

*KSIĄŻKĘ TĘ POŚWIĘCAM
POLSKIEJ MŁODZIEŻY MYŚLĄCEJ*

Dr B. LIMANOWSKI

HISTORIA
DEMOKRACJI POLSKIEJ
W EPOCE POROZBIOROWEJ

WYDANIE DRUGIE

SPROSTOWANE, ROZSZERZONE I POWIĘKSZONE O DWA ROZDZIAŁY

CZĘŚĆ PIERWSZA



WARSZAWA MCMXXII KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE.



Wydz. Bibl. Prawnicza



1806092448

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Początki nowożytnego ruchu demokratycznego w Polsce.

Hypoteza powstawania państw w drodze podboju. — Pojmowanie demokracji w świecie starożytnym i w nowych czasach. — Stan trzeci w państwach zachodnich. — Postęp w rozwoju myśli demokratycznej. — Dwie klasy społeczne w Polsce. — Przewaga rycerstwa. — Przyczyny upadku miast i pogwałcenia włościan. — Przyczyny polityczne łączą się z ekonomicznymi. — Panowanie możnowładztwa i jezuitów. — Upadek Rzeczypospolitej. — Poczucie potrzeby reform. — Program polityczny Czartoryskich. — Walka z możnowładztwem. — Przewaga polityczna i ekonomiczna szlachty folwarcznoej — Czy zniesienie poddaństwa możliwym było? — Jak przedstawia tę rzecz nasza ówczesna publika? — Gmin szlachecki. — Położenie włościan. Rozwój przekonań demokratycznych. — Stanisław Staszic. — Ks. Hugo Kołłątaj. — Ks. Franciszek Jezierski. — Wpływ rewolucji francuskiej. — Ważne znaczenie Sejmu Czteroletniego w rozwoju życia narodowego. — Odmienne warunki we Francji i w Polsce, wewnętrzne i zewnętrzne.

Dla zrozumienia ruchu demokratycznego w każdym narodzie nie wystarcza ogólna teoretyczna znajomość, czem jest, czyli raczej, czem być powinna demokracja, ale i konieczną jest rzeczą stanąć na gruncie historycznym i zbadać, pod wpływem jakich warunków ten ruch demokratyczny powstał i kształtował się.

W dziejach wszystkich narodów widzimy, że ustroj rodowo-gminny poprzedzał porządek państwowy, którego główną cechą było i jest dotąd jeszcze — można powiedzieć — to, że jedna część ludności, znacznie mniejsza, panuje nad całą pozostałą. Z tego powodu hipoteza, że państwa powstawały w drodze podboju, ma wszelkie za sobą prawdopodobieństwo. Przyjmując tę hipotezę, możemy wytlómaczyć sobie wiele

zjawisk w rozwoju dziejowym życia narodowego, które inaczej byłyby niezrozumiałe a nawet zaprzeczałyby zasadom teorii ewolucyjnej. ¹⁾

Wszelako już w świecie starożytnym państwo, które pierwotnie miało wyraźny charakter podbojowy, zaczęło się przeobrażać. Ludożercy, epitet nadawany królom przez Homera, zmuszeni są czynić ustępstwa demosowi, lub też demos odbiera im całkiem władzę. Zwłaszcza jest to widocznem na klasycznej ziemi wolności w dziejach starożytnych — w Grecyi. Tam też świadomość narodowa i polityczna doszła już była do wysokiego stopnia. Dowodem tego znakomite dzieło Arystotelesa: *Polityka*, w którym autor zastanawia się nad zadaniami państwa i sposobami onych urzeczywistnienia. Rozróżnia on trzy formy władztwa państwowego: monarchię (jedynowładztwo), arystokrację (panowanie pewnej wyborowej części narodu) i demokrację (ludowładztwo, czyli gminowładztwo). ²⁾ Skłania się on wyraźnie ku tej ostatniej. Główną w jego przekonaniu cechą ludowładztwa jest wolność. W jego myślach utożsamiało się ono z rzecząpospolitą. Demokracja Arystotelesa obejmowała wprawdzie ogół obywateli, ale obywatelami uważał tylko tych, co byli uprawnieni do sprawowania urzędów i co spełniali powinności państwowe.

Nowożytne pojmowanie demokracji, rozleglejsze i głębsze od starożytnego, jest wynikiem pracy ekonomicznej, politycznej i umysłowej narodów zachodnio-europejskich. Najwcześniej świadomość narodowa zaczęła się przejawiać na półwyspie włoskim, ale najdalej posunęła się w narodzie francuskim. Z tego względu, jak również i dla tego, że późniejsze losy — jak zobaczymy — związały nas silniej z francuską demokracją, aniżeli z jakąkolwiek bądź inną, zwracamy przeto głównie uwagę na Francję.

Zachodnie państwa europejskie — jak wiemy — powstały w drodze podboju: podbójcy stanowili warstwę wierzchnią,

¹⁾ Uzasadniam hipotezę powstania państwa w drodze podboju w dziełach: „Naród i państwo“ (Kraków, 1906) i „Stanisław Worcell“ (Kraków 1910) w rozdziale: „Naród i narodowość; państwo i Ojczyzna; centralizm i federalizm“; oraz w wydanej książce p. t. *Socjologia* (Kraków, 1921.)

²⁾ Wyrazy ulegają często dziwnym losom. Właściwie Arystoteles nie nazywał ludowładztwa demokracją, ale dawał jej nazwę policji (politia), nazwę dzisiaj zohydzoną, skutkiem tych usług, jakie oddawała despotycznym i wyzyskującym rządóm, organizacja, mająca na celu ochronę bezpieczeństwa w państwie. Demokracją zaś nazywał on wypaczoną formę rządu demokratycznego, tę formę, którą później nazwano ochlokracją.

rzządzająca; ludom podbitym pozostawiono w udziale poddaństwo i pracę na utrzymanie i wygody warstwy rządzącej. Ludność podbita dzieliła się na ludność wiejską i miejską. Nad chłopami rozciągało się ciężkie poddaństwo, ale zupełnemu uzależnieniu ludności miejskiej stanęła na przeszkodzie wyższość jej cywilizacyjna. Ludność miejska była rzymska, albo zromanizowana, miała swoją tradycję rzymską, że niegdyś sama należała do warstwy rządzącej, miała swoje municipia z czasów rzymskich, swoje rzymskie szkoły, wreszcie licznymi węzłami połączona była z kościołem, który w czasach surowego barbarzyństwa jedynie mógł jeszcze groźbą wyższej tajemniczej potęgi okiełznywać dzikie namiętności przesądnych podbójców. Dzięki wyższości swojej cywilizacyjnej, zaczęła ona zdobywać pewne znaczenie w państwie i stała się podstawą tak zwanego trzeciego stanu, który — jak się wyraża jeden z naszych publicystów z czasów Sejmu czteroletniego — „jest we wszystkich wolnych krajach najbardziej kwitnącym i największą wolności podporą“.⁵⁾ Stan trzeci nie tylko w swych rękach miał cały handel i przemysł, ale w samym obozie uprzywilejowanych zajął ważne stanowisko. Sieyès w rozgłoszonej broszurce z 1789 r. powiada, że dziewiętnaście dwudziestych posad w wojsku, sądownictwie, kościele, administracji zajmował stan nieuprzywilejowany, stan trzeci.

Równocześnie — rzec można — ze zmianą tą, jaka się odbywała w układzie społecznym państw zachodnio-europejskich, rosła i, pod wpływem szerzącej się i wzmagającej oświaty, potęgniała świadomość polityczna narodu, że państwo powinno mieć na celu jego potrzeby i interesy i stosować się do jego woli. Najwcześniej ta świadomość zaczęła się przejawiać w narodzie włoskim, ale jarzmo hiszpańskie, które go przygniotło, osłabiło i powstrzymało rozwój jego myśli politycznej. Rewolucya angielska 1688 r. była już potężnym przejawem wzrostu świadomości politycznej narodu, a znalazłszy tłumacza i rzecznika jej dążeń w znakomitym filozofie Lockem, poruszyła silnie umysły w zachodniej Europie, a zwłaszcza we Francyi, gdzie grunt dostatecznie był już przygotowany do jej zrozumienia. Szczególnie dzieła Montesquie'go i Woltera przyłożyły się wiele do rozproszenia ciemności i prze-

⁵⁾ Str. 43. „Uwagi o chłopach“. W Drukarni Uprzywilejowanej Michała Grölla, Księgarza Narodowego J. K. Mei. Niema roku wymienionego, ale widoczną jest rzeczą, że broszura ta była pisana w 1790 r. Autorem jej Tadeusz Morski.

sądów o prawie boskiem, które przeszkadzały narodowi do właściwego ocenienia istniejącego ustroju politycznego. Przekonanie, że nierówność polityczna i istnienie klasy uprzywilejowanej sprzeciwiają się ogólnej zasadzie sprawiedliwości i były wynikiem gwałtu i przemocy, upowszechniło się ogromnie. Skodyfikowania jednak — że tak powiedzieć — pojęć nowożytnej demokracji dokonał genewczyk Jan Jakób Rousseau. Umowa Społeczna (Du Contrat Social) była przez długi czas prawdziwą ewangelią dla wszystkich demokratów.

Czy państwo polskie powstało w drodze podboju — jak utrzymuje Szajnocha i Piekosiński — czy też nieustanna groza najazdów germańskich zmusiła plemiona słowiańskie, osiadłe pomiędzy Odrą i Wisłą, do przyjęcia tej organizacji politycznej, która dawała ich wrogom taką siłę wojowniczą i przewagę na polu bitew, to w każdym razie jest rzeczą pewną, że od najwcześniejszej doby państwa polskiego istniały dwie klasy: rycerska, która przeistoczyła się następnie w szlachecką i kmiecia, która wraz z nazwą chłopów zapadała coraz bardziej w niewolę i pogardę. Najważniejszą tego przyczyną była ta okoliczność, że rycerstwo nie tylko stało się głównym czynnikiem politycznym w dziejach naszych, ale ani we władzy królewskiej, ani w miastach nie miało dosyć silnych współzawodników, któreby zmuszały do pewnych kompromisów i ustępstw. Rycerstwo polskie, które w połowie XIII stulecia piersiami swojemi wstrzymało nawałę mongolską, posiłkowaną łupieżnemi najazdami Jaćwieży, Litwy a nawet Rusi, i w ten sposób ocaliła wolność i pracę cywilizacyjną narodów europejskich, a następnie dopomogło Władysławowi Łokietkowi na walnym wiecu w Chęcinach do złamania wewnętrznego niemieckiego lub sprzyjającego niemieckim rządóm wroga, a który głównie gnieździł się w miastach, i do powstrzymania zapędów krzyżackich w bitwie pod Płowcami, z natury rzeczy stało się głównym czynnikiem politycznym jako najwięcej zasłużone w sprawie narodowej i ogólnoeuropejskiej. Król Kazimierz Wielki czuł tę przewagę i, chcąc ratować urok i znaczenie władzy monarchicznej, próbował być oprzeć się na miastach i ludzie kmiecym, ale obie te warstwy społeczne nie posiadały dostatecznej świadomości politycznej, ażeby jak gdzieindziej skorzystać z tego współzawodnictwa, jakie się odbywało w samym obozie uprzywilejowanych. Miasta z przeważającą ludnością obcą, niemiecką i żydowską, nie miały poczucia narodowego. Lud zaś kmiecy nie stawiał nawet wielkiego oporu, kiedy rycerstwo zaczęło wykupywać

i przywłaszczać sobie sędziostwa, które przecież były dla niego pewną rękojmą własnego sądownictwa.

Cokolwiekby jednak, miasta wzrastały, wzbogacały się, polszczyły, a położenie ludności kmiecy za czasów Piastowskich na początku panowania Jagiellonów nie było gorsze, aniżeli gdzieindziej w krajach europejskich. Dopiero w epoce Jagiellońskiej położenie to ogromnie się pogorszyło, a szczególnie za panowania Zygmunta I. Wówczas to pojawiło się w swej nagości *glebae adscriptio* i wówczas to rozciągnięto pańszczyznę na cały lud kmiecy. Pamiętnym w tym względzie stał się sejm zebraany w Toruniu w 1520 r.

Cóż właściwie spowodowało pogńębienie włościan i przyczyniło się do upadku miast? Sama przewaga polityczna rycerstwa czyli stanu szlacheckiego nie wystarcza do wyjaśnienia tego wypadku, tembardziej, że nosiło już ono we własnym łonie — że się tak wyrazić — antytezę, o czem wspomnę następnie.

Najważniejszą przyczyną owych smutnych następstw były ważne zmiany polityczne, jakie zaszły w stosunkach państwa polskiego. Temi zmianami politycznymi były: połączenie się państwa litewskiego z polskim, przyłączenie Prus królewskich do Polski, oraz przyłączenie Inflant do państwa polskolitewskiego. We wszystkich tych krajach, które połączyły się z Polską, włościanie doznawali surowszego losu, aniżeli w tej ostatniej. Przeto już ta okoliczność musiała szkodliwie oddziaływać na ustawy, uchwalane wspólnie przez szlachtę wszystkich tych ziem, i istotnie znajdujemy wyraźne tego ślady. Lecz o wiele ważniejszym był wpływ następstw ekonomicznych, spowodowanych onemi zmianami politycznymi. Wypada nieco dłużej zatrzymać się nad tym przedmiotem.

Liczne rycerstwo polskie, zwłaszcza gęsto siedzące na pograniczu walki zbrojnej z Krzyżakami i Litwą, w XIII już stuleciu zaczęło się przeobrażać w ziemiaństwo rycerskie czyli szlacheckie. Równocześnie coraz bardziej zarysowywał się podział na szlachtę folwarczną i zagrodową, która w późniejszych księgach poborowych często nosi nazwę: *pauperes*. Szlachta folwarczna nie tylko dla tego, że była bogatsza, ale i dlatego, że łatwiejszy miała przystęp do króla, zyskiwała większe znaczenie polityczne, wznosiła się i rosła, i rosła na początku nawet przedewszystkiem kosztem szlachty zagrodowej. Ta ostatnia w ogromnej swej większości niemająca więcej nad kilka morgów ziemi, często zmuszoną była odprzedawać swój grunt, a z tego korzystała szlachta folwarczna, za-

okrąglając i rozszerzając swoje posiadłości ziemskie. Skutkiem tego wytwarzał się antagonizm pomiędzy szlachtą folwarczną, czyli panami, i szlachtą zagrodową, czyli gminem szlacheckim, który nie znajdując możności wyżywienia się na roli, napływał do miast i szukał tam zarobku, i którego interesy ekonomiczne bardziej zbliżone do kmiecych były, aniżeli do pańskich. Król Kazimierz Wielki, przyłączając Ruś Czerwoną do Polski, mimowoli — bo wbrew własnemu interesowi — przyczynił się do osłabienia tego rosnącego antagonizmu, albowiem spora część gminu szlacheckiego osiadła na odległym leżącej ziemi w tym mało zaludnionym nowonabytym kraju. Antagonizm osłabł, ale nie przestał istnieć, a tymczasem za Ludwika węgierskiego uchwała Koszycka (1374 r.), uświęcająca spadkobierstwo żeńskie, rozrywała — jak to pięknie wykazał Karol Szajnocha — dawną spólność narodu szlacheckiego. Usuwała się więc najsilniejsza zapora rozwojowi antagonizmu pomiędzy panami, gromadzącymi dobra ziemskie w oddzielnych rodzinach, i pomiędzy gminem szlacheckim.

Połączenie się państwa litewskiego z polskiem powstrzymało na długie lata rozwój tego antagonizmu, otwierając rozległe pola zarobkowania dla gminu szlacheckiego. Kniaziowie ruscy chętnie pozwalali mu osiedlać się na spustoszonych i wyludnionych przez najazdy tatarskie ziemiach, a znajdując nadto w nim dobrego żołnierza, zapełniali nim swoje dwory. Szerokiem więc korytem odpływała szlachta zagrodowa na wschód, i na Rusiach i Litwie wyrastały jak grzyby wioski szlacheckie, przynosząc z sobą wyższą kulturę polską. Przyłączenie Prus Królewskich do Polski otworzyło drogę do morza Bałtyckiego, do Gdańska, i wywozowi zboża polskiego zagranicę nadało ogromne rozmiary. Polska stała się śpichlerzem Europy. Gdańsk, rozciągnął swoje ramiona nawet na Litwę, organizując słynny w dziejach handlu litewskiego Kantor Gdański. Spławiano także zboże litewskie do Królewca i Rygi. Rolnictwo więc, dające dobrobyt szlachcie, rozwinęło w niej w wysokim stopniu zamięłowanie roli, i wyrobiło się to przekonanie, które następnie znalazło swój wyraz w prawodawstwie, że zajęcie rolnicze — oczywiście oprócz wojskowego — jest jedynie godnem dla stanu szlacheckiego.

Za szlachtą i kmieciem zaczęli się przesiedlać na Ruś, zwłaszcza południową, gdzie znajdowali dogodniejsze dla siebie warunki. Zatrwożona więc szlachta folwarczna coraz mocniej ustawami przywiązywała lud kmiecy do gleby. Za Kazimierza Wielkiego jeszcze wolno było corocznie dwóm kmie-

cym familiom wyjść z wioski bezwarunkowo i bez podania żadnej przyczyny. Za Jana Olbrachta w 1496 r. prawo wyjścia ograniczono do jednej tylko familii i to pod pewnymi warunkami. Statut Aleksandra z 1503 r. zapewniał jeszcze synom kmiecym wolność oddawania się naukom i kunsztom. Za Zygmunta I. i to uznawano za rzecz mało sprawiedliwą (parum aequum — jak się wyrażali doradcy królewscy, podług Statutu z 1510 r.), i przywiązanie do gleby (glebae adscriptio) stawało się nieograniczonym. Kmieciom jednak uśmiechała się ta wynaleziona przez mądrych wolność (wola, swoboda) — tak się wyrażał statut Władysława Jagiełły z 1420 ⁴⁾ — jaką oni znajdowali na Rusi, więc nie mogąc prawnie i jawnie wynosić się z wiosek, uciekali pokryjomu, a to tembardziej, że ściąganie ich na Litwie i Rusi było prawie niemożliwe. I oto szlachta folwarczna raz po raz obostrza prawo o zbiegach i wreszcie zabiera w swe ręce całą władzę sądowniczą nad chłopami. Kiedy w ten sposób pozbawiono włościan wolności ich osobistej, praca ich rąk, skutkiem wzmaganą się popytu na zboże polskie, stawała się coraz zyskowniejszą dla szlachty folwarcznej, i mało uciążliwa dawniej robocizna zamieniła się w ciężką niewolniczą pańszczyznę. Świetny tłumacz Arystotelesa, profesor akademii krakowskiej, Sebastyan Petrycy, miał już zupełną słuszność, dowodząc w pierwszych latach XVII stul., że dawniejsze poddaństwo zamieniono w niewolę, albowiem poddani nie mogą odejść pana; albowiem ten ma ich życie i śmierć w swoim ręku; albowiem nie mają oni bezpieczeństwa majątku, ani domu, ani życia nawet, gdyż głowa ich idzie na takwę; albowiem gdy szlachcic zabije chłopą, bierze mu żonę, zelży dziewczkę, nie ma delatora i wszystko mu bezkarnie uchodzi.

Miasta, bez dopływu szlacheckiego a następnie i kmiecego, przestały polszczeć, a natomiast stawały się coraz bardziej żydowskiemi, wskutek dopływu i rozrostu ludności żydowskiej. Czy mogły przeto one w takim wypadku stać się ważnym czynnikiem politycznym? Łatwo zrozumieć, że gdyby nawet nie było innych powodów — a Surowiecki i inne wylicza, to już z powodu przewagi ludności żydowskiej, obojętnej na sprawę ogólnonarodowe, musiały miasta utracić to znaczenie

⁴⁾ Ciekawy ten ustęp brzmi jak następuje: „Quia libertas ad hoc per sapientes est inventa, ut silvae et nemora, ubi modicae sunt utilitates, vel proveniunt, extirpentur, et ad ampliores utilitates reducantur; unde si quis kmetho in silva ubi villa locari debeat, libertatem accipiat“ i t. d.

i stanowisko polityczne, jakie miały jeszcze na początku panowania Jagiellonów. I „mieszczanie—jak powiada Surowiecki—ze wzgardą odepchnięci od wszelkiego wpływu do prawodawstwa i władzy wykonawczej, ujrzeni się pod słabem berłem królów wybieranych sierotami w własnej ojczyźnie“. Szlachta odebrała miastom samorząd i bezrozumnie rozbijała organizacje cechowe i handlowe.

Owładnawszy w zupełności państwem polsko-litewskim, szlachta mając kierownika w Janie Zamoyskim, wytworzyła Rzeczpospolitą demokratyczną szlachecką. Była to demokracja w starym, grecko-rzymskim stylu. Gmin szlachecki z zadowoleniem powtarzał, że „szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie“, i cieszył się wolnością, która istotnie była wielką, która—zdaniem jednego z nieprzyjaznych nam historyków rosyjskich Howajskiego—była większą od angielskiej. Jakkolwiek szlachta zazdrośnie strzegła równości i zakazała przyjmować wszelkie wyróżniające ją tytuły, to pomimo powtarzanego często przysłowia, zapomniała ona o tem, że podstawa nierówności nie w tytule, ale w szkatule. A w tym względzie połączenie się państwa litewskiego z polskiem przyczyniło się ogromnie do powiększenia nierówności szlacheckiej. Szajnocha w dziele: *Jadwiga i Jagiełło*, przedstawiając różnicę pomiędzy Wielkopolską i Małopolską, zaznacza, że „mierność fortuny stanowiła niejako główną cechę wielkopolskiego szlachectwa“. Ale i małopolscy panowie nie mogli się równać swoją fortuną z kniaziami ruskimi. Moźnowładcze rodziny, które wicherzyły w Rzeczypospolitej i trzęsły nią, wyrosły na ziemiach ruskich.

Czy jednak wzmożenie się i rozszerzenie oświaty—a na to się zanosilo—nie podniosłoby było myśli politycznej w narodzie, nie doprowadziłoby go było do zrozumienia, jaką szkodę wyrządzał rozwojowi narodowemu, jakim niebezpieczeństwem dla całej Rzeczypospolitej groził taki stan rzeczy? Ani światłych głosów, ani szlachetnych usiłowań nie brakło w tym kierunku. Już za Zygmunta Augusta, jego sekretarz i poufały doradca, Andrzej Frycz Modrzewski, w znakomitem swoim dziele: „O poprawie Rzeczypospolitej“ wskazywał szlachcie nieludzkość, niesprawiedliwość i nierozum w uciskaniu i pogębianiu ludu knieiego. Jan Tarnowski hetman w. koronny i Leon Sapieha wojewoda wileński i hetman w. litewski dawali wzór szlachcie ludzkiego obchodzenia się z poddanymi. Wreszcie gdyby panowie się nie opamiętali, to czyż w gminie szlacheckim nie znaleźliby się ludzie, którzyby mu wytłu-

maczyli, jaką służalczą i upokarzającą odegrywał on rolę? Czyż drobna szlachta, chociażby i folwarczna, nie spostrzegłaby była, że stała się ona narzędziem magnatów, i że ze stanowiska panującego, na jakim był ją postawił Jan Zamoyski, zesłała ona także do roli służalczej?

Niestety, spory religijne, zwycięstwo katolicyzmu i usadowienie się jezuitów popychały dalej Rzeczpospolitą po tej pochyłości, która prowadziła do osłabienia jej sił i upadku. Zresztą w tym względzie państwo polsko-litewskie nie było jakimś wyjątkiem w Europie. Najwięcej złego sprawili jezuiti. Nie dla tego, ażeby byli oni zwolennikami ucisku chłopów; — mieli oni przeciw Smigielskiego i Skargę, nawołujących szlachtę do ludzkiego obchodzenia się z poddaństwem — ale dla tego, że obniżyli poziom oświaty i roznieścili nietolerancją religijną. Opanowawszy szkołami, napajali jednych butą zarozumiałą, a drugich pokorą służalczą. Następstwem zwiężenia się widnokągu umysłowego było także zwiężenie się widnokągu myśli politycznej. Interesy klasowe i parafialne brały przewagę nad interesami narodowymi, interesami całej Rzeczypospolitej. Wolność, niemiarkowana rozumem, wyrodziła się w swawolę. Bezmyślne tłumy szlacheckie służyły temu, co więcej jeść i pić dawał. Możliwe rodziny, królewężta, panowały w Rzeczypospolitej, i ta, zachowując wszystkie swoje dawne instytucje, przedstawiała obraz strasznej oligarchii. Nietolerancja religijna sprowadziła prześladowanie różnowierców, wojny domowe, pośrednio wspierała najazdy obce i ułatwiła rozrywanie Rzeczypospolitej.

Rzeczpospolita, rozdzierana wewnątrz przez możnowładcze rodziny, stawała się łatwym łupem sąsiadów. Już za Jana Kazimierza, najazd szwedzki postawił był ją na skraju przepaści. Za Augusta II, król pruski Fryderyk I już się był układał z carem Piotrem Wielkim o rozbiór państwa polsko-litewskiego. Niebezpieczeństwo było groźne, i potrzeba naprawy i reform dawała się mocno odczuwać. Uboższa szlachta folwarczna, rujnowana wewnątrz i zewnątrz najazdami, sprzyjała wzmocnieniu rządu, by ten zapewnił spokój wewnątrz i większe bezpieczeństwo na zewnątrz. Porównywano Rzeczpospolitą z karczmą zajezdną i uznawano za gwałtowną potrzebę odmiany takiego stanu rzeczy. Potrzebę reform popierał i ten ruch umysłowy, który ogarniając całą Europę, dotarł i do Polski. Najsilniej objawiał się ten ruch postępowy we Francji, a właśnie w tym czasie nawiązały się z nią liczne stosunki, wskutek osiedlenia się króla Stanisława Leszczyń-

skiego w Lunewilu. Sam Leszczyński w „Głosie Wolnym“, wydanym w Nancy w 1733 r., wystąpił jako rozumny reformator. „List polskiego szlachcica“ (generała Stanisława Poniatowskiego) był niejako programem nowego stronnictwa. Bardzo ważnym także w tym względzie było dzieło Stanisława Konarskiego: „O skutecznym rad sposobie“, przedstawiające w prawdziwym świetle, czem był nierząd polski i do czego on prowadził.

Familia Czartoryskich stanęła na czele tego nowego prądu, który dążył ku przeobrażeniu zestarzałej formy państwa polsko-litewskiego na nowszą, bardziej odpowiadającą ogólnoeuropejskim stosunkom. Przedewszystkiem trzeba było ustanowić wojsko stałe. Dla tego należało się koniecznie uporządkować skarb państwowy i powiększyć dochody. Idąc za przykładem innych rządów europejskich, uważano, że najskuteczniej można powiększyć dochody przez zaprowadzenie przemysłu i wspieranie handlu. To można było tylko osiągnąć przez podniesienie miast i nadanie większego politycznego znaczenia mieszczanom. Była to jednak sprawa przyszłości, tymczasem koniecznym było powiększyć podatek. Łączyło się to ze wzmocnieniem władzy królewskiej, ukróceniem dowolności możnowładczo-szlacheckiej i podniesieniem stanu włościańskiego. Ażeby przeprowadzić to zreformowanie państwa, należało podnieść poziom oświaty i odebrać szkolnictwo z rąk jezuitów. Oto, mamy w streszczeniu program polityczny Czartoryskich, który możnaby już nazwać demokratycznym, a w każdym razie zapoczątkował on w Polsce rozwój demokratycznych przekonań w nowożytnym — że się tak wyrażę — stylu ⁵⁾.

Na sejmie konwokacyjnym w maju 1764 r., po śmierci Augusta III, oba stronnictwa stanęły zbrojnie naprzeciwko siebie. Ale familia Czartoryskich, zawiązawszy konfederacyą w Wilnie i zyskawszy pomoc wojska moskiewskiego ⁶⁾, zmu-

⁵⁾ Rulhière w dziele swoim: „Révolutions de Pologne“ (wydanie Krystyna Ostrowskiego, Paryż, 1862 r.) trafnie ocenia politykę Czartoryskich, ale przypisuje im nawet więcej, niż to było w rzeczywistości. I tak im przypisuje późniejszy ruch w sprawie włościańskiej. „Zaczęto — powiada on — podchlebiać włościanom przez pisma drukowane i przez głuche wieści o nadanie im wolności. Mówiono o ustanowieniu trybunałów, w których by oni mieli prawo skarżyć swoich panów. Wielka szlachta upatrywała w tem postępowaniu dążenie do zupełnego jej poniżenia“. T. II., str. 133.

⁶⁾ Na usprawiedliwienie Czartoryskich w tym względzie, trzeba pamiętać o tem, że od czasu Konfederacyi Targowickiej w 1715 r., kiedy swawolna szlachta przywołała na pomoc cara Piotra przeciwko swemu

siła przewódców możnowładztwa do ustąpienia za granicę, przeprowadziła bardzo ważne reformy, które podkopały same podstawy potęgi możnowładczej, i osadziwszy na tronie członka swojej rodziny, Stanisława Poniatowskiego, zajęła się gorliwie uporządkowaniem Rzeczypospolitej. W tych swoich usiłowaniach familia nie napotykała prawie żadnego oporu, a powołując uboższą szlachtę na ważniejsze stanowiska, coraz bardziej zyskiwała ją sobie. Rząd rosyjski, mając w tym czasie całą swą uwagę zwróconą ku Morzu Czarnemu i Konstantynopolowi, mało się zajmował sprawami polskimi i nie rozumiał przytem całej doniosłości tego, co się robiło. Ale znalazł się zły duch Rzeczypospolitej w osobie króla pruskiego, Fryderyka II, który po zbójceku urwawszy od Austrii prawie cały Śląsk a od Saksonii także ogromny kawał kraju, chciwem okiem spoglądał na Prusy Królewskie, tak mu potrzebne do zaokrąglenia jego państwa. Wytłómaczył więc przez swoich agentów Katarzynie II-giej, że rządna i odporna Rzeczpospolita nie będzie znosiła opieki moskiewskiej. Ażeby zniweczyć dzieło Czartoryskich i zawichrzyć całą Rzeczpospolitą, podniesiono sprawę dysydentów — można powiedzieć — wbrew woli ich ogromnej większości, bo w żadnym państwie katolickim nie mieli oni takiej swobody jak w Rzeczypospolitej. Godnem jest uwagi jako znamię czasu, że kiedy szlachta ziem pruskich zaczęła się wiązać w konfederacyą, włościanie tameczni zaczęli także dopominać się zniesienia poddaństwa, ograniczenia pańszczyzny do trzech dni i przypuszczenia do praw obywatelskich na wzór szwedzki. Przypisywano to podszepcom stronnictwa Czartoryskich. Sprawa włościańska wynurzyła się jeszcze raz w obradach delegacyi sejmu pacyfikacyjnego. Wojewoda podlaski Gozdski i Roch Jabłonowski przemówili za zniesieniem poddaństwa, ale Repnin wstrzymał dalszą dyskusyę oświadczeniem, że imperatorowa na to się nie zgodzi. Król jednak skorzystał z podniesienia sprawy włościan i wymógł, że panom odjęto prawo życia i śmierci ich poddanych, oraz że umowy między szlachtą i włościanami emfiteutami ⁷⁾ przez pierwszych niezgwałcenie dotrzymane być

królowi, wpływ moskiewski tak się ugruntował w Rzeczypospolitej, że niepodobna było coś ważniejszego dla niej zrobić, bez poprzedniego pozyskania Moskwy sobie.

⁷⁾ Emfiteuta — nazwa wzięta z prawa rzymskiego — oznaczała prawo użytkowania z cudzej własności, pod obowiązkiem melioracyi i opłaty kanonem zwanej, in recognitionem domini directi. Emfiteuci włościanie byli prawni i zwyczajowi. O tych ostatnich — powiada znawca

powinny. Uchwały delegacyi — jak wiadomo — przyjęto w milczeniu na sejmie 1768 r., pod przemocą moskiewską. Zaznaczyłem powyższy fakt dla tego, że był to pierwszy prawodawczy krok zwrotny na korzyść stanu włościańskiego.

Możnowładzcy jednak, pomimo zwycięstwa nad rodziną, nie dopięli w zupełności swego celu. Nie tylko związany z nią krwią i przekonaniem król pozostał na tronie, ale nawet tak nienawistnych im reform nie cofnięto całkowicie. Korzystając więc z powszechnego oburzenia szlachty na gwałty moskiewskie, opanowali sterem konfederacyi, zawiązanej 29 lutego 1768 r. w miasteczku Barze na Podolu, i nadal jej charakter reakcyjny, skierowany przeciwko dokonywanym reformom.⁸⁾ Wychowana w szkołach jezuickich, ciemna i przesądna szlachta dawała się kierować wbrew własnym nawet interesom, a interesy te nieraz mocno się krzyżowały, czego dowodem śmierć Puławskiego w więzieniu, wtrąconego tam przez intrygi Potockich, ponieważ opierał się ich knowaniom i zamysłom. Gdyby przewódcom konfederacyi nie chodziło o własne klasowe interesy, ale o ogólny narodowy, to wobec tego, że król i rodzina okazywali parę razy gotowość przystąpienia do konfederacyi, pod warunkiem utrzymania dokonanych reform, korzystaliby z tego i wspólnymi siłami staraliby się wypędzić Moskwę z granic Rzeczypospolitej, jak to uczyniła była ze Szwedami konfederacya Tyszowiecka przed przeszło stu laty (1655—1658). A była chwila, kiedy Moskwa pogębiona straciła już była wiarę w swoją przewagę. Ale możnowładzcom chodziło więcej o króla, aniżeli o Moskwę. Wypowiedział to otwarcie manifest (14 maja 1770r.), ogłaszający interregnum; zowie on Moskwę tylko narzędziem, ale króla Stanisława uważa za pierwszą przyczynę nieszczęść krajowych. „Jegoż to wina — odpowiedziało trafnie jedno z ówczesnych ulotnych pisemek — a nie zniedołężnienia narodu, że jesteśmy

stosunków włościańskich („O chłopach“. Lipsk. 1847): „jest to bardzo obszerna kategoria, w której policzyć by można wszystkich staropolskich kmieci“. Str. 14.

⁸⁾ Manifest konfederacyi z 15 listopada 1769 r. powstaje przeciw zgubnym reformom, przeciw ustanowieniu „niebezpiecznych komisji skarbu i wojska, przeciw poddaniu pluralitati materii stanu, nadwątleniu powagi ministrów, zaprowadzeniu ceł i innych podatków, twórczeniu tłumem szlachty na upodlenie narodu“, przeciwko przeniesieniu z Krakowa aktów koronacyi, autentyków, przywilejów, aby „przy sposobności ogień pod nie podłożyć“, zgłosiła „zniszczenie wolności, pod pozorem wprowadzenia porządku“.

niewolnikami niewolników". Rządy francuski i angielski, dowiedziawszy się o układach rozbioru Rzeczypospolitej, doradzały przewodcom konfederacyi zapobiedz temu i pogodzić się z królem, ale prywatą i egoizm stronniczy przemogły nad względami dobra ogólnego.

Konfederacya Barska i pierwszy rozbiór państwa polskolitewskiego zadały straszny cios możnowładztwu. Szlachta wytrzeźwiła się i przejrzała, dokąd to ją panowie prowadzili. Dwory magnackie traciły dawny urok, „i jeżeli dziś — pisano to w 1789 r. — szlachcic służy, to pod kondycją szacunku i przyzwoitej opłaty, nie dla podłego honoru komuś służenia⁹⁾“. Szlachta, w młodszem pokoleniu której coraz częściej pojawiali się wychowańcy szkół pijarskich, spotrzegała coraz lepiej potrzebę reformy ustroju politycznego Zwłaszcza widziała konieczność zaprowadzenia wojska stałego i pomnożenia dochodów państwowych. Doświadczenie nabyte podczas konfederacyi Barskiej, wielu rzeczy nauczyło. I fortuny magnackie zaczęły się rozpadać, a natomiast mnożyły się mniejsze posiadłości ziemskie. Proces ten rozdrabniania się własności ziemskiej trwał nieprzerwanie aż do czasów wyzwolenia włościan, i ziemiaństwo szlacheckie nabierało coraz większego znaczenia. Proces ten postąpił już był tak daleko w 1789 r., że przytoczony wyżej publicysta z tego roku powiada: „Z podrobienia wielkich majątków wyniknęła w czasie niniejszym szczęśliwa równość w stanie szlacheckim, którąśmy dawniej w ustach powszechnie brzmiącą słyszeli, lecz która się teraz dopiero w istocie okazywać zaczyna. Skutkiem jej zjawienia się, w sejmie dzisiejszym wolni obywatele nie czerpają prawideł zdania i rady we względach na osoby, którychby się obawiać, albo którychby woli ulegać trzeba było, lecz w potrzebach ogólnych Rzeczypospolitej“.¹⁰⁾

Ale i szlachta miała ważną przestrożę i wskazówkę polityczną w konfederacyi Barskiej. Widziała, że w chłopach może mieć albo „nieprzyjaciół najsroższych“ — jak się wyraził król — na jednym z pierwszych posiedzeń sejmu czteroletniego — albo dzielnego sprzymierzeńca w obronie Rzeczypospolitej. Straszną przestrożą był rokosz magnackich na-

⁹⁾ Uwagi ogólne nad stanem rolniczym i miejskim z powodu przyślej rządu narodowego formy.

¹⁰⁾ Str. 35 i 36. Uwagi ogólne i t. d. Zostały one ponownie wydane w Lipsku w 1865 r. w dziełku: „Konstytucya 3 Maja 1791 r. z uwagami podawanemi jej twórcom w 1789 r i t. d.

dwornych kozaków i ludu wiejskiego na Ukrainie. Okrótka rzeź humanśka stała się postrachem na długie czasy dla szlachty. Hajdamackie noże spaczyły ruch ludowy, a mógł on pójść inną korzystniejszą dla włościan drogą, jak świadczy akt konfederacji ludowej, podany do grodu winnickiego i podpisany przez setnika Andrzeja Niemirowskiego i dziewiętnastu innych. Wskazówką zaś polityczną była ta dzielna piechota chłopska, którą Dumourier zorganizował w Krakowskiem, i która swoją walecznością i odwagą zawstydziała nieraz większość szlachecką. „Podanie broni w ręce chłopstwa“ oburzało większość szlachecką, ale w światlejszych i dbalszych o przyszłość Ojczyzny umysłach musiała zrodzić się myśl, że może stać się ono zbawieniem Rzeczypospolitej.

I myśl zyskania włościan przez polepszenie ich bytu, przez nadanie im pewnych praw, przez wcielenie ich do narodu, przez unarodowienie ich — że tak powiem — szerzy się, wzmacnia i pogłębia.¹¹⁾ Doszło nawet do tego, że na sejmie 1776 r. szlachta zgodziła się na to, żeby znanemu ze swej przychylności dla stanu miejskiego i włościańskiego Andrzejowi Zamoyskiemu polecić ułożenie nowego kodeksu, któryby wprowadził w stosunkach społecznych pewne zmiany zgodniejsze ze sprawiedliwością. Wprawdzie szlachta, podburzona przytem przez duchowieństwo, zwłaszcza zakonne,¹²⁾ krzyczała, że nowy kodeks chce ją w chłopów zamienić, i na sejmie 1780 r. z krzykiem gniewnym rzucono księgę o ziemię, atoli historia wszystkich narodów poucza, że wszelkie odmiany postępowe nie przychodzą ani odrazu, ani też łatwo. Utrzymywano w późniejszym czasie, że niepodobna było się spodziewać, ażeby szlachta, mając w swem ręku całą władzę polityczną, wbrew własnemu klasowemu interesowi zniosła poddaństwo. Twierdzenie to jednak opiera się na bardzo kruchej podstawie. Możliwe z dziejów powszechnych przytoczyć niejeden przykład, że ogólnonarodowy interes brał przewagę nad klasowym, i że wbrew materyalnym interesom i zadawnionym niechęciom, robiono znaczne ustępstwa, kiedy widziano tego konieczność. I nasi publicyści i mężowie stanu

¹¹⁾ Przedstawiłem tę rzecz dosyć szczegółowo w „Historji ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stul.“ Lwów, 1888.

¹²⁾ Kodeks nowy zawierał pewne zmiany, dotyczące duchowieństwa, które mu się wydały niebezpiecznymi, i tak sądy duchowne powinny były kończyć sprawy w kraju i odbywać się w języku narodowym, bulle papieskie bez krajowego exequatur nie miały być wykonywane, przed wiekiem dojrzałym nie godziło się brać sukienki zakonnej i t. d.

z owych czasów mówią o takiej konieczności, a była nią „łaj-
twość dla obcych nieprzyjaznych nam potencyj wzniecenia
u nas zamieszania wewnętrznego“. Kiedy na sejmie czterole-
tnim miano za złe Galicyanom, że ci, pomimo własnego do-
świadczenia, spowodowanego reformami Józefa II-go,¹³⁾ „naj-
bardziej radzą i życzą Stanom Zgomadzonym wejrzeć w spra-
wiedliwość i potrzebę konieczną polepszenia stanu wiejskiego
w Polsce“, autor Uwag o chłopach, sam Galicyanin,
odpowiada na to: „gdy własnym kosztem wymuszoną dozna-
wszy próbę, gdy mimo strat na to poniesionych, korzyść
istotną dla kraju w rozsądnem umiarkowaniu tych odmian
upatrując, życzą mu to, w czem widzą pewne pomnożenie
potęgi i sławy“. ¹⁴⁾ Drugą bardzo ważną potrzebą, silnie
odczuwaną w tym czasie, było podniesienie przemysłu i han-
dlu. Zakładano fabryki i wspierano onych zakładanie. Na
jednym z najgorszych sejmów (1773—1775) uchwalono prawo
wekslowe, i przeszła także uchwała, że szlachcic, bawiący
się kupiectwem, nie traci szlachectwa. Andrzej Zamoyski
motywował powrót do ustawy Jana Olbrachta w stosun-
kach włościańskich potrzebą podniesienia przemysłu. Szerze-
nie się oświaty i podniesienie się onej poziomu zwiększało
w narodzie liczbę tych, którzy wnosili się z ciasnego za-
kresu stanowych interesów do zrozumienia interesu ogólnego
całej Rzeczypospolitej. Dowodem tego bujnie rozwijająca się
w tym czasie nasza polityczna literatura. I właśnie ta sama
literatura z całą stanowczością zaprzeczała, jakoby pognębie-
nie i uciemężenie włościan wychodziło na korzyść już nie
ogółowi całej szlachty, ale nawet samej szlachcie folwarcznej.
Przeciążenie pańszczyzną zubożyło włościan i zmniejszyło lu-
dność. Chłop źle odżywiający się, ze słabym bez dobrego kar-
mu zaprzęgiem, lichy pracował. Dziedzic na ubóstwie wło-
ścian tracił dużo. Jeden ze światlejszych publicystów owego
czasu wykazuje to, wkładając słowa swoje w usta włościan.
„Policzcie, panowie, co wydajecie na wsparcie nas ustawne,
na budowę chat naszych, na ich poprawę, na danie nam za-
pręgów, a często na ich żywienie, na zastąpienie za nas po-
datków; na przejęcie długów arendarskich; co tracicie w po-

¹³⁾ W 1782 r. zniesiono poddaństwo; w 1786 r. oddzielono grunty
rustykalne (włościańskie) od dominikalnych; opisano powinności włościan;
ograniczono pańszczyznę do trzech dni; w 1787 r. zakazano zamieniać
grunty rustykalne na dominikalne.

¹⁴⁾ Str. 41. L. c.

zostałych remanentach; w zamitręzeniu przez nas robocizny; w rozkradaniu młoczek i karmów; w spustoszeniu lasów: w spaszach pól i łąk; w zapłacie ekonomom niewiernym, dozorcóm chciwym: poznacie, iż mały jest zysk z niewoli. Znajdziecie wasze szkody, które zwyczajem tylko są nieznaczne, zwłaszcza w obszernych dobrach; w mniejszych bowiem, lubo sam dziedzic jest i dowodem i dozorem poddanych, doświadcza jednak, że Maciek zrobił, Maciek i zjadł“. ¹⁵⁾ Wreszcie dziedzice mieli już przed oczami „świetne przykłady“ tych, co „przewyciężając sprzedzenia, wolnemi czynią poddanych na czynsze wypuszczając“: „i powiększonym dochodem cieszą się, a przynajmniej równym jak mieli, i bez ucisku, bez zdarcia ubogich przez ekonomów i dozorców“. ¹⁶⁾ „Konie mocne, woły zdrowe, obory liczne, krowy mleczne, pokarmu obfitość, odzieży dostatek, zdrowie w czerstwości ochronione od gniewów dozorców, majątek w całości zabezpieczony od ździerstwa rozrzućnych, ozdobią kraj i upiększą radością i weselem, zaludnią częstemi ślubami i wzmocnią gospodarną ludnością“, „która przy obarczeniu krzewić się nie może“. ¹⁷⁾ Nadanie wolności włościanom — powiadano — powstrzyma onych emigrację, na którą tak powszechnie uskarżano się wówczas. „Wolność nasza zaceni grunta i zażyźni; żywność przyniesie obfitość wyżywienia; ta uczyni ludność, ściągnie i wyścigi handlu i przemysły rękodziel. A tak wszystkie kondycje kraju będą z naszej wolności korzystać“. ¹⁸⁾ Zachodząca zmiana w gospodarstwie rolnem potrzebowała bardziej starannej pracy, aniżeli jaką dawała ówczesna pańszczyzna. Gospodarstwo bowiem ekstensywne, rabunkowe, wyczerpało rolę, zwłaszcza w Wielkopolsce ¹⁹⁾ i Małopolsce; musiano więc jej znaczne obszary zostawiać odłogiem i rozpoczynać na zmniejszonej przestrzeni gospodarstwo intensywne, wymagające i większej nauki i większego nakładu.

¹⁵⁾ Str. 143. Uwagi praktyczne o poddanych polskich, względem ich wolności i niewoli — w Warszawie. MDCCXC. Dziełko to ma więcej niż polityczne znaczenie, można je uważać jako pierwsze studjum nad stanem ówczesnym włościan.

¹⁶⁾ Str. 177 i 178. L. c.

¹⁷⁾ L. c. 172 i 173.

¹⁸⁾ Str. 173. L. c.

¹⁹⁾ Grevenitz w dziełku. „Włościanin w Polsce“ (w Warszawie 1818) mówi, że kraj cały, a szczególnie Wielkopolska, mnogie wszędzie ślady przedstawia większego dawniej zaludnienia i większego obszaru gruntów uprawianych. (Str. 23 i 24).

Przypuśćmy, że wszystkie te wywody i dowody nie przekałyby szlachty folwarcznej i nie przełamałyby jej przesadnego uporu. To i w takim razie interes jej nie był jeszcze interesem klasowym całego szlachectwa. Ogromna większość szlachty folwarków nie posiadała.²⁰⁾ I właśnie w tym czasie przeciwieństwo interesów szlachty folwarcznej i gminu szlacheckiego stawało się wyraźniejsze i ostrzejsze. Szlachta folwarczna traciła swój dawny stanowy charakter, a przeobrażała się w klasę wielkich właścicieli ziemskich. Dawniejsza szlachta ziemska, a nadewszystko szlachta można, uważała się niejako na przewodców ogółu szlacheckiego, otaczała się tłumami ubogiej szlachty, żywiła ją i wspierała. Mniej dbała ona o dochody, aniżeli o wpływy polityczne. Dobra były dla niej jakby państwem udzielnym, z którym się łączyła jej tradycja historyczna, jej siła rodowa. Upadek wielkich fortun i pomnożenie się liczby drobnych właścicieli daje coraz większą przewagę względem ekonomicznym nad politycznymi. Autor *Uwag Praktycznych o poddanych polskich* zaznacza „niedawno wprowadzony zwyczaj handlować dobrami, kupować w jednym roku i przedawać na zysk upatrzony“.²¹⁾ Szlachta folwarczna, rozpoczynając zmianę w gospodarstwie rolnem, potrzebowała kapitałów i chętnieby odprzedawała znaczne obszary, które zmuszona była pozostawiać odłogiem. Nabywcy pieniędzy, chociażby nieszlacheckiego rodu, byli dla niej pożądanymi. Przedstawiało się to nawet w pewnym względzie jako warunek postępu w rolnictwie. „Wszystkie przeto ustawy krajowe — powiada jeden z wolnomysłnych ówczesnych publicystów — do tego celu zmierzać powinny, aby do jak najdoskonalszego stopnia sztukę mnożenia tworów ziemskich przyprowadzić. Tym końcem znieść koniecznie należy to prawo za czasów barbarzyńskich i ciemnych ustanowione, a odsuwające mieszczan i nieszlachtę od nabycia dóbr ziemskich“.²²⁾ Szlachta litewska wyprzedziła nawet szlachtę

²⁰⁾ Na obawę, aby chłopci nie wykupili ziemi, autor „*Uwag ogólnych nad stanem rolniczym i miejskim i t. d.*“ zapytuje, a czy z pomiędzy szlachty, która ma prawo kupowania ziemi, wielu przyszło do możliwości owej nabycia? „Bierzemy proporcję ze szlachty. Tej ilość uważam naprzykład w 500.000 osób, ilość wiosek w 23.000. W ilości szlachty, z których jedni po kilkadziesiąt, drudzy po kilkanaście, inni po cząstce włóci ziemskich dzierżą, stanowiąc pewną liczbę posesyi; dajmy na to, że każdy posiada jedną wieś całą, znajdziemy posesorów 23.000 szlachty, bez posesyi 477.000“.
Str. 33.

²¹⁾ Str. 151. L. c.

²²⁾ Str. 107. „*Poparcie Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego*“.—R. 1788.

koronna, pozwalając mieszczanom kupować dobra ziemskie na Litwie, i pomimo że na sejmie 1786 r. nie zgodzono się na wnioski króla, ażeby celem ściągnięcia kapitałów ku roli, pozwolić to samo i w Koronie, widzimy jednak faktycznie, jak Tepperom, Arndtowi, Schultzowi, Dekertowi i innym, udzielanie prawa kupowania dóbr ziemskich. I kiedy z jednej strony szlachta folwarczna objawiła gotowość dopuszczenia bogatych mieszczan do swych szeregów, z drugiej strony dążyła ona do zmniejszenia znaczenia gminu szlacheckiego przez odebranie mu praw politycznych. Dążyła ku temu, ażeby podreperować znaczenie możnowładzców, którzy mając na swe usługi tłumy szlachty ubogiej, trzęśli Rzeczpospolitą, a wtem dążeniu popierała ją zasada fizyokratyczna, która, zapanowała w tym czasie w całej Europie. Szlachta uboga coraz mniej już gromadziła się na wielkich dworach, ale natomiast na odłogach zakładała nowe zaścianki i całe wsie szlacheckie i coraz tłumniej dążyła ku miastom, szukając zarobku w rzemiosłach. Interes więc gminu szlacheckiego znowu zaczął się zbliżać do interesu całego gminu. I nowe rewolucyjne przekonania, płynące ku nam od zachodu, znajdują w nim żywy odgłos. Widzimy to w rewolucyi 1794 r. Świadczą też o tem późniejsze dzieje walki z niewolą narodowi narzuconą. W czasie sejmu już czteroletniego miał ogromne powodzenie pomiędzy drobną szlachtą pamflet polityczny ks. Jezierskiego, w którym ten powstawał przeciwko wyłączności szlacheckiej i wypowiadał tę myśl, że „narod składa się ze wszystkich ludzi, i stan przezacny szlachecki jest jego najpierwszą częścią, ale nie całym narodem“. ²³⁾

Nasza literatura polityczna z owych czasów, przedstawiająca położenie włościan w nader czarnych kolorach, jest także świadectwem, że światlejsza część narodu widziała potrzebę rychłej odmiany w tym względzie i gorąco onej pragnęła. Nawet nieliczne głosy, odzywające się przeciwko niebezpiecznej równości mieszczan i wolności chłopów, przyznawały, że istotnie trzeba coś zrobić, aby osoby i majątki chłopów zabezpieczyć. Los włościan w Rzeczypospolitej zaiste nie był godny zazdrości. Ale dzisiaj, kiedy sprawa wyzwolenia ludu wiejskiego, przynajmniej w formie dawnego poddaństwa, odbywającego pańszczyznę, należy już do kategorii przeciętych, możemy spokojniej i bezstronniej wszystko ocenić,

²³⁾ Goworek, herbu Rawicz, wojewoda sandomierski. „Powieść o widoku we śnie“. W Warsz. 1789. Str. 108.

zwłaszcza że nowi historycy prusko-niemieccy i rosyjscy ukuli z naszych szczerych zeznań broń tendencyjną, w celu usprawiedliwienia rozboju, popełnionego nad Rzeczpospolitą i czerzenia naszej przeszłości. Tym historykom możemy powiedzieć, że położenie włościan niemieckich nie wiele było lepsze od położenia włościan polskich, a w Rosyi niewola ich była o wiele cięższą. W zabranych przez Rosyę i Prusy prowincjach Rzeczypospolitej los włościan nie uległ zmianie na lepsze. Prawodawstwo pruskie (ogólna Księga praw — jak powiada Grevenitz) odwoływało się względem rozciągłości i rodzaju włościańskich obowiązków „do ustanowień każdej szczególnej prowincyi i do uti possidetis“. ²⁴⁾ Jak rząd pruski traktował ludność włościańską, świadczy ten słynny pobór na dziewczęta polskie, których kazał dostarczyć 7000, każdą z łóżkiem, krową, dwoma wieprzami i trzema dukatami, przeznaczając je za żony osiedleńcom niemieckim na pomorzu brandeburskiem. W Białej Rusi, skoro przeszła pod panowanie rosyjskie, los włościan stał się jeszcze sroższy, i uciekają oni całemi wsiami do Rzeczypospolitej. I czyż mogło być inaczej?! W tym czasie, kiedy w Rzeczypospolitej łagodzano położenie chłopów i głośno mówiono i pisano o potrzebie ich wolności, Moskwa gwałtem przenosiła Zaporozców między Kubań i Azów i w 1783 r. przykuwała do gleby dotąd wolny lud małoruski za Dnieprem.

Staszic w Przestrogach powiadał, że „starostwa, dobra stołowe, dobra duchowne i maltańskie blisko połowę Polski zabrały“. ²⁵⁾ Dobra szlacheckie stanowiły dopiero drugą połowę. Podług obliczenia także Korzona, w 1791 r. na ogólną liczbę wszystkich włościan (około 6360000) przypadają poddanych szlacheckich co najwięcej tylko połowa (prawie 3¹/₂ miliona). ²⁶⁾ Położenie włościan nie było jednakowe. Była cała kategoria: „ludzi wolnych, okupników, czynszowników, doczesnych lub dziedzicznych emfiteutycznych posiadaczy, kolonistów, zagrodników itd. szęólniej zaś całkowite osady tak zwanych Holendrów“. ²⁷⁾ Autor Uwag praktycznych o poddanych polskich, mówiąc, jakimi mogliby być

²⁴⁾ Str. 34. „Włościanin w Polsce“.

²⁵⁾ Str. 152.

²⁶⁾ „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“. T. I. Kraków. 1882.

²⁷⁾ Str. 6. Grevenitz. Przy Holendrach kładzie on w nawiasie (terrae hollandenses et flandenses, jakie się także i w sąsiednich narodach znajdują). Autor dziełka „O chłopach“ (Str. 11, Lipsk, 1847.) mówi

wolni włościanie, stawia za przykład wolnych rolników około żuław Gdańskich i Elbląskich, którzy utrzymują Nogat i Wisłę w wałach, „gdzieby właściciele nie wystarczyli milionami; osuszają wiatrakami wypędzając wody, niziny do użyczenia gruntów, które były zatopione“.²⁸⁾ Nieco dalej powiada: „Macie dowody w waszych zakupnikach i w waszych bojarach czynszownikach“. Korzon oblicza, że takich wolnych włościan nieprzywiązanych do gleby było przynajmniej milion. Podług powszechnego niemal świadectwa, najlepszem było położenie włościan w dobrach duchownych; szczególnie słynęło w tym względzie rozległe biskupstwo krakowskie. Niektórzy bogaci kmiecie mieli nawet wychowywać synów w akademii, aby ich potem powrócić do pługą.²⁹⁾ Stawiano także za przykład dobrobyt włościan biskupstwa wileńskiego. Włościanie dóbr duchownych — podług Korzona — stanowili $12\frac{1}{2}\%$, tj. prawie 860.000. Włościanie dóbr królewskich (starostw i dóbr stołowych), których Korzon liczy 16%, czyli około 1,030.000, zachowali jeszcze pewne prawa z dawnych czasów. Mogli oni dochodzić sprawiedliwości w sądach referendarskich w Warszawie, a na Litwie w sądach asesorskich. Prawo kolonialne w Wielkiem Księstwie Litewskiem z 1558 roku nadało im grunta i oznaczyło powinności; w Koronie zaś ochraniały trochę wolności częste Lustracje „przez spisywanie inwentarzów, z dozorem na uszczerbki i poddanych i dochodów“.³⁰⁾ Najgorzej się działo włościanom w dobrach szlacheckich, ale i tu były ogromne różnice, stosownie do prowincyi i do rozległości dóbr. Można ogólnie powiedzieć, że w dobrach magnatów stan włościan był znacznie lepszy, aniżeli w drobnych folwarkach. W dobrach królika Rusi (Potockiego) i w dobrach królika Litwy (Radziwiłła) włościanie cieszyli się dobrobytem. „Jeżelibym się miał chłopem polskim urodzić — pisze zacięty wróg możnowładztwa — chciałbym być chłopem Augusta Aleksandra Czartoryskiego wojewody ruskiego, bo on — powiadali włościanie — nie był nad nimi panem, tylko ojcem“.³¹⁾ Właściciele wielkich dóbr zaczęli

o holendrach: „Są to niemcy od kilku wieków do kraju naszego sprowadzeni w okolice leśne i błotne, których nazwa powstała od wyrąbywania lasów. *H a u l ä n d e r*“.

²⁸⁾ L. c. 177.

²⁹⁾ „O chłopach“. Lipsk, 1847. Str. 11.

³⁰⁾ Grevenitz. Str. 8.

³¹⁾ Ks. Jezierski. „Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownie do rzeczy uwagami objaśnione“. Warszawa, 1791. Str. 107.

pierwsi też wprowadzać korzystne dla włościan odmiany w stosunku do dworu. Co do prowincyj, to tam, gdzie rola była urodzajna, albo gdzie się rozwinął przemysł, położenie ludu wiejskiego było lepsze, jak tam gdzie grunta były liche i gdzie przemysłu wcale nie było. Najłżejsza pańszczyzna była w ruskich województwach. Tam i w Krakowskim mieli kmiecie po włoce, a często i więcej. W Wielkopolsce podział był mniejszy włokami chełmińskimi, i pańszczyzna była uciążliwsza, ale dość znaczny rozwój przemysłu przedstawiał nowe pole zarobku.³²⁾ W Małej Polsce było już gorzej, ale najgorzej w Wielkiem Księstwie Litewskiem, z wyjątkiem wszakże Księstwa Żmudzkiego. Różnica w bycie włościan w Koronie i na Litwie dawała się spostrzegać w budowlach, ubraniu i uprawie roli. W Koronie zwykle były chałupy z kominami, na Litwie chaty były kurne, okopciałe; chłop koronny miał prawie zawsze buty lub przynajmniej chodaki ze skóry, włościanin litewski często chodził boso albo w łapciach lub postołach z łyka łoziny; w Koronie pług, ciągniony przez woły, głębiej przesywał ziemię, aniżeli socha litewska, wleczone przez nędznego konika.

W Rzeczypospolitej od pierwszego rozbioru odbywała się widoczna zmiana ku lepszemu. Zgubny wpływ zakonu jezuitów, zniesionego przez papieża Klemensa XIV, ustał, a ustanowiona „na najgorszym sejmie„ — jak się wyraża Kołłontaj — w 1773 r. Komisya Edukacyjna, której oddano nie rozgrabione jeszcze dobra pojezuickie, przyczyniła się ogromnie do rozszerzenia oświaty i podniesienia poziomu onej. Pomimo, że skutkiem utraty Prus królewskich, nastąpił wielki spadek w wywozie zboża polskiego przez Gdańsk, i handel zagraniczny Wisłą został utrudniony,³³⁾ a może właśnie po części dla tego, rozwijał się przemysł i wzrastał handel wewnętrzny, a wywóz zboża otwierał sobie drogę ku Morzu Czarnemu. Panowie zakładali fabryki, a nawet pojawił się mąż całą duszą oddany sprawie podniesienia gospodarstwa krajowego a w szczególności przemysłu, mąż, który w szczęśliwszych

³²⁾ Rozwój przemysłu — wszakże należy zauważyć — przy stosunkach poddańczych może też wpływać i na powiększenie pańszczyzny, albowiem przedstawia się nowa korzyść dla właściciela z pracy ręcznej chłopu. W Rosyi właściciele ziemscy wynajmowali fabrykantom pewną liczbę swych poddanych jako robotników. Wpływ rosyjski oddziałał następnie i na Litwę.

³³⁾ Król pruski urządził na Wisle przed Gdańskiem komorę celną w Fordonie i kazał sobie opłacać grube cła.

warunkach mógłby dorównać Sully'emu i Colbertowi. Że zdumieniem i podziwem patrzymy na tę olbrzymią działalność, jaką w niespełna dziesięcioleciu rozwinął Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski. W dobrach ekonomicznych, które pozostawały pod jego zarządem, podniósł gospodarstwo rolne, powiększył inwentarz i polepszył rasę onego, udoskonalił administracyę, pozakładał browary i wprowadził lepszy sposób warzenia piwa, posprowadzał rzemieślników i pootwieriał różne warsztaty, pobudował drogi i ułatwiał handel, a nadto założył szkoły: buchalteryjną, mierniczą i budowniczą. Koło Grodna zaś, które chciał podnieść do pierwszorzędnego znaczenia, wytworzył siedzibę fabryczną, zakładając tam fabryki: bielizny stołowej, muślinów i wyrobów jedwabnych, sukienną, pasów, wyrobów metalicznych i powozów. W samem Grodnie założył korpus kadetów, szkoły weterynaryi i lekarską, otworzył drukarnię, a nawet, mając na względzie zabawę ludności, zorganizował orkiestrę i balet. Na Rusi dobrze się zasłużył Prot Potocki. Za jego staraniem, poprawiono drogi, bito nowe gościńce, ułatwiono spław na Dnieprze. Założył on w Chersonie dom handlowy i zbudował flotylę handlową, która wywoziła zboże do portów Morza Śródziemnego. Miasta porządkowały się i podnosiły. Ludność Warszawy wzrosła do 120.000,³⁴⁾ Wilna do 60.000. Produkcya rzemieślnicza i fabryczna zatrzymała w kraju corocznie kilkanaście milionów, które przedtem wysyłano za granicę.³⁵⁾

W miarę podnoszenia się oświaty, potężniał wpływ przekonań nowoczesno-demokratycznych, które przyływały z zachodu, a zwłaszcza z Francyi. Szkoły pijarskie, które zastąpiły dawniejsze jezuickie, mimowolnie przyczyniały się do szerzenia tego wpływu, dając przewagę językowi francuskiemu nad łaćnińskim i ułatwiając w ten sposób znajomość demokratycznej literatury francuskiej. Dzieła wreszcie Monteskijusza, Rousseau, Mably'ego, Raynala, d'Argensona i innych pojawiały się w tłumaczeniu polskiem. W naszej literaturze politycznej prąd demokratyczny stawał się coraz widoczniejszy, aż się pojawiły dwa dzieła epokowego znaczenia, od których można datować u nas początek uświadomionego ruchu demokratycznego w nowoczesnem jego pojmowaniu. Były niemi: *U w a g i nad życiem Jana Zamoyskiego*, ogłoszone bezimien-

³⁴⁾ W czasie sejmu Czteroletniego.

³⁵⁾ Str. 64. „O prawach konfraterniom i cechom po miastach erygowanym służących, o potrzebie i użyteczności ich“, Warszawa.

nie w 1785 r., i Do Stanisława Małachowskiego, referendarza koronnego, o przyszłym sejmie anonyma listów kilka, które zaczęły się pojawiać w 1788 r.

Autorem pierwszego dzieła był Stanisław Staszic, syn burmistrza miasta Piły. Zwiedziwszy Niemcy, Francję, Włochy, nie tylko kształcił się on w nowej podówczas nauce geologii, którą obrał sobie za specjalność, ale przejął się temi ludzkimi i demokratycznymi poglądami, które wywalczyły sobie podówczas uznanie w światłem europejskiem społeczeństwie. Zwłaszcza Rousseau wywarł wielki wpływ na niego. Wróciwszy do kraju, chciał się poświęcić służbie publicznej, ale przesady panujące zamykały mu pole działania. „Wszędy—powiada on sam w swojej autobiografii—w każdym stanie widziałem przed sobą nieprzełamane zapory, wszędzie wstydzic się musiałem urodzenia mego. Syn rodziców znanych z cnoty i uczciwości, z ojca, dziada, w ciężkich ojczyzny razach poświęcających się za nią, odepchnięty byłem od urzędu, od ziemi, od wszelkiej sposobności służenia krajowi memu. Niesprawiedliwość ta boleśnie serce moje zraziła. Szukałem źródła tego pokrzywdzenia, tego zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ogólnego ich szczęścia. Zasepiły bardziej te myśli zadane wówczas ojczyźnie mojej nielitościwe ciosy, ojczyźnie, która acz dla urodzenia mego niewdzięczna, przecież droższą mi była nad wszystko, bo była rodzinną ziemią moją, bo była nieszczęśliwą, bo miłość ku niej i tkliwie na krzywdy jej uczucia wysłałem z piersi rodziców“.³⁶⁾ Dostawszy się na nauczyciela synów byłego kanclerza Jędrzeja Zamoyskiego, widział w nim wzór zacnego obywatela, który chciał ratować upadającą Rzeczpospolitą przez wprowadzenie stosunków więcej sprawiedliwych do ustroju społecznego. I kiedy na sejmie 1780 r. z oburzeniem odrzuciła szlachta ułożony przezeń kodeks cywilny, Staszic mocno bolał nad tem. Pisząc wówczas Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, wciąż o tem myślał, i te myśli swoje wplatał do pisanego dzieła. Odwoływał się do najczulszych strun narodu. „Lud, który przy obronie swojej ziemi ginie—powiadał on—w potomności litość budzi, a w najdłuższe czasy będzie wiel-

³⁶⁾ Ustęp ten, podany przez któregoś z naszych historyków, brzmi nieco odmiennie od podanego przez Kraushara a spisane przezeń z rękopisu. Treść wszakże ta sama. Ustęp w brzmieniu, podanem przez K., przytoczyłem w „Stanisław Staszic“ (Warszawa, 1920).

wielbiony; lud zaś, który przemocą wydziercy swojej wolności i swego kawałka ziemi ulękniony, bez bronienia się podpisze własną niewolę i grabież. z natrząsaniem wspomniany będzie i wszystkich wieków pośmiewiskiem zostanie“. Dzieło to jego sprawiło olbrzymie wrażenie. Tehnące silnem uczuciem miłości ojczyzny, wskazywało ono, że jedynym ratunkiem dla narodu było przeobrażenie się społeczne, zgodne z zasadami sprawiedliwości. Był to wykład nowoczesnych zasad demokratycznych, z okazaniem ich konieczności dla Polski. Drugie dzieło bardzo ważne Staszica wyszło w 1790 r. p. t. Przestrogi dla Polski. Dopominał się on praw obywatelskich dla mieszczaństwa i polepszenia losu dla włościan. Zwłaszcza ostatnie uważał za rzecz gwałtowną. Odmalował on w nader czarnych kolorach stan włościanina polskiego. „Pięć części narodu polskiego — powiada — stoi mnie przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne w pół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychwicznymi pierściami ustawicznie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich zwierzchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop — ostatniej wzgardy nazwisko. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i pałaca wnętrzości wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wzniesione szałase. Słońce tam nie ma przystępu; są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby podobno mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu; obok niego śpi mała a naga dziatwa na tem samem legowisku, na którem krowa z cielętami stoi i świnia z prosiętami leży. Dobrzy Polacy! Oto rozkosz tej części ludzi, od których los waszej Rzeczypospolitej zawisł. — Oto człowiek, który was żywi! Oto stan rolnika w Polsce!“³⁷⁾

Listy do Stanisława Małachowskiego wyszły z pod pióra ks. Hugona Kołłontaja. Człowiek ten genialny okazał w ży-

³⁷⁾ Przestrogi, str. 210.

ciu swoim wielostronność: był niepospolitym pisarzem, głębokim myślicielem, wielkim mężem stanu, świetnym organizatorem i znakomitym agitatorom. Pochodził on ze średnio-zamożnej szlachty w Sandomierskiem. Przejawszy się zasadami fizyokratów, a zwłaszcza Turgot'a, widział gwałtowną potrzebę odmian w Rzeczypospolitej. Z ramienia Komisji Edukacyjnej wystąpił on w Krakowie jako radykalny reformator wychowania publicznego i jako znakomity organizator. Mianowany referendarzem litewskim, widział w całej pełni niesprawiedliwość, jaka się działa mieszczanom i włościanom i stał się ich gorliwym obrońcą i rzecznikiem należnych im praw. W Listach do Małachowskiego wskazywał najważniejsze reformy, które należało się przeprowadzić, ażeby Rzeczpospolita nie była krajem niewolników i mogła skutecznie się bronić przeciwko obcym zaborcom. Późniejsza rewolucya francuska sprowadziła ważną odmianę w myślach Kołontaja, ale jeszcze w 1788 r. był on tego przekonania, że szlachta sama w interesie własnego swego stanu powinna zespolić się ze stanem miejskim i uznać wolność osoby i rąk, czyli pracy włościanina, ażeby nie mieć w nim utajonego wroga.³⁸⁾

W czasie sejmu Czteroletniego czynność agitatorska Kołontaja była ogromna. Zgromadziwszy koło siebie ludzi młodych i zdolnych, pomiędzy którymi zwłaszcza się odznacжали śmiały i dowcipny ks. Franciszek Jezierski, uczony ekonomista Ossowski i zręczny w polemice ks. Fr. Dmóchowski, oddziaływał on nieustannie na opinię. Walczono przekonywaniem logicznem, odwoływaniem się do uczucia, wreszcie dowcipem i szyderstwem. Ks. Jezierskiego nazywano Wulkanem gromów kuźnicy kołontajowskiej, ponieważ niemiłosierną a zjadliwą satyrą chłostał on głupotę i przesady szlacheckie. Jego Katechizm o tajemnicach rządu polskiego jest zna-

³⁸⁾ Kraszewski w dziele swoim; „Polska w czasie trzech rozbiórów (1772—1799)”—Poznań,—przytacza (T. II, str. 354) charakterystyczny w tym względzie, ustęp z niewydanego listu Kołontaja do jednego z zachowawców szlacheckich, M. Zaleskiego, w sejmie czteroletnim, pisany 6 września 1790 r. „Kto jest w Polsce, żeby nie zadrżał nad niebezpieczeństwem wolności szlacheckiej, gdy sobie porówna liczbę szlachty do reszty innych ludzi? Mnie się zdaje, że w tem położeniu interesów naszych, należy jak najżywiej obstać, ażeby wyobrażenie stanów było przywiązane do własności, ażeby stan szlachecki jaknajsilniejszy zawarł alians z stanem miejskim, ażeby te dwa stany nie różniły się między sobą, tylko własnością — inaczej — prawa nasze będą daremne, los nasz będzie niepewny, siła nasza będzie słaba, będziemy mieli nieprzyjaciół wewnątrz, gdy ich mamy aż nadto zewnątrz“.

komitą satyrą. Jego pamflety, jak Goworek, Rzepicha, przyczyły się niemało do rozszerzenia przekonań demokratycznych pomiędzy drobną szlachtą i służbą dworską.³⁹⁾ W agitacji mieszczan w końcu 1789 r. widomą głową był Jan Dekiert, prezydent miasta Warszawy, ale najważniejszą, chociaż utajoną, sprężyną Kołłontaj. Rozwinął on także ogromną agitację w sprawie Konstytucyi 3 Maja 1791 r.

Podczas odbywających się obrad sejmu konfederacyjnego, zgromadzonego w 1788 r., rozpoczęła się Wielka Rewolucya, która zniweczyła we Francyi dawne przedziały stanowe, ogłosiła równość obywatelską i uznała istnienie tylko jednego narodu, czyli raczej jedność narodową. Rewolucya ta wstrząsnęła całą Europą i na Polskę również oddziaływała potężnie. Wpływ jej i w samym sejmie się przejawiał. Nasi demokraci wojujący, jak Heltman i Janowski, porównywując dzieło dokonane przez Zgromadzenie Narodowe we Francyi z tem, co zrobiono na Sejmie Czteroletnim, potępili zarówno sejm jak i jego dzieło. We Francyi jednak był potężny stan trzeci, były miasta wielkie, które nadały ruchowi rewolucyjnemu charakter demokratyczny. Rzeczpospolita zaś była krajem szlachecko-chłopskim, jej siła cała była na wsi, a nie w miastach. W Zgromadzeniu Narodowym przedstawiciele stanu trzeciego, wybrani — jak się wyraził Sieyès — przez 26 milionów ludu, byli w ogromnej większości (688) wobec przedstawicieli szlachty (270); reprezentanci duchowieństwa (290) zaś w swej większości sprzyjali więcej stanowi trzeciemu, aniżeli szlachcie. Sejm zaś Czteroletni był złożony wyłącznie z samej szlachty. Zgromadzenie Narodowe miało już pochodzenie rewolucyjne, było wynikiem walki przedstawicieli stanu trzeciego przeciwko szlachcie. I pomimo tych różnic ogromnych, zwycięstwo demokracji było tylko połowiczne. Słusznie już wówczas zapytywał Loustalot, czy arystokracją szlachty na to obalono, aby jej miejsce zajęła arystokracja bogactwa, arystokracja pieniężna? Szlachta folwarczna, po większej części średnio-zamożna, wywracając w Rzeczypospolitej panowanie możnowładztwa, spełniła podobnąż rewolucyjną czynność, jak burżuazya francuska względem swojej noblessy, zwłaszcza biorąc w uwagę stosunkowo małą liczbę tej ostatniej i wyodrębnione jej stanowisko społeczne. Stan trzeci we Francyi, czyli

³⁹⁾ Kraszewski powiada: „Spotykał je każdy z nas w młodości wycytane po przedpokojach, a starannie zachowywane w bibliotekach“.
L, c. Str. 234.

właściwiej burżuazya, w walce swej z szlachtą, zjednywała sobie jako sprzymierzeńca lud pracujący, i szlachta folwarczna polska i litewska zawierała przymierze z miészczanami i okazywała nawet gotowość do pewnych ustępstw włościom. Kiedy w kwietniu 1791 r. uchwalono w sejmie prawo dla miast, Essen rezydent saski donosił swemu rządowi, że „uchwała ta, której się nikt nie spodziewał, wnosząc z ducha, ożywiającego szlachtę w Polsce od wieków, wnosząc ze wzgardy i nienawiści przeciwko wszystkiemu, co nie było szlachtą — wielce zaniepokoiło pp. de Goltz i de Caché,⁴⁰⁾ którzy natychmiast po ogłoszeniu tego prawa, donieśli o tem swym dworom, i sądzą tu, że ich nieukontentowanie wypływa z obawy, ażeby te przywileje nieprzewidywane, nadane miészczanom królestwa, nie spowodowały prędzej czy później znacznego wychodźstwa z prowincyi składających te państwa, do Polski“. I obawa ta nie była bezzasadną. Przyływ ludności miejskiej, po ogłoszeniu konstytucyi 3 maja, wzrósł ogromnie. W sprawach cywilnych miészczanie zostali porównani ze szlachtą; pod względem politycznym dopuszczono ich do sejmu i innych instytucyj państwowych, ale w ograniczonej liczbie i z ograniczonym głosem. A nawet w sprawie włościan konstytucya 3 maja wygłosiła — może niespostrzeżenie — zasadę rewolucyjną. Dotąd szlachta w swoim tylko stanie widziała właściwy naród, konstytucya zaś uznała, że lud rolniczy, „najliczniejszą w narodzie stanowi ludność“.

Należy się przytem pamiętać, że Konstytucya 3 maja wcale nie zamknęła czynności reformatorskiej sejmu, ale wygładziła i rozszerzyła dla niej drogę. Sam skład sejmu już był odmienny po jej ogłoszeniu.

Zasiedli w nim także przedstawiciele miészczanstwa. Zajęto się gorliwie sprawą urzędzenia żydów i wygotowano projekt „tak dobrze ułożony, iżby był w kilkunastu leciech żydów, próżniactwem i oszustwem po większej części bawiących się w Polsce, na pożytecznych przetworzył obywateli“;⁴¹⁾ sprawę urzędzenia kościoła grecko-oryentalnego załatwiono z zadowoleniem dyzunitów; uchwalono sprzedaż starostw, czem zadawano — rzec można — ostateczny cios możnowładztwu i zyskano potrzebne fundusze na powiększenie wojska; wprowadzono lub przygotowano ważne reformy w skarbowości,

⁴⁰⁾ Pełnomocnik pruski i poseł austriacki

⁴¹⁾ Str. 256. „O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja“ — wydanie lwowskie: Biblioteka Mrówki.

sądownictwie, administracyi wojskowej; zajmowano się polepszeniem położenia włościan w dobrach narodowych, czyli w królewskich, przyczem przyznano im własność gruntową.

W sprawie całego ogółu włościan przygotowano dwie ważne ustawy: o sprawiedliwości dla poddanych i o posiadaniu człowieka. Zajmował się nimi gorliwie Kołłontaj, któremu urząd podkanclerski otworzył bezpośrednią czynność w sejmie.⁴²⁾ „Z ochotą do uczestnictwa samowładności narodu powrócony mieć żądano lud wiejski; ale najgorliwsi a rozsądni, względem stanu wiejskiego, przestawać musieli na tem, aby włościan, usuwając opieką prawa z pod przemocy, zbliżyć jak najrychlej do odzyskania także swobód obywatelskich”.⁴³⁾ Starano się wrócić do ustawodawstwa Kazimierza Wielkiego. Wypowiadano potrzebę prawnego nadania włościanom gruntów, które oni posiadali. Poseł chełmski, Wojciech Poletyło poparł swoje słowa własnym przykładem w swoich dobrach. Marszałek sejmu, Stanisław Małachowski, aktem uroczystym nadał także swoim włościanom wolność i zapewnił im dzierżenie używanych gruntów.⁴⁴⁾

Rewolucya, rozpalając się we Francyi coraz silniejszym płomieniem i szerząc się po całej Europie, znalazła i nad Wisłą dostatecznie już przygotowane umysły. Wpłynęła ona i na usposobienie sejmu, który w 1792 r. godził się z wielu rzeczami, z któremi ani myślał nawet się godzić w 1788 r. Lecz jeszcze widoczniejszy i silniejszy był wpływ szerzącej się rewolucyi poza sejmem, a zwłaszcza w samej stolicy. Szlachta folwarczna, odsuwając gmin szlachecki od prawnego udziału w życiu politycznym, sama przyczyniła się do wytworzenia potęgi rewolucyjnej, przeciwnej wszelkim przywilejom i wszelkiej wyłączności. I najradykałniejsze pamflety ks. Jezierskiego cieszyły się też największą poczytnością wśród uboższej szlachty. W samej Warszawie ks. Jezierski był chciwie słuchanym mówcą w klubach, w których — jak powiada jeden ze współczesnych nieprzyjaciół ruchu rewolucyjnego — rozprawiano „o prawach człowieka, o potrzebie zrównania stanów i wyrzucenia nawet wyrazu stan z narodowego słownika, a nadaniu wszystkim bez wyjątku na ziemi naszej żyjącym nazwy

⁴²⁾ F. Trębicka w swoim Pamętniku powiada, że Kołłontaj, zostawszy podkanclerzem, pracował ciągle nad osłodzeniem losu włościan.

⁴³⁾ Str. III i 113. „O ustan. i upadku konst. “.

⁴⁴⁾ Podług tego aktu, ogłoszonego w „Pamiętniku historyczno-ekonomiczno-politycznym“ (Wrzesień. 1791), włościanie mogli sprzedawać swe grunta, ale dzielić ich nie mogli.

obywateli^a.⁴⁵⁾ W dziennikarstwie polskim zaszła z początkiem 1791 r. ważna zmiana. Pomimo przywileju monopolowego eks-jezuity ks. Łuskiny, Niemcewicz, Mostowski i Weysenhoff zaczęli wydawać *Gazetę narodową i obcą*, która popierała stronnictwo reformatorskie w jego dążeniach. Nastrój rewolucyjny wzmógł się w literaturze ówczesnej politycznej. W sprawie włościan stawiano coraz większe żądania. Dziełko: *O włościanach* (Warszawa, 1791) uważało za rzecz konieczną, ażeby i włościanie zasiadali w tej magistraturze, która — podług konstytucyi 3-go maja — miała się zająć wymiarem sprawiedliwości dla nich.

Mówiąc o odmiennych warunkach, które wpływały na rozwój wypadków we Francyi i w Rzeczypospolitej litewsko-polskiej, nie wymieniłem jednego a jednak nader ważnego. Był nim stosunek do sąsiadów, do mocarstw zagranicznych. Kiedy rozpoczynała się rewolucya we Francyi, nie miała ona żadnego powodu obawiać się interwencji cudzoziemskiej. Rzeczpospolitą zaś ówczesną możnaby raczej porównać do Francyi, okaleczonej po 1811 r. Wielkooki strach przenikał do najśmielszych nawet umysłów i pętał je w rewolucyjnem dążeniu. Radykalne reformy nie tylko wywołałyby gwałtowną opozycyą, ale przyspieszyłyby wojnę z Rosyą, a może i z państwem pruskiem, bo już obiegały pogłoski o układach gabinetów berlińskiego i petersburgskiego, a może nawet i z Austryą. Pamiętano bolesne lata pierwszego rozbioru. Wojna z Rosyą była nieunikniona, ale każdy rok zwłoki przyczyniłby się do wzmocnienia Rzeczypospolitej, a co za tem idzie do pomyślniejszych widoków zwycięstwa.

Możnowładcy, opanowując konfederacyą w Targowicy i przywołując Moskwę na pomoc, przyspieszyli wojnę. Skarb i wojsko zaledwie zaczynano doprowadzać do należytego porządku. Wszakże i z tem wojskiem i z temi środkami, jakie posiadano wówczas, możnaby było pobić Moskali, gdyby prowadzono wojnę rzetelnie. Mamy na to świadectwo Kościuszki. Gdyby zaś król Stanisław August wyjechał do obozu — jak to wciąż obiecywał — i stanąwszy na czele wojska, powołał naród do obrony, to szlachta, zwłaszcza drobniejsza, wyruszyłaby gromadnie w pole, pospieszyliby także do pomocy i mieszczanie i włościanie. Szczególny zapał i gotowość bronięcia konstytucyi okazywali mieszczanie. Ludność nawet niemiecka

⁴⁵⁾ Str. 40. „Wspomnienia z r. 1788 po 1792“.

Gdańska i Torunia broniła się zawzięcie przed najazdem pruskim. Wojna, stawszy się narodową, z konieczności musiałaby stać się także rewolucyjną. Tymczasem król, którego nierozważnie otoczono stronnikami rosyjskimi, wystraszony poddał się woli carowej i, opierając się na jej Deklaracyi, że kraj nie będzie rozdzielony, przystąpił do konfederacyi Targowickiej. Wojsko, nie przegrawszy żadnej ważnej bitwy, a nawet odznaczywszy się pod Zieleńcami i Dubienką, musiało ustąpić upokorzone przed najeźdźcami.

Nastąpiło panowanie Targowicy, i smutnej pamięci sejm w Grodnie, sprzedając ojczyznę, zadekretował, że „całość zwierzchności i własności stanu szlacheckiego i dziedzicom nad dobrami ziemskimi, dziedzicznymi, a w nich p o d d a n e m i, nigdy odjętą być nie może“. Na tym bezecnym sejmie garstka tylko posłów z uboższej szlachty opierała się wszelkimi możliwymi środkami przeciwko podstępom i gwałtom przemocy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Rewolucya 1794-go roku

Wybuch powstania był do przewidzenia.—Urok rewolucyi francuskiej.—Spisek.—Dla czego w dniu 24 marca nie ogłoszono zniesienia poddaństwa włościan?—Akt powstania.—Dwa stronnictwa rewolucyjne.—Warunki dla powodzenia sprawy powstania bardzo przyjazne.—Słabość militarna najazdu.—Czy można było rachować na włościan?—Leczebna siła powstańców.—Szkodliwe działanie dyplomacyi.—Powstrzymywanie akcji prawdziwie rewolucyjnej.—Mieszczanie.—Waleczność chłopów.—Żydzi.—Szlachta.—Uniwersał Połaniecki.—Oddziaływanie rewolucyi polsko-litewskiej na ludy w sąsiednich państwach.—Postrach na zdrajców.—Stronnictwo dworskie i stronnictwo Hugonistów.—Kołontaj.—Jakób Jasiński.—Zwycięstwo umiarkowanych.—Smutny koniec rewolucyi.—Podobna możliwość i we Francyi, gdyby żyrondyści byli zwyciężyli.—Wielkie znaczenie rewolucyi 1794 roku w historii ruchu demokratycznego.

Zanadto oburzające było i upokarzające postępowanie rządów najezdniczych: rosyjskiego i pruskiego, na sejmie Grodzieńskim w 1793 roku, a później za wiele wiarołomności i gwałtów, zanadto sromotną niewolę rozciągnęli nad uszczuplonem państwem Targowiczanie, ażeby to wszystko nie wywołało było straszego gniewu, uczucia zemsty i niepowsięgniętej żądzy odwetu. Wybuch powstania zbrojnego już li tylko z tych powodów był do przewidzenia. A obok tego rewolucya francuska, rozlewająca się coraz gwałtowniej szermi falami po całej Europie, obudziła nowe nadzieje i podniecała silnie wyobraźnię. Chęć wyrzucenia najazdu stawała się jeszcze silniejszą, jeszcze gorętszą, albowiem była pierwszym warunkiem do ziszczenia tych wielkich zasad: wolności, równości i braterstwa, które entuzjazmowały młodszą, ruchliwszą część społeczeństwa szlacheckiego i znaczną część mieszczaństwa, a nawet przenikały w głąbie włościanstwa.

Jeszcze przed sejmem Grodzieńskim zaczęto w wojsku spiskować. W lipcu 1793 r. Kapostas. pochodzenia węgierskiego, ale gorący patriota polski i zwolennik rewolucyi francuskiej, oraz Ignacy Działyński, mający pod swojemi rozkazami pułk, który następnie w powstaniu się odznaczył i w bitwie pod Maciejowicami zginął niemal co do nogi, organizowali już Związek patriotów. Na Litwie i Ukrainie, gdzie się znajdowała największa część wojska polskiego, wcielona już niemal do armii moskiewskiej, potworzyły się także związki patryotyczne. Zawiązano stosunki z emigracją, przebywającą w Lipsku, Dreźnie i Paryżu. Na dowódcę przyszłej walki zbrojnej upatrzono generała Tadeusza Kościuszkę, który dał się zaszczytnie poznać podczas kampanii 1792 r., i który wołał opuścić kraj ojczysty, aniżeli służyć pod przewodnictwem zdrajców narodu.

Wiemy od Zajączka, że emigracja zgadzała się na zbrojne powstanie, ale uważała, że sama pomoc wojska i szlachty nie jest dostateczna dla zrównoważenia sił rosyjskich i pruskich — Austryą, która nie brała udziału w drugim rozbiore Polski, pomijano — i domagała się poprzedniego porozumienia się z mieszczanami a przede wszystkim pozyskania włościan dla sprawy powstania. Zajączek, wysłany do Warszawy, ażeby tam na miejscu przekonał się, jak daleko posunięto przygotowania powstańcze, zdając sprawę ze swoich spostrzeżeń, szczególnie nalegał na to, że w sprawie zjednania włościan nic nie zrobiono. Dla czego jednak, rozpoczynając powstanie 24 marca 1794 r., nie ogłoszono zniesienia poddaństwa włościan? Wszak to była najodpowiedniejsza ku temu chwila. Pojmowali to dobrze i Kościuszko i Kołontaj, i większość emigracyi nie opierała się temu. Kołontaj przybył do Krakowa po ogłoszeniu już aktu powstańczego, więc nie mógł wywrzeć swego osobistego wpływu, a Kościuszko nie mając poparcia ze strony organizacyi spiskowej, którą Igelström, samowładnie rządzący w Rzeczypospolitej, zdołał już być rozbić, prawdopodobnie ustąpił wobec oporu szlachty, która gromadnie zjechała się do Krakowa i chciała była starszlacheckim trybem zawiązać konfederacyę, ale przypomniano jej, że Ustawa 3-go maja zakazywała konfederacyi.

Akt powstania przyznawał Najwyższemu naczelnikowi siły zbrojnej rozległą, niemal dyktatorską władzę i pozostawiał mu nawet mianowanie członków Najwyższej Rady, która miała objąć rządy nad całym krajem, stać się najwyższą władzą wykonawczą. „Zaklinamy — powiadał ten akt — Najwyższego

Naczelnika siły zbrojnej, jak i Najwyższą Radę, aby przez miłość ku ojczyźnie użyte były wszelkie środki do uwolnienia narodu z pod jarzma i przywrócenia całości krajowi. Składając w ich ręce władzę użycia sił, pragniemy, aby w tej walce wolności z despotyzmem, słuszności z niesprawiedliwością i niepodległości z tyranją ciągle tę wielką prawdę przed oczyma mieli, że dobro narodu jest prawem najwyższym". Ustanowiono także Najwyższy Sąd Kryminalny, któremu dano prawo karania śmiercią wszystkie zbrodnie przeciwko celowi zbawienia ojczyzny popełnione. Powstanie więc przybierało charakter rewolucyjny, ale ażeby nie mogło ono zamienić się w prawdziwą rewolucyę, szlachta folwarczna w obawie o swoje przywileje i panowanie nad chłopami, wsunęła artykuł 11-ty, który powiedział:

„Ostrzagamy jak najuroczyściej przez akt niniejszy, iż żadna z tych władz tymczasowych od nas powyżej ustanowionych ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchylać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucyę narodową. Wszelki akt takowy uznany od nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobne do tego, przeciwko któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy“.

W każdym naszym powstaniu były dwa stronnictwa rewolucyjne: jedno, rachujące więcej na obcą pomoc, niż na własne siły; drugie, mające wiarę, że można wszystkiego dokonać własnymi siłami, i z tego powodu domagające się natychmiastowego tych sił wyzwolenia. Jedni chcieli iść znanymi utartymi drogami, ostrożnie i nie narażając sobie nikogo, a przede wszystkim tych, którzy mieli dobra, pieniądze i znaczenie. Drugi gotowi byli rzucić się śmiało, przebojem naprzód, popłatać wszystkie rachunki militarne i dyplomatyczne, nie oszczędzać nic i nikogo. rozpętać wszystkie siły i wszystkie namiętności i ostatecznie zwyciężyć albo umrzeć. I w powstaniu 1794 r. musiały istnieć te stronnictwa i w samej rzeczy istniały. Umiarkowane stronnictwo wzięło przewagę, i Polska została rozebrana. Sposoby więc działania tego stronnictwa okazały się bezskutecznymi a nawet zgubnymi. Już nic gorszego nastąpićby nie mogło, gdyby i przeciwnemu stronnictwu nie udało się czynność. Warto więc zastanowić się, czy sposoby, zalecane przez skrajne stronnictwo, nie byłyby skuteczniejsze.

Kiedy rozpoczynało się powstanie, warunki były dla niego bardzo przyjazne. Austria i Prusy prowadziły wojnę z Francją

i w państwach swych miały mało wojska. Kollowrat w relacji swojej do nadzorczej rady wojennej i nadwornej, oraz państwowej kancelaryi pisze w dniu 28 marca, że Galicya własnem wojskiem obroniona być nie może, i że gdyby to stało się rzeczą konieczną, to jedynie należy się tego spodziewać od Rosyi¹⁾. Skutkiem tego, Franciszek II znaczną część wojska z działami oderwał od armii księcia Koburskiego i kazał jej wracać pośpiesznie. W Prusach Południowych, które obejmowały dzisiejsze Poznańskie i około czwartej części Królestwa Kongresowego, hrabia Schwerin miał pod swoim dowództwem mniej więcej ośmiotysięczny korpus, który, — jak powiada Treskow — po większej części pozostając na stopie pokojowej, tworzył tylko niezbędne garnizony, i te przytem były słabe.²⁾ Garnizony te zajmowały: Bydgoszcz, Poznań, Leszno, Toruń, Gnieźno, Kalisz, Włocławek, Płock, Wyszogród, Piotrków, Częstochowę i wiele jeszcze innych pomniejszych miejsc. Ponieważ w prowincyi tej zapanowało w marcu silne wzburzenie, i mówiono nawet o wybuchnąć mającej 25 marca rewolucyi, przyczem „nawet ludzie niższego szczepu (selbst die Leute niederer Race), t. j. chłopci, wygadywali, że za cztery tygodnie wszystko inaczej będzie“,³⁾ przeto król pruski gabinetowym rozkazem 30 marca upoważnił Schwerina ściągnąć wojska z Prus Zachodnich i Wschodnich i ze Śląska. I pomimo to Schwerin 8 maja nie miał więcej nad 20.000 żołnierza. Moskiewskie siły nie przedstawiały się także groźnie. Armia rosyjska w granicach przez drugi rozbiór uszczuplonej Rzeczypospolitej wynosiła 25.500 ludzi i 81 dział. Największy korpus znajdował się w Warszawie — 8100 ludzi, Apuszkin stał nad Pilicą z 15.00, Denisow na Wołyniu z 2000, generał Arsenjew w Wilnie z 1800, księżę Cycyanow w Grodnie z 1700 ludzi. Reszta armii była porozdzielana po rozmaitych miejscowościach. Po bitwie Raclawickiej, po ucieczce Igielströma z Warszawy, po wzięciu generała Arsenjewa z całym niemal jego wojskiem do niewoli, Moskwa nie miała w Polsce i Litwie więcej nad 20.000 żołnierza. Przez dłuższy czas nie mogła ona rachować na większe posiłki nad 50 i kilka tysięcy. W tej sprawie pisze Cobenzel z Petersburga w dniu 9

¹⁾ Quellen zur Geschichte der deutschen Kaiserpolitik Oesterreichs während der französischen Revolutionskriege 1790—1801. Vierter Band. Wien 1885. (Str. 172).

²⁾ Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794. — Von A. v. Treskov. — Berlin 1837 (str. 23).

³⁾ L. c. str. 31.

maja do Thuguta: „Rosya, nie mogąc odsłonić się od strony Turcyi, która w obecnej chwili bardziej niż kiedy może się zdecydować na wojnę, nie jest w stanie w prędkim czasie wysłać do Polski, jak tylko 10 do 11 tysięcy żołnierzy z Infantant i 40.000 z Ukrainy“. I z tego powodu — pisze dalej — ucieszono się w Petersburgu, kiedy się dowiedziano, że król pruski z przywołaniem z nad Renu 40.000-nem wojskiem popiesza do Polski. Treskow w dołączniku (Beilage A) podaje stosunek sił zbrojnych w dniu 8 maja. Siły pruskie wynosiły 20 tysięcy; siły rosyjskie w Polsce, wyłączając Litwę, 12 tysięcy; siły polskie, wyłączając także oddziały litewskie, 36.000. Jak widzimy, nawet pod względem militarnym mieliśmy przewagę nad wrogami.

Gdyby więc nie dawano się ludzi rozmaitym kombinacjom dyplomatycznym, ale powołano Prusy Południowe i Zachodnie do natychmiastowego powstania, a gotowość ku temu była wielka — jak to się pokazało podczas pochodu Madalińskiego; gdyby odwołano się do włościan, ogłaszając bez zwłoki zupełną ich wolność; gdyby prowadzono akcyę śmiałą, posuwającą się naprzód, zaczepną, ryzykowną, to można na pewno powiedzieć, że z początkiem maja powstanie panowałoby swobodnie od Warty aż po Dźwinę i mogłoby zorganizować siłę zbrojną, któraby dała odmienny bieg wypadkom europejskim. Tak postępowało we Francyi stronnictwo Góry, które, złamawszy Żyrondistów, odparło koalicję monarchicznej Europy i ocaliło kraj ojczysty od niechybnego rozbioru.

Czy odwołanie się jednak do włościan miałoby skutek pożądaný? Dzisiaj o tem wątpić trudno, zwłaszcza po ogłoszeniu w ostatnich czasach ważnych dokumentów rosyjskich. Z tych dokumentów przekonywamy się, że Moskwa obawiała się ogromnie powstania chłopów w Polsce i na Litwie, i nie mało mamy faktów, które świadczą, że wcale nie bezpodstawną była ta obawa. 4) Rozgłos bitwy Raclawickiej, tego zwy-

4) „Ambasador i Rada Nieustająca wyrażali przekonanie, że spisek a potem i powstanie polskie pod względem socyalnym wzorować się będą całkowicie na rewolucyi francuskiej, rzucą hasło zmiany stosunków włościańskich, rozwijając propagandę nietylko w krajach Rzeczypospolitej, ale nawet na Śląsku i wśród włościan rosyjskich. Zdawało się, że gruntu po temu jest dosyć. W samej Rzeczypospolitej, z powodu biedy ówczesnej i nadużyć wojsk rosyjskich, tu i owdzie dochodziło do poruszeń ludowych. Tak np. w końcu grudnia 1793 roku do poważniejszych zaburzeń doszło w Bielskiem, gdzie chłopci i mieszczanie porwali się zbrojnie na starostę, wypowiadając mu posłuszeństwo; spowodowało to nawet zwołanie nadzwyczajnej sesyi Rady Nieustającej. Na Śląsku w po-

cięstwa chłopów, poruszył ich silnie i pociągał do walki zbrojnej. Sami spieszyli do obozu, sami domagali się broni, ale szlachta krzyczała w niebogłose, że dzieje się jej krzywda, domagała się wydania zbiegów, a „projekt ruszenia masy włościan — jak donosił pułkownik Chomentowski z Lubelskiego — przyjęto jako bezprawny i wolności zagrożający“. Górale nie zwróciliby uwagi na te krzyki, ale nasi Żyromyścy w komisjach porządkowych okazywali karygodną względność dla szlachty. Wieść o generale chłopskim, „generałos muzykou“, szerzyła się pomiędzy ludem białoruskim, żmudzkim, łotewskim. Gubernator miński, Tutołmin, pisał do Zubowa z Nieświeża dnia 20 apryla (1 maja), że buntownicy zbierali po karczmach włościan, poili ich i namawiali do powstania. „P. Bieliński (osławiony marszałek sejmu Grodzieńskiego) mówił mnie — pisze on dalej — że on sam słyszał, jak chłopci niecierpliwie domagali się, by ich prędzej powołano do wojska. Oni też mówili mu, że na pierwszą odezwę zbierze się ich do stu tysięcy. Dobrzeby było — dodaje — mieć tu teraz 10 tysięcy Baszkirów, aby knutami pozbawić ich ochoty wojowania“. Książę Repnin, mianowany naczelnym wodzem wojsk rosyjskich, rozumnie jednak zapatrywał się na rzeczy i polecił dowódcom oszczędzać włościan i zjednywać ich na swoją stronę. „Winienem — odzywa się Kościuszko w wydanym dnia 2 maja pod Winiarami uniwersale — podać do wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzania ludu wiejskiego przeciwko nam, wystawiając mu arbitralność panów i dawną ich nędzę i nakoniec pomyslniejszą przyszłość za pomocą moskiewską“. Rada Narodowa Najwyższa w odezwie z dnia 27 czerwca przemawiała do włościan: „Moskwa li obiecywać wam może polepszenie stanu, gdy niemasz na świecie sroźszej niewoli nad tę, w której ona lud rolniczy trzyma, gdy go na rynkach jak bydłeta sprzedawać dopuszcza“. I sami włościanie pojmowali to dobrze.

łowie roku 1793 zasłyły słynne zaburzenia tkaczy, i zbuntowana ludność opanowała wtedy na chwilę nawet Wrocław. Im dalej się szło na wschód, tem więcej było materiału palnego. Na Ukrainie istniał pewny ferment, który objawił się w początkach powstania, nie zbywało na nim i w Kurlandyi, gdzie powstanie Kościuszkowskie pozyskało sobie potem czynny i znaczny współdziałal chłopów. Nad Donem w początkach roku 1794 doszło do poważnych rozruchów wśród kozaków, a szerokie masy ludności włościańskiej Rosyi, którym czasy Katarzyny przyniosły tylko pogorszenie ich doli, mogły się łatwo zająć tym pożarem, jakiby wyszedł z Polski“. Str. 105 i 106. Wacław Tokarz. Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku. W Krakowie. 1911.

Nie słyszymy bowiem, ażeby okazywali oni jakąkolwiek bądź pomoc Moskałom, a przeciwnie wszędzie wspierali życzliwie powstańców. W wielu miejscach utrudniali przeprawę przez rzeki, chwyтали pojedynczych maruderów i kozaków, zabierali wozy z żywnością. W ziemi Czerskiej odebrali Moskałom nawet dwie harmatki, a na Litwie wieś Pawłowo, zorganizowana po republikańsku przez Brzostowskiego, rzęsimym ogniem zmusiła do ucieczki wpadający do niej oddział kozacki, złożony z 60 ludzi. Uniwersał Połaniecki niewątpliwie wywarł był wrażenie. Na Żmudzi powstanie stało się ludowem, oddziały włościańskie walczyły w imię własnej wolności, i szlachta zakąła targowickiej, ażeby przywrócić rozpreżone poddaństwo, w bitwie pod Mejszkucami (powiecie szawelskim) pomagała wojsku moskiewskiemu.

Wacław Tokarz, mówiąc o zarządzanem przez Kościuszkę pospolitem ruszeniu, opartem już na zdemokratyzowanej podstawie, ponieważ powołano i chłopów do szeregów zbrojnych, zaznacza częste wypadki biernego ich ulegania wrogom.⁵⁾ Dziwić się temu niepodobna. Długa niewola, w jakiej oni pozostawali, musiała wyrzucić swój wpływ i nacechować ich charakter biernością. Rozniecić w nich gotowość do czynu jedynie mogła wiara, że nastąpi zmiana w ich losie, że uzysczą oni wolność. Zależało to wiele od tych, którym oddano kierownictwo ruchu ludowego. Tam gdzie zdobyto zaufanie włościan, jak np. w Grodzieńskim, gdzie Franciszek Boufał swoją ofiarnością i daniem wolności swym poddanym dawał przykład, tam i czynność ich okazywała się większą. Pomimo połowiczności, jaka cechuje w tym względzie rewolucją 1794 r., wszyscy jednak godzą się na to, że ruch ludowy w tej rewolucyi był większy, aniżeli później w powstaniu 1830 i 1831 r., ponieważ „wojnę roku 1794 rozpoczęto pod znakiem walki duchowej“ — jak powiada Tokarz — a to było następstwem szerzącej się rewolucyjności w całej Europie.

Kościuszko w liście do Franciszka Sapiehy, datowanym z obozu pod Połańcem 12 maja, uważał, że wystawić 300.000 zbrojnego ludu, zorganizowanego militarnie, lubo nie w wojsko liniowe, powinno być przyjsć łatwo. Naczelnik narodu raczej niedoceniał, niż przeceniał. We wrześniu jednak cała siła zbrojna nie wynosiła i połowy tego. Opieszałość i słabość w ściąganiu sił zbrojnych były do niedarowania.

Szlachta zamożna, która stała na czele komisji porząd-

⁵⁾ Żołnierze Kościuszkowscy. Kraków. 1915.

kowych i spełniała obowiązki generał-majorów ziemiańskich, „w powołaniu mas do broni widziała swoją zgubę, i pasując się między obowiązkami dla kraju a własnym interesem, przyniosła drugi i sprawiła upadek ojczyzny“.⁶⁾

Województwo krakowskie, podług obliczenia powinno było wystawić 14.000 ludzi zbrojnych, a podobno wystawiło tylko 2.000. Województwo lubelskie, które skąpiło żołnierza dla powstania narodowego, dostawiło wojsku austriackiemu sporą liczbę rekrutów. Austriacy jednak nie odwoływali się do uczucia obywatelskiego szlachty, nie prosili jej — jak to czyniły władze powstańcze — ale posyłałi rozkaz i stosowną siłę, któraby zmusiła do wykonania onego. Tak należało postępować, i prawdopodobnie obeszłoby się bez surowych, krwawych egzekucyi, i szlachta pokornie spełniłaby swoją powinność.

Dyplomacya z rządem austriackim przynosiła nam drobne korzyści, a wyrządzała wielką szkodę. Dla garści ochotników, którą gubernator Galicyi sam radził zabrać, bo mu tylko niepokoju przymnażała — jak się wyrażał; dla setki karabinów, kos i siodeł; dla zboża, za które jednak trzeba było płacić brzęczącą monetą, wystrzegano się wszystkiego, coby mogło świadczyć, że powstanie polskie gotowe jest pójść torem rewolucyi francuskiej. Daremnie jednak Ossoliński i Sołtyk wysilali się w Wiedniu na przekonanie rządu cesarskiego, że powstanie polskie nic niema wspólnego z rewolucją francuską, nie wierzono im, ale wierzono Cobenzlowi, który pisał z Petersburga, że koniecznie trzeba działać spólnie z Prusami i Moskwą, „celem pospiesznego zniszczenia tej nowej insurekcyi, podnieconej niewątpliwie przez Jakobinów i wykonywanej zgoła w tym samym duchu, a tem niebezpieczniejszej dla obu dworów cesarskich, że sąsiedztwo i podobieństwo języków czynią zarazę łatwiejszą aniżeli od strony Francyi“.

Dyplomacya ta nieszczęśliwa nie tylko osłabiała w wysokim stopniu rzutkość rewolucyjną, ale odbierając walce charakter śmiały, zaczepny, posuwający się naprzód, zasiewała nieufność we własne siły. Bolał nad tem Kościuszko, ale i sam przyczynił się do tego. W rozkazie do wojska litewskiego, w dniu 30 września w Grodnie wydanym, powiadał on: „Bracia i towarzysze moi! jeżeli dotąd skutki trudów i walk waszych nie odpowiadały zupełnie męstwu i śmiałości ludu wol-

⁶⁾ Wojciech Darasz: „O głównych przyczynach bezskuteczności dotychczasowych powstań polskich“ — w Piśmie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (część pierwsza, str. 52).

nego, nie przypisuję ja tego waleczności nieprzyjaciół; mniej jeszcze niedostatkowi odwagi w was samych (bo cóż jest męźniejszego nad wojsko polskie?): ale przypisuję to nieufności w własne swe siły i odwagę, tym to fałszywym i nieszczęsnym o potędze nieprzyjacielskiej wrażeniom, które fatalność jakaś rozsiała wśród hufców waszych“. Nie fatalność to rozsiała; ale było to następstwem tego, że wszelką akcyę czynną i stanowczą wstrzymywano i potępiano jako rewolucyjną. Odwołanie Jasińskiego odrazu zmieniło charakter walki na Litwie. Powodem jakoby miało być jego niedoświadczenie. Ale jakaż była korzyść z doświadczonych: Wielhorskiego i Sierakowskiego a nadewszystko Chlewińskiego? Wielhorski, poznawszy na miejscu stan rzeczy, sam starał się o przywrócenie Jasińskiego. *) Pobłażliwość Kościuszki dla Sierakowskiego zdumiewa. „Ponieważ od zniesienia kolumny Derfeldena — pisał do Sierakowskiego Najwyższy Naczelnik 9-go sierpnia — należy los Wilna i całej prawie Litwy, zaklinam Cię, generale na miłość Ojczyzny, abys jako teraz dosyć mocny, po złączeniu się z Chlewińskim, to uskutecznić starał się“. Czyż Kościuszko zaklinać, a nie rozkazywać był powinien?! Czyż nie należało było oddać pod sąd Chlewińskiego, który nie pospieszył z pomocą Jasińskiemu pod Sołami przeciwko Benigsenowi, a Sierakowskiemu pod Słoninem przeciwko Derfeldenowi?

Mieszczanie, zarówno w Warszawie jak i w Wilnie, a nawet w pomniejszych miastach dowiedli, że byli gotowi do walki zawziętej, i że byli najbardziej rewolucyjnie usposobieni. Mocno niezadowoleni, że szlachcie tylko oddano ster w rewolucyi, mieli mówić: „My mieszczanie zaczęliśmy ją z niebezpieczeństwem życia własnego; my to wypędziliśmy Moskali z Warszawy, Krakowa, Wilna, i od nas zależy najdzielniej ją poprzeć i doprowadzić do końca. Nasze przeto żądania są godziwe, sprawiedliwe i terażniejszemu położeniu

*) Kraszewski (str 585 i 586. „Polska w czasie trzech rozbiorów.“ Poznań. 1875) przytacza w tej sprawie ustęp z listu oryginalnego Wielhorskiego do ks Józefa Poniatowskiego. „Nie znam kraju, nie znam ludzi — pisze Wielhorski — Jasiński ich zna, Jasiński będzie użyteczniejszym, on ich poprowadzi. Ma on do sześciu tysięcy ludzi, wojsk podzielonych na trzy korpusy; nieprzyjaciel zewsząd następuje, Ciecianow i Benigsen od Kordonu, Repnin od Kurlandyi wszedł w dziewięć tysięcy. Prusacy zebrani pod Gumbinen w szesnaście do osiemnastu tysięcy... Niech będzie i dziesięć, zawsze i tak na nas nadto. Odwołajcie mnie, wróce z tobą służyć pod naczelnikiem. Przyspiesz“.

nawłaściwsze“.⁸⁾ W ich mniemaniu Kościuszko był za łagodny i za umiarkowany na wymagania rewolucyjne. Dla nich wzorem i przykładem była Francya, Paryż, i takiej rewolucyi oni pragnęli, — jak powiada Wojda w swoim Pamiętniku — „wedle zasad demokratycznych“. „Prawda — dodaje on — że rewolucya byłaby zagrażającą tak co do nadużyć jako też środków; ale polacy osiągnęliby zamiar upragniony, chociaż długo w kraju zostałyby ślady zniszczenia i nieporządku“.⁹⁾

Kościuszko, po powtórnym swoim powrocie z Ameryki, kiedy w rozmowie z generałem Lamarque'm się dowiedział, że Castera w życiorysie Katarzyny II-giej wyraził się, jakoby chłopci polscy w powstaniu 1794 roku nie dowiedli, ażeby byli godni wolności, — zawołał z uniesieniem: „O gdyby wszyscy Polacy tak się byli bili, jak ci biedni ludzie, którzy uzbrojeni w kosy tylko, rzucali się w sam środek pułków nieprzyjacielskich!“ W tych słowach słyhać mimowolny wyrzut szlachcie, w siłę patryotyzmu której tak wierzył Kościuszko. Co do włościan, to oddał on im należne uznanie. Męstwo chłopów pod Racławicami przejęło zdumieniem wrogów naszych. Szli oni — świadczył Tormasow — w ogień z niepodobną do uwierzenia nieustraszenością. Kosynierzy krakowscy dwa razy pod Szczekocinami mieszały bataliony i szwadrony nieprzyjacielskie. Tam zginął dzielny Bartosz Wojciech Głowacki z pod Racławic; tam Franciszek Derysarz, sierżant z drugiego regimentu, mając obiedwie nogi od kuli armatniej urwane, zaklinał na wszystko, ażeby się broniono i nie cofano. Pod Gołkowem (w pobliżu Warszawy) kosynierzy szarżującą jazdę rosyjską rozplatali w kawały. Przy obronie Warszawy obok wojska regularnego walczyło jeszcze 18.000 uzbrojonych chłopów i 15.000 mieszczan z męstwem, które — podług świadectwa społecznych — w niczem nie ustępowało męstwu żołnierzy szeregowych. Pod Maciejowicami bataliony chłopskie, wystrzelawszy swoje ładunki, pomimo straszego ognia armatniego, rzuciły się pędem do ataku. I w ogóle piechota, złożona z chłopów, okazywała więcej męstwa i wytrwałości, aniżeli jazda ze szlachty złożona.

Zapał rewolucyjny pociągnął do sprawy ogólnej nawet ludność starozakonną, przynajmniej w samej Warszawie. Wojda powiada, że w powstaniu kwietniowym stolicy Żydzi czynny

⁸⁾ Str. 70 i 71. „O rewolucyi polskiej w roku 1794“ — napisał Wojda Poznań. 1867 r.

⁹⁾ L. c. Str. 148.

brali udział. Zachowanie się ich podczas oblężenia i przy sypaniu okopów było patryotyczne, gotowość do walki zbrojnej okazywała się wielką, tak że Kościuszko we wrześniu zezwolił Berkowi Joselowiczowi i Józefowi Aronowiczowi na utworzenie pułku lekkokonnego z samych Żydów złożonego. Karpiński, mówiąc o przygotowywaniu się Suwarowa do atakowania Pragi, zarzuca mieszczanom, że się byli opuścili, i dodaje: „sam tylko regiment żydowski nie¹⁰⁾ odstępował nigdy okopów i pilnie robił powinność swoją“.

Z listów i z rozporządzeń Kościuszki widać, że wierzył on w szlachtę, wierzył w to, że zdolną ona będzie do wielkiej ofiarności i interesy swoje klasowe poświęci interesowi ogólnemu. Porozsyławszy nominacje na generałów ziemiańskich, wzywał on szlachtę, ażeby nie ociągając się starała się przez ogłoszenie pewnych ulg wzbudzić „miłość Kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczynę mają“, i uzbroiwszy chłopów w kosy, piki, siekiery, wystąpiła sama konno na ich czele. Gdyby szlachta wykonała tę wolę Naczelnika, to zaiste nie mielibyśmy tego smutnego widowiska, że oddziały rosyjskie plądrowały po kraju, paliły wioski i uprowadzały dziewczęta z sobą. Mówiąc o szlachcie, oczywiście należy się wyłączyć gmin szlachecki, który niepomny na krzywdę mu wyrządzoną przez sejm czteroletni, gromadnie wszędzie stawał do szeregów narodowych. Niewątpliwie i szlachta folwarczna w znacznej swej większości żywo współczuła powstaniu i cieszyłaby się szczerze z wypędzenia Rosyan z granic Rzeczypospolitej, ale nie okazała ani ofiarności, ani czynnej pomocy w takiej mierze, do jakiej zobowiązywały ją stanowisko i posiadane przez nią środki materialne. Już podczas konfederacji Barskiej straciła ona wiarę we własne siły, a wielkooki strach przejmował ją dreszczem na wspomnienie rzezi humańskiej, która na tle krwawych wypadków we Francji wyrastała w jej wyobraźni do olbrzymich przerażających rozmiarów. Nie tylko więc nie poszła ona za radą Kościuszki, ale wszędzie gdzie mogła i o ile mogła przeszkadzała uzbrojeniu chłopów. Widmo rewolucji odstraszało ją od insurekcji, obawa jakobinizmu — jak wówczas mówiono — tłumiała w niej uczucia patryotyczne. Król znał dobrze swoją szlachtę, kiedy zalecał deputacyi mieszczańskiej w dniu 19 kwietnia, ażeby rewolucya czynami dowiodła, że nic niema wspólnego z jako-

¹⁰⁾ Str. 1234. „Pamiętniki Karpińskiego“ — Wydanie Turowskiego.

binami, szanując religię, prawo własności, różnicę stanów i wagę tronu.

Kościuszko coraz bardziej przekonywał się, że szlachta folwarczna nie była taką, jaką on sobie wyobrażał, że bez ogłoszenia wolności ludu niepodobna w nim było wzniecić zapału do powstania, a bez pomocy włościan skazanem było ono na upadek. W obozie więc pod Połańcem dnia 7-go maja podpisał uniwersał, w którym ogłosił osobistą wolność ludowi wiejskiemu i zmniejszył dotychczasową pańszczyznę. Postanowił przytem, że pańszczyzna nie będzie wyciągana od tych, którzy zostali powołani do pospolitego ruszenia, przez cały czas pełnienia przez nich powinności wojskowej. Nakazał nadto podzielić województwa albo ziemie lub powiaty na dozory i ustanowić w nich dozorców, ludzi zdolnych i poczciwych, którzyby przyjmowali skargi i od ludu i od dworów i rozsądzałyby powstałe spory. Do przyspieszenia wydania tego uniwersału mogli się przyczynić także Kołontaj i Kapostas, którzy byli w tym czasie w obozie Kościuszki i przedstawiali potrzebę bardziej rewolucyjnych środków. Uniwersał połaniecki, pomimo karygodnej opieszałości, z jaką odbywało się ogłoszenie onego, wywarł — jak to wiemy z dokumentów rosyjskich — ogromne wrażenie na włościan. Dzięki mu, udział czynny włościan w powstaniu stawał się coraz większy i silniejszy. Kościuszko owładnął wyobraźnią ludu wiejskiego, stał się jego ulubieńcem, miał — rzec można — w swoim czasie prawdziwą popularność tylko u włościan i gminu szlacheckiego.

Szlachta folwarczna w ogłoszeniu uniwersału połanieckiego widziała naruszenie konstytucyi 3-go maja, a mieszczaństwo, których wyobraźnią owładnęła rewolucya francuska, domagali się zupełnego zniesienia różnicy stanów. Niewątpliwie Kościuszko był także za równością powszechną, jak to świadczył pomiędzy innymi napis na jego pieczęci naczelnikowej: Wolność, Równość, Niepodległość, a który to napis okrzykiwano jako jakobiński,¹¹⁾ ale właśnie zanadto był on czuły na te okrzyki i oskarżenia go o jakobinizm.

To co Cobenzel pisał z Petersburga, że rewolucya polska dla sąsiednich mocarstw była niebezpieczniejszą od francuskiej, miało swoje istotne znaczenie. Zwycięstwo chłopów

¹¹⁾ Po krzykach z powodu jakobińskiego napisu na pieczęci Naczelnika, na monetach Równość znika a na jej miejsce pojawia się Całość. Czyż by to było ustępstwem?

pod Raclawicami, zbrojne wystąpienie ludu w Warszawie i w Wilnie, uniwersał połaniecki, a nawet wieszanie hetmanów, marszałków i biskupów za zdradę, — oddziaływały rewolucyjnie na sąsiednie ludy. Treskow, który w swoim opowiadaniu o 1794 r. opierał się na źródłach pruskich, powiada, że miasta w Prusach Zachodnich sprzyjały powstaniu polskiemu. Obawiano się nawet wybuchu ludowego w Gdańsku. Wiemy od Orchowskiego, że Gorzkowski (Bitterman) jako emisaryusz aż w głębi Warmii napotykał gotowość rewolucyjną. W samym Berlinie żywo interesowano się rewolucją polską i życzliwie o niej mówiono. W różnonarodowej monarchii austriackiej podobieństwo języków słowiańskich czyniło przystępniejszą propagandę rewolucyjną — jak to napisał Cobenzel. Miał zapewne to na myśli Kościuszko, kiedy we wrzesniu rozkazał uwolnić Czechów i Węgrów, jeńców z wojska cesarskiego, a to „przez pamięć związku, który Węgry i Czechy, wolne niegdyś kraje, z narodem polskim jednoczył“! Przypomnijmy jeszcze, że w tym samym roku w miesiącu październiku odkryto w Węgrzech spisek rewolucyjny Martinowicza, niegdyś profesora w uniwersytecie lwowskim. W Rosyi rewolucya polska znalazła także pewny odgłos. Nie mówię o byłych prowincjach Rzeczypospolitej, gdzie pragnienia rewolucyjne były nieodłączne od uczuć politycznych. Kurlandya, w której Mirbach podburzył włościan, oraz Inflanty, gdzie w miastach i wśród ludności łotewskiej Kościuszko ze sztandarem wolności i równości powszechnej żywo podniecał wyobraźnię, nie poczuwały się także do łączności duchowej z Moskwą. Ale są pewne ślady, że rewolucya polska w samym wojsku moskiewskim zaczynała zjednywać niektóre umysły. Oficerowie młodzi chciwie czytali druki rewolucyjne. W Korespondencji Narodowym i Zagranicznym z 28 października znajdujemy korespondencyą Nosarzewskiego, w której pisze on, że jeńcy rosyjscy, poznavszy sprawę rewolucyi, „poprzysięgli dzielić z nami swobody wolności“. W Petersburgu następnie badano Kościuszkę co do spraw kozackich. Sformułowane pytania przez prokuratora, brzmiały w następujący sposób: „Jak się nazywa setnik, czyli oficer kozacki, który podczas oblężenia Warszawy, zbliżył się do forpocztów polskich i oddał dowodzącemu list, w którym proponował dezercyę swoją wespół z wielu towarzyszami na pewnych warunkach — jaki był rezultat tego? Żąda się zeznań jak najszczegółowszych i jak najprawdziwszych, ponieważ istota rzeczy znaną jest ze wskazówek jak najwiarogodniej-

szych i dokładnych". Niemcewicz zaś w swoich Pamiętnikach pisze: „W czasie gdy pod Warszawą Moskale naprzeciw nas stali, zbiegł do nas jeden oficer kozacki i na prywatnem posłuchaniu oświadczył Kościuszce, że kozacy sprzykrzywszy sobie ustawne wojny, wszystkie czaty i największe trudy obozowe mając zwalone na siebie, chętni są przejść do Polaków, i pod niektórymi warunkami jeden z niemi naród składać“. ¹²⁾ Wieść o powstaniu chłopskiem szerzyła się w Rosyi i budziła wspomnienia pugaczewskie. Bodaj czy nie pierwsze to było wrzenie umysłowe, jakie z powodu rewolucyi polskiej zaczęło się objawiać wśród uczącej się młodzieży rosyjskiej, a które zaniepokoiło rząd petersburski. Obawa że Polska zawsze pozostawać będzie źródłem pragnień rewolucyjnych, zdecydowała carową do podziału uszczuplonej Rzeczypospolitej — jak pisał 25 listopada poufnie Bezborodko do Repnina. Rząd rosyjski bardzo niechętnie przystępował do tego podziału. I jaki mógł mieć on interes w tym podziale? Wszak państwo polsko-litewskie, po smutnej pamięci sejmie Grodzieńskim 1793 r., było jeno tylko jego namiestnictwem, lenem. Podług brzmienia ostatniego traktatu z Rosyą, który nazwano słusznie paktem poddaństwa, zastrzegła ona sobie nadzór nad polityką zagraniczną rządu polskiego, mogła dowolnie wprowadzać wojsko swoje do granic Polski, która została połączona z Rosyą — podług brzmienia tegoż traktatu — na wieczne czasy: Rosyanie nabywali w Polsce te same prawa co Polacy, a ci mogli swobodnie osiadać i osiedlać się w Rosyi.

Jeden z naszych historyków powiada, że trzy naraz klęski, przegrana bitwa pod Szczekocinami, porażka pod Chełmem i poddanie Krakowa Prusakom, obudziły rozpacz między nikczemniejszemi umysłami w Warszawie. Dziwnego rodzaju psychologia! Zdawałoby się, że pomiędzy nikczemniejszemi umysłami, czyhającemi tylko na odpowiednią chwilę do zdrady sprawy narodowej i wolnościowej, powinny były wzniecać radość a nie rozpacz wszystkie klęski, które osłabiały siłę powstania i ułatwiały snowanie intryg i obławianie się na własną korzyść. Duchy moskiewskie, które się były przyczaiły, po tych klęskach zaczęły podnosić głowę. Pojawia się tak zwane „stronnictwo dworskie“, które sieje postrach przed duchami francuskimi, t j, rewolucjonistami, zdecydowanemi do zawziętej, bezwzględnej walki, do walki na noże. Ażeby napędzić strachu ukrytym zdrajcom, rzucono się wieszac zna-

¹²⁾ Str. 206. Lipsk. 1868.

nych już powszechnie. Tak bywało wszędzie, tak się stało i u nas. Niewątpliwie, ci co zakładali stryczki na szyje zdrajców, nie musieli się odznaczać delikatnością uczuć, ale nie byli oni też pospolitemi rzeźmieszkami i mordercami — jak to starano się przedstawić, jeno mimowolnemi nieraz wykonawcami gniewu i zemsty ludu, odczuwającego, że kierunek sprawy narodowej nie we właściwych znajduje się rękach. Wszak sam Kościuszko w odezwie do obywatelów z dnia 24 marca powiadał: „Grzeszyliśmy zanadto pobłażaniem, i dla tego ginie Polska, że nigdy w niej publiczna zbrodnia ukarana nie została. Bierzmy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nagradzać, a zdrajców i zbrodnie karać“.

W miarę rosnących niepowodzeń, stronnictwo dworskie coraz otwarciej wypowiadało, że powstanie zbrojne do ostatecznej klęski tylko doprowadziło, a z drugiej strony wzmagą się także stronnictwo szczerze rewolucyjne, gotowe pójść w ślady Górali francuskich. Oczywiście ogniskiem tego stronnictwa była Warszawa, którego patriotyczna, zwłaszcza nieposiadająca kamienic, ludność dała już tylekrotnie dowody męstwa i wytrwałości. Po klęsce też maciejowickiej, nie upadła ona na duchu „Okopów — pisze Kitowicz — broniło samo pospólstwo, albo, lepiej mówiąc, wszyscy ludzie znajdujący się w Warszawie, rozmaitej kondycyi, nawet i księża, ale tylko z tego stanu ochotnicy, którym lepiej karabin smakował. Naganiali do okopów ludzie pospolici, zwłaszcza gorzałką zagrzani, i ciągnęli za sobą szlachtę pomierną, patronów, kancelarystów, dworzan, lokajów, hajduków, stangretów, kucharzy i wszelką inną drużynę dworską, nie zostawiając do posługi panom, senatorom i biskupom, jak po jednym najnikczemniejszym. Dla tego okopy były na każdą noc żołnierzem municypalnym okryte. W tem wojsku municypalnym jedni żyli, którzy biorąc żołd ze skarbu, raz wraz służyli, drudzy bez żołdu, o swoim koszcie, za przymusem stawać z bronią, jaką kto miał, musieli“. Za moralną głowę tego ludowo-rewolucyjnego stronnictwa uważano powszechnie Hugona Kołłontaja, i samo stronnictwo nazywano Hugonistami.

Hugo Kołłontaj, objąwszy w Najwyższej Radzie Narodowej wydział skarbu, wywiązał się znakomicie, pomimo ogromnych trudności, ze swego zadania. Trzymał się on tego programu, który nakreślił w odezwie Najwyższej Rady Narodowej z dnia 8 czerwca. „Oddajmy — powiada ona — część majątków, abyśmy obronili resztę; oddajmy resztę, abyśmy ocalili życie; nieśmy nawet na ofiarę życia, abyśmy odzyskali

droższą nad życie wydartą nam od przemocy wolność, abyśmy powrócili ją zagarnionym pod jarzmo obcego panowania braciom naszym". Wymagano więc połowy dochodów, zabierano srebra z kościołów, wypuszczono asygnaty na hypotekę dóbr narodowych i wymieniano je przymusowo na złoto, srebro i gotówkę, zabierano depozyty w rekwizycję, uchwalono przymusową pożyczkę, wydano rozporządzenie sprzedaży starostw. Jeżeli porównamy stan finansowy Francji rewolucyjnej podczas jej walki z całą niemal monarchiczną Europą ze stanem finansowym w Polsce, to musimy przyznać, że ta ostatnia w lepszym znajdowała się położeniu. Kołłontaj był najmocniejszym duchem w Najwyższej Radzie Narodowej, ale kiedy jego wymagania wraz z rosnącymi potrzebami powstania stawały się coraz większe, Rada zaczęła mu się opierać, tak, że nie mogąc przyjść do porozumienia z resztą jej członków, przestał być chodzić na jej posiedzenia. Rzucano nań w odległą nawet potomność potwarcze pociski. Linowski spisał je jako akt oskarżenia.¹³⁾ Duch targowicki, który niestety przechował się aż do naszych czasów, zawsze gotów był posługiwać się oszczercami świadectwami, byle tylko obniżyć moralne znaczenie tego przodownika rewolucyjnego w naszych dziejach. Michał Janik w swojej monografii: „Hugo Kołłontaj“ (Lwów, 1913) powołał wszystkich oszczerców przed sąd publiczny, zbadał gruntownie i bezstronnie ich świadectwa i z całą sumiennością sędziego oczyścił ostatecznie pamięć oskarżonego.

Po klęsce Maciejowickiej, kiedy Kościuszkę wzięto do niewoli, stronnictwo rewolucyjne, które gotowe było walczyć na życie lub śmierć, wskazywało na generałów: Jasińskiego, Zajączka i Dąbrowskiego jako jedyńych, co mogli uratować sprawę powstania wobec groźnych warunków. Szczególną wiarę i zaufanie pokładano w Jakubie Jasińskim. Kluby rewolucyjne, w których przewodził Litwin Grosmani, okrzykiwały go naczelnikiem. Kołłontaj chętnieby go także widział. Młodzi generałowie więcej rewolucyjnego usposobienia od starych — jak zwykle bywa w rewolucjach — uznawali wysokie zdolności militarne w Jasińskim i chętnieby go widzieli na czele siły zbrojnej. Dopóki on przewodził powstaniu na Litwie, dopóty posuwało się ono naprzód. Już to, że wyszedłszy z szeregów uboższej szlachty, nawpół mieszczańskiej, bo osiedlonej w Wilnie, własną pracą i zasługą z najniższego

¹³⁾ „Kołłontaj w rewolucyi Kościuszkowskiej“. Leszno i Gniezno, 1846.

stopnia kanoniera doszedł do naczelnego dowództwa artylerii litewskiej, dostatecznym jest odparciem zarzutu późniejszych historyków, że nie był dobrze obeznany z rzemiosłem wojennym. Podawano w wątpliwość zdolności jego strategiczne z powodu bitwy pod Sołami 26 czerwca. Bitwy on tej wprawdzie nie wygrał, skutkiem że Chlewiński nie nadszedł z oczekiwaną pomocą, ale też i nie przegrał onej. „Obie bitwy pod Niemenczynem i pod Sołami — powiada Ogiński — sprawiły tylko ten skutek, że zmuszały wroga do obronnej pozycji, ale stanowczych rezultatów nie przyniosło“. ¹⁴⁾ Zmusić jednak wroga do odpornej tylko roli — jest już ważną korzyścią strategiczną. Nie o militarne zdolności Jasińskiego chodziło naszym szlacheckim moderantom. Wzbudził on gniewy i niechęć ku sobie przez to, że ostro się domagał, ażeby szlachta folwarczna spełniała swoją powinność, a nie pięła się tylko ku dostojęństwu. ¹⁵⁾ Miano silną urazę do niego za powieszenie, aczkolwiek najzupełniej zasłużone, hetmana Kossakowskiego. Naraził się także otwartem wyznawaniem zasad rewolucyjnych i pochwalaniem gwałtowności środków francuskich. Obawiano się, że skoro zostanie Naczelnikiem zapanuje w Polsce jakobiński teror. ¹⁶⁾

Nasi żyrondyści, jeszcze bardziej umiarkowani od francuskich, zwyciężyli, i żyrondystrę Wawrzeckiego postawiono na czele narodu. Był to poczciwy, powszechnie szanowany, światły, postępowy obywatel, ale popełnił zbrodnię wobec narodu, obejmując naczelną władzę i nie wierząc równocześnie w powodzenie rewolucyi. Wprawdzie, jako człowiek uczciwy czuł on dobrze, że źle robi, i ze łzami wypraszał się od strasznej odpowiedzialności, jaką na niego wkładano. Sam żądał, ażeby w Radzie Wojennej objął przewodnictwo Zajączek, którego po Jasińskim wyznaczała na wodza opinia rewolucyjna.

Po wzięciu szturmem Pragi przez Suwarowa, poddanie

¹⁴⁾ „Mémoires de Michel Ogiński“.

¹⁵⁾ „Generał Jasiński nie był zadowolony z gorliwości majątniejszej szlachty: oświadczenia były bez brzegów, a ofiary szczupłe i leniwe.“ Str. 37. Pamiętnik generała Jana Weysenhoffa. Warszawa, 1904. Weysenhoff, który był jego adjutantem, mówi o nim, że był duszą i jedynym naczelnikiem powstania litewskiego.

¹⁶⁾ Dotąd jeszcze nie mamy dokładnej i szczegółowej biografii tego najdzielniejszego szermierza zasad rewolucyjnych podczas powstania zbrojnego w 1794 r., a jednak był on owładnięty wyobraźnią największego naszego poety, który — jak wiadomo — chciał go uczynić bohaterem jednego z zamierzonych przez siebie dramatów. Jasiński był także zdolnym poetą i dobrym pisarzem.

Warszawy nie było jeszcze koniecznem. Groźba, że Rosyanie z drugiego brzegu Wisły bombardować będą stolicę, wobec ówczesnego stanu artylerji, było rzucaniem tylko postrachu. Ani Dybicz, ani Paskiewicz w 1831 r. nie probowali nawet tego robić. Wprawdzie od lewej strony zbliżał się król pruski z wojskiem, ale Dąbrowski cofając się wstrzymywał jego pochód. Warszawa zaś, pod względem fortyfikacyi, liczby wojska, zapasu żywności, była nawet w lepszym położeniu, aniżeli przed oblężeniem, trwającym od 13 lipca do września. Mogła się więc bronić jeszcze do upadłego. Ale Wawrzecki złożył władzę w ręce króla i wyprowadził 7 listopada wojsko z Warszawy, a pod Radoczycami 18 listopada złożył broń, mając jeszcze 19000 żołnierzy i 122 armaty. Tak się skończyła smutnie nasza rewolucya, kierowana przez naszą Żyrdonę.

Ustalił się u nas pogląd, że Francya odniosła zwycięstwo nad koalicją monarchów europejskich, zawdzięczając temu, że miała liczny i świadomy swej roli stan trzeci. Ależ w walce, jaka się toczyła pomiędzy żyrdonystami i góralami, sympatye tego stanu były po stronie pierwszych. Jako ludzie, żyrdonysci porównywani z góralami, wiele zyskują. Byli to ludzie po większej części uczciwi, światli, postępowi. W czasach spokojnych oddaliby oni prawdopodobnie większe usługi swemu narodowi, aniżeli górale. Lecz właśnie, z powodu większego poszanowania wolności, nie byli oni odpowiedni w chwili groźnej i niebezpiecznej, do łamania wszelkich przeszkód i do użycia bez wzdrygania się wszelkich środków. Górali popierało tylko pospólstwo paryskie, kiedy po stronie żyrdonystów stała cała Francya. Zwycięstwo chwiało się to na jedną, to na drugą stronę. Górale ostatecznie zwyciężyli i ocalili całą Francję. „W jaki sposób — zapytuje bezstronny historyk Mignet — Żyrdonysci, opierając się na ustawach sprawiedliwych, dokonaliby tego, co zrobili Górale, posługując się środkami gwałtownymi? W jaki sposób mogliby oni zwyciężyć wrogów obcych, bez fanatyzmu; zgnieść stronnictwa, bez teroru; karmić pospólstwo, bez maximum; żywić armię, bez rekwizycyi?“ „Gdyby żyrdonysci zwyciężyli byli — powiada on dalej — dałoby się widzieć to, co się okazało później: zwolnienie akcyi rewolucyjnej; podwojony atak Europy; rzucenie się wszystkich stronnictw do broni; dni prairial'a, bez możności odparcia tłumów; dni vendémère'a, bez możności odparcia rojalistów; najazd koalicji i, zgodnie z polityką ówczesną, rozbiór Francji.“

Bądź co bądź, w 1794 r. roztoczyła się nad Wisłą wspa-
niała łuna demokratyczna. Przyświecała ona późniejszym po-

koleniom w ich ciężkiej walce o niepodległość narodową. Legendową stała się postać Naczelnika w siermiedze chłopskiej. Zniesienie poddaństwa, zmniejszenie i uregulowanie pańszczyzny, ograniczenie władzy dziedziców szlacheckich — to minimalny program demokratyczny, nakreślony w Uniwersale Polanieckim.

Program ten oczywiście nie mógł wystarczać późniejszym pokoleniom. W miarę rozwoju myśli demokratycznej, wymagania ich stawały się większe i głębiej sięgały. I dla tego często ci, co stali w swoim czasie na czele ruchu demokratycznego, w późniejszym wieku pozostawali w tyle, przestęgnięci przez nowe postępowe dążenia. Tak było z Niemcewiczem, Kniaziewiczem, demokratami 1831 r. i 1863 r., a nawet z pierwszymi naszymi socyalistami. Ma się rozumieć, że nie mówię o tych, co się sprzeniewierzyli swej przeszłości, jak Szaniawski, Roźniecki, Górowski i mniej głośni przeniewiercy z 1863 r.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Usiłowania wydobycia się z niewoli: Legiony, spiski i praca organiczna (1795 do 1807).

Upadek rewolucyi wstrzymał proces przeobrażania się społecznego. — Zabór rosyjski: ucisk chłopów, niszczenie Unii, powiększenie pańszczyzny, tępienie gminu szlacheckiego, poniżenie mieszczan i żydów, zdzierstwo i łapówki, upadek szkół, zaprowadzenie cenzury i starego kalendarza. — Zabór austriacki: uciążliwość podatków, sprzedaż dóbr narodowych, pobór do wojska. — W zaborze pruskim względniejsze zachowanie się zależne od polityki zagranicznej. — Dyplomacya francuska usiłowała skłonić króla pruskiego do roli odnowiciela Polski. — Wahanie się króla, oszczędzanie polaków i wykonywanie systemu germanizacyjnego w sposób łagodny. — Wzmożenie się dobrobytu w zaborze pruskim. — Emigracya: podział na stronnictwa, demokracja, Józef Wybicki i agencya polska, deputacya i Dmóchowski. — Legiony: Jan Henryk Dąbrowski, zarzut najemnictwa niesłuszny i bezpodstawny, Odezwa Administracyi Generalnej Lombardzkiej, konwencya zawarta w Medyolanie, noty Dąbrowskiego, starania w sprawie legionów i formowania onych, dezercya z wojska austriackiego, konfederacya na Wołoszczyźnie, Ksawery Dąbrowski, przybywanie ochotników, szybkie wzrastanie legionu, waleczność polaków, list Bonapartego, nędza w legionach, przyjęcie na żołd francuski, plan Dąbrowskiego pochodu do Galicyi, wezwanie legionów do wojska włoskiego i francuskiego, projekt utworzenia Rzeczypospolitej Egejskiej, początek węglarstwa, legion — to mała ojczyzna dla legionistów, braterskość stosunków, przykłady stosunek oficerów do żołnierzy, szczerokość zasad republikańskich, uczciwe zachowanie się z obcą ludnością, domowa enota — ubóstwo. — Spiski. — Organizacya zgromadzenia centralnego, plan powstania w zaborze austriackim, propaganda rewolucyjna pomiędzy włościanami, oczekiwanie legionów, sprawy na Wołoszczyźnie, nota Dąbrowskiego przesłana do generała Bernadotte'a, związek patriotyczny na Litwie, pomimowolni cywilizatorowie Syberyi. — Republikanie, czyli tak zwani jakobini. — Praca organiczna, ruch umysłowy w Warszawie, Towarzystwo przyjaciół nauk, Stanisław Staszic, teatr polski, Ludwik Osiński, Adam książę Czartoryski kuratorem zakładów naukowych w zaborze rosyjskim, Tadeusz Czacki, Hugo Kołłontaj. — Sprawa włościańska.

Upadek rewolucji 1794 r. wstrzymał rozwój przeobrażenia się ustroju społecznego w kierunku równościowym, jaki się już odbywał w granicach dawnej Rzeczypospolitej, a nawet to, co w tym względzie weszło już było w życie, wypaczył lub całkowicie zniweczył.

Najgorzej było w zaborze rosyjskim. Samowola despotyczna, okrucieństwo, zdzierstwo, dzikość umysłowa rozpostarły się po kraju. Generał Filosofow, specjalnie przeznaczony dla uśmierzenia buntów chłopskich, okrutną chłostą wybił włościanom z głowy wszelkie uniwersały i odezwy Kościuszkowskie. Samo wymienienie nazwiska Kościuszki ścierało już srogą karę. „Dusze chłopskie“ — jak się wyrażał akt moskiewski — w królewstwach, starostwach, pokonfiskowanych dobrach rozdawano generałom i rozmaitym faworytom dworskim. Zubow dostał 13000 dusz, Rumiancow i Suworow każdy po 7000, Repnin, Osterman, Bezbordko po 5000, Markow — 3700, Tutołmin — 3000 itd. Henryk Mościcki oblicza, że „suma rozdawanych dusz męskich wynosiła około 165 tysięcy, czyli licząc przeciętnie na jedną duszę męską trzy żeńskie i dziecinne, wypada, że ilość mieszkańców w dobrach donacyjnych drugo i trzecio podziałowej dzielnicy sięgała 650 tysięcy“. ¹⁾ Obliczano na ruble, ile każda chłopska dusza przynieść mogła dochodu. Nowi właściciele Rosyanie dali pierwszy przykład rachowania pańszczyzny nie od chaty — jak to było i pozostało zwyczajem u przeważnej większości miejscowej szlachty folwarcznej — ale zwyczajem moskiewskim: od duszy. Skutkiem tego liczbę dni pańszczyźnianych znacznie powiększono. Szczególnie odznaczył się w tym względzie faworyt carycy, Platon Zubow, który dostał w podarku bogatą ekonomię szawelską. „W dobrach stołowych — pisze Staszic — chłopci od włoki pracowali dwa dni na tydzień. Zubow do dni sześciu roboty nakazał; chłopci poszli ze skargą do imperatora, odesłano ich do pana, a ten kazał zaknutować“. ²⁾ Kiedy później wieść o strasznym położeniu włościan Zubowa doszła do cara Aleksandra I-go, polecił on Nowosilcowowi zbadać tę sprawę, i ten donosił: „Większość poddanych Zubowa, porzuciwszy swoje nieuprawione grunty, żyje z jałmużny, niektórzy — jak świadczą mieszkańcy — mraw od chorób, powstających wyłącznie ze złej i niedostatecznej strawy“. Staszic, pisząc o chłopach, powiada: „w zaborze mo-

¹⁾ Str. 306. T. I, Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Wilno.

²⁾ O statystyce Polski. — w Warszawie r. 1807

skiewskim stan chłopski jest bardzo pogorszony; jest tam zupełnie wtrącony w stan niewolnictwa, on to czuje". Carowa Katarzyna nakazywała, ażeby nie folgowano i nawróconym na prawosławie unitom, ale utrzymywano ich w należnem posłuszeństwie dla panów swoich. A tych unitów nawracano na prawosławie biciem i wszelkiego rodzaju gwałtem. Archimandryta słucki Sadtowski z komendą żołdatów rosyjskich objeżdżał Ukrainę, Wołyń i Podole i odbierał cerkwie chłopom. Opierających się chłopów chłostano niemiłosiernie i niszczone im wszelki dobytek. Śmierć Katarzyny wstrzymała gwałtowne tępienie unii, i w ten sposób zniszczenie onej, które już doszło było do głębi Wołynia, nie dosięgło Polesia Wołyńskiego, Owruckiego, Litwy. Car Paweł w 1797 roku wydał reskrypt, wzbraniający gwałtowne nawracanie unitów, albowiem — jak powiadał: „w czasie przejazdu przez gubernię mińską przekonaaliśmy się, że chociaż w wielu miejscowościach dawne cerkwie unickie zamieniono na błagoczesne i wyznaczono do nich duchownych, to jednak mieszkańcy nie uczęszczają do tych cerkwi i nie chcą korzystać z posług duchowieństwa, oświadczając, że większość z pośród nich nigdy nie zgadzała się dobrowolnie na wyrzeczenie się Unii.“

Na pogorszenie się ekonomiczne stanu włościan oddziaływały także: wpływ prawodawstwa rosyjskiego, początkowo pośredni tylko; rozdrabianie się dóbr ziemskich; oraz otwarcie portu morskiego w Odessie. W Rosyi istniało jeszcze niewolnictwo, które zniesiono dopiero za Mikołaja I-go ukazem z 26 marca st. st. 1842 r. Sprzedaż ludzi odbywała się tam publicznie. Sprzedawano całe wsie „na wywóz“. „Cenaduszy chłopskiej w pierwszej połowie panowania Katarzyny II-ej wynosiła 70 — 100 rubli, później 200 rb. Bywały wszakże wypadki, że sprzedawano kobiety po 10 rb.; jeszcze w 1800 r. w gub. wołogodzkiej brano po 40 rb. za zdrowego mężczyznę; za starców i kobiety po 30 — 50 kopiejek, za niemowlęta po 10 kop.“³⁾ Wymiar kar, dozwolony przez prawo, był o wiele okrótniejszy, aniżeli w Rzeczypospolitej. Wolno było wymierzyć poddanemu 17.000 uderzeń różgą; wolno było zsyłać na Syberję. Dowolność w postępowaniu z włościanami była nieograniczona, albowiem ukazem senackim z 22 sierpnia st. st. 1767 r. zabroniono chłopom podawać skargi na swych panów pod groźbą knutowania i zesłania na bezterminowe roboty ciężkie do Nerczyńska. Chłopi, przeszedłszy pod panowanie

³⁾ Mościcki — I. c. Str. 325.

rosyjskie, zaczęli płacić podatek pogłówny i stale dawać rokruta. Doprowadzało to ich do rozpacz, i po pierwszych dwóch rozbiorach gromadnie uciekali byli do Rzeczypospolitej, gdzie szczególnie takim asyllum chłopskiem były majątki Joachima Litawora Chreptowicza. Na Litwie dobra Pocięja, Radziwiłłowskie, Massalskich porozpadały się. „Jeden tylko Książę Franciszek Sapieha, a po nim Karp' chorąży Upitski mógł się jeszcze liczyć do litewskich magnatów“. ⁴⁾ Ukraina, dotąd dziedzictwo niemal jednego magnata, rozmogła się w posiadaniu kilkunastu i więcej daleko domów obywatelskich“. ⁵⁾ Rozpadły się dobra Lubomirskich, Jabłonowskiego, Prota Potockiego. Z powiększaniem się właścicieli ziemskich powiększała się i pańszczyzna. Otworzenie portu w Odessie podniosło zyskowność produkcyi zbożowej na Rusi. Szlachta folwarczna, odsunięta od życia politycznego, rzuciła się do robienia fortun. Właściciele ziemscy — powiada Helleniusz — „oddawali się stanowczo majątkowi, lud parli, pędzili do roboty jak można największej i bezpłatnej. Nastąpił pomiar ziemi, obejrzenie się na rozmiary, których największą i najżyźniejszą część zajmował lud. Pola skarbowe zwiększano, a włościańskie zmniejszano; biednemu ludowi ubywało ziemi, która go żywiła, a przybywało pracy... Lud coraz więcej pracował, wszystkie wielkie obszary zaorywał, uprawiał. Nie oszczędzono kar cielesnych. Chłosta stała się nałogiem, zwyczajem, nakoniec środkiem do prowadzenia roboty bezpłatnej, pańszczyzną zwanej. Ukraina, owa włość humaniska, zaraz po śmierci Potockiego zmieniła swój stan; oczynszowanie zostało zniszczonem — rozdzieleni synowie trwonili fortunę, puszczali w dzierżawę, podnosząc do coraz większych cen. Stąd dzierżawcy zmuszeni byli coraz więcej zasiewać, coraz zbierać obficie, do czego także zachęcała Odessa, potrzebująca jak najwięcej pszenicy. Dukaty, dukaty pędziły szlachtę, a różga i batóg chłopka — do coraz większych zbiorów“. ⁶⁾

Gminowi szlacheckiemu wypowiedziano zagładę. Za istnienia jeszcze Rzeczypospolitej, carowa już wносиła projekt „redukcyi szlachty“. Po przyłączeniu ziem polsko-litewskich

⁴⁾ Str. 15. „Pamiętniki pana Kamertona“ przez L. P. Część I. Poznań. 1869 r.

⁵⁾ Str. 225. „Wpommienia narodowe“ przez Eu...go Helleniusza. Paryż. 1861.

⁶⁾ Str. 248. „Wspommienia narodowe“.

do cesarstwa, rozpoczęło się gnębienie szaraczków szlacheckich. Kiedy na pytanie w języku rosyjskim: „czy są kreścijanie (chłopi)?“ odpowiadali po polsku: „tak, jesteśmy chrześcijanie“, komisye spisujące ludność, zapisywały całe wsie szlacheckie do poddaństwa. W tenże sposób niektórzy właściciele dóbr ziemskich za pomocą wszechmocnych łapówek, powiększyli zagrodową szlachtą liczbę posiadanych „dusz chłopskich“. Rachunek na dusze bowiem coraz bardziej się upowszechniał. Kazano szlachcie legitymować się ze swych praw, a ponieważ było to nieodłączne od przepkupstwa ustanowionych komisyj, więc uboga szlachta traciła dawne swe prawa, i utworzono z niej osobną klasę: odnodworców, którą obciążano w wyjątkowy sposób podatkiem i rekrutem. Wreszcie wypędzano całe rodziny na zaludnienie Noworosyjskiego kraju. Tadeusz Korzon pierwszy z naszych historyków opowiedział szczegółowiej bolesną historję gminu szlacheckiego. ⁷⁾

Położenie mieszczan, a zwłaszcza żydów, pogorszyło się także ogromnie. Nie mówiąc już o nabytkach konstytucyi 3-go maja, nawet dawne prawa litewskie wydawały się rządowi rosyjskim za wiele niepodległości tej warstwie podatkowej (padatnoje sosłowije) zapewniające. Dla żydów nadto okazywano pogardę jako dla ludu nikczemnego, zdradzieckiego, żyjącego tylko krzywdą cudzą. Pomimo przyłączenia polskolitewskich prowincyj do cesarstwa, zamknięto przed niemi granicę rzeczywistej Rosyi, a w dalszym ciągu całym szeregiem ustaw wyjątkowych starano się ich oddzielić od reszty społeczeństwa. I tylko straszna ignorancya może tłumaczyć tę nienawistną zawziętość, jaką okazują niektórzy publicyści żydowscy dla dawnej Rzeczypospolitej. ⁸⁾

Wbrew opinii często wypowiedanej, śmiało twierdzić można, że względnie najmniej ucierpiała szlachta folwarczna. I w tym wypadku, im uboższą była ona, tem dotkliwiej czuła utratę niepodległości narodowej. Majętna szlachta, zestosunkowana z Petersburgiem, suto ugaszczająca gubernatorów,

⁷⁾ „Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta“, T. I.

⁸⁾ Ma się rozumieć, że nie mówię o tych żydach, którzy, mając wyłącznie na celu osobiste korzyści, nadskakują i podchlebiają tym, którzy rządzą i rozkazują w kraju. Mam na myśli żydów, którzy sprzyjają rewolucyi i głoszą się nawet socyalistami. Przyznając się głośno do narodowości rosyjskiej, stają się oni mimowolnie na Litwie i Rusi czynnikiem rozkładowym, szkodliwym dla ludów: litewskiego i ruskiego, które pragną mieć własną udzielność i dążą do niej,

opłacająca podrzędniejszych czynowników, nie doświadczała tej dowolności, z jaką traktowano uboższą. Zdzierstwo i łapówki zapanowały w kraju. Moskalom pomagali w tym względzie także i polacy z obozu targowiczian. Takim pośrednikiem w braniu łapówek był w Winnicy ks. Sierakowski, słynny jeszcze z tego — powiada Helleniusz — „że tyle rozwodów podpisał, jak żaden biskup w chrześcijaństwie“.⁹⁾ Prawo wyborcze ograniczono. Zaraz jeszcze po 1796 r. każdy szlachcic ziemianin, posiadający kawałek gruntu, miał prawo wotować na sejmikach powiatowych i gubernialnych. Następnie przyznano to prawo wotowania tym tylko właścicielom ziemskim, którzy posiadali przynajmniej ośm dymów, czyli chat włościańskich. I taki bezpośredni udział szlachty dopuszczano tylko na sejmikach powiatowych. Sejmiki guberskie składały się z deputatów, wybieranych przez sejmiki powiatowe. Zamykano szkoły pijarskie, które — jak pisał Repnin, posłuszny reskryptowi carycy — niebezpieczniejszy od akademii wileńskiej wywierały wpływ „przez swe szalone, Bogu przeciwne i dla całego narodu ludzkiego szkodliwe zasady“, i polecał Cocyjanowowi zwracać „szczególną bacność na edukację młodzieży, aby się opierała na pełnieniu przykazań boskich i prawa cywilnego“. Jezuici, którzy po skasowaniu ich zakonu, schronili się byli pod opiekuńcze skrzydła moskiewskie na oderwanej Białej Rusi, teraz jak ciemne duchy rozpościerali swe wpływy po całej Litwie. Upadek szkół publicznych był widoczny, ale to także dotkliwie odczuwała tylko drobniejsza szlachta, zmuszona posyłać do tych szkół swoje dzieci. Majętna szlachta korzystała z licznego pobytu emigrantów francuskich. „W każdym pańskim domu — opowiada jeden ze współczesnych świadków — guwernerem przy synach musiał być francuz, guwernantką przy córkach francuska. Młode pokolenie zapominało własnego języka, mówiło, czytało, pisało, myślało po francusku, po francusku odmawiało modlitwy, po francusku niemowlęta nawet pierwsze wymawiały słowa“.¹⁰⁾ Ustanowiono cenzurę, albowiem — jak powiadał ukaz z 30 października 1796 r. — doświadczeniem stwierdzonem zostało, że swobodne drukowanie ksiąg na Litwie rozszerzało między mieszkańcami demoralizację i zakłócało spokój. Ukazem z 26 lipca 1799 r. kazano cofnąć się wstecz i pod względem kalendarzowym. Słowem, nie tylko wstrzymywano rozwój na-

⁹⁾ Str. 299.

¹⁰⁾ Str. 173. Cz. I. „Pamiętniki Kamertona“.

turalny życia narodowego, ale spychano je nawet ku niższemu szczeblom.

Rządy austriackie pod względem kulturalnym nie były tyle szkodliwe, co moskiewskie, chociaż zdzierstwem i dokuczliwością współzawodniczyły z niemi. W nowonabytych prowincjach polskich, które nazwano Galicyą Zachodnią, rząd wiedeński zachowywał się jak niesumienny dzierżawca w majątku na krótki tylko termin objętym. Starał się wycisnąć ze zdobytego kraju jak najwięcej pieniędzy i wybrać jak najwięcej rekruta. Poutanawiał rozmaitego rodzaju podatki; zdierał z kogo mógł; „ofycjalistów nawet prywatnych zasługom pod nazwą *genus hominum*, nie przebaczył“ — powiada Koźmian w swoich pamiętnikach.¹¹⁾ Sprzedał także dobra narodowe z wielkim pośpiechem i byle za co. Skutkiem tego znacznie się rozmnożyła szlachta folwarczna. Rozbitków wojska polskiego, którzy uciekali pod opiekę austriacką, wcielano przemocą do szeregów wojskowych. I dezercya też polaków z wojska austriackiego, podczas nieustannych wojen, była ogromna: uciekali nie tylko do legionów polskich i wojska francuskiego, ale nawet pod komendę neapolitańczyków.

— Stosunkowo najwzględniej i najmniej dokuczliwie zachowywały się władze pruskie. W znacznej mierze wpływała na to ówczesna polityka zagraniczna rządu pruskiego. Nęcił chciwość jego nabytek Warszawy i żyznych niw polskich, lecz i w innym kierunku ukazywano mu ogromne łupy i panowanie w Niemczech. Zmuszony przez powstanie polskie odciągnąć większą część wojska z nad Renu i pobity przez francuzów, rozpoczął układać się z nimi o pokój. Niechaj co chcą mówią nasi historycy, niechętni dla rewolucyi francuskiej, to jednak w Komitecie bezpieczeństwa publicznego wciąż myślano o tem, ażeby dać jakąś pomoc polakom. Po upadku rewolucyi naszej, starano się przeszkodzić rozbiorowi istniejącej Rzeczypospolitej. Układy z Prusami otwierały ku temu sposobność. Starano się przekonać rząd pruski, że w interesie państwa pruskiego jest połączyć się przeciwko Austrii i Rosyi z Francją, Danią, Szwecją, Polską i Turcją. Kiedy wysyłano do Bazylei, gdzie się toczyły układy, Barthelemy'ego, jednego z najgorętszych obrońców sprawy polskiej, w danej mu instrukcyi powiadał Komitet, „że był gotów zbudować most złoty Prusom, jeżeli się zgodzą na połączenie się z Republiką przeciwko Austrii, na okieźnienie Rosyi i naprawie-

¹¹⁾ Str. 253. Oddział I. „Pamiętniki Kajetana Koźmiana“ Poznań 1858.

nie krzywd, wyrządzonych Polsce".¹²⁾ Król pruski jednak z kramarską dyplomacją wyzyskał i koalicję monarchiczną i komitet rewolucyjny. Wziął udział w rozbiórce Polski i zawarł w Bazylei traktat z francuzami. Katarzyna, carowa rosyjska, kiedy się dowiedziała o traktacie bazylejskim, nie posiadała się ze złości. Wszak ona była wysłała umyślnie Lamberta do Berlina, ażeby króla pruskiego „skłonić do zerwania układów z królobójcami, do ścisłego związania się z koalicją i do dalszego prowadzenia wojny z największą energią“;¹³⁾ wszak za to zapłacono go pięknym szmatem Polski. W liście z 12 maja 1795 r. nazwała go królem „bez wiary i czci“ (sans foi ni loi), który się nie rumienił ze wstydu podpisać „ten haniebnny, szrototny, okropny pokój“ z „bandytami królobójczemi i z szumowinami rodzaju ludzkiego“.

Komitet bezpieczeństwa publicznego nie tracił jednak nadziei pozyskania króla pruskiego. Liberalne stronnictwo w Bełlinie popierało myśl przymierza z Francją, a nawet pomiędzy ministrami znajdowało ono zwolenników. Agent rewolucyjny, Parentier, dawny sekretarz Ignacego Potockiego, szczerze sprzyjał polakom i w agitacyi swojej nie zapominał o sprawie polskiej. Przedstawiono prusakom, że przy pomocy francuskiej, mogą znacznie rozszerzyć państwo, wcielając biskupstwa, Hanower i inne nabytki, że mogą zająć naczelne stanowisko w Niemczech, że połączywszy kanałami morze Północne z Bałtykiem, owładną handlem na obu tych morzach, że państwo pruskie wówczas stanie się morską potęgą, a połączywszy się z Danią i Szwecją, zrównoważy na Bałtyku siłę Rosyi; przyczyniwszy się wreszcie do wskrzeszenia Polski, będzie miała w niej sprzymierzeńca a na jej tronie władzę z krwi królewskiej Hohenzolernów. Polacy ze swojej strony skłaniali króla pruskiego ku tym planom. Wysłała nawet z pod pióra polskiego w tym przedmiocie broszura p. t. „Aperçus politiques“.

Ponętnie się rysowała w wyobraźni króla pruskiego ta świetna przyszłość, jaką mu przedstawiano, ażeby miał zrażać polaków ku sobie. Odzywał się więc z tem, że nabytek Warszawy jest wielkim ciężarem dla Prus, albowiem zmusza do utrzymania znacznego wojska i wielkiej liczby urzędników; że ruchliwość polska niepokoi go mocno, i że wskrzeszenie

¹²⁾ Str. 226. „L'Europe et la Révolution française“ par Albert Sorel. Quatrième Partie: Les Limittes naturelles. Paris. 1892.

¹³⁾ Str. 290. L. c.

Polski byłoby może nawet korzystniejsze od bezpośredniego graniczenia z Rosją i Austryą. Przedstawionych przez posła francuskiego generałów: Madalińskiego i Henryka Dąbrowskiego, który był w polskim mundurze, przyjmował z wielkiem odznaczeniem. W ciągu rozmowy zapytał, czy polacy są zadowoleni i co o nim mówią. Na to Dąbrowski miał odpowiedzieć, że król mógłby zupełnie na polaków rachować, gdyby zechciał osadzić swego syna na tronie polskim i przywrócić rząd konstytucyjny. Król nic nie odrzekł, ale po pewnym czasie zaczął wychwalać męstwo i energię narodu polskiego. Donosząc o tem 19 marca 1796 r. rządowi swojemu, poseł francuski dodał: „to postępowanie króla z Dąbrowskim jest tem ważniejsze uwagi, że przed sześciu miesiącami uważał go on jako rewolucyonistę“.¹⁴⁾ Innym razem zaproponował król pruski Dąbrowskiemu, ażeby wszedł do służby wojskowej pruskiej. Na to generał odrzekł — jak donosił także o tem poseł francuski — że wszedłby do tej służby tylko razem z trzydziestu tysięcy polaków, i wówczas tylko, gdyby król pruski w porozumieniu z rządem francuskim chciał się przychylić do przywrócenia Polsce niepodległości. Król słuchał tej propozycji, ale nic nie odpowiedział. Dąbrowski w tymże roku przedstawił gabinetowi Berlińskiemu plan, w jaki sposób możnaby było przywrócić Polsce polityczną samoistność, bez wielkich ofiar ze strony pruskiej. Ażeby jednak ten plan można było z łatwością wykonać, „powtarzam raz jeszcze — powiada Dąbrowski — iż potrzeba byłoby koniecznie, aby Francya przez swego ambasadora przy Rzeczypospolitej polskiej użyła wszelkich możliwych środków do przechowania królowi pruskiemu zaufania polaków, i do przekonania ich, że biją się za swoją ojczyznę i wolność“.¹⁵⁾ Była nawet chwila, iż zdawało się już było, że zdołano pozyskać króla dla tych planów. Raczyński marszałek nadworny koronny mówił we Wrocławiu Ogińskiemu jako rzecz pewną, że w Berlinie zostało już postanowione odbudowanie Polski z prowincyi zabranych przez Prusy, i że stosownie do układu z rządem francuskim, jeden z członków rodziny królewskiej miał zasiąść na tronie polskim.

¹⁴⁾ Str. 145. Jenerała Henryka Dąbrowskiego — „Pamiętnik wojskowy legionów polskich we Włoszech, poparty notami objaśniającemi“. Poznań. 1864. Dołączone są tam wyciągi z depeesz, przesyłanych do Paryża przez posła francuskiego w Berlinie.

¹⁵⁾ Str. 153.

Skutkiem tego, system germanizacji nie odbywał się z taką ostrością jak przy poprzednich rozbiorach, ale w sposób łagodny, nie zwracający wielkiej uwagi. Ułatwiono Niemcom osiedlanie się w prowincjach nowo-nabytych; dla niemieckiej ludności zakładano liczne szkoły; dawano przewagę ekonomiczną tym okolicom, gdzie gęstsze były osady niemieckie, budując tam drogi. Żydom, krótko dawniej nie mieli nazwiska, dawano niemieckie, i zachęcano ich, ażeby posyłać dzieci do szkół niemieckich. Zresztą rządy odznaczały się wyrozumiałością, i urzędników, którzy narazili się byli ludności miejscowej, zastępowano innymi. Na czele administracji w Warszawie stanął powszechnie szanowany generał Köhler.

Dobrobyt ekonomiczny w zaborze pruskim wznógł się we wszystkich warstwach społeczeństwa. Handel zbożowy, skutkiem wolnej komunikacji z Gdańskiem, powiększył się znacznie, a z powodu ogromnego popytu na zboże, spowodowanego nieustannymi wojnami, sprzedawało się ono drogo. Cena ziemi więc podwoiła się a nawet potroiła, zaprowadzenie hypoteki ułatwiało pożyczki. Do miast, które i dawniej już miały sporą liczbę ludności niemieckiej, napływały nowe liczne rodziny niemieckie, przynosząc z sobą kapitały, wyższą naukę, pracowitość i rzetelność. Przybywając do Polski li tylko w celu ekonomicznym, bez żadnych uprzedzeń politycznych, nie miały one niechęci ku Polakom i łącząc się często z nimi węzłami małżeństwa, w drugim już pokoleniu — rzec można — polszczyły. Rząd pruski, z widoków germanizacyjnych, popierał ten wzrost mieszczaństwa w prowincjach polskich.

Jakkolwiek powstanie upadło, wielu patriotów nie traściło nadziei, że wkrótce rozpocznie się znowu walka o niepodległość narodową. Zwycięstwa rewolucyjne wojsk francuskich napełniały serca ich otuchą i podtrzymywały wiarę w przyszłość. Przekradali się więc za granicę i gromadzili się w Dreźnie, na Wołoszczyźnie, w Konstantynopolu, w Wenecyi, ale głównym punktem, do którego zdążali, był Paryż.

Wiadomości o tej pierwszej emigracji są urywkowe i niedokładne, ażeby można było wytworzyć sobie wyraźny obraz jej przekonañ. Wiemy, że wkrótce podzieliła się ona na dwa stronnictwa. „Wszystkich zamiary były patriotyczne — powiada Wybicki — ale wszystkich pojęcia nie były równe”.¹⁶⁾ „Z żalem patrzaliśmy — pisze dalej — na tych demagogów

¹⁶⁾ Str. 150. „Pamiętniki Józefa Wybickiego”. Lwów. 1881.

polskich zapędy, na których czele stał kasztelan Mniewski, przeciw którego patriotyzmowi nic mówić nie mogę^{.17)} Dalej jeszcze dodaje: „cała partya Mniewskiego nazywała na posiedzeniach swoich Dąbrowskiego Niemcem, a mnie Dąbrowskim“^{.18)} Generał zaś Dąbrowski w liście swoim z Paryża do Caillard'a, posła francuskiego w Berlinie, który gorąco był mu zalecał, ażęby postarał się położyć koniec gorszacemu podziałowi wychodźców polskich, pisał, że „cała różnica, jaka wśród nich panuje, pochodzi stąd, że są między nimi jednostki, które zdołały odgadnąć przed czasem obecny system (t. j. pozyskanie rządu pruskiego dla sprawy odbudowania Polski), śmiały go nawet ogłosić i utrzymywać;¹⁹⁾ i że drudzy nietylko starają się ich zbijać, lecz traktowali tamte jako osoby oddane posługom domu pruskiego“^{.20)} Jakkolwiek w dalszym ciągu on powiada, że „teraz gdy siła okoliczności i przekonania zbliża ich do tego samego celu, nie chcą przyznać się do błędów, jakich się dopuszczali jedni względem drugich“, to wszakże z powyższego ustępu można wywnioskować, że przeciwnicy Dąbrowskiego i Wybickiego, pomni wiarołomstwa dyplomacyi pruskiej, nie ufali przymierzowi pruskiemu i nie widzieli żadnej korzyści dla sprawy polskiej w opierających się na niem planach. Leonard Chodźko, ubolewając nad podziałem w emigracyi i mówiąc o Pawlikowskim, Meyerze, Hoszkiewicz, dodaje: „przedstawiali oni stronnictwo czysto demokratyczne“^{.21)} Świadectwo to jest ważne z tego względu, że jakkolwiek wiadomości swoje o emigracyi czerpał on głównie z Pamiętników Michała Ogińskiego, to wszakże zastał był jeszcze w Paryżu osoby, które dobrze pamiętały owe czasy. Wreszcie tacy Karol Prozor i Romuald Giedroń, pomimo swego stanowiska i swoich stosunków, sprzyjali więcej „demagogom“, ponieważ emigrantów z przeciwnego stronnictwa uważali za zimnych i umiarkowanych. Gorący Eljasz Tremo, adjutant i przyjaciel Dąbrowskiego, był także po stronie demokratów.

Jednym z pierwszych wychodźców w Paryżu był Józef Wybicki. Wszedł on w bliskie stosunki z Franciszkiem Bar-

¹⁷⁾ L. c.

¹⁸⁾ L. c. 159 i 160.

¹⁹⁾ Prawdopodobnie: „bronić“, — wogóle przekład Ludwika Miłkowskiego nie zaleca się poprawnością a więc i jasnością.

²⁰⁾ Str. 168 Generała H. Dąbrowskiego Pamiętnik.

²¹⁾ Str. 102. T. I. „Histoire des légions polonaises en Italie“. Paris. 1826.

sem, ajentem polskim rządu rewolucyjnego w 1794 r., a za jego pośrednictwem i z osobami stojącymi na czele rządu francuskiego. Nazywano spółkę Barsa z Wybickim ajencyą polską. Działał też z niemi razem generał Józef Wielhorski, którego Wybicki uważał za najświetlejszego pomiędzy polakami, bawiącymi w Paryżu. Wiele ułatwiał w stosunkach francuskich Kazimierz de la Roche, urodzony w Warszawie i następnie pełniący tamże urząd sekretarza w legacji francuskiej. Z jego to rekomendacyi wysłano Pareudier'a do Berlina.

Kiedy zgromadziła się dość znaczna liczba wychodźców, powstała myśl wybrania deputacyi, któraby popierała sprawę polską u rządu francuskiego. Do deputacyi wybrano Mniewskiego Taszyckiego, Dmóchowskiego, Prozora i Giedrojcia, a na sekretarza powołano Pawlikowskiego. Mniewski, dzielny organizator a następnie marszałek powstania kujawskiego, został prezydentem. Wzięła więc przewagę gorętsza część emigracyi, ale — jak się zdaje — zerwanie zupełne z ajencyą nastąpiło później. Nasi umiarkowani, wystraszeni terorem rewolucyjnym, z radością patrzali na ustalenie się — jak mówili — porządku we Francyi, a co właściwie, było zwrotem wstecznym w rewolucyi. Wybicki nawet powiada, że dopiero „gdy nowy porządek nastał i dyrektoryat, jako władza wykonawcza, był ustanowiony, nadzieje nasze na pewniejszych zasadach gruntować się zaczęły”.²²⁾ Przeciwnie drugie stronnictwo, w którym wielki wpływ wywierał były ksiądz Dmóchowski, „w szkole księdza Kołłątaja wychowany“ — jak się wyraża Wybicki — sprzyjało więcej jakobinom i w powodzeniu ogólnej sprawy rewolucyjnej, w powszechnem upadku despotów, widziało wolność narodu polskiego. Chciano działać jawnie, odwołując się do całego narodu, a nie w prywatnem układaniu się z dyrektorami. Franciszek Dmóchowski przygotował odpowiednią mowę i „otoczony licznym orszakiem — jak nazywał — patryotów prawdziwych“ udał się na posiedzenie zgromadzenia narodowego, ale „skoro u krated stanął, powszechny powstał krzyk, aby milczał i od krated odszedł“. „Nastała więc nieprzyjemna rejterada Polaków“. — „Bolałem — mówi dalej Wybicki — nad tem bardzo i nawet nie bez narażania się wyrzucałem tym ichmościom, iż skompromitowali naszą sprawę, iż ks. D. . . , tak uczony człowiek, powinien był wyrachować, że to inne czasy, jak kiedy Albert Sarmata (Woj-

²²⁾ L. c. Str. 157.

ciech Turski) do konwencji z jakobinów złożonej, mówił i po-
całowanie braterskie otrzymał²³⁾

Spyry te i niesnaski emigracyjne nie miały ważnego zna-
czenia i prawie żadnego wpływu. Na porządku dziennym sta-
nęła bowiem sprawa legionów polskich, która powoli zwróciła
ku sobie niemal wszystkie umysły. Oczywista rzecz, że w owych
czasach rewolucyjnych, kiedy prowadzono nieustanne wojny,
myśl sformowania wojska polskiego pod sztandarami rewolu-
cyjnymi musiała pojawiać się u wielu osób, i istotnie — jak
wiemy — pojawiała się ona, ale prawdziwym twórcą legionów
polskich był generał Jan Henryk Dąbrowski, ponieważ z całą
świadomością sprawy, z ogromnem przejęciem się tą myślą
i wielką wytrwałością dążył do zamierzonego celu. „Pragnął-
bym — pisał z Drezną w liście do Parendier'a w dniu 24 czer-
wca 1796 r. — jak najprędzej, gdyby można, widzieć we
wszystkich Rzeczach-pospolitych i u wszystkich narodów sprzy-
mierzonych z Francją korpusy polskie, gdzieby nabywano
przekonania, że nie sama tylko odwaga, lecz z nią połączony
porządek i taktyka odnoszą zwycięstwo nad nieprzyjacielem.“²⁴⁾

Niektórzy nasi historycy, zwłaszcza Tadeusz Korzon, sta-
wiali zarzut legionom polskim, że było ono wojskiem najem-
niczem. Jakkolwiek pożądanem jest zniesienie najemnictwa,
to jednak pamiętać powinniśmy, że w dzisiejszych warunkach
ekonomicznych najemnictwo dla ogromnej większości narodu
jest jedynym sposobem do życia. Samo więc najemnictwo nie
mogłoby stanowić zarzutu. Chodziłoby tylko o to, czy ta
najemna służba była korzystna czy też szkodliwa dla sprawy
narodowej i wolnościowej. Nikt wszakże nie uważał le-
gionów polskich za najemnicze, miały one nawet nazwę
urzędową: legiony pomocnicze (posiłkowe): légions
polonaises auxiliaires. Ani Dąbrowski, ani rządy, które żółd
wyplącały, nie uważali służby w legionach za służbę najem-
ników. Dla Dąbrowskiego miały one znaczenie kadrów
wojska polskiego, i istotnie w pewnej mierze stały się one
niemi — jak o tem wspomnę później. Była to w jego prze-
konaniu — jak to wypowiedział w swojej nocie przedstawi-
onej dyrektorjатовi francuskiemu — dobra szkoła wojskowa
i republikańska.²⁵⁾ Wreszcie w Ostrzeżeniu, umieszczonem na

²³⁾ L. c. Str. 160.

²⁴⁾ Str. 156 i 157. „Jenerała Henr. Dąbr. Pam.“.

²⁵⁾ Str. 174. „Jen. H. Dąbr. Pam.“.

czele Pamiętnika, z oburzeniem odpycha zarzut najemnictwa, mówiąc, „że nigdy tak nikczemne pobudki nie ożywiały Polaków, i że zjednoczyli się oni w korpus zbrojny w jednym celu powrócenia do ojczyzny własnej“. „Ofiary — powiada w innem miejscu — które proponowały dwory współdzielące się, przyjęcia w tych samych stopniach tych wojskowych polskich, którzyby chcieli przyjąć służbę w ich wojskach, i inne rozmaite ofiary zostały jednogodnie odepchnięte, a to samo jest mi dowodem niezbitym świadczącym, jak byli dalecy od prostego najemnictwa“. ²⁶⁾ Gdyby chodziło o proste najemnictwo, to rząd angielski chętnieby otworzył im swoje szeregi, i żołnierze polscy byliby „lepiej odziani, zapłaćeni i szanowani“ — jak mówił komisarz angielski, zatrzymując polskich więźniów z St. Domingo. ²⁷⁾ Legioniści uważali służbę swoją jako służbę Rewolucyi, która niesie wolność wszystkim narodom, a więc i ich narodowi. „Legiony nasze formują jedno ciało patryotów polskich“ — pisał Dąbrowski do dyrektoryatu wykonawczego Rzeczypospolitej Cyzalpińskiej. ²⁸⁾

Jak uważał naród włoski służbę polską w legionach, świadczy Odezwa Administracyi Generalnej Lombardzkiej do Polaków, podpisana przez prezydenta Porcelli'ego i reprezentanta Visconti'ego. Przytoczę tu ją niemal w całości, a to z dwóch w zględów: 1) jak się zapatrywano w Europie na nasze powstanie 1794 r. i 2) jak się zapatrywano wogóle jeszcze wówczas na Rewolucję i na rolę Francyi.

Oto odezwa.

„Szlachetni Polacy!

„Wasze cnoty wznieciły zachwycenie i podziw całego świata, a o ile jest znana niegodziwość waszych ciemiężców, o tyle wspominana ze czcią wasza stałość i odwaga, z jaką walczyliście sami tylko ze sprzymierzonymi tyranami. Przelewano w owym czasie wiele krwi w całej Europie za świętą sprawę wolności. Było zamiarem wszystkich królów poddać pod jarzmo wszystkie narody; było więc wspólnem zadaniem wszystkich ludów, znających własne prawa, gwałt gwałtem odpiierać.

„Wasze nieustraszone zastępy pierwsze się zasłużyły ca-

²⁵⁾ Str. 174. „Jen. H. Dąbr. Pam.“.

²⁶⁾ L. c. Str. 25.

²⁷⁾ 691. „Czas“. Dodatek miesięczny. T. II. Zeszyt 6. Kraków. 1856. („Dwa ustępy z rękopismów pozostałych po generale Kazimierzu Małachowskim).

²⁸⁾ Str. 215. „Jener. Dąbr. Pam.“.

łej ludzkości poświęceniem mienia i samego nawet życia, które mało ceniono, aby tylko odeprzeć obrzydłych gwałcicieli wszelkiego prawa, — i jeżeli przez zbieg nieprzyjaznych okoliczności, przez nieszczęśliwe położenie kraju, przez to nareszcie, że siły nieprzyjaciół bez porównania były liczniejsze, byliście zmuszeni ustępować stopa za stopą waszej ziemi okrytej trupami waszych bohaterów, nie zostaliście jednakże pokonani, kochani Polacy, dopóki żyjecie. Bratnie więc dłonie wyciąga do was lud Lombardyi i wzywa was do współdziałania w walce o wolność. Zwycięska Francya, dopomagająca do wyswobodzenia się wszystkim tym, co usiłują zerwać i zdeptać więzy właściwe tylko niewolnikom, wskazuje w tych tu okolicach, również jak gdzieindziej, przez nieustające tryumfy, jak ustalać z bronią w rękę na podstawach niezachwianych jedyne panowanie: panowanie ludu. Pospieszajcie do nas, drodzy Polacy! My was przyjmujemy jako braci, będziecie zawsze mieli z nami wspólną ojczyznę tak długo, dopokąd czas, może niezbyt odległy, nie sprowadzi wam pory szczęśliwej, w której ujrzycie z radością wasze rodziny i odbudujecie jako zwycięzcy waszą ojczyznę. Tymczasem walcząc z nami, zawsze walczyć będziecie przeciw tyranom. Tak, waleczni Polacy! bijmy a pokonamy ich, i imię ich nawet zaginie. Będziecie tym sposobem uznani przez ów naród okryty sławą, który pokonawszy i zniszczywszy straszliwą koalicję tyranów, jest dla nas przewodnikiem i podporą, pouczając nas z godnością na ziemi naszej i gdziekolwiek bądź jako naród, który na zawsze potrafi nazywać się wolnym i niezwyciężonym²⁹⁾.

W konwencji, zawartej 9 stycznia 1797 roku w Medyolanie w sprawie legionów, w ustępie 7-mym czytamy: „Rzeczpospolita Cyzalińska oświadcza, iż uważać będzie Polaków uzbrojonych na obronę wolności, jako prawdziwych braci. W wypadku, gdyby interes ich ojczyzny żądał ich powrotu do Polski, i gdyby Rzeczpospolita nie była w stanie wojennym w celu zachowania wolności, wolno będzie korpusom polskim opuścić Włochy“³⁰⁾.

Czytając noty, przedstawiane przez Dąbrowskiego w rozmaitych czasach gabinetowi berlińskiemu, dyrektoriatowi francuskiemu, Bonapartemu, Bernadotte'owi, podziwiamy nie tylko genialność myśli strategicznych, które w późniejszym czasie rozwijał z większą szczegółowością i dokładnością ge-

²⁹⁾ Str. 187. L. c.

³⁰⁾ Str. 204. L. c.

nerał Ludwik Mierosławski, ale i tę niepospolitą zdolność przystosowywania się do zmieniających się okoliczności bez spuszczenia jednak z widoku tego głównego celu, do którego dążył. Miał on w tych czasach przeszło lat czterdzieści. Urodzony na ziemi polskiej — w Pierzchowcu nad Rabą, w pobliżu Wieliczki, 29 sierpnia 1755 r., z ojca, ziemczonego w służbie saskiej Polaka, i z matki Niemki kalwińskiego wyznania, wychowany w szkołach niemieckich, odbywający służbę wojskową w Saksonii, ożeniony z Niemką, był raczej Niemcem niż Polakiem. Dopiero rewolucya polska 1794 r. — jak to słusznie zauważył generał Prądzyński — uczyniła go patriotą polskim. Ideał wielkiej, potężnej, odmłodzonej Rzeczypospolitej, znoszącej ucisk i poddaństwo, zapewniający wszystkim wolność, równość i braterstwo, oświadczył jego sercem i umysłem. Usposobiła go ku temu już poprzednio ówczesna literatura niemiecka Szyllera, Goethego, Lessinga. Oddziałął też na niego naczelnym dowódcą jazdy saskiej, hrabia Maurycy Bellegarde, którego był on adjutantem. Piemontczyk ten, rozmiłowany w ówczesnej postępowej literaturze włoskiej i francuskiej, wprowadzający do szeregów wojskowych uszanowanie godności ludzkiej, był — jak to pisze Dąbrowski w swej autobiografii — „człowiek nadzwyczajny, posiadający duszę wzniosłą i niewyczerpane źródło mocy umysłowej, jednym słowem, geniusz obdarzony mnóstwem tak wojskowych jak i innych wiadomości, umiejętności i talentów“.

Do pomyślnego przebiegu sprawy legionów przyczynił się także w znacznym stopniu Eliasza Tremo, francuz z pochodzenia, ale z uczucia gorący patriota polski. Uciekwszy z niewoli pruskiej, gdzie pozostawał jako jeniec z pułku Mokronowskiego, przybył on do Paryża i zdołał przekonać Kazimierza de la Roche o ważnych korzyściach, jakie osiągnąć może Francya z utworzenia oddziałów polskich, a ten ze swojej strony przekonał o tem ministra spraw zagranicznych Karola La Croix. Nadto nagromadzenie się znaczne dezertersów polskich z armii austriackiej we Włoszech było także ważnym przekonywującym argumentem.

Uzyskawszy poparcie Dyrektoryatu, Dąbrowski z adjutantem swoim Tremo przybył w początkach grudnia 1796 r. do Medyolanu. „Dyrektoriat wprawdzie według konstytucyi — pisał minister wojny Pétiet — nie może przyzwolić na formacyę legionów polskich przywiązanych do służby francuskiej, lecz nie widzi żadnej niestosowności w tem, aby legiony takie powstały u ludów, z którymi Rzeczpospolita jest w do-

brem porozumieniu, w celu użycia wszelkich usiłowań dla odzyskania swej wolności“. ³¹⁾ Wreszcie — jak powiedział Wybickiemu w zaufaniu jeden z dyrektorów — wszystkie interesy wewnętrzne i cały kierunek wojen jest na teraz w rękę generała komenderującego we Włoszech, Napoleona Bonaparte-go“. ³²⁾ Starano się więc go usposobić przychylnie dla sprawy legionów. Jakoż w liście, datowanym w Medyolanie 4 stycznia 1797 r. Bonaparte polecił Kongresowi Stanu porozumieć się z generałem „Dąbrowskim, ofiarującym gotowość sformowania legii polskiej, któraby przewodniczyła ludowi lombardzkiemu w obronie jego wolności“. „Waleczny ten naród — dodawał — zasługuje być przyjętym przez lud, który wzdycha do wolności“. ³³⁾ Wnet więc stanęła ugoda, a 20-go już stycznia Dąbrowski wydał odezwę do Polaków, wzywając, aby rzucali broń, którą przymuszono ich nosić, i przybywali do szeregów, w których walczyć będą za wspólną sprawę narodów, za sprawę wolności. „Tryumfy Rzeczypospolitej francuskiej są naszą jedyną nadzieją, przez nią tylko i jej sprzymierzonych, odzyszczemy te drogie ogniska, które opuściliśmy ze łzami“. ³⁴⁾

W krótkim już czasie liczba żołnierzy była znaczna. Jeńcy wojenni chętnie przyjmowali służbę w legionie, a odezwa Dąbrowskiego wywołała wielką dezercję w armii austriackiej. W późniejszym czasie dezercya ta jeszcze bardziej się wzmożła, kiedy żołnierze austriaccy dowiadawali się od jeńców, że w legionach i ubiór polski, i komenda polska, i niema kija austriackiego — kara cielesna była bowiem zakazana w legionach, i obchodzenie się oficerów z żołnierzami było braterskie.

Równocześnie formował się także związek wojska polskiego na Wołoszczyźnie. Wchodziło to także w plany francuskie. Polecono Stamaty'emu, ażeby ten, działając wspólnie z Polakami, wywołał na Multanach i Wołoszczyźnie ruch przeciwko Rosyi. ³⁵⁾ Nadto usiłowano pobudzić Turcyą do wojny. Ajenci francuscy popierali polaków. Przez Galicyę więc, z której prawie wszystkie wojska wyprowadzono, przemykali się wojskowi polscy, nie napotykając na granicy tureckiej żadnej

³¹⁾ Str. 181. L. c.

³²⁾ Str. 159. „Pam. Józefa Wybickiego“.

³³⁾ Str. 181. List Bonaparte-go. „Jener. H. Dąbr. Pam“.

³⁴⁾ Str. 186. L. c.

³⁵⁾ Str. 250. „Révolution française“ par A. Sorel. 4me partie.

przeszkody; kiedy zaś razu jednemu władze tureckiej, uzyskane przez konsula rosyjskiego, chciały zatrzymanych na granicy i okutych w żelaza dziewięciu oficerów polskich wydać Moskwie, agent francuski, Emil Gaudin, tak się postawił ostro, że Turcy zatrwożyli się i uwolnili Polaków. W krótkim czasie zebrało się na Wołoszczyźnie około 2000 patriotów polskich. W sierpniu 1796 r. przybył z Paryża Ksawery Dąbrowski, nazywany też Dąbrowskim, odważny powstaniec wielkopolski, uwolniony z niewoli pruskiej przez Eliasza Tremo. Występował on jako pełnomocnik komitetu głównego w Paryżu. Był to człowiek odważny i wypowiadał śmiało pomysły, ale nie miał stałych przekonań i w naturze jego było sporo warcholstwa. Prowadził on, przy pośrednictwie Francuzów, tajemne układy z ambitym paszą widyńskim, Paswan Ogłu, któremu Polacy mieli dopomóc do opanowania Wołoszczyzny, Siedmiogrodu, Bośni, a natomiast żądano od niego wypłacenia żołdu 15-tysięcznemu wojsku polskiemu, które miało zostawać pod dowództwem marszałka konfederacji polskiej. Takim marszałkiem ogłosili oficerowie, zgromadzeni na Wołoszczyźnie, Ksawerego Dąbrowskiego, ujęci zuchwałymi jego planami. Jeden z takich zuchwałych planów rozwijał Dąbrowski przed Michałem Ogińskim: był to plan wpadnięcia do Galicji, pozabierania pieniędzy na komorach celnych, powiększenie oddziału ochotnikami i branką, i następnie z tym oddziałem miał dążyć on do Lwowa na Trzy Króle, kiedy tam załatwiano wszelkie pieniężne interesy, i przy pomocy studentów, robotników, służby a nawet oswobodzonych więźniów kryminalnych, zamierzał zabrać na rzecz publiczną wszystkie szlacheckie i kupieckie kapitały. Kosmowski powiada, że Dąbrowski, żartował sobie z Ogińskiego, ale ten wziął to na seryo i zaklinał Dąbrowskiego, by się nie ważył nic robić bez wiedzy ambasadora francuskiego. Warcholstwo Dąbrowskiego stało się nieraz brutalnym. Ogińskiego miał wyrzucić za drzwi i groził mu rozstrzelaniem. Wogóle ruch na Wołoszczyźnie nie miał tej doniosłości demokratycznej, co formujące się legiony we Włoszech, i nie tylko nazwą lecz i duchem swoim przypominał szlacheckie ruchy konfederacyjne.

Więści o formującym się wojsku polskiem dochodziły do kraju. Krążyły listy, odezwy, proklamacje. Zbierano pieniądze na wyjazd ochotników. Naradzano się, organizowano, słowem w całym kraju zabłysła nadzieja lepszej przyszłości. Kniaziewicz i Drzewiecki, jadąc do legionów, w kraju górzystym i leśnym koło Erfurtu napotkali „dużą lipską brykę,

na której gdzie kto mógł siedziało z ośmiu Polaków, w tę samą udających się stronę. Każdy z nich prawie inaczej ubrany, forma czapek z różnych okolic, niektórzy w kaszkiecikach, co je w Ukrainie kuśnierze suworowskiemi nazywali“. ³⁶⁾ Gdy stanęli w Lozannie, nadjechało tamże kilku oficerów, a „w tę samą udających się drogę“. ³⁷⁾ Po wszystkich też drogach można było spotykać ochotników. Przybyli także Konopka i Dębowski, owi podżegacze ludu w Warszawie w 1794 r., i okazali się dzielnymi żołnierzami, a Konopka wstawił się nawet, i generał Dąbrowski nieraz wspomina o nim w swoim Pamiętniku.

W pierwszych dniach marca 1797 r. był już sformowany korpus polski, złożony z dwóch batalionów i silny dwoma tysiącami ludzi. Wzrastał on szybko i nieustannie. Polacy „pokazali Europie, iż w ciągu pięciu miesięcy, oddaleni o trzysta mil od swego kraju, zdołali zorganizować korpus sześciotysięczny“ — pisał Dąbrowski do Bonapartego, ³⁸⁾ otrzymawszy wiadomość o mającym się odbywać kongresie w Rastadt.

Historia legionów należy do historii ogólnej całego narodu, w obecnej zaś historii rozwoju demokracji w życiu naszym narodowym, zaznaczę ważniejsze tylko momenty, które albo miały wpływ na rozwój przekonań demokratycznych, albo były przejawem onych. ³⁹⁾ Historia legionów jest jedną ze świetniejszych kart w historii narodu polskiego. Francuski minister wojny, przyjmując w Paryżu na publicznem posiedzeniu z rąk generała Kniaziewiczza zdobyte we Włoszech na nieprzyjacielu sztandary, wypowiedział to powszechne uznanie, jakie zyskali dla siebie Polacy, w słowach: „Czyny Polaków dowodzą, że do utrzymania własnej niepodległości nie brakowało im ani talentów, ani męstwa“. Zwłaszcza okazało się to w nieszczęśliwej kampanii 1799 r. we Włoszech. W Mantui, która opierała się przez cztery miesiące austryakom, polacy dawali przykład, jak się bronić należało. Przyznawali to wrogowie nasi. Przytoczę w tym względzie opowiadanie Cypryana Godebskiego. „Po kapitulacji — opowiada on — i wyjściu garnizonu z Mantui, ranni, między którymi byłem, porzuceni zostali na dyskrety nieprzyjaciela.

³⁶⁾ Str. 68. „Pamiętniki Józefa Drzewieckiego“. Wilno, 1858.

³⁷⁾ Str. 76. L. c.

³⁸⁾ Str. 199. „Jen. H. Dąbr. Pam.“.

³⁹⁾ Historię legionów opowiedziałem pokrótce w dziełku: „Studwu-dziestoletnia Walka Narodu Polskiego o niepodległość“. Kraków. 1916.

Zgromadzono nas razem na dziedzińcu jednego hotelu. Na próżno posyłałiśmy do Kraya, prosząc go o ludzkość lub o przyspieszenie wyroku, jeśli jaki ma dla nas. Dzień cały wystawieni byliśmy na szykany pospólstwa i brutalstwo żołnierzy. Dopiero w nocy pozwolono nam wstąpić do środka domu i dano nam kwaterę. Przez ścianę byli od nas oficerowie austriacy. Słyszeliśmy ich rozmowę. Pochwały przez nich dawane Polakom, a w szczególności artylerji w Isle de Thé, słodziły przykrość naszego stanu⁴⁰⁾ W krwawej bitwie pod Legnano w dniu 26 marca, generał Rymkiewicz, zasłaniając odwrót armii francuskiej, ocalił ją od wielkiej klęski. W tym dniu krwawych bitew nad Adygą polacy okazali tyle bohaterstwa, że Dyrektoryat osobnym listem do legii wyraził jej swoje zadowolenie. Wreszcie niezaprzeczony znawca wartości bojowej żołnierza, Bonaparte, po powrocie swoim z Egiptu, złożył w tym względzie ważne świadectwo w liście do Dąbrowskiego, datowanym z Paryża w dniu 5 nivose roku VIII (26 grudnia 1799 r.).

„Obywatelu generale! — pisał Bonaparte — po powrocie moim do Europy, dowiedziałem się z prawdziwym zadowoleniem o zachowaniu się Twojem i Twych walecznych polaków we Włoszech w czasie ostatniej kampanii. Niepowodzenia zaćmiły na chwilę chwałę naszej armii, lecz wszystko zapowiada, że zaświeci ona wkrótce nowym blaskiem. Powiedz, generale, Twoim walecznym, że są oni nieustannie obecnymi w mej myśli; że liczę na nich, że oceniam ich poświęcenie się dla sprawy, której broniny; i że będę zawsze ich przyjacielem i kolegą⁴¹⁾”

I istotnie Bonaparte wyrobił to, że legiony polskie przyjęto na żołąd Rzeczypospolitej francuskiej, a generałowi Książkiewiczowi, któremu polecono było formować drugą legię nad Renem, zapewniono środki na jej utrzymanie. Miało to ważne znaczenie i pod względem politycznym, i pod względem materialnym. Legie bowiem cierpiały wielki niedostatek: nie otrzymywano płacy, brak było odzieży, brak było żywności. Strata w ludziach była ogromna. W ciągu marszów i bitew tej nieszczęśliwej kampanii 1799 roku, „straszna nędza i trudy znniejszyły — powiada Dąbrowski — legię do liczby ośmiuset ludzi będących pod bronią, przykra pora roku, góry po których trzeba było bez przestanku się wdzierać, głód i prawie

⁴⁰⁾ Str. 364. „Amilkar Kosiński we Włoszech (1795—1803 r.). Zbiór materyałów do historyi legionów polskich wej Włoszech“. Poznań, 1877.

⁴¹⁾ Str. 222. „Jener. H. Dąbr. Pam.“.

zupełna nagość, były przyczyną wielu chorób, żołnierze znajdujący się w szpitalach, rzadko który z nich powracał zdrowy⁴²⁾ W legii nadreńskiej odczuwano także wielki niedostatek. „Często żołnierze, aby się z koszar za drzwi wychylić mogli, w kołdry się swoje obwijali“ — mówi Drzewiecki, opowiadając o pobycie w Phalzburgu.⁴³⁾

Przyjęcie legionów na żołd Rzeczypospolitej francuskiej ożywiło potężnie nadzieje polaków. Szybko więc rosły legie w liczbę żołnierzy. Werbowano jeńców wojennych. Wielu, a zwłaszcza oficerów, wracało z niewoli austriackiej. Dezercya była także liczna zarówno z wojska austriackiego jak i rosyjskiego. „Znajdowali się i małorosyanie, którzy się do nas garnęli, było ich podostatkiem“.⁴⁴⁾ Ochotnicy wciąż przybywali. „Młodzież wielkopolska już się zbiegała z zapalem, byli dobrze wychowani i usposobieni: Suchodolscy, Suchorzewscy itd“.⁴⁵⁾ Kiedy się rozpoczynała kampania zimą 1800 r., obie legie: włoska i naddunajska, liczyły do 16 tysięcy żołnierzy.

Dąbrowski, popierany przez Kościuszkę, Wybickiego i Zajączka, przedstawił Bonapartemu plan, ażeby powiększywszy korpus polski do dwudziestu a nawet trzydziestu tysięcy, skierował go prostą drogą przez Czechy i Morawię do Galicyi. Cesarz austriacki, mając przed sobą armię francuską, idącą ku Wiedniowi, i nie mogąc w tak krótkim czasie wystawić wojska przeciwko legionom polskim, „nie będzie w stanie — pisał Dąbrowski — powstrzymać ich pochodu, może im tylko stawić opór w rekrutach czeskich i galicyjskich, w ludzie uciśnionym niewolą, marzących o wolności i rewolucyi, który na widok armii tym samym ożywionej duchem, nie omieszka się z nią połączyć“.⁴⁶⁾

Nadziejom jednak polskim nie dało się ziścić. Dyploma-cya pomiędzy sekretnymi obustronnymi zobowiązaniami traktatu Lunewilskiego wymogła, „że legiony polskie nie będą istniały ani we Włoszech ani we Francyi“.⁴⁷⁾ Nie chcąc traścić bitnego i dzielnego żołnierza, Bonaparte postanowił w części oddać korpus polski nowoutworzonemu królowi Etruryi, w części zaś porozdzielać pomiędzy pułki włoskie. Legionowi

⁴²⁾ Str. 130. L. c.

⁴³⁾ Str. 202. „Pam. J. Drzew.“.

⁴⁴⁾ Str. 201. L. c.

⁴⁵⁾ L. c.

⁴⁶⁾ Str. 227. Dąbr.

⁴⁷⁾ Str. 162. Małach. W zawartych traktatach pokojowych z Austryą i Rosyą (9 lut. i 8 paźd. 1801 r.) obowiązano się nie popierać dążeń polskich.

więc naddunajskiemu kazano maszerować do Włoch. W pewnej odległości od niego, dla obserwowania jego ruchów, postępowwały dwa pułki kawalerii. „Szliliśmy ponuro w marszu — opowiada Drzewiecki — mimo tak pięknych jakieśmy przebywali krajów“.⁴⁸⁾ „Spotkaliśmy — mówi dalej — korpus Baraguay w środek kraju uprowadzany. Byliśmy od niego ze współczuciem przyjęci, tak dalece, że na spotkaniu stawały w linii ich brygady i oddawały honory przechodzącym chorągwiom. W Genewie spotkaliśmy korpus Macdonalda, wracający z Tyrolu, który nas także powitał jako dawnych towarzyszków oręża; a gdyśmy w całym zebraniu oficerów część mu złożyć przyszli, dopuścił się nawet lekkiego wyrzutu, że o nas w ugodzie Lunewilskiej zapomniano. Wojsko — rzekł — dzieli uczucia nasze, ale dyplomaci zapomnieli, ileście nam użyteczni byli“.⁴⁹⁾ Kniaziewicz, doprowadziwszy legion do Florencji, podał się do dymisji, nie ukrywając prawdziwych tego powodów. „Pozwól generale — pisał on do naczelnego wodza, Moreau — abym wystawił naprzód, jak uważam stan wojskowy. Podług mnie, jest to stan najszanowniejszy, kiedy żołnierz przelewa krew swoją za Ojczyznę, ale ten staje się najemnikiem, kiedy nim powodują inne widoki. — Kiedy szedłem w służbę Rzeczypospolitej francuskiej, Francya prowadziła wojnę z ciemiężcami mojej Ojczyzny; szkodzić im, ile można, było zemstą prawą dla Polaka, i miałem nadzieję, że wojna zmieni smutne położenie mojego kraju“.⁵⁰⁾ „Objawienia takowe — opowiada Małachowski — zrobiły pomiędzy oficerami największe wzburzenie, zaczęli głośno i z największą goryczą wywoływać, że nie przybyli jak Szwajcarzy służyć za pieniądze, ale walczyli obok Francuzów w innym celu, a kiedy ten przy traktatach zapomniany, hurmem tedy do dymisji podawać się zaczęli“.⁵¹⁾

W legii, pozostającej pod komendą generała Dąbrowskiego, zapanowało także silne oburzenie. „Zrobiliśmy projekt — powiada Małachowski — a na naszym czele stanął generał Dąbrowski, ażeby opuścić Włochy, przepłynąć na półwysep Morei i tam zostać zbrojnie pod opieką Turcyi do dalszych wypadków“. Przypuszczać można, że twórcą tego planu był sam Dąbrowski. Podał on bowiem w tymże czasie Bona-

⁴⁸⁾ Str. 225. Drzew.

⁴⁹⁾ L. c.

⁵⁰⁾ Pamiętniki Polskie, wydane przez Bronikowskiego w Paryżu 1845 r. T. II str. 194.

⁵¹⁾ Str. 662 i 663. Małachowski.

partemu projekt na piśmie, ażeby rząd francuski ułatwił niejawnie przejazd wojsku polskiemu na wyspę Korfu i wyspy Jonijskie, które ogłosi ono jako Rzeczpospolitą niepodległą Egejską. Mając podstawę w tej rzeczypospolitej, polacy mieli wtargnąć do Morei i rozniecić tam rewolucyę. „Widoki ambicyjne Rosji na cesarstwo wschodnie — pisał Dąbrowski do Bonapartego — są powszechnie znane. Siedm wysp morza Egejskiego mają utworzyć dla niej potrzebny łańcuch, którego jej brakło, dla opasania tego cesarstwa i dla równoczesnego zbliżenia się do zachodu. Polacy ofiarują tobie, obywatelu Konsulu, ramię swe dla rozerwania tego łańcucha; pochlebiają oni sobie, że aż nadto zasłużyli na zaufanie rządu francuskiego, ażeby mógł powątpiewać o ich poświęceniu; przytem własny ich interes, rękojmia jedyna w umowach politycznych, zapewnia w nich Francyi stronników najgorliwszych w kraju, który nie może być dla niej obojętnym. Dając nam ojczyznę, ob. Konsulu, utworzysz kolonię twoich braci broni, przenikniętych uwielbieniem i wdzięcznością dla Ciebie, i być może przez to samo rzucisz płodne nasiona rewolucyi, gotowej wybuchnąć pewnego dnia w całej Grecyi, rewolucyi tak samo ważnej dla dobra całej ludzkości jak korzystnej dla interesów francuskich.“⁵²⁾

Rząd włoski niechętnie patrzył na zniszczenie legionów polskich. Starał się on osłodzić nowe położenie oddziałów polskich: „ubrał nas — opowiada Małachowski — na nowo i bardzo ozdobnie w narodowe i narodowego koloru kurtki, zachował nam do komendy język polski.“⁵³⁾ W wojsku włoskiem panowało także silne niezadowolenie pomiędzy oficerami republikańskimi, z powodu coraz widoczniejszego zwrotu ku reakcyi. Jeden z nich, dowódca legii neapolitańskiej, Aurora, miał założyć lożę masonską w wojsku, i kiedy część legii polskiej wcielono do półbrygad włoskich, wciągnął także i oficerów polskich. Wskutek denuncyacji pułkownika artyleryi, Axamitowskiego, uwięziono Aurorę i dwudziestu kilku oficerów polskich, jakoby spiskujących przeciwko rządowi pierwszego konsula. Po przeprowadzonym badaniu, oficerów uwolniono, ale z Aurorą co się stało, niewiadomo. Jedni mówili, że został na więzienie skazany; drudzy, że był umieszczony w domu waryatów. Jeden ze współspikowców, Wierzbicki, opowiadając o tem, dodaje: „Takie to były początki węglarzy,

⁵²⁾ Str. 281. „Amilkar Kosiński we Włoszech“.

⁵³⁾ Str. 665. Małach.

w późniejszym czasie rozmnożone, które w wielu krajach rozgałęziwszy się, uwagę pierwszego konsula zwróciły i do wielu przesładowań pobudką się stały“.

Objawy te niezadowolenia skłoniły pierwszego konsula do uczynienia propozycji legionistom, aby naturalizowani jako Francuzi weszli do składu wojska francuskiego. Propozycję tę przyjęto chętniej, aniżeli służbę najemniczą we Włoszech. Legie więc zostały wcielone do wojska francuskiego jako regimenty 113-ty i 114-ty. W końcu grudnia 1802 i na początku 1803 r. wysłano regiment 113-ty na wyspę Saint-Domingo. Małą tylko część pozostawiono we Włoszech pod dowództwem generała Józefa Grabińskiego. Taki był smutny koniec legionów.

A pomimo to legiony przedstawiają się w pamięci narodowej jako zorza rozwidniającej się nowej i lepszej przyszłości. Pieśń legionowa: „Jeszcze Polska nie zginęła“ stała się pieśnią narodową. Głoszonemu przez nich hasłu: „Gli huomini liberi sono fratelli“ (wolni ludzie są braćmi) zawtórzyły sztandary 1831 r. hasłem: „za waszą i naszą wolność“. Legiony przyczyniły się do upowszechnienia zasad i obyczajów demokratycznych, w ich rzeregu urobiło się wiele dzielnych charakterów, na różnych polach działalności spełniających chlubnie obywatelską powinność.

Legiony były szkołą militarną, która wytworzyła znakomite kadry dla przyszłego wojska polskiego. Zawdzięczając im, z zadziwiającą szybkością organizowały się pułki polskie, kiedy nad Wartą i Wisłą powiały sztandary francuskie. Pomiedzy generałami, którzy się wstawili w późniejszych czasach, napotykamy pełno nazwisk legionistów. Wprawdzie, i służba wojskowa w armii francuskiej, pod dowództwem Bonapartego, wyrobiła sporą liczbę dobrych oficerów, ale legie ponad zasługą militarną, miały jeszcze ważniejszą zasługę, były bowiem prawdziwą szkołą republikanizmu demokratycznego. Kościuszko, Wybicki, Dąbrowski, Kniaziewicz, Kosiński, Rymkiewicz, Drzewiecki i wielu innych zasłużonych usilnie starało się o to. Wspomniałem Kościuszkę, ponieważ gorliwie on się zajmował sprawą legionów, i jego rady miały ogromne znaczenie. Podczas uroczystego przyjęcia sztandarów, przywiezionych przez Kniaziewicza, posadzony przez dyrektoryat pomiedzy ministrami, miał on u niego wielką powagę. Korzystał z tego i stał się opiekunem i rzecznikiem legionów. I Dąbrowski i Kniaziewicz udawali się do jego pośrednictwa, kiedy chodziło o wyjednanie tego, co się należało, co było koniecznem. Obronił on Dąbrowskiego, kiedy niejaki Mali-

szewski, wkradłszy się w zaufanie ministra wojny, Bernadotte'a, wraz z innemi intrygantami, kopał pod nim dołki, narażając równocześnie i legiony na rozbitcie. Miał nawet przyrzec, że skoro legiony staną w Galicyi, obejmie on nad niemi osobiście naczelne dowództwo.⁵⁴⁾ Wybicki — powiada Drzewiecki — „był to prawdziwy ojciec młodzieży, stróż dobrego publicznego ducha, obywatel, który służył jak anioł stróż legionom we Włoszech... Gdy się legie włoskie reformować poszły, przeszedł do nas, chcąc utrzymać jednostajność celów, ducha i moralność prowadzenia się“.⁵⁵ Nie liczbą, ale zalecaniami i cnotą możecie zwrócić na siebie uwagę Europy — głosił rozkaz dzienny Dąbrowskiego, odczytany w Rzymie dnia 3-go maja 1798 r. „Daję wam nie tylko ręce ale i serce moje“ — pisał Rymkiewicz z Konstantynopola do Kosińskiego,⁵⁶⁾ i istotnie braterskie zachowanie się w legionie zjednało mu powszechną miłość. Legion dla legionistów — to było więcej niż wojsko, to była mała ojczyzna, to był obraz tej wielkiej, do której tęsknili, i na przyszłą wolność której krwią swoją użyźniali ziemię. Chcieli mieć ten obraz czysty i piękny. Kiedy jeden z bogatych paniczów zaczął wydawać karciańskie wieczorki i ogrywać cudzoziemców, ogół oficerów skarcił go i nie pozwolił na hańbienie imienia polskiego. „Ludzie zawsze będą ludźmi“ — jak pisał Rymkiewicz do Kosińskiego, gdy mu ten donosił o pewnych intrygach i kopaniu dołków, i zdarzali się ludzie marnej wartości, i mogły się wydarzać sprawy nieprzynoszące zaszczytu, ale ogólny nastrój był podniosły, ale atmosfera duchowa legionu była czysta i zdrowa. Braterskość stosunków wzajemnych była wielka. „Żyliśmy odtąd — mówi Drzewiecki o pobycie w Phalzburgu — jak członkowie jednej rodziny: nasz grosz, bielizna, stół i skromne potrzeby z jednego odbywały się worka... Na pracy dzień cały przechodził, wieczór na oświecaniu siebie i swych podkomendnych“.⁵⁷⁾ W oblężonej Mantui, w garnizonach rzymskich, na posterunkach górskich wspierano się po bratersku. „Wojsko nasze — pisze Dąbrowski o pobycie w Rzymie i jego okolicach — było źle ubrane i niepłatne. Więcej jak czterdziestu oficerów nadliczbowych znajdowało się przy korpusie. Większa

⁵⁴⁾ List Kniaziewicza do Dąbrowskiego (24 lipca 1799) — Wł. M. Kozłowski. — Listy Kniaziewicza do Dąbrowskiego i Kościuszki. Lwów, 1899. Str. 8-10.

⁵⁵⁾ Str. 201. Drzew.

⁵⁶⁾ Str. 322. Amilk. Kos.

⁵⁷⁾ Str. 201. Drzew.

ich liczba robiła przez patryotyzm służbę podoficerów; reszta zastępowała oficerów chorych lub nieobecnych. Rząd nie chciał im przyznać nawet żywności w racyach: niektórzy z nich więcej zamożni utrzymywali się kosztem własnym, a oficerowie w czynnej służbie odstępowali innym dziesiątą część swego miesięcznego żołdu, i dzielili się z nimi swemi racyami i kwaterami“.⁵⁸⁾

Stosunek oficerów do żołnierzy był przykładny. Karność opierała się na zrozumieniu powinności swoich, a nie na strachu kary. Z braterską wyrozumiałością oceniali oficerowie przewinienia żołnierzy i nieraz zasłaniali je przed dowódcami Francuzami. Szczególną troskliwością o żołnierza odznaczał się generał Rymkiewicz. Kiedy skutkiem niedbalstwa polskiego, poginęły w koszarach rozmaite skarbowe rzeczy, i legionowi kazano za nie zapłacić, oficerowie, idąc za zdaniem generała Rymkiewicza, sami zapłacili należność, nie niepotracając z żołdu żołnierzy. Z rozkazu tegoż generała odczytywano w Mantui żołnierzom Dekadę Legionową, która zawierała artykuły w duchu republikańskim i demokratycznym, czerpane ze znakomitych dzieł cudzoziemskich, a układaniem której zajmowali się znany poeta-legionista Cyprian Godebski i podówczas kapitan, a później generał Franciszek Paszkowski, autor *Dziejów Tadeusza Kościuszki*. Uczcie się — mówiono żołnierzom — zostaniecie oficerami. „Kiedy los szczęśliwy — pisał Kniaziewicz w rozkazie dziennym w styczniu 1800 r. — oddał tu was w opiekę Francuzom, mimo ukontentowania, które każdy z was czuje w nadziei walczenia przeciw uciemężycielom naszej ojczyzny, macie jeszcze i to w zysku, iż nie urodzenie, jak u Austryaka lub Moskala, ale zasługi i zdatność wami dowodzić będą. Dla każdego z was jest miejsce otwarte do awansu na najwyższy stopień wojskowy, ale trzeba, aby zdolność w czytaniu i pisaniu odpowiadała zasługom. Przeto starajmy się, obywatele żołnierze, któremu jeszcze wiek pozwala, uczyć się czytać i pisać, a rangi oficera przy dobrej konduicie każdy może być pewnym.“

I nie tyle z chwały militarnej, którą się okryło imię polskie, szczycić się nam należy, ile z tego powszechnego uznania szczerości zasad republikańskich w naszych legionistach. We Włoszech *Bravi Palachi*⁵⁹⁾ zjednali sobie więcej lu-

⁵⁸⁾ Str. 48 i 49. Dąbr.

⁵⁹⁾ Na teatrach włoskich podówczas śpiewano:

„La libertade Italica
Che tanto deve a voi,

dność, aniżeli Francuzi, nie tylko walecznem ramieniem, które ciężące nad Włochami jarzmo łamało, ale swoją prostotą życia i uczciwem zachowaniem się z mieszkańcami. Naczelnym dowódcą, chcąc wynagrodzić waleczne czyny Polaków, nazaczył kilku komendantami placu we Florencyi, Siennie, Luce (Lukka), Liwurnie. Były to stanowiska, na których można było mieć znaczne dochody i żyć wspaniale. Tak też robili Francuzi. „Myśmy — powiada Drzewiecki — pragnęli okazać mieszkańcom, że dla nich nie będziemy ciężarem; każdy z nas, zostawiwszy koszta kancelaryi dość licznej na ich utrzymanie, żył ze swej rangi i gaży, jaką mu ranga jego przynosiła. Obywatele uczcili nas szacunkiem powszechnym“. ⁶⁰⁾ Dowódca był z tego niezadowolony i wymawiał Polakom, że z ujmą Francuzów udają Spartanów, ale u ludu włoskiego wywołało to uczucie wdzięczności. Drzewiecki opowiada, że jadąc z Fiszerem do Neapolu, na błotach Pontyńskich w gospodzie napotkał kilkunastu ludzi po myśliwsku uzbrojonych. Kiedy ci zaczęli coś szeptać do siebie, nasi legioniści myśleli, że chodzi o ich życie. Wtem jeden z owych uzbrojonych ludzi zbliżył się do Drzewieckiego i, wskazując na Fiszera, rzekł:

„Mam barki, co zawijają do portów, i w Liwurnie bywałem; pierwszy to był komendant placu, co nas nie odzierał, nie napastował nas nawet. A W Pana — rzekł do mnie — w Orbitello widziałem, gdzie często zawijał w nadmorskich podróżach; widywałem cię nawet w Siennie, gdzie byłeś komendantem placu, a moi znajomi dobrze mi o nim mówili“. ⁶¹⁾

W liście do Wielhorskiego z Rimini 4 lutego 1798 r. pisał Dąbrowski: „Lubo nasz żołnierz 20 gieltaków (Geldtag) niepłatny, odarty, boso, ale opasły, trzyma się w subordynacyi, kochany od Włochów i Francuzów. Na wszystkie sposoby się biorą mieszkańcy księstwa Urbino, żebyśmy wrócili

Bravi Palachi, volgevi
Lieta gli sguardi suoi“ etc.

Przetłómaczono to w wolny sposób:

„Wolność włoska, co swe bycie
Mężnemu winna lechicie,
W pogodzie świetnego czoła
Zwraca wdzięczną twarz i woła:
Wam, których waleczne ramie,
Zdjęte z włosów jarzmo łamie,
Wdzięczna waszej krwi i pracy,
Poniosę wierność, polacy!“

⁶⁰⁾ Drzew. 228.

⁶¹⁾ Str. L. c.

do nich na konsystencję. Od wejścia swego i zabrania tego kraju żadnej skargi nie miałem. Oficerowie, ambicją powodowani, całe siły poświęcają, ażeby się zawsze w tej opinii utrzymać, na jaką sobie zasłużyliśmy w tej ekspedycji“.

Nie goniono za majątkiem. Major Jakubowski, któremu w Mantui za ważne usługi przyznano nagrodę pieniężną, przeznaczył ją na szpital. Kiedy polacy szli w awangardzie ku Wiedniowi, generał Kniaziewicz, nie chcąc kwaterować w miejscu, gdzie generałowie francuscy popisywali się dostatkami swojemi, usunął się bliżej do kwatery głównej, „aby — jak powiada Drzewiecki — swe dalsze spełniać przeznaczenie, a być widzianym zbliska, że z wojny unosząc laury, dochował i ubóstwo jako domową cnotę“. ⁶²⁾ To też polakom okazywano życzliwość i w Szwajcaryi i w Niemczech, a nawet na Saint-Domingo murzyni, którzy bez żadnej litości mordowali francuzów, wyróżniali polaków i pozostawiali ich przy życiu. „Legiony polskie — powiada pięknie Mickiewicz w jednej ze swoich paryskich prelekcij — prowadziły dalej dzieło historii polskiej, zachowały w niem to, co było żywotnego w starej Polsce, i niosły we własnem łonie zarodek przyszłości“. ⁶³⁾

Oczewista rzecz, że ci, co gotowi byli w rewolucyi 1794 r. pójść na noże w celu ocalenia ojczyzny i wolności, nie mogli spokojnie znosić niewoli. Już w 1796 r. miała istnieć w Warszawie „Organizacya zgromadzenia centralnego“, do której jakoby należeli: Józef Kalasanty Szaniawski, Piotr Grosmani, Ernest Musonijusz, Antoni Błeszczyński, Józef Rose, Bartłomiej Szulecki, Jerzy Grabowski i Ernest Dunkierk. ⁶⁴⁾ Organizacya ta miała się ukonstytuować 13 marca i powziąć uchwałę zawiązania stosunków z emigracyą zagraniczną. Wiemy także, że w tym roku przyjeżdżali potajemnie do Warszawy De la Roche i Elias Tremo. Dąbrowski utrzymywał także stosunki z patriotami warszawskimi. Kiedy się dowiedział o aresztowaniu Forestier'a w Berlinie, pisał z Drezna 24 czerwca do Parandier'a: „Lękam się, aby papiery Forestiera nie wpadły w ręce rządu. Jeśliby tak było, jestem skompromitowany

⁶²⁾ Str. 220. L. c.

⁶³⁾ Les Slaves. Histoire et littérature des nations polonaise, bohême, serbe et russe par Adam Mickiewicz. T. III. Paris, 1866.

⁶⁴⁾ Wiadomość urzędowa o spisku w 1796 r. podana przez D-ra Wojciecha Kętrzyńskiego. Jest to list hrabiego Hoyma, naczelnego rządcy w Prusach Południowych, do ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie. Str. 90-92. „Sobótka — Księga zbiorowa“. We Lwowie, 1875 r.

jak wielu innych pocziwych ludzi⁶⁵⁾ Dowiedziawszy się o aresztowaniach w Warszawie, pełnomocnik francuski w Berlinie, Caillard, zalecał Dąbrowskiemu, ażeby powstrzymywał niecierpliwłość patryotów. „Być bardzo może — pisał on do Dąbrowskiego — że moskale starać się będą pierwsi spotęgować ich odwagę i niecierpliwłość, i zachęcać ich do jakiego wybuchu. Chcianooby może burzyć ich przeciw Prusom, aby na nich oburzyć Prusy, i wśród tego wzajemnego zniechęcenia, dać carycy środki ujarznienia pod swoje prawa reszty Polski. Byłoby to dla was najcięższym ciosem, gdyż wówczas nie pozostałoby wam nic więcej, jak ugiąć karki pod jarzmo despotyzmu prawdziwie wschodniego“⁶⁶⁾ Rząd jednak berliński z wyrozumiałością postępował ze spiskowcami i, nie chcąc zrażać patryotów polskich, a przytem może i uwierzywszy w pewnej mierze, że ostrze spisku zwracało się przeciwko rządowi austriackiemu, umorzył całą sprawę łagodnie. Hojma nawet, który okazał się zanadto gorliwym, odwołano i naznaczono naczelnym rządcą na Śląsku.

Związek Warszawski — jak można z wielu względów przypuszczać — był w porozumieniu z organizacyami, które się potworzyły w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Wraz z przybyciem legionów miało się rozpocząć powstanie. Jakkolwiek zachowanie się króla pruskiego nie wzbudzało wielkiego zaufania, to jednak w Paryżu nie tracono nadziei, że się przychyli do planu Sieyès'a, nakreślonego w komitecie bezpieczeństwa publicznego. Podług tego planu, miano przywrócić niepodległość Polsce, a Prusy uczynić środkowym punktem działania przeciwko Rosyi.⁶⁷⁾ Równocześnie starano się skłonić Turcyę i Szwecyę do czynnego przeciwko niej wystąpienia. Powstanie miało się rozpocząć w zaborze austriackim.

⁶⁵⁾ Str. 155. Dąbr. Zwraca uwagę wielka liczba nazwisk cudzoziemskich pomiędzy patryotami polskimi. W legionach wielu z nich zaszczytnie odznaczyło się, i tak, dwaj bracia Tremo: Elias, który zginął zamordowany przez ludność neapolitańską, i Paweł; szef brygady Forestier, powszechnie kochany pułkownik Chamand, późniejszy generał Fiszer, dzielny dowódca artyleryi Miller, kapitanowie Melfort, Winnert i t. d. Zdaniem mojem, jest to jeszcze jeden dowód więcej, że Polska uległa rozbirowi w tym czasie, kiedy odbywało się w narodzie ważne przeobrażenie społeczne.

⁶⁶⁾ Str. 161. Dąbr.

⁶⁷⁾ Str. 22 i 23 T. II. Deutsche Geschichte vom Tode Friedrich des Grossen bis zur Gründung des deutschen Bundes. Von Ludwig Häusser. Autor korzystał z archiwów berlińskich. — Str. 230 i 231, II. Mémoires de Michel Ogiński.

W projekcie, przedstawionym przez Dąbrowskiego w 1796 r. gabinetowi berlińskiemu, czytamy: „Gdyby chciano rozpocząć rewolucyę w Polsce, to tylko uczynićby można w części, którą wcielono do posiadłości austryackich. Musiałaby ona wybuchnąć jednocześnie we Lwowie, Jarosławiu, Lublinie, Sandomierzu i Krakowie. Do tego kraju, ogołocenego z wojsk austryackich, wkroczyćby musiały wojska moskiewskie z Podola i Ukrainy, aby zgnieść rewolucyę. Generałowie wojsk moskiewskich mają nawet odpowiedni do tego rozkaz“. ⁶⁸⁾ I w samej rzeczy największą też czynność spiskową rozwijał ten zabór. Stycznia 6 w 1796 r. zawiazano w Krakowie konfederacyę. Akt konfederacyjny, okryty licznemi podpisami, oświadczal, że wszyscy podpisani, na pierwsze wezwanie szlacheznego narodu francuskiego, gotowi byli poświęcić dobro, życie i wszystko co było w ich władzy, przyrzekając albo udać się gromadnie, albo pojedynczo gdziekolwiek uzna się to za potrzebne. Tymże aktem uznawano prawność Komitetu paryskiego i zależnych od niego agentów. Z ramienia konfederacyi Rymkiewicz i Jabłonowski, obaj późniejsi legioniści, udali się do Stambułu. Z patryotami na Wołoszczyźnie ciągle utrzymywano stosunki. Drzewiecki pojechał do Warszawy, ażeby działać we wspólnem porozumieniu. Generał Romuald Giedrojć, z polenia konfederacyi krakowskiej, udał się na Litwę, ażeby tam tworzyć organizacye powstańców. W całym kraju wzmagal się duch insurekcyjny. Na ręce Ogińskiego nadesłano list do polaków w Paryżu, w którym wzywano patryotów do zgody, objawiano tę myśl, że gdyby Francya opuściła Polskę, należało pomyśleć o własnych siłach, i przedstawiano, iż należy się przemawiać do rządu francuskiego językiem więcej republikańskim i żadnych zobowiązań nie czynić ani co do dynastyi, ani co do formy przyszłego rządu.

W porozumieniu z organizacyą warszawską, Franciszek Gorzkowski, który z Tomaszem Maruszewskim należał do najczynniejszych rewolucyonistów podczas powstania Warszawy, i Perles szerzyli propagandę rewolucyjną pomiędzy włościanami. Gorzkowski, ubogi szlachcic z Ziemi Warmińskiej, wyniósł z Francyi wraz z wiedzą matematyczną i zasady rewolucyjne. Perles, dwudziestoletni młodzieniec, był oficerem od artyleryi w 1794. Gorzkowski jako geometra zajmował się pomiarem gruntów, a Perles był jego pomocnikiem; to ułatwiło im zbliżenie się do włościan. Orchowski, który znał dobrze

⁶⁸⁾ Str. 146. Dąbr.

Gorzkowskiego i podzielał jego przekonania, i od którego mamy te wiadomości o propagandzie rewolucyjnej pomiędzy włościanami, przedstawia sposób, w jaki ten wykonywał onę.⁶⁹⁾ Przytoczę tu parę ustępów.

„Widzicie, oto jest wieś, gdzie teraz jesteście (tu Gorzkowski wykreślał na piasku okęgę). To nasza jest wieś, a to są cztery wsie co z nami graniczą. W tych pięciu wsiach jest panów czterech, a was, których oni poddanami swemi zowią, liczba jest 230. Tak równie i dalej. Zgoła pomiędzy Bugiem, Liwem, Wieprzem i Wisłą, jak to ja wyrachowałem, jest po wsiach, na sześćdziesiąt tysięcy zdrowych, mocnych ludzi, a panów niema więcej nad sto osób, z których jedni są starzy, a drudzy słabi. Niechaj się tylko chłopci zrozumieją z sobą i powiedzą panom: my chcemy być wolnemi; jeśli wy zezwolicie, dobrze, a jeśli nie, to wszyscy zginiecie, bo niesprawiedliwie jest, abyśmy my i nasze dzieci dla was cierpieli. Otóż chłopci przez jedno słowo już są wolnemi. Ale to nie dosyć, potrzeba koniecznie i z temi się namówić, którzy za Bugiem, za Wisłą, na Rusi i na Litwie mieszkają. A wszyscy razem, jednej nocy, gdy powstaną, taka wolność pomiędzy ludem nastąpi, jakiej nigdy nie znano“.

„Kiedy nas będzie wielka liczba — powiada Gorzkowski do związkowych — to jednej nocy we wszystkich wsiach uderzymy we dzwony, zapalimy drzewa po lasach, jak ja wam pokażę, o czem wszystkim tylko my będziemy wiedzieli, a tak w jednym dniu ogłosimy wolność po całym kraju i zaraz się z sobą połączymy. Któż nam co zrobi, gdy wszyscy weźmiemy się za ręce, z kosami, z cepami, z siekierami, a kto ma z bronią palną? To co jest w stodołach i spichlerzach pańskich, na to w krwawym pocie chłopci pracowali: więc ich praca będzie im żywnością. Lepszym panom zostawi się co jest potrzebnem do życia na rok, a którzy byli złemi, zginą jak ci, których na Rusi powieszano. Nie jest sprawiedliwe, żeby kilkuset panów złych, miliony dobrego ludu trzymali w niewoli,

⁶⁹⁾ Pamiętnik o Gorzkowskim był drukowany w „Przeglądzie dziejów polskich“ (Cześć trzecia. Poitiers, 1839) p. t. „Związek Gorzkowskiego 1796 r. między ludem założony“. „Przegląd Społeczny“ we Lwowie w 1887 r. (w czerwonym zeszyście) przedrukował ponownie ten pamiętnik. Maryan Kukiel w dziele: „Próby powstańcze po trzecim rozbiórce, 1795—1797“ (Kraków i Warszawa, 1912), opierając się głównie na relacji barona v. Margelicka, nadwornego komisarza w Zachodniej Galicyi, podał o Gorzkowskim wiele nowych szczegółów.

żeby lud i jego dzieci oraz cały kraj nieszczęśliwymi robili. Wilczy ród musi być wygubiony, aby szkody nie czynił“.

Orchowski powiada, że propaganda Gorzkowskiego miała powodzenie. Wykrył ją przypadek. Szlachcic wilczego rodu, właściciel Ciszy w powiecie liwskim (w 1901 r. gub. siedlecka, pow. węgrowski), spostrzegłszy chcącego się ukryć chłopa, zatrzymał go i zaczął badać, przyczem z pod sukmany włościanina wypadły jakieś tabliczki. Chłop, napastowany i uderzony przez szlachcica, zaczął się odgrażać, i w gniewie wymknęło mu się nieostrożne słowo. Rozpoczęło się więc badanie i katowanie ludzi, a następstwem tego dalszym było to, że szlachcic ów, skrepowawszy powrozami Gorzkowskiego i Perlesa; wydał ich obu władzom austriackim. Śledztwo trwało bardzo długo, szukano bowiem, kto z włościan należał do zмовы. Nie zdołano jednak nic wykryć. Gorzkowski przesiedział w więzieniu trzy lata, a było ono tak ciężkie, tak zabójcze, że młody jego współnik Perles nie zdołał go przenieść i umarł podczas śledztwa. Gorzkowskiego skazano na śmierć, ale z woli cesarza ulaskawiono i wygnano z państwa austriackiego.

Zwycięstwa francuskie utrzymywały zabór austriacki w ciągłym oczekiwaniu, że wkrótce pojawią się legiony polskie. Przy rozpoczęciu ruchów wojennych przeciwko Austrii w 1797 r. Dąbrowski, przedstawił Bonapartemu plan, ażeby legia polska, skierowana ku Krainie i Sławonii, mogła szybkim ruchem przez posiadłości tureckie wkroczyć do Bukowiny i Galicyi. „Cesarz austriacki, uderzony najściem tak niespodziewanem i szybkim, będzie musiał wreszcie wystawić się przeciw tej kolumnie, a tem samem oderwać od swego korpusu na lewem skrzydle armii włoskiej część wojska dla obrony własnych krajów. Lecz owa kolumna polska stanie się wnet wielkim i nakazującym poszanowanie korpusem armii; tysiące patriotów, którzy dziś marnieją na Wołoszczyźnie, połączą się z swemi braćmi broni; powstanie wybuchnie jednocześnie we wszystkich częściach Polski, dziś pod rządem austriackim będących“.⁷⁰⁾ Bonaparte — powiada Dąbrowski — uznał ten plan, „jak się zdaje być z planami swemi zgodnym“.⁷¹⁾ Tłumaczy to tem, że otrzymał rozkaz posunąć się do Palmanuova, a generał Berthier, szef sztabu głównego, jednocześnie wysłał rozkazy, ażeby wszyscy polacy tam się zgromadzili. Równno-

⁷⁰⁾ Str. 191 Dąbr.

⁷¹⁾ Str. 31.

cześniej dyrektoryat zgodził się na projekt ministra spraw zagranicznych Karola de la Croix, ułożony w porozumieniu z wychodźcami polskimi, a polegający na tem, ażeby wznieść powstanie narodowe Słowian i Węgrów i następnie zamiast monarchii austryackiej utworzyć z tych narodów państwo federacyjne na wzór szwajcarskiego. Mając na uwadze, że w tym czasie pomiędzy Słowianami było wielkie wrzenie i Węgry także się burzyły, Sułkowski był tego zdania, że rewolucya była możliwa i zorganizowałaby się, gdyby francuzi wkraczając, ogłosili byli niepodległość tych narodów. ⁷²⁾

Zawieszenie broni w Łubnie (Leoben) a następnie zawarty pokój w Campo-Formio zniweczyły te plany. Konfederacya na Wołoszczyźnie straciła nadzieję. Ksawery Dambrowski, zachęcony przez agentów cara Pawła, wraz z kilku oficerami udał się do Petersburga. Generał Joachim Denysko, który zorganizował był nieudaną wyprawę do Galicyi, wrócił do kraju, a Paweł w zamian za dobra mu skonfiskowane, darował nowe. W ogóle przypisywano Pawłowi projekt wskrzeszenia W. Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego, któreby z Rosyą były połączone węzłem dynastycznym. Część więc wojskowych z Wołoszczyzny wróciła do kraju, zwłaszcza, że Paweł polecił Dambrowskiemu organizować w Wilnie kawaleryę polską i przyjmować dawnych oficerów polskich w odpowiednim stopniu. Część jednak wojskowych bardziej rewolucyjnego usposobienia udała się do Włoch i tam się zaciągnęła do legionu włoskiego.

Kiedy miał nastąpić kongres pokoju w Rastadt, Dąbrowski się starał, by na nim była także reprezentacya narodowa polska. Pisał w tym przedmiocie do Bonapartego, chcąc go skłonić, aby tego zażądały rzeczypospolite: francuska i cisalpińska. W tym czasie — jak się zdaje — dyplomacya francuska spodziewała się utrwalić swoje stosunki z państwem austryackim. Zdaje się na to wskazywać Nota Dąbrowskiego, przesłana w lutym 1798 r. generałowi Bernadotte, ministrowi ambasadorowi Rzeczypospolitej francuskiej przy dworze wiedeńskim. Jeżeli do przywrócenia niepodległości Polski koniecznym jest współudział któregośkolwiek z mocarstw północnych — rozumuje Dąbrowski — to najodpowiedniejszą jest w tym względzie Austria, gdyż jedna ona mogłaby mieć z tego rzeczywiste korzyści, wnosząc w ten sposób „wał nieprzebyty

⁷²⁾ Str. 348 i 349. „Generała Józefa Sułkowskiego życie i pamiętniki“ Poznań. 1864.

przeciw dwóm mocarstwom, których interesy stają się bardzo niebezpiecznymi domowi austriackiemu przez zetknięcie się bezpośrednie posiadłości ich z jego krajami“. ⁷³⁾ Przytem — powiada dalej nota — „ani Moskwa, ani Prusy nie zdołałyby zjednać sobie umysłów polskich, gdyż Moskwą się brzydzą z przyczyny prześladowań, któremi ich gniecie od pół wieku, Prusy zaś nienawidzą z przyczyny obalamuceń, któremi polacy oddawna uwodzeni, stali się wreszcie smutną ofiarą w roku 1793. Ze wszystkich krzywd, które Polska wyrzuca swym uzurpatorom, cesarz austriacki jest tym, który się ich najmniej dopuścił; opinia publiczna nawet wśród polaków jest mu już przez to samo najmniej przeciwną; miały więc daleko mniej trudności w pozyskaniu ich zaufania, nadewszystko, jeśliby wiedziano, że Francya wybrała go na przywódcę w odzyskaniu praw i wolności polaków“. ⁷⁴⁾

Rząd austriacki wszakże wcale nie myślał wchodzić w ściślejszy stosunek z rewolucyjną Francją. Przeciwnie w 1799 r. przystąpił do koalicji monarchicznej państw: rosyjskiego, angielskiego, portugalskiego, neapolitańskiego a nawet tureckiego. Król pruski zajął stanowisko wyczekujące. Francuzom w tej wojnie z koalicją niepowodziło się. Bonaparte, który w tym czasie był w Egipcie, dowiedziawszy się o tem, pospiesznie wrócił do Francyi, i znowu się rozpoczęły tryumfy oręża francuskiego. Po świetnej bitwie pod Hohenlinden (3 grudnia 1800 r.), gdzie legion polski pod dowództwem Kniaziewiczza przyczynił się wielce do zwycięstwa, nadzieje Polaków stanęły u szczytu. A tymczasem jak piorun z nieba spadła wieść o zawartym w Lunewilu pokoju. Powstało wśród legionistów silne zniechęcenie. Wówczas to została napisana słynna broszura p. t. „Czy Polacy mają się wybić na niepodległość?“ Pisał ją Józef Pawlikowski ⁷⁵⁾ pod bezpośre-

⁷³⁾ Str. 207.

⁷⁴⁾ Str. 207 i 208. L. c.

⁷⁵⁾ Broszura ta, wydana ponownie w 1820 r., zaleca się znajomością rzeczy i trafnością rozumowania. Przypisywano jej autorstwo generałowi Kniaziewiczowi, co już świadczy o jej niezwykłej wartości. P. Askenazy innego jest zdania. W dziełku tem — powiada — „było parę prawd złotych, parę nauk spiżowych“, ale „oderwane założenia głębsze, wnet topione w powodzi rzekomych zastosowań doraźnych, wywodów fantastycznych i wręcz niedorzecznych, zmierzających do bezwzględnej konkluzji powstańczej“ (Str. 210 i 211. *Napoleon a Polska*. III. Warszawa—1919—Kraków.) Kościuszkę trudno było potępić, odpokutował więc za rewolucyjność powstańczą Pawlikowski. „Rodem z Galicyi, syn kowala, otarty nieco w prawie zamouk, uczestnik robót przedinsurekcyjnych, po-

dniem kierownictwem Kościuszki, którego można uważać z tego powodu za istotnego jej autora. Twierdzi ona, że Polska ma dostateczne siły do wybicia się na niepodległość. Są to siły ludowe. Przekonywa o tem porównanie tego, co zrobiono podczas rewolucyi 1794, z kampanią 1792 r. Trzeba tylko z większą stanowczością i śmiałością, aniżeli w r. 1794, wejść na drogę rewolucyjną.

Organizacye spiskowe w kraju, pomimo uwięzień niektórych członków, co się odbywało od czasu do czasu, szerzyły się i rozwijały coraz większą czynność. Werbowano oficerów do legionów, ułatwiano im wyjazd za granicę. W 1797 i w 1798 r. i w zaborze rosyjskim, na Wołyniu i w Litwie, zaczęły się tworzyć organizacye. Szczególnie był czynnym pułkownik Józef Zeydlitz, który w lipcu 1798 r. wrócił na Wołyn z niewoli, zabrany do niej mocno poraniony w bitwie pod Maciejowicami. Z pamiętnika księdza Ciecierskiego⁷⁶⁾ mamy szczegółowsze wiadomości o związku patryotycznym na Litwie, który znosił się z emigrantami i zbierał składki pieniężne na wojsko polskie. Na czele tego związku stali: ksiądz Ciecierski, przeor wileński dominikanów; brat jego, Stanisław Ciecierski, kapitan wojsk narodowych; księża: Aurelian Dąbrowski i Wacław Ziółkowski; oraz Stanisław Iudycki. Kiedy władze moskiewskie wpadły na ślady tego związku, uwięziono 70 osób. Z całą brutalnością moskiewską wymuszano wyznania różgami. Więźniów, oskarżonych o zdradę stanu, wywieziono do Petersburga, gdzie sąd się odbył w senacie. Z pamiętników poety rosyjskiego, Dierżawina, wiemy, że jako senator sprzeciwiał się on wydaniu surowego wyroku i kiedy Markow zawzięcie domagał się takowego, zapytał go: „czy występniemi byli Pożarski, Minin i Policyn, kiedy chcąc oswobodzić Rosyę z niewoli polskiej, utworzyli związek i obce

tem jeszcze w późnej starości zamieszany do związków tajnych pokongresowych, dokona żywot w celi więziennej u Karmelitów...” „przedstawiał się on napozór jako gorliwiec i czerwieniec patryotyczny, uważany przez takich jak Prądyński współwięźniów prawie za męczennika, lecz mocno miany w podejrzeniu przez ludzi ostrożniejszych, a zdaniem Stanisława Zamoyskiego, pospolity wydrwigrosz“. Teraz następuje własna ocena moralna p. Askenazego. „Ten to człek mały (czy dla tego, że syn kowala?) i ograniczony, w najlepszym razie warchoł i bałamut, wkradł się teraz do bezwzględnego zaufania Naczelnika“ (Str. 209). A więc zdaniem p. Askenazego, ani Prądyński, który z Pawlikowskim siedział w więzieniu, ani Kościuszko, nie poznali się na tym małym człowieku, ale trafniej go ocenił hrabia Zamoyski.

⁷⁶⁾ Drukowany we Lwowie w 1865 r.

jarzmo zrzucili? Ale to był głos jedyne go szlachetnego człowieka. Senat skazał: księdza Ciecierskiego i jego brata, ks. Dąbrowskiego, Stanisława Iudyckiego i ks. Ziółkowskiego, „na knutowanie pod pręgierzem, na ocehowanie lica, na wydarciu nozdrów i najcięższe w kopalniach sybirskich roboty“; Czarniawskiego, adwokata Grabowskiego i dwóch Siestrzewitowskich na knuty i osiedlenie w Syberji; wreszcie akademika wileńskiego Kondratowicza na życie w Syberji. Car Paweł, chociaż zgrzebił Dierżawina za jego mędrkowanie, skasował jednak knuty, cechowanie lica i wydzieranie nozdrów, a zostawił ciężkie roboty i osiedlenie w Syberji; następnie zaś „jako niegdyś ich kraju współobywatel“ kazał obchodzić się ze skazanymi łagodnie. Ks. Ciecierski przyjął wyrok z chrześcijańską rezygnacją, ale to go mocno bolało, że Siestrzeńcewicz metropolita zdjął z niego sakrę. Zesłani zyskali na Syberji poważanie i szacunek. Ks. Ziółkowski został nauczycielem syna naczelnika Czerniczyna i kilku oficerskich dzieci. W pobliżu, gdzie się znajdował ks. Aurelian Dąbrowski, przywieziono Michała Dłuskiego i Nartowskiego. Michał Dłuski jako były pułkownik znalazł wielką łaskę u żołnierzy, zwłaszcza, że był to człowiek wesoły i żartobliwy. „On w tych ludziach wzniecił i litość nad nieszczęśliwymi i nienawiść ku tyranii i niejakiś rodzaj oświaty“⁷⁷⁾. W ten sposób nasi patryoci stawali się pomimowolnymi cywilizatorami Syberji. W śledztwie wileńskim wyszły na jaw nazwiska wielu spiskowców na Wołyniu. Dwóch z nich, powyżej wspomnianych, Jana Nartowskiego i Dłuskiego, skazano na ciężkie roboty. Na osiedlenie w Syberji wysłano dziewięć osób. Niektórym udało się szczęśliwie umknąć za granicę, jak generałowi Giedrojcowi, Zeydlitzowi, Cypryjanowi Godebskiemu i wielu innym. Śledztwo wołyńskie wykryło nazwiska niektórych członków Centralizacji lwowskiej, co zakomunikowano rządowi austriackiemu.

Jako naczelnego dowódcę w powstaniu, które miało z przybyciem legionów się rozpocząć, powszechnie uznawano Kościuszkę. Do zarządu spraw cywilnych spiskowcy pragnęli mieć Kołłątaja. Na początku 1800 r. Błeszyński w imieniu Związku Krakowskiego zwrócił się do Dozoru głównego Towarzystwa republikańców polskich z gorącą prośbą, ażeby w Paryżu zajął się pilnie sprawą uwolnienia Kołłątaja, albowiem „wielki to sprawie naszej wzrost by nadało“. Podpisy-

⁷⁷⁾ Str. 165. Ks. Ciec.

wano więc w tym celu w legionach prośby i odezwy. W sierpniu zaś tego roku Kościuszko i Wybicki przedstawili w tej sprawie memoriał pierwszemu konsulowi. Powiadomiony o tem przez Horodyskiego, który przytem przesłał program Związku, Kołłątaj odpisał, „aby go za swego przyjaciela liczyli i o jego posłuszeństwie na ich rozkazy nie wątpili“.

Liczne uwięzienia na początku 1798 r., częste rewizye, wzmożona czynność policyjna, wyjazd wielu za granicę — rozproszyły członków Związku Patriotycznego, rozluźniły węzły pomiędzy zaborami, i cała organizacja zapadła w bezład. Najmniej ulegli prześladowaniu członkowie zaboru pruskiego. Dawała im tam pewnego rodzaju osłonę ochronną loża masońska, do której wielu należało. Kiedy więc przeminęły groźne chwile i znowu się uciszyło, członkowie tej loży, Edward Mycielski, Alojzy Orchowski, Karol Eisbach i Andrzej Domański w końcu września tegoż roku postanowili wznowić tajną organizację. Dano jej nazwę Towarzystwa republikańców polskich. Ustawę napisaną dla tego towarzystwa, wzorowano na odpowiednich ustawach rewolucyjnych francuskich. Siedzibą głównego zarządu, czyli „Dozoru Głównego“ miała być Warszawa. W Krakowie powstał zależny od niego „Związek Województwa Krakowskiego“. Uważając Staszica, Kołłątaja, Kościuszkę jako swych duchowych wodzów, chodziło bardzo republikanom o uzyskanie ich sobie. Kościuszko, któremu Orchowski zawiózł w końcu 1799 r. do Paryża, ustawę towarzystwa, zatwierdził ją. W lutym 1801 r. Andrzej Horodyski przez pośrednictwo krakowskiego księgarza, Maja, zawiązał potajemną korespondencyę z Kołłątajem, uwięzionym w Ołomuńcu. Kołłątaj także uznał ustawę za odpowiednią. Z polecenia Dozoru Głównego, Karol Eisbach chciał mu nawet ułatwić ucieczkę, lecz schorowany i osłabiony więzień nie odważył się na ten krok ryzykowny. Republikani, aczkolwiek niechętni Bonapartemu, który — jak mówili — sprzeniewierzał się zasadom republikańskim, widzieli jednak we Francyi przodowniczkę w wyzwoleniu się narodów z pod jarzma tyranii i monarchizmu.⁷⁸⁾

⁷⁸⁾ Szczegóły o Towarzystwie republikańców biorę przeważnie z dzieł Tokarza i Askenazego. Obaj są niechętni dla republikanów, lecz Askenazy nadto usiłuje przedstawić ich czynność w pomniejszeniu i pewnem ośmieszeniu. Jakkolwiek w przypisach przytacza liczne źródła, to jednak podaje je pobieżnie i w takim skróceniu tytułów, że nieraz staje się niemożliwem a przynajmniej nadto trudnem sprawdzenie jego twierdzeń. Jako przykład. Askenazy pisze (Napoleon a Polska III. Warszawa — 1919 —

Wiele rozprawiano w swoim czasie o pracy organicznej i przeciwstawiano ją jako skuteczniejszą usiłowaniom rewolucyjnym. Nie uwzględniano jednak tego, że jest ona możliwa w dwóch tylko wypadkach — a zwłaszcza jeżeli interesy narodowe i państwowo — rządowe w zupełnem są z sobą przeciwieństwem: 1) albo wówczas kiedy rząd, nie oceniając dostatecznie jej znaczenia, lekceważy ją, albo dla pewnych widoków politycznych zezwala na nią; 2) wówczas także, kiedy rząd jest skrępowany w swojej dowolności konstytucją i prawami, chociaż — jak to widzieliśmy w państwie pruskim — i ta rękojmia staje się niedostateczną dla narodu liczebnie mniejszego od tego, w którego państwie się znajduje.

Jakkolwiek tendencyjnie przeceniano skutki tak zwanej pracy organicznej, to wszakże zaprzeczyć się nie da, że bywa ona korzystna, chociażby już dla tego, że skłania do zajęcia się sprawą ogólną, do pracy zbiorowej, do służby publicznej. W zaborze pruskim do takiej pracy wydali pierwsze hasło właśnie ci, których nazywano rewolucjonistami, ci co wrócili do kraju z legionów i z emigracji. „Powrót kilku osób świątłych i patriotycznych z zagranicy — pisze Cyprian Godebski z Poznania w grudniu 1802 r. do Kosińskiego — stał się użytecznym krajowi. On im winien w części założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a zupełną odmianę w obyczajach młodzieży. Bilardowa junakerya nie najlepiejby się wydała przy ludziach, którzy dali dowody męstwa na placu chwały a spokojności w życiu prywatnem. Mogę powiedzieć na chlubę powracających z legionów, że ich postępowanie w kraju zgodne jest z ich poświęceniem się za granicą. To mnie utwierdza w opinii, że legiony więcej nam przyniosły korzyści niż straty, wyjąwszy stratę kilku osób, których wspomnieć nie można bez żalu“⁷⁹).

Zachowanie i krzewienie tradycyi narodowej staje się pierwszym celem pracy organicznej w narodzie zagrożonym w swem jestestwie. Przyczynia się najbardziej do tego praca nad zachowaniem języka ojczystego i rozwojem literatury ojczystej. I widzimy też pierwsze usiłowania ku temu w zabo-

Kraków) Orchowski przedstawił w Paryżu ustawę „imieniem rzekomo 2400 stowarzyszonych, w rzeczywistości liczba związkowców nie dochodziła 200.“ Jakkolwiek i ta liczba jak na spiskowców jest znaczna, nie udało się mnie sprawdzić, skąd ją bierze. O stosunkach republikanów ze Staszicem, Kollatajem i Kościuszką mówię obszerniej w życiorysach drukowanych w Plutarchu Polskim (Warszawa 1920).

⁷⁹) Str. 346. Am. Kosiński.

rze pruskim, dzięki znacznej swobodzie cenzury. Przybyły z Paryża do Warszawy, Franciszek Dmóchowski, zaczął wydawać na nowo *Pamiętnik Naukowy*, a swoją ruchliwą agitacją przyczynił się w pewnej mierze do założenia Towarzystwa przyjaciół nauk. Niedawny więzień petersburski, Tadeusz Mostowski, osiadłszy w Warszawie, założył tam drukarnię i począł przedrukowywać dawne dzieła polskie. Do ważniejszych wydawnictw ówczesnych należy wydanie zupełne dzieł Krasickiego w 10 tomach. Wpłynęło to znacznie na wzmoczenie się ruchu umysłowego, i Warszawa jakkolwiek utraciła charakter stołeczny pod względem politycznym, zachowała ten charakter dla całego narodu pod względem umysłowym.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk zawiązało się 16 lipca 1800 r. i przez biskupa Krasickiego wyjednało u króla przyzwolenie na publiczne posiedzenia. Takie pierwsze posiedzenie odbyło się 9 maja 1801 r. Prezesem został wybrany znany erudyta, biskup Albertrandi, a sekretarzem Franciszek Ksawery Dmóchowski, który miał w tym czasie wielki wpływ w świecie literackim. Instytucja ta miała w tych czasach pierwszorzędne znaczenie i dopiero w następnych latach, kiedy wytworzyły się dla rozwoju narodowego przyjaźniejsze warunki, zeszła do drugorzędnego i nawet mniej rzędnego stanowiska. Założenie onej przyjęto w kołach inteligentnych z wielkiem uznaniem i hojnemi darami ją wspierano. Książę Aleksander Sapieha, który z zamiłowaniem poświęcał się mineralogii, darował Towarzystwu swoją bibliotekę, mającą przeszło 6000 dzieł; Henryk Lubomirski i Aleksander hr. Chodkiewicz darowali swoje dość bogate zbiory przyrodnicze. Z zapisów pieniężnych wymienić należy zapis ks. Bohusza 1800 złp. z tem, ażeby z odsetków tego kapitału wyznaczano nagrody za rozprawy naukowe. Ale najhojniejszą ofiarodawcą był Stanisław Staszic. Wynajął on obszerny dom na Kanoniach i urządził w nim salę na publiczne posiedzenia. Darował Towarzystwu swoją bibliotekę i swoje zbiory przyrodnicze. Stał się wreszcie bankierem bezprocentowym Towarzystwa, dając często bezwrotne zaliczki na rozmaite druki i zapomogę uczonych.

Stanisław Staszic — mówiąc słowami Kajetana Koźmiana — był w Towarzystwie „członkiem niezmordowanym, najczynniejszym, najgorliwszym, a nadewszystko najhojniejszym“⁸⁰⁾. Pojmował on, jak ważny wpływ mogło wywierać takie towa-

⁸⁰⁾ Str. 211. II.

rzystwo. W przemówieniach, w rozprawach jego naukowych, z dziedziny geologii odzywało się zawsze gorące słowo patrioty polskiego. Z owych to czasów wypadły z ust jego te pamiętne słowa: „Paść może i naród wielki, zniszczyć nie może — tylko nikczemny“. Zachęcał młodzież, ażeby odsunięta od życia politycznego, wzięła się gorliwie do pracy naukowej, do pracy zawodowej. „Jeżeli wam już niewolno z innymi ludźmi chodzić w zawód — powiadam — o narodową sławę bohaterstwa; to wolno wam, owszem wyzywają was europejskie narody — w zawód o sławę wszystkich innych rodzajów. — Idźcież w te szlachetne zabiegi i z cudzoziemcami i z współzobywatelami ludźmi; a nieustępując na waszej ziemi nikomu pierwszeństwa w cnotach, w pracach, w naukach: położcie na tem wszystkim, cokolwiek ziemia waszych ojców w najwyższych górach, w najgłębszych wnętrza zakopach, i w morzach i w powietrzu, ciekawego, użytecznego zawiera: położcie — mówię — na tem wszystkim pracy, dowcipu, wynalazku, umiejętności pierwsze imię Polaka“.

Już sam współdziałał w Towarzystwie Staszica, Dmóchowskiego, przez pewny czas Kołłątaja, Ignacego i Stanisława Potockich, Joachima Chreptowicza, Jana Śniadeckiego i t. d. dostatecznym jest świadectwem, że przeważały w niem opinie postępowe, demokratyczne. W tymże patriotyczno-demokratycznym kierunku oddziaływał korzystnie i teatr polski, znajdujący się pod światłą dyrekcją Wojciecha Bogusławskiego. Umiał on zrobić stosowny wybór, ażeby uderzyć w czułą stronę publiczności. Z tego powodu Witwicki nazwał Bogusławskiego poetą nad poetami, poetą żywym nie słowa lecz czynu. Objeżdżając miasteczka prowincjonalne, budził wspomnienia ojczyste, zwracał serca ku ludowi. Jego sztuka „Cud mniemany, czyli krakowiacy i górale“, malująca serdeczność i prostotę ludu, miała wszędzie wielkie powodzenie. W Warszawie tłumaczenia Corneille'a i Voltaire'a, spolszczone pięknym wierszem Osińskiego, entuzjazmowały publiczność, zwłaszcza, że tłumacz umiał uwydatnić te ustępy, które poruszały uczucia patriotyczne. — „Tragedya Horacych — pisał Godebski — takie na publiczności zrobiła wrażenie, iż po skończeniu sztuki, teatr do godziny całej brzmiał oklaskami i imieniem tłumacza; porwano go nakoniec na ręce, i tak noszony po teatrze mógł być powiedzieć z Voltaire'm, „iż chcecie mnie umęczyć wyrządzeniem honoru“.

Ludwik Osiński prześcignął wkrótce Dmóchowskiego na polu literackim. Był on także postępowcem i zwolennikiem

demokratycznych przekonań. W wydanym w Warszawie w 1799 r. Zbiorze zabawek wierszem Osińskiego, znajduje się wiersz p. t. „Dziedzic i poddani“, w którym występują: jeden jako „dziedzic młody, filozof, moralista, mędrzec nowej mody“, zachowujący się z włościanami po ludzku i łagodnie; drugi zaś szlachcic starej daty, „w zdaniach absolutny, nieubłagany w gniewie, w karaniu okrótny“. Czytamy w tym wierszu następujący zwrot do ludu:

„O wy, co ślepy m losem skazani do pracy,
Jesteście Państw podpora, czcigodni wieśniacy!
Żywiciele narodów! — o których zagony,
Ród ludzki i wysokie wspierają się trony;
Wy co chlebem, rzemiosły i mnożnemi trzody,
Węzłem handlu odległe zbliżacie narody —
Wy co w potrzebie niosąc zbrojnych rąk tysiące,
Tych, coście nakarmili, jesteście obrońce,
Pierwsza klaso ludzkości! jakież ludzie dzicy
Gnębić będą szanowny stan wasz, eni rolnicy!
Smutne przemochnych Panów wściekłości igrzyska!
Ten, co z rąk waszych żyje, nęka i uciska. —
Nieznają ludzie ludzi — Prawdo! duszo świata,
Skrusz przesąd — niechaj człowiek uzna w człeku brata“.

Z wstąpieniem Aleksandra I na tron rosyjski, otworzyło się pole dla pracy organicznej i w zaborze rosyjskim. Jakimkolwiek bądź okazał się później ten car, to nie ulega wątpliwości, że w pierwszych latach swego panowania sprzyjał on szczerze polakom i wyznawał przekonania wolnościowe i demokratyczne. Ogiński opowiada, że Aleksander I, dowiedziawszy się, że na bal wydany dla niego w Mińsku zaproszone zostały także i mieszczańki, zbliżył się do niego ze słowami: „przyjemnej doznaję niespodzianki, spostrzegając postęp cywilizacyi w gubernii mińskiej, gdzie jak w całym waszym kraju upoczywie się trzymano starych przesądów“⁸¹⁾ Uczeń patryoty wodyjskiego, La Harpe'a, wysoko cenil oświatę. Dowodem tego: założenie uniwersytetów; wyznaczenie sumy pieniężnej na tłumaczenie Adama Smitha, Benthama, Becarii, Monteskiusza i t. d.; ustanowienie ministeryum oświaty i ogłoszenie zasad powszechnego oświecenia. Głównym jego doradcą był książę Adam Czartoryski, z którym Aleksander, będąc jeszcze następcą tronu, zawiązał przyjazne stosunki. Naznaczony na własne żądanie kuratorem zakładów naukowych w zaborze rosyjskim, zajął się gorliwie sprawą podniesienia i szerzenia oświaty i w tym względzie oddał wielkie zasługi

⁸¹⁾ Str. 330. II. Ogiński.

narodowi i przyczynił się niemało do rozwoju w nim myśli demokratycznych, chociaż sam w późniejszym czasie został głową stronnictwa arystokratycznego. Zreorganizowawszy i zapatrzywszy w dostateczne środki uniwersytet wileński, powołał na profesorów: europejskiej sławy lekarza Jana Piotra Franka i Jana Śniadeckiego. Na jego przedstawienie, został mianowany wizytatorem szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, Tadeusz Czacki, który nie tylko sam oddał się z całą duszą sprawie podniesienia oświaty, ale nadto „własną gorliwością o oświecenie publiczne potrafił elektryzować umysły wszystkich tutejszych obywatelów, którzy znoszą hojne fundusze na pomnożenie nauk w gimnazyum tutejszem (krzemienieckiem), na założenie szkoły panienek i na wiele innych poważnych przedmiotów“⁸²⁾. Był to człowiek świątły i postępowy. Kiedy akademia wileńska oddała szkoły na Białej Rusi jezuitom, naganiał to i potępiał. „Wyraziłem — pisał do Kołłątaja 10 lipca 1804 r. z Porycka — komu wypadło, jak znikczemiała akademia krakowska przez starania jezuitów, jak jej wszystkie kolonie upadły. Akademia przypomnieć sobie powinna, że tylko zgon Pawła przeszkodził objęciu akademii przez jezuitów. Jeżeli kiedy byli strasznemi jezuitami — to teraz, kiedy są już w Niemczech, w Rzymie i w Neapolu. Energia w szczególnych jest i będzie osobach akademii, ale duch prawdziwy ciała jest w zakonie. Stracił przez nich Zygmunt III Szwecyę, Stefan Moskwę, ale oni w tych klęskach władzy swej nie stracili. Rzuciłem oko na Białą Ruś. Obywatele od nich wychowani są głupszemi i niemoralniejszymi od naszych prowincyi, — otóż jest owoc ich wychowania, otóż smutna wieszczba.“⁸³⁾

W pracy tej organicznej nad podniesieniem i rozszerzeniem oświaty publicznej odegrał ważną rolę, chociaż niejawną, Hugo Kołłątaj. Wpływ jego sięgał daleko, i nie szczędził on pracy swojej dla dobra publicznego. Kiedy wydano ukazy względem oświecenia publicznego, napisał swoje uwagi nad niemi, szczególnie nalegając na to, by wychowanie odbywało się w ojczystym języku. „Jest rzeczą niewątpliwą — pisze on — iż żadnej nauki dobrze nauczyć się nie można, tylko

⁸²⁾ List Kołłątaja do Samuela Lindego. Str. 286, I. X. Hugona Kołłątaja — „Listy w przedmiotach naukowych.“ W Krakowie. 1844.

⁸³⁾ Str. 404 i 405. II. L. c.

w takim języku, który gruntownie posiadamy. Nie wszyscy równie obdarzeni jesteśmy darem pamięci, bez której wielu języków nauczyć się trudno; abyśmy zaś pojęli najtrudniejsze prawidła jakiej umiejętności, dość jest: żebyśmy reflektowali dobrze, i żeby nam o niej mówiono w języku rodzimym“⁸⁴⁾. Z jeszcze większym naciskiem przedstawiał konieczność ojczystego języka, pisząc swoje uwagi o gimnazyach guberskich. „Próżnoby chciano — powiada kończąc swoje rozumowanie o ważności nauczania w ojczystym języku — liczne podejmować koszta w rozszerzeniu przytłumionego u nas światła, gdyby nam dano do szkół obcą mowę, tem bardziej obcych nauczycieli. Powinniśmy się przykładać do dawnych i teraźniejszych języków, abyśmy znali obce bogactwa w wynalazkach i literaturze; lecz naród nasz nie może być powszechnie oświeconym, wynalazki i prace naszych pisarzy będą zawsze poziome i niedokładne, jeżeli mowa nasza nie będzie mową nauczycieli i pisarzy“⁸⁵⁾. Kołłątaj zalecał przede wszystkim zakładanie szkół parafialnych, które uważał za ważniejsze od licznych szkół powiatowych, zwłaszcza zakonnych, „które uważam — pisał do Czackiego — jak liczne targowiska, gdzie niemożna będzie dostać tylko lichego towaru“⁸⁶⁾. Idąc za jego radą, brat Tadeusza Czackiego, Michał, założył w Sielcu wzorową szkołę parafialną. Kołłątaj wypracował bardzo starannie dla Czackiego znakomity projekt organizacyi szkół⁸⁷⁾. Genialny ten człowiek dowiódł na własnej osobie, że praca organiczna i usiłowania rewolucyjne nie są w wykluczającym siebie wzajemnie stosunku.

Aleksander I nosił się także z myślą zniesienia poddaństwa włościan, zachęcany do tego przez ks. Czartoryskiego, hr. Strogonowa, Koczubeja, a nawet gardłował za tem podówczas wielki liberał Nowosilcow. Car jednak, widząc ogromną niechęć z tego względu wśród szlachty i biurokracyi a pamiętając, jaką to śmiercią umarł jego ojciec, wahał się i skłonił do połowicznego środka, jaki mu przedstawił Rumiancow. Projekt polegał na dobrowolnych układach dziedziców z włościanami o wykup ich wolności i ziemi. Odpowiedni ukaz pod nazwą „o wolnych rolnikach” został ogłoszony 20 lutego 1803 r. Na podstawie tego ukazu, Ignacy Karp', syn zasłużonego

⁸⁴⁾ Str. 158. I. L. c.

⁸⁵⁾ Str. 307. I. L. c.

⁸⁶⁾ Str. 244. I. L. c.

⁸⁷⁾ Wydrukowany w T. II. L. c.

w powstaniu Kościuszkowem Benedykta, uwolnił w swych dobrach wszystkich poddanych, ogółem 7000 mężczyzn. Za jego przykładem poszli i niektórzy inni ziemianie litewscy, tak że ówczesna gubernija Wileńska wśród innych gubernij całego imperyjum zajmowała co do ilości zawartych układów drugie miejsce.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Czasy Księstwa Warszawskiego (1807 do 1814).

Wiara we Francję słabnie a natomiast rośnie wziętość Aleksandra I. — Plan przywrócenia Polski. — Stronictwo rosyjskie. — Napoleon podnieca nadzieje polskie. — Różnica między rosyjskiem i francuskim stronictwem. — Kampania pruska 1806 r. — Napoleon przywołuje Dąbrowskiego i Wybickiego. — Aleksander usiłuje zjednać Kniaziewicza. — Zapał dla Napoleona. — Usuwanie się magnatów. — Szybkie formowanie się wojska polskiego. — Towarzystwo Patryotyczne na Rusi i plan zbrojnego powstania. — Kampania 1807 r. i pokój w Tylży. — Księstwo Warszawskie. — Chęć Napoleona zyskania Aleksandra. — Polityka zagraniczna Napoleona. — Konstytucya. — Znaczenie Księstwa dla sprawy narodowej. — Zniesienie poddaństwa i wpływ tego moralny na zabory: austriacki i rosyjski. — Dekret w sprawie włościańskiej. — Przesada w ocenianiu szkodliwych skutków dekretu. — Projekt Surowieckiego. — Organizacya gmin. — Panowanie wojskowości. — Charakter wojska ówczesnego. — Republikani i ich troska o lud. — Orchowski o Związku wojskowym. — Żywe zainteresowanie się sprawą polepszenia bytu włościan w ostatnich chwilach Księstwa. — Podniesienie przemysłu, handlu, a zwłaszcza oświaty. — Czynność sejmów. — Kampania austriacka 1809 r.: ważna w niej rola legionistów, genialny pomysł Dąbrowskiego, zdradzieckie zachowanie się rosyjan, zapał powszechny, powiększenie Księstwa. — Dyplomacya rosyjska usiłuje wymódz od Napoleona zobowiązanie się, że nie odbuduje on Polski. — Dyskusya dyplomatyczna w tej sprawie. — Napoleon stanowczo się oświadcza przeciwko wszelkiemu zmniejszaniu Księstwa. — W zaborze rosyjskim objawia się nieprzyjaźń rządowa ku Polakom. — Obietnice Aleksandra. — Usiłowanie jego pozyskania polaków. — Raport księcia de Bassano w sprawie Księstwa. — Powszechna w Księstwie gotowość do boju z Rosją. — De Pradt. — Konfederacya. — Maskowanie wojska polskiego. — Zniechęcenie ludności na Litwie. — Ostrzeżenia Napoleona. — Klęska jego. — Bezsilność Konfederacyi. — Wpływ obietnic Aleksandra. — Orchowski o usiłowaniu samodzielnego wystąpienia. — Ważne znaczenie Księstwa w rozwoju demokracji w Polsce.

Rozwiązanie legionów polskich przez pierwszego konsula silnie osłabiło wiarę we Francją. Emigranci wracali do kraju, a Wybicki, porzuciwszy politykę, oddał się całemu kształceniu

swoich synów. Nadto ogłoszenie się Bonapartego cesarzem w dniu 20 maja 1804 r., jakkolwiek to nastąpiło po odwołaniu się do powszechnego głosowania narodu, wzbudziło silną ku niemu nieufność w naszych republikanach. Natomiast rosła potężnie wziętość Aleksandra I. Jeden z dawnych gorących stronników francuskich, książę Michał Ogiński, stał się jednym z gorliwych wielbicieli młodego cesarza rosyjskiego. Brutalna polityka moskiewska z czasów Katarzyny II, despotyczne wybryki z czasów Pawła I, ustąpiły łagodnemu i wyrozumiałemu zarządowi prowincyi zabranych. Gubernatorów mianowano polaków, albo życzliwych narodowi polskiemu. Szlachta, mając własną organizacyę, odzyskiwała swoje dawne polityczne znaczenie. „Na Litwie — jak powiada jeden ze współczesnych — pod względem towarzyskim Wilno podówczas nie ustępowało innym stolicom.“¹⁾ Generał-gubernator hr. Benigsen, ożeniony z piękną polką Andrzejkowiczówną z domu, zgromadzał w swoich salonach liczne towarzystwo polskie. Arystokracja litewska pootwieraa także podwoje licznych salonów, „i błyszczały w nich — opowiada tenże świadek owych czasów — generałowe Bagniewska i Bagowood, Machwicowa i tyle innych, rojem wielbicieli otoczone, i młody hrabia Żerostaw Potocki sypał krociami na uczyty i bale“²⁾. „W Wilnie marszałkiem był hr. Brzostowski, człowiek bardzo miły i uprzedzająco grzeczny, również jak jego żona, z domu hrabianka Chreptowiczówna. Z godnością i wdziękiem robiła ona honory domu w swych salonach, w których wieczorami zbierało się liczne i wyborowe towarzystwo“³⁾. „Pod względem wystawności i przepychu z marszałkostwem rywalizowali: hr. Choisel-Gauffier, syn posła francuskiego w Konstantynopolu, żonaty z hrabianką Potocką, niegdyś panną dworu Katarzyny II, hr. Kossakowski, wielki łowczy litewski, ożeniony z siostrą pani Choisel'owej; hr. Tyzenhauz; pan Morikoni — pisarz i hr. Potocki“. „Otwarto kasyno w domu Müllera, w którem urządzano maskarady i różne zabawy“. Teatr chętnie odwiedzano, i „trupa pani Morawskiej była wcale niezła“.⁴⁾ Wojna 1806 i 1807 r. silnie spustoszyła Litwę, „Litwini, którzy przed pięćmi laty dla zaspokojenia najmniejszego kaprysu szafowali dukatami, teraz (1811 r.) zastanawiali się nad wydaniem je-

1) Str. 279. Cz. II. „Pamiętniki Kamertona“.

2) L. c. Str. 277.

3) Str. 55. I. „Pamiętniki profesora Józefa Franka. Wilno, 1913.

4) Str. 56 L. c.

dnego złotego na konieczne potrzeby. Zmniejszyła się liczba balów, kolacyi, koncertów, zato chętniej uczęszczano do teatru⁵⁾ W życiu towarzyskiem Wilna odegrał ważną rolę profesor uniwersytetu, Józef Frank, który po wyjeździe swego ojca Piotra do Petersburga objął jego czynność kliniczną. Lubił on muzykę i był jej znawcą, a żona jego Krystyna, wraz z pięknym głosem łączyła wdzięczną powierzchowność. Urządzał więc koncerty i teatry amatorskie na cele dobroczynne.

Drugą prowincją, gdzie wrzało silnie życie towarzyskie, był Wołyń. W Krzemieńcu i w świetnych domach bogaczy wołyńskich gromadzono się licznie na zabawę. Szlachta rozbawiona i zadowolona oświadczała się głośno, że jej lepiej „teraz, jak za czasów polskich, mamy w znacznej części to, co nam ojczyzna dawała, a nie mamy ciężarów i niebezpieczeństwa rzezi humanńskiej, chociaż bez Polski, jesteśmy w Polsce i jesteśmy polakami“⁶⁾ Z powodu przewidywanej wojny, stało liczne wojsko rosyjskie na Wołyniu. Naczelnym dowódcą, wielki książę Konstanty, zwiedzał domy możne i ujmował kobiety nadskakiwaniem, ale prawdziwym ulubieńcem kobiet był jego faworyt, generał Baur. Wogóle panowała harmonia między szlachtą a wojskiem, „do którego już wielu ze znakomitszej młodzieży wstępowało“⁷⁾

Aleksander otwarcie i wiele mówił wówczas o wskrzeszeniu państwa polskiego. Kiedy więc w 1805 r. zawiązywała się przeciwko Napoleonowi koalicja, złożona z Anglii, Rosyi, Austrii i Szwecyi, Piatoli, który bawił w tym czasie w Petersburgu, przedstawił projekt nadania tej koalicji charakteru obronnego przeciwko francuskiej supremacji wojskowej i wrócenia do dawnego podziału terytoryalnego. Adam ks. Czartoryski, w tym czasie minister spraw zagranicznych w Rosyi, popierał ten projekt. Protestując przeciwko zaborom francuskim, należało się naprawić krzywdę wyrządzoną narodowi polskiemu. Ażeby porozumieć się w tym przedmiocie ostatecznie, Aleksander udał się do Puław, dokąd przybył także Stadion, minister spraw zagranicznych w Austrii, i dokąd zaproszono także i króla pruskiego, chcąc go koniecznie skłonić do koalicji. Wiadomość o tych planach obiegała po całym kraju, i kiedy Aleksander udawał się do Puław, rząd pruski—

⁵⁾ Str. 148. II. L. c.

⁶⁾ II. Str. 246. „Pamiętniki K. Koźmiana“

⁷⁾ L. c. I. 246.

jak opowiada Potocka w swoich pamiętnikach ⁸⁾ — przeszkodził mu nawet przejazd przez Warszawę, obawiając się entuzjastycznych owacyi ze strony ludności dla cara rosyjskiego.

Plany te jednak zostały pokrzyżowane: naprzód przez króla pruskiego, następnie przez Napoleona. Król pruski nie tylko nie przystąpił do koalicyi, ale ściągnąwszy Aleksandra do Berlina, tam przy pomocy swojej pięknej żony zachwiał go w restauracyjnych zamiarach. Świetne zaś zwycięstwo Napoleona pod Sławkowem czyli Austerlitzem w Morawii (2 grudnia 1805 r.) rozdzieliło skoalizowanych i położyło koniec wojnie. Książę Czartoryski, urażony na Aleksandra, że bez jego wiedzy zmieniał swoją politykę zagraniczną, podał się do dymisyi.

Polityka Aleksandra względem Polaków wytworzyła silne stronnictwo rosyjskie, które wiązało losy Polski z losami Rosyi, nie chcąc jednak sprzeniewierzyć się interesom narodowym. W ostatnich latach panowania Katarzyny II, a nawet i za Pawła I, oprócz niewielkiej garstki ludzi szczerem przekonaniem powodujących się, ku Moskwie ciągnęli tylko zaprzedańcy i renegaci. W Aleksandra dobre zamiary uwierzyło wielu uczciwych i zacnych patriotów. Wiedział o tem dobrze Napoleon i wiedział także, że niedawny zapał ku Francyi ogromnie ostygł. Wprawdzie, zawsze jeszcze istniało stronnictwo francuskie, ale kiedy ono wciąż się zmniejszało, stronnictwo rosyjskie przeciwnie wciąż rosło.

Napoleon więc postanowił skorzystać z tego uczucia żalu do Aleksandra, jaki powstał w sercach polskich skutkiem doznanego zawodu, i przygotowując się do dalszego prowadzenia wojny, sprawę polską coraz bardziej wysuwał na widownię. Starał się nawet ująć Kościuszkę, by mieć go po swojej stronie, ale ten nie ufając Napoleonowi, nie chciał przyjąć żadnych zobowiązań ⁹⁾.

Różnica pomiędzy stronnictwem rosyjskiem i francuskim była nie tylko polityczna, ale w pewnej mierze i społeczna, która zaznaczała się i uwidoczniała z biegiem wypadków. Na czele stronnictwa rosyjskiego stali: książę Adam Czartoryski, ks. Michał Ogiński, książę Lubecki, a za temi utytułowanemi przodownikami szła zamożna szlachta przeważnie z litewskich

⁸⁾ Str. 91. „Mémoires de la Ctesse Potocka“ (1794 — 1820) publiés par Casimir Stryjenski. Paris 1897.

⁹⁾ Pomimo to rządowy „Monitor“ ogłosił sfabrykowaną odezwę Kościuszki.

i ruskich prowincyi. Było to stronnictwo arystokratyczne. Stronnikami francuskimi byli przeważnie ci, którzy na emigracyi i w legionach przyzwyczaili się byli widzieć Francją niosącą wolność ludom. Byli to z przekonania, wreszcie po większej części z pochodzenia nawet, demokraci, którzy nie zaparli się jeszcze w zupełności tego, czemu dawniej hołdowali. Stronnictwo to jednak w tym czasie — można powiedzieć — było w rozproszeniu, bez widomego przewodnictwa. Generał Henryk Dąbrowski nawet, najwierniejszy stronnik Francyi, trzymał się na uboczu. Ale za to Francya, dzięki swej rewolucyjnej przeszłości, miała po swojej stronie, aczkolwiek mało lub nawet wcale nieświadome, sympatye ogromu ludności w krajach dawnej Rzeczypospolitej. Uboższa szlachta folwarczna, gmin szlachecki, mieszczenie i chłopi wyczekiwali jeszcze zawsze, że Francya przyniesie im i wolność i równość.

W 1806 r. Prusy przystąpiły do koalicji angielsko-rosyjsko-szwedzkiej. Napoleon, przygotowując się do rozpoczęcia kroków wojennych, wezwał kuryerem Dąbrowskiego i kazał legią włosko-polską posunąć ku teatrowi wojny. Napoleonowi chodziło jeszcze bardzo o to, ażeby mógł pokazać polakom po swojej stronie jakąś wpływową osobistość, możliwie jakiegoś utytułowanego magnata. Nie znaleziono jednak na razie takiego i wskazano tylko Wybickiego, jako posiadającego wziętość i szacunek pomiędzy szlachtą w zaborze pruskim.

Wojna pruska była jednym tylko ciągiem tryumfów oręża francuskiego. Stanąwszy w Berlinie, Napoleon kazał wezwać Wybickiego. Adjutant Dąbrowskiego, Kobyliński, dopiero już za Dreznem mil kilkanaście, dopędził tego zacnego patriotę, który nie wiedząc, jak się ma zachować, zmykał ku Luzacyi i granicy śląskiej, ażeby tam na ustroniu wyczekiwać na dalsze wypadki. Własnoręczny list Dąbrowskiego zdecydował go jednak. Napoleon przyjął go bardzo życzliwie, i po dość długiej z nim rozmowie o Polsce, rzekł do niego: „wiem, że posiadasz wielkie zaufanie u swoich współrodaków, napisz tu więc zaraz proklamacyę do nich, iż wchodzę do Polski w trzy kroć sto tysięcy wojska, iż gdy obaczę, że są godni być narodem, będą nim i t. d.“¹⁰⁾ Proklamacya została wydrukowana na drugi dzień, 3 listopada, w Berlinie i była niejako pierwszym jawnem zobowiązaniem się Napoleona w sprawie polskiej. Wywarła ona ogromne wrażenie. Dąbrowskiemu polecił Napoleon formowanie nowych korpusów w uniformach

¹⁰⁾ Str. 187. „Pamiętn. Wybickiego“.

polskich, a Wybickiemu organizowanie władz administracyjnych i sądowniczych, nadewszystko zaś sprawę wyżywienia armii. Jeden i drugi wywiązali się znakomicie ze swego zadania, i Napoleon głośno objawił swoje zadowolenie, mówiąc: „Bez Wybickiego nie miałbym co jeść.“

Proklamacya berlińska mocno zaniepokoiła Aleksandra. Znajdował się on wówczas w Kurlandyi z licznem wojskiem, które szło na pomoc królowi pruskiemu. Postanowił więc i sam jakimś czynem jawnym objawić swoje zamiary. Przez kuryera więc wezwał generała Kniaziewicza, który na Wołyniu jako dzierżawca zajmował się rolnictwem. Widzenie się nastąpiło w Taurogni, gdzie była główna kwatery cesarza.

„Pragnałem, generale — rzekł Aleksander — zabrać z tobą znajomość. Twoje talenta wojskowe i twój patriotyzm są mi znajome. Chcę zasięgnąć twojej rady w przedmiocie ważnym. Rozbiór Polski jest dziełem niesprawiedliwem, a nawet niepolitycznem; pragnę naprawić jedno i drugie. Gotów jestem ogłosić przywrócenie Polski, uorganizować wojsko polskie i powierzyć ci jego dowództwo. Znasz lepiej jak ja charakter swoich spółziomków i możesz właściwiej osądzić, czy oceniamój projekt tak, jakbym życzył. Powiesz mi otwarcie swoje zdanie.“ „W. C. Mość — odpowiedział Kniaziewicz — upoważnia mnie do wynurzenia otwarcie mego zdania. Będę posłuszny, i oto jest moje zdanie: przed dwoma laty N. Panie, cały w ogólności naród polski był oddany W. C. Mości. Wszyscy wiedzieli, że zamiarem twoim, N. Panie, było przyczynić się do przywrócenia Polski. Dziś, N. Panie, zmieniły się okoliczności. Naczelnik narodu francuskiego uzbroił część naszego narodu, przyrzekł byt polityczny Polsce. Jakaż będzie przyszłość Polaków uzbrojonych przez Francuzów? Albo ujrzą nadzieję swoje spełnione, albo zginą z bronią w ręku. Wojsko polskie, uorganizowane pod opieką W. C. Mości, musiałoby walczyć przeciw swoim spółziomkom, i byłaby to natenczas wojna domowa. N. Panie, przekonany jestem, że W. C. M. znajdziesz w mądrości swojej inne środki do spełnienia szlachetnych i wspianiałych uczuć twego serca i życzeń narodu polskiego.“

Aleksander jeszcze z pół godziny rozmawiał z Kniaziewiczem, ale nie wznawiał kwestyi polskiej, i podając mu rękę, kiedy generał wsiał do powozu, rzekł głośno: — „Poważalem cię, generale, i jeszcze więcej cię poważam“ ¹¹⁾.

¹¹⁾ Rozmowę tę sam generał Kniaziewicz opisał, a Barzykowski podał ją do druku w „Pamiętnikach Polskich“, wydawanych w Paryżu przez Bronikowskiego. 1845 r. T. II. Str. 199.

„Jadąc do Poznania, — opowiada Wybicki — otaczały nas wszędzie tłumy ludu z okrzykami, pod Poznaniem czekano na nas z pochodniami, bośmy umyślnie nocą chcieli wyjechać¹²⁾. W tym jednak powszechnym zapale spostrzegł Wybicki u niektórych z możniejszej szlachty powątpiewanie i bojaźń. Pośród chłopami znowu objawiło się pewne wzburzenie, podniecone wieścią o wolności, przeciwko przemocy szlacheckiej, i w wielkookim strachu kamera poznańska, złożona z zamężnej szlachty folwarcznej, donosiła Dąbrowskiemu o napadach gwałtownych na dwory przez chłopów¹³⁾. Napoleon, przybywszy do Poznania, orlim swym wzrokiem — jak się wyraża hr. Potocka — spostrzegł nieobecność magnatów polskich, którzy — jak ona tłumaczy — obawiając się konfiskaty dóbr swoich, które posiadali w zaborze rosyjskim, siedzieli cicho na wsi w swoich pałacach¹⁴⁾. Bonaparte, zostawszy cesarzem, zaczął się ubiegać o względy i uznanie rodów dawnych i możnych, jakby starając się zespolić swój interes dynastyczny z tradycją monarchiczno-arystokratyczną. Ubodła więc go nieobecność magnatów, i objawiając na posłuchaniu, Wybickiemu swoje zadowolenie z tego wszystkiego, co ten zrobił, dodał: „ale ja nie chcę, żeby to tylko tłuszcz waszego chłopstwa należała; trzeba żeby cały naród, wasi magnaci wzięli się do oręża“¹⁵⁾. Jeszcze silniej dał uczuć swoje niezadowolenie w tym względzie, przyjmując w Warszawie 19-go grudnia miejscowe władze i deputacye. Gniewnie zwrócił on uwagę na to, że magnaci nie okazują dostatecznie ani gorliwości, ani patriotyzmu swego. „Trzeba — zawołał — poświęcenia, ofiar, krwi! Inaczej zawsze będziecie niczem“¹⁶⁾. Nawet ks. Józef Poniatowski, późniejszy marszałek Napoleona, dopiero naglony przez Wybickiego, zdecydował się stanąć po stronie cesarza Francuzów.

Trzeba jednak dodać, że niebrakło w narodzie ani zapалу, ani poświęcenia się, ani ofiar. Rosły one potężnie w miarę posuwania się wojsk francuskich w głąb kraju, zwłaszcza, że w szeregach francuskich było sporo Polaków, byli generałowie: Dąbrowski, Zajączek, Wojczyński. Zbrojenie się odbywało nader szybko. Dąbrowski pisał już 30-go grudnia z Łowicza

12) Str. 189. „Pam. Wyb.“

13) L. c. Str. 209. W lwowskim wydaniu Gubrynowicza i Schmidta błędnie wydrukowano: bory zamiast dwory.

14) Str. 105. „Mémoires etc.“

15) Str. 212. „Pamiętniki Wyb.“

16) Str. 108. „Mémoires de la Ctesse Potocka“.

do Wybickiego, że „samego rycerstwa, co tu już ściągnęło, mamy 30.000 — nad spodziewanie moje — pięknego i porządnego“¹⁷⁾. Była to ruchawka, pospolite ruszenie, ale i wojska regularnego miał już 13.000 piechoty i 6.000 kawaleryi. W lutym 1807 r. było już 30.000 regularnego wojska polskiego. Takie szybkie sformowanie wojska ułatwiła wielce ta okoliczność, że była spora liczba oficerów i podoficerów legionistów. Dąbrowski z całą słusnością dawał im pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Józef Poniatowski bowiem, mianowany przez Napoleona dyrektorem, t. j. ministrem wojny, oraz zarząd wojskowy zaczęli protegować bogatszą młodzież szlachecką. Zajączek z tego powodu w ostry sposób oświadczył w liście francuskim do Poniatowskiego, że przyjmować będzie tylko oficerów zdolnych, — ilekroć zaś przyszłe niezdolnych, to ich nie przyjmie¹⁸⁾. Dąbrowski w liście do Wybickiego prosił go, aby ten dał do zrozumienia, że ani w jego mocy, ani w sposobie myślenia, ażeby „z kapitana na szefa nominował, który wcale innej zasługi nie ma, jak tę, że jest synowcem tego, który kilkadziesiąt płaszców sprawił, i które mu jeszcze łatwiej przyszły, bo był komisarzem wojskowym“¹⁹⁾. Szlachecka wypuszczała swe rogi, ale je przycierano. Dąbrowskiego szczególnie to oburzyło, że pierwsza odezwa rządu do wojska śmiała mu grozić różgami i kijami. W liście do Wybickiego, ubolewając, że wydano podobną odezwę, pisze: „nie musieliście czytać, kochani rządcy, odezwy rządu lombardzkiego, trans i cispadańskiego, cisalpińskiego etc., tobyście wiedzieli, jak te rządy tymczasowe zachęcały wojska do obrony kraju; nie karami podłemi, ale nagrodami. Nowe wojsko ma więcej prawa żądania tego od swego rządu, jak wszelkie inne, ponieważ rząd terażniejszy winien jemu swoją egzystencję, ponieważ cesarz powiedział, kiedy będę widział 30.000 wojska polskiego, uznam rząd, kraj etc.“²⁰⁾. Legioniści wnosili do wojska tradycję demokratyczną i w znacznej mierze przyczynili się oni do tego, że wojsko polskie nie tylko pod względem militarnym się odznaczało, ale dawało także przykład zachowania się prawdziwie obywatelskiego.

Wojsko polskie wraz z pospolitem ruszeniem strzegło brzegów Wisły i pomagało przy zdobywaniu Gdańska. Tam odznaczyło się ono tak zaszczytnie, że generał pruski Kal-

¹⁷⁾ Str. 235. „Pam. Wyb.“

¹⁸⁾ Str. 246. L. c.

¹⁹⁾ Str. 239. „Pam. Wyb.“

²⁰⁾ Str. 237 i 238. L. c.

kreuth, przechodząc, po kapitulacyi Gdańska, z załogą koło szeregów polskich, oddał im honory wojskowe. Po bitwie pod Tczewem, gdzie ubito trzy konie pod Henrykiem Dąbrowskim i gdzie kontuzyowano go w nogę, Napoleon kazał przedstawić sobie osoby do odznaczenia krzyżem legii honorowej. Po między czternastu wybranymi, było trzech sierżantów, jeden kapral i jeden szeregowiec, co sprawiło bardzo dobre wrażenie w wojsku.

Podniesienie sprawy polskiej przez Napoleona i wkroczenie Francuzów do Warszawy podnieciło silnie patriotów polskich na Wołyniu. Po Wileńszczyźnie była to prowincya najbardziej polska. Ziemiaństwo obszarnicze, liczna drobna szlachta, wielka liczba byłych wojskowych polskich, urzędy, sądy i szkoły polskie — wszystko to nadawało Wołyniowi wybitny polski charakter. Przodował on reszcie prawo-brzeźnej-dnieprzańskiej Rusi. Republikanie warszawscy w porozumieniu z wołyńiakami stworzyli spółkę handlową pod firmą: „Trzecieski, Horodyski et C-ie“, która miała więcej polityczne, aniżeli handlowe cele. Otwierając handlowi drogę od Warszawy ku morzu Czarnemu w Odessie, rozpostarła ona swą czynność na Ukrainie i Podolu, skupiła dzielniejsze jednostki, przeważnie wojskowe, w tajne Towarzystwo Paryotyczne pod przewodnictwem Augusta Trzecieskiego, głównymi kierownikami w którym byli: pułkownik Neyman, podpułkownik Malinowski, major Radoniewicz. W imieniu tego Towarzystwa został przedstawiony Maratowi 17 lutego 1807 r. memoriał, podpisany przez Horodyskiego i Neymana ²¹⁾ Oświadczali w nim spiskowcy wołyńscy, że mając w swej kasie przeszło milion franków i dostateczną liczbę doświadczonych oficerów, mogą odrazu wystawić jedenaście tysięcy jazdy. Powstanie wybuchnie w 42 dni, po otrzymaniu urzędowej wiadomości, że wojsko francuskie przybywa. Talleyrand, któremu Napoleon polecił porozumieć się w tej sprawie z członkami warszawskiej Komisji Rządzącej, zwrócił się do Stanisława Potockiego, który miał dobra w okolicy Kamieńca, a ten znacznie osłabił doniosłość podanego memoriału, przedstawiając, że powstanie tylko pod osłoną wojska francuskiego mogłoby przybrać poważne rozmiary. Republikanie jednak, chociaż nie uwzględniono ich memoriału, gotowali się do czynnego wystąpienia na Rusi, mając na uwadze, że nie było tam więcej

²¹⁾ Memoriał ten jest wydrukowany w dziele: „Między Jeną a Tylżą — Macieja Loreta. Warszawa 1902 r.“

nad 3.000 regularnego wojska rosyjskiego, a milicya garnizonowa nie przedstawiała żadnej wartości. Podali nawet drugi raz memoriał.

Kampania 1807 r. nie była tak łatwą, jak pochód do Warszawy. Zima była ciężka, pogoda słotna. Błota rozległe utrudniały komunikacyą, u chłopów ubogich trudno było dostać jakie pożywienie, i żołnierze francuscy długo jeszcze potem powtarzali żartobliwie po polsku: „Chleba — niema, woda — zaraz“. I miał Napoleon zupełną słuszość, mówiąc, że gdyby nie ogromna gorliwość Wybickiego, to wojsko francuskie nie miałoby co jeść. Wojsko rosyjskie okazało przytem wielką wytrwałość i wielką bitność. I gdyby nie geniusz strategiczny Bonapartego, który, skoncentrowawszy całą swą siłę pod Friedlandem, zadał cios zabójczy wojsku rosyjskiemu, to pomimo niedoświadczenia i błędów dowódców rosyjskich, kampania nie dałaby się tak prędko ukończyć. Aleksandrowi też dawał się dotkliwie uczuć ciężar wojny. Litwa, z której głównie czerpał żywność swą dla wojska, „lubo nie była placem tej wojny, więcej nierównie wycierpiała, niż Prusy zajęte przez wojska francuskie“²²⁾. Prowadzenie dalszej wojny w tej prowincyi nie uśmiechało się ani jednej ani drugiej stronie. Przytem coraz groźniejsza postawa Austrii, zaniepokojonej o swoje posiadłości polskie, i powodzenie knowań angielskich na półwyspie iberyjskim, skłaniały Napoleona do prędszego ukończenia wojny.

Następstwem traktatów, podpisanych w Tylży, było utworzenie Księstwa Warszawskiego. W skład tego Księstwa weszły ziemie polskie, zabrane przez rząd pruski. Część jednak tych ziem, dawne województwa: Pomorskie, Malborskie, część Chełmińskiego i Księstwo Warmińskie, które składały Jenerał Pruski, pozostały przy państwie pruskiem. Nowoutworzone Księstwo połączono dynastycznie z Królestwem saskim, jako osobne państwo. Gdańsk uznano za miasto niepodległe, pod opieką cesarza francuzów i króla saskiego.

Napoleonowi bardzo chodziło o to, ażeby zjednać sobie Aleksandra jako sprzymierzeńca przeciwko Anglii. Nie tylko więc pozostawił królowi pruskiemu część zaboru ziem polskich, nie tylko zgodził się na to, by nie dawać nazwy polskiego nowoutworzonemu państwu, ale przystał także na to, ażeby ze

²²⁾ Str. 53. „Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi Polskiej, którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim“. W Lipsku 1818. Autorem tego dziełka Kołłątaj.

względów militarnych część Podlasia, która należała do zaboru pruskiego, została przyłączona do monarchii rosyjskiej, a nawet Michał Ogiński twierdzi, że widział na własne oczy stanowcze dowody tego, jakoby Napoleon ofiarowywał Aleksandrowi ziemie polskie, odebrane od państwa pruskiego. Jest to możliwe i prawdopodobne. I dlaczegożby Napoleon nie miał ułatwić Aleksandrowi dzieła przywrócenia Polski, o którym ten mówił generałowi Książewiczowi? Wszak wiedział on o uczynionej Książewiczowi propozycji i z powodu onej miał powiedzieć: „O tego jestem pewny, że nie przyjmie ofiar Aleksandra“. Dlaczego Aleksander w tym względzie nie mógłby zastąpić króla pruskiego? Wszak „przed nastaniem oziębłych stosunków z Prusami — powiada dana Bignonowi tajna instrukcja — miał cesarz myśl zawarcia stałego przymierza z królem pruskim i włożenia na jego głowę korony polskiej. To było tem łatwiejsze, że Prusy już posiadały trzecią część Polski, Rosyi zaś zostawiłoby się z zaboru polskiego tyle, ileby koniecznie zachować pragnęła, Austryi zaś przeznaczonoby odpowiednie wynagrodzenie. Bieg zdarzeń zmienił te zamiary cesarza“²³⁾.

Przywrócenie Polski w tej lub innej formie nie było skutkiem osobistej życzliwości Napoleona dla Polaków, jakkolwiek ta mogła być wielką, ale było koniecznym wynikiem jego polityki europejskiej. W polityce tej widoczną była dwoistość, która zresztą cechowała całą działalność Napoleona. Był on dzieckiem Wielkiej Rewolucyi i, jakkolwiek sprzeniewierzał się jej i, wstępując w ślady Karola Wielkiego, usiłował odbudować cesarstwo zachodnie z jego feudalnymi instytucjami, to wszakże musiał rachować się z zasadami rewolucyjnymi, bo pojmował on dobrze, że tylko te zasady dawały mu przewagę nad skoalizowaną monarchiczną Europą. Uznanie samodzielności narodów, uwzględnienie ich potrzeb i interesów, uszanowanie ich woli, aczkolwiek mało jeszcze uświadomione, leżało w podstawie rewolucyjnej zagranicznej polityki. Przeciwno dawnej monarchicznej, państwowo-terytorjalnej polityce powstała nowa rewolucyjna, demokratyczno-republikańska, narodowa polityka. Napoleon, kojarząc przymusowo

²³⁾ Str. 127. T. II. „Dzieje Księstwa Warszawskiego“ — Fryderyka hr. Skarbka. Z jaką trudnością Napoleon uzyskał przyzwolenie Aleksandra na stworzenie Księstwa Warszawskiego, patrz „Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego“ (Kraków, 1900) — Aleksandra Rembowski, który się opierał na faktach, ogłoszonych przez Tatiszczewa. Str. 9 i 10.

obie te polityki, dawał, musiał dawać przewagę narodowej. I dla tego cześć i wdzięczność dla Napoleona wybujały były tak potężnie w narodzie polskim. I nie tylko w narodzie polskim. Poeta słowieński, Walenty Wodnik, po utworzeniu Prowincji Illiryjskiej w 1809 roku, śpiewał: „Napoleon rzekł: zbudź się Illiryo! — Ona się budzi, ona szepce: kto mię zowie ku światłu? O wielki bohaterze, czy to ty mię budzisz? Ty podajesz mnie twą dłoń potężną, dźwigasz mię...” Napoleon w walce swej ze skoalizowaną monarchiczną Europą, która zawsze w nim widziała rewolucyjnego intruza, musiał wsadzać kliny narodowe, które rozrywały tę koalicję. Takim wielkim i silnym klinem byłaby Polska, która rozrywałaby koalicję mocarstw północnych. Napoleon wiedział dobrze, jak potężnem było uczucie narodowe polaków. Wreszcie, wojna pruska mogła go o tem dostatecznie przekonać. „Zaledwie prości żołnierze z ich narodu usłyszeli, że Napoleon chciał powrócić konstytucję polską, natychmiast tłumem rzucali wojska pruskie, choć wpród oni tylko sami opierali się francuzom pod Jeną“²⁴⁾

Napoleon po zawarciu pokoju w Tylży, pojmował dobrze, że polacy nie mogli być z niego zadowoleni, i nie zatrzymując się nigdzie, szybko przeleciał przez Polskę. Wprawdzie, mógłby on, posługując się późniejszymi słowami Kołłątaja, powiedzieć do polaków, a tem bardziej do szlachty polskiej: „Zostawaliście pod anarchią przez dwa wieki, garnęliście się dobrowolnie do przemocnego wpływu waszych sąsiadów przeszło od stu lat, szukaliście niebacznie ich opieki przeciw wam samym, trwoniliście zdobyte przez ojców dzierżawy częściami i powoli; a teraz macie za złe Zbawicielowi kraju waszego, że was wszystkich razem z tej niewoli nie oswobodził, którą kupiliście przez waszą chciwość, niezgodę i ambicję. Okażcie wpród na tej małej części ziemi, że jesteście godni być wielkim narodem. Starajcie się na to zasłużyć“. Mógłby pojaśnić to w ten sposób: „pozostawiam Księstwo w waszych rękach, od was zależy urządzić je tak, ażeby serca i pragnienia polskie zewsząd ku niemu się kierowały“.

Wybicki opowiada, że członkowie komisji rządzącej, jadąc do Drezna, gdzie Napoleon miał nadać Księstwu konstytucję, naradzali się nad projektem onej. Prezes tej komisji, były marszałek sejmu czteroletniego, Stanisław Małachowski, stał twardo przy tem, ażeby żądać przywrócenia Konstytucyi

²⁴⁾ Ustęp ten z dzieła francuskiego: „Tisons d’Hercule“ przytacza Kołłątaj w Uwagach nad teraźniejszym położeniem i t. d.

3 maja. „Odważyłem się — opowiada Wybicki — skromnie przedstawić, że sejm konstytucyjny nie był już w nowym duchu czasu, że trzeba było przypuścić całkowitą reprezentację narodową, znieść poddaństwo i t. d.“ Ale Małachowski uważał to za szkodliwą demagogię, i z tego powodu jeszcze w kraju był się tak rozgniewał na Staszica, że w domu własnym — jak opowiada Kajetan Koźmian — drzwi przed nim zamknął. Wybickiego popierał tylko Stanisław Potocki. Ale Napoleon miał już gotową w swej głowie konstytucję, wszak już on tyle był potworzył królestw. Wszystkie one były podobne do siebie. Na czele rządu wykonawczego stał król Saski, mając przy boku swoim Radę Stanu, i od którego zależało mianowanie ministrów. Senat miał przestrzegać nienaruszonej całości aktu konstytucyjnego, a Ciało Prawodawcze czyli Sejm, złożony z 60 posłów stanu szlacheckiego i 40 nieszlacheckiego miał stanowić prawa i uchwalać podatki. Sejm zwoływano co dwa lata, najdłużej na dni piętnaście. Od króla, czyli z Rady Stanu, szły projekty praw. Król sankcjonował lub odrzucał uchwalone ustawy. Każdy, co posiadał ziemię, co prowadził handel znaczniejszy, brał udział w wyborach do sejmu. Szczególnie uprzywilejowane były: inteligencja i zawód wojskowy. Nauczyciele, uczeni, artyści, księża mieli prawo głosu, a także nie tylko oficerowie i podoficerowie, lecz i szeregowcy, jeżeli odbyli kilka wypraw lub byli ranni, brali udział w wyborach. Księstwo podzielono na 6 departamentów, z których każdy miał swego starostę (prefekta) i wice-starostów (podprefektów) w powiatach. W miastach zarząd należał do burmistrzów lub prezydentów. Były jeszcze rady: departamentowe, powiatowe i municypalne, które przeznaczone były głównie do spraw ekonomicznych. Ustanowiono trybunały do spraw cywilnych, sądy kryminalne, sąd apelacyjny i sąd kasacyjny. Sędziów mianował król dożywotnio, wszakże w razie dowiedzonego im przestępstwa mogli być kasowani. Sędziowie pokoju, mianowani na przedstawienie zgromadzeń wyborczych, mieli za zadanie jednać strony pozycujące się. Zaprowadzono kodeks Napoleona, w obliczu więc prawa wszyscy stali się równi, i przez to samo włościanie odzyskiwali wolność osobistą. W samej tej konstytucji dostrzegano, że Księstwu miano nadać w przyszłości większe rozmiary. „Mały ten kraj — powiada Kollataj — otrzymał konstytucję, jaka w nowym polityki układzie wielkim tylko przynależy mocarstwu. Królestwa Westfalskie i Bawarskie w Niemczech, Neapolitańskie we Włoszech, nie mają senatu: a Księstwo Warszawskie, które

potęgą tym królestwom nie wyrównywa, uzyskało od swego prawodawcy senat, podobnie jak królestwo Hiszpańskie i Włoskie²⁵⁾.

Czy istotnie Napoleon miał już wówczas zamiar uczynić z Księstwa w przyszłości wielkie mocarstwo polskie — jak to starał się dowieść Kołłątaj w swoich Uwagach, czy też księstwo było dla Napoleona posterunkiem tylko wojskowym na północy, to w każdym razie — jak słusznie Staszic zwracał uwagę narodu — „była już ziemia do zbrojenia się i do zbioru, że przeto działać powinien cały, sposoby właściwemi i niewłaściwemi, jawnymi i skrytymi, aby w najgorszym przypadku, jeżeli nie zupełne jestestwo, to przynajmniej zapewnić mógł sobie wszędzie narodowość, język, prawo i urzędy“. Księstwo słabe terytoryalnie i ludnościowo, otoczone silnemi wrogami mocarstwami, mogło jednak stać się wielką potęgą moralną, któraby podniosła ducha polskiego we wszystkich zaborach do poczucia silnego, że godzien jest być wielkim narodem.

Taką sprawą, która mogła nadać księstwu wysokie moralne stanowisko i zapewnić mu olbrzymi wpływ na sąsiednie kraje, była sprawa włościańska, której należyte rozwiązanie utrwaliłoby bardziej przyszłość narodową, aniżeli zwycięstwa napoleonowskie. „Niecni ministrowie“ — jak ich nazwał Kołłątaj w swoim testamencie — spaczyli już dobrze rozpoczęte dzieło, i kwestya włościańska pozostała i nadal ciężką kulą u nóg narodu.

W każdym jednak razie ogłoszenie wolności osobistej włościan było wypadkiem wielkiej wagi i zapewniło Księstwu znaczny wpływ moralny. Zwłaszcza dało się to widzieć podczas kampanii austriackiej w 1809 r. i podczas kampanii rosyjskiej w 1812 r. Ludność włościańska w zaborze austriackim i za Niemnem z radością witała przybywające pułki polskie, jako zwiastujące zniesienie długowiekowego poddaństwa. Parobcy od pługa, szeregowcy z pod sztandarów wrogich uciekali do przybywającego wojska. Kiedy Sandomierz się poddawał, generał Sokolnicki w kapitulacyi zawarował, że żołnierzom polakom z pułków załogi austriackiej wolno będzie wstąpić do wojska polskiego. „Nieprzyjaciel — opowiada Michał Jackowski — nie chciał widać szczerze wypełnić tego ostatniego warunku kapitulacyi, bo kiedy między dwa rzędy naszej jazdy z twierdzy wychodził, mnóstwo zaczęło od niego

²⁵⁾ Str. 69. „Uwagi i t. d.“

uciekać, kryjąc się po za nasze szeregi. Byli to wszyscy polacy; przyłączono ich do szóstego pułku Sierawskiego, gdzie formowali w swoich białych mundurach cały prawie batalion“²⁶). Do opanowania Zamościa dopomogli rekruci galicyjscy, podając wdzierającym się żołnierzom polskim bagnety i wciągając ich w ten sposób na wały. „Kampania austriacka — mówi Jackowski — była dla nas najpomyślniejszą. Gdziekolwiek nasze oddziały z nieprzyjacielem się spotkały, zawsze więcej, niż same miały ludzi, przyprowadzały niewolnika“²⁷). Wszędzie bowiem pomagali włościanie, którym zwykle nawet oddawano jeńców do dalszego transportowania. Wojsko polskie liczebnie się powiększało, pomimo strat w rozmaitych utarczkach, i „kiedy po wojnie przyszliśmy pod Kraków — powiada Jackowski — byliśmy silniejsi, niż wtenczas, kiedyśmy kampanię rozpoczęli“²⁸). A po przyłączeniu nowej Galicyi do Księstwa, kiedy nakazano pobór wojskowy, odbył się on — podług świadectwa Jackowskiego — „z największą wieśniaków radością“. „Zamiast jak pod rządem austriackim prowadzić ich związanych, jak jakich zbrodniarzy, ciągnęli oni sposobem francuskim losy i, zwykle ze skrzypcami na czele, udawali się do pułków narodowych“²⁹). „Lud wiejski w Litwie, którego niedola pod 18-letnim rządem moskiewskim przez pobór rekruta i innego rodzaju uciemieżenia znacznie powiększoną została, oddawna wzdychał — opowiada jeden ze świadków ówczesnych — do wolności braci zaniemeńskich i nieraz w ucieczce do nich swobodę i dni swoje ocalał. W rozpoczęciu wojny, w wejściu francuzów do Litwy, epokę swego oswobodzenia upatrywał“³⁰). A jeżeli następnie zmieniło się w znacznej mierze to usposobienie, to właśnie dla tego, że włościanie doznali zawodu, i że różnonarodowa armia napoleońska plądrowała w prowincjach litewsko-białoruskich jak w kraju nieprzyjacielskim.

Konstytucya, nadana przez Napoleona Księstwu Warszawskiemu, głosiła w tytule 1-szym, art. 4: „Znosi się niewola. Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa; stan osób pozostaje pod opieką trybunałów“. Takie jednak ogólne orzeczenie nie wystarczało, trzeba było dokładniej określić, jaki

²⁶) Str. 92. T. I. „Pamiętniki Polskie“, wydane przez Bronikowskiego.

²⁷) Str. 94. L. c.

²⁸) Str. 96. L. c.

²⁹) „Pamiętn. Polskie“. Str. 128.

³⁰) Str. 43. Zeszyt trzeci. „Sybilla tułactwa polskiego“. Paryż 1834, z pamiętników niedrukowanych wydawcy Sybilli.

miał w przyszłości zachodzić stosunek w dziedzinie pracy rolniczej pomiędzy włościanami i szlachtą folwarczną, czyli — jak powszechnie mówiono — dziedzicami. Nieporozumienia i zajścia, jakie zaczęły się pomiędzy dworami i odbywającymi pracę pańszczyźnianą chłopami, wymagały pośpiesznego załatwienia tej sprawy. Okoliczność ta miała wpływ szkodliwy. Bez poprzedniej dłuższej dyskusji w tej sprawie, ministrowie podali Frydrykowi do podpisania dekret, wywłaszczający włościan z posiadanej ziemi. Przytoczymy tu ten dekret z dnia 21 grudnia 1807 r.

Art. 1. „Każdy rolnik, włościanin i z wyrobku żyjący, niemający już poprzedniczo za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności, lub na lata udzielonego, wolny jest wyprowadzić się z miejsca, w którym dotąd zostawał, i przenieść się w obrębie Księstwa Warszawskiego tam, gdzie dobra wola jego będzie“.

Art. 2. „Winien jednakże opowiedzieć się dziedzicowi, który wstrzymać onego nie jest mocen, tudzież Zwierzchności wskazanej od władzy administracyjnej powiatowej, która o każdym wynoszącym się i przybywającym, w okręgu swego powiatu, rządowi raport uczynić powinna“.

Art. 3. „Zapewnia się dla rolników, włościan z wyrobku żyjących, chcących pozostać w miejscu teraźniejszego ich pobytu, zupełna wolność przemieszkiwania do roku, byleby odbywali też same powinności, którym dotąd podlegali. Dziedzic przez ten przeciąg czasu, ani do wyprowadzenia się przymuszać, ani podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nad używane dotąd, nie jest mocen“.

Art. 4-ty mówił, w jaki sposób mają być zapewnione warunki, zastrzegając, ażeby osoba sądowa pod odpowiedzialnością z osoby baczność dawała: „1. Czy strony są w stanie zawierania dobrowolnych umów; 2. Czyli jest istotnie samowolna umowa, czy niezachodzi jakowa bojaźń, przymus lub podstęp?“.

Art. 5. „Rolnik, wyprowadzający się ze wsi, a w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność tegoż dziedzica gruntową, składającą się z załogi i zasiewów. Od tego obowiązku uwolnionym być nie może, tylko w zdarzeniu, gbyby udowodnił, iż tę własność utracił po pierwszym dniu października 1806 r. czy to przez pomór, czyli przez inną klęskę. Wszelkie inne pretensye, któreby dziedzic mógł mieć do rolnika, a ten onemuż zaprzeczał, nie mogą być wyciągane, tylko przez zaskarżenie

obwinionego do sądu; w żadnym jednakże zdarzeniu dziedzie rolnika poniewolnie zatrzymywać nie może, a swej na nim własności zaprzeczonej w sądzie dochodzić jest mocen“.

Marcin Badeni, późniejszy minister sprawiedliwości, znany ze swego dowcipu, wyraził się o tym dekrete, że ściągając kajdany, ściągnął także i buty. Zepewne byłoby lepiej, gdyby na nogach pozostały były buty. Jeżeli jednak porównamy ten dekret z ówczesnym obowiązującym w stosunkach włościańskich prawem galicyjskiem, to spostrzeżemy, że pierwszy dbał więcej o ściągnięcie kajdan, a drugie o zachowanie butów, i bądź co bądź chłopci Księstwa wyszli na tem lepiej od chłopów galicyjskich. Dekret ułatwił wywłaszczanie włościan, ale odbywało się ono już i przedtem i odbywało się także w Galicyi, pomimo prawnych utrudnień ³¹⁾.

W ogóle następstwa dekretu w zanadto czarnych przedstawiano kolorach. Obudza to wielką podejrzliwość. I rzeczywiście w potępianiu dekretu odzywała się raczej szlachecka niechęć z powodu zniesienia poddaństwa, aniżeli istotna troska o dobro ludu. „Próżne są narzekania wielu — powiada Kołłataj w Uwagach — jak gdyby tracąc nieprawe przywłaszczenia cudzej osoby, mieliśmy tracić na naszych dochodach; jak gdyby praca niewolnika mogła nam zabezpieczyć większe pożytki, niż umowa z człowiekiem wolnym, która się zasadza na wzajemnej potrzebie; przyznajmy raczej, że pod temi mniemaniami pożytkami ukrywa się widoczna niesprawiedliwość, której się tak długo dopuszczali łakomi i okrutni właściciele... Dobrych i sprawiedliwych panów rolnicy, odmieniając stan niewoli legalnej, nie uczują nawet jego zmiany; ale panowie źli i niesprawiedliwi postrzegą się być znagnieni, aby nie nadużywali praw pospółstwa, jeżeli nie chcą widzieć spustoszonych swej ziemi i włości“ ³²⁾. I w samej rzeczy, tu i ówdzie wioski opustoszały: jedni gospodarze powychodzili, a inni przychodzić nie chcieli. Pewna część ludności rolniczej pogarnęła się do przemysłu, a że zbytku rąk w pracy na roli nie było, więc brak onych żywiej odczuwać się dawał. Narzekano przeto na zapuszczenie roli w wielu miejscach i na włączegostwo ludu w ogromnych rozmiarach, ale po większej części były to głosy interesowane.

³¹⁾ Trzeba jeszcze dodać, że wywłaszczanie mogło być utrudniane prawnie na podstawie § 530 Kodeksu Napoleona, który pośrednio przyznawał włościanom własność posiadanych przez nich gruntów.

³²⁾ Str. 203 i 204.

Najdalej w kierunku demokratycznym szli Republikanie, których szlacheckie stronnictwo nazywało jakobinami, chociaż ani w swych dążeniach, ani w swej czynności nie dawali oni powodu do porównywania ich z francuskimi jakobinami. Nawet Stanisław Potocki, bardziej demokratycznie usposobiony od innych ministrów Księstwa, przeszkadzał im dojeście do większej władzy, ponieważ — jak pisał do Brezy — chociaż udają kocią łagodność, to jednak czekają tylko na sposobność, by wypuścić swe pazury³³⁾. Duchowieństwo też żywiło nieprzyjazne dla nich uczucie. Pobożny król Fryderyk, idąc za głosem swych doradców, podzielał ich zdanie. Republikanie też ze swojej strony nie mieli zaufania do króla saskiego. Uważając Kołłątaja za głównego swego przewodcę, starali się wszelkimi sposobami utorować mu drogę do władzy sterowniczej w Księstwie. Najbardziej wybitnym w tych czasach pomiędzy republikanami stał się Andrzej Horodyski. Zwolennicy kodeksu i instytucji francuskich tworzyli oni jakby jądro stronnictwa demokratycznego. Kwestyi włościańskiej nie uważali za załatwioną i głośno się oświadczaży za zniesieniem pańszczyzny i doprowadzeniem rolników do posiadania gruntów.

Jakkolwiek ministrowie Księstwa, sami pochodząc z szlachty powodowali się przeważnie interesem szlachty folwarcznej, to wszakże przyznać należy się, że mieli oni na oku w większym stopniu interes ogólny narodu, aniżeli późniejsi ministrowie Królestwa Kongresowego. Myśl stopniowego uwłaszczenia włościan, nadania im dziedzictwa, oczewiście „bez krzywdy właściciela dóbr“, miała między niemi zwolenników. Dziełko Wawrzyńca Surowieckiego p. t. „Uwagi względem poddanych w Polsce i projekt ich uwolnienia“ zwróciło ich uwagę na autora, i został on powołany do Drezna, gdzie pracował w ministeryum sekretaryatu stanu. Projekt Surowieckiego, umotywowany i ujęty w paragrafy, wraz z uwolnieniem włościan dążył do stopniowego ich uwłaszczenia, a nadto organizował gromadę czyli gminę, która byłaby nie tylko pierwszym ogniwem administracyjnym, ale przyuczałaby lud wiejski do samorządu i dawałaby mu opiekę i pomoc.

Projekt Surowieckiego nie pozwalał rugować włościan

³³⁾ Stanisław Potocki, przeciwny temu, by Horodyski został prefektem krakowskim, pisał do Brezy: „Je n'ai rien contre Horodyski, je lui crois même du talent, mais il est d'une secte, au moins il a fortement tenu, à un parti, qui bien qu'il fasse maintenant la patte de velours, n'attend que l'occasion pour déployer ses griffes“. Przytacza to Tokarz — Ostatnie lata Hugona Kołłątaja — w Krakowie — MCMV. T. II. 190.

z gruntu, jeżeli płacili regularnie czynsz, lub odrabiali pańszczyznę przez rząd oznaczoną. W tym celu lustratorowie mieli ocenić grunta chłopskie, dzieląc je na trzy klasy, i stosownie do każdej, czynsz lub pańszczyzna od morga miały być oznaczone przez rząd. Najmniejsza zagroda chłopska powinna być mieć tyle gruntu, aby się z niej wyżywiło wygodnie pięć do sześciu osób. Takich małych gospodarstw w żadnym wypadku dzielić nie można było. Dziedzicom miano wyznaczyć sześcioletni termin do układania się z chłopami o przyjęcie przez tych ostatnich gruntów z budynkami w wieczne dziedzictwo. Włościanin mógł spłacić dziedzica, jeżeli miał pieniądze, i mógł żądać zmiany pańszczyzny na czynsz, jeżeli gromada świadczyła, że przez 10 lat siedząc na miejscu dobrze się rządził. Dziedzicowi wolno było także tworzyć najemne gospodarstwa i oddawać je na mocy trzechletniego kontraktu; projekt jednak ograniczał to prawo, stanowiąc, że po sześciu latach zagrody z rolami najemne w jednej osadzie nie mają przechodzić trzeciej części dziedzicznych zagród.

Podług projektu Surowieckiego, gromada czyli gmina miała dawać opiekę i pomoc włościaninowi. W tym celu miały istnieć: szpichlerz publiczny i kasa ogniowa. „Każda gromada — powiadał projekt — dwoiste miewać będzie rady: wielka rada ze wszystkich razem gospodarzów, zgromadzać się ma zwyczajnie raz w miesiąc, nadzwyczajnie w potrzebie, gdzie się będzie porozumiewała względem interesów ogólnych osady. Mała rada, złożona z sołtysa, ławnika i jednego poradnika, przynajmniej co dni 15 gromadzi się, tak dla załatwienia małych spraw, jako też dla utrzymywania porządku policyjnego“. Rada wielka i mała ostrzegały włościanina przed prowadzeniem procesu; mogły mu wzbronąć sprzedaż produktów, jeżeli to było z uszczerbkiem gospodarstwa; upominały wrzecie niedbałych gospodarzy. Autor pozostawił znaczny wpływ dziedzicowi w obu radach, ale natomiast zobowiązał go także do dawania pomocy.

Projektu tego nie uwzględniono także w organizacyi gmin, jaką Fryderyk August reskryptem swoim z dnia 23 lutego 1809 r. przepisał. System centralizacyjny francuski wziął przewagę. Minister lub prefekt naznaczał burmistrzów, wójtów, ławników, sołtysów. Gminy nie mogły o niczem stanowić i ničem rozporządzać się, nawet o małe miejscowe ulepszenia musiały zanosić prośbę do wyższych władz. Trzeba jednak przyznać, że administracya za czasów Księstwa, niezależna od dworów szlacheckich, o wiele mniej ulegała ich wymaganiom

i powodowała się ich interesem, aniżeli późniejsza za czasów Królestwa Kongresowego.

Zgiełk wojenny, jaki nieustannie panował za krótkiego istnienia Księstwa Warszawskiego, nie sprzyjał reformom wewnętrznym. Wojsko i skarb — to była najgłówniejsza troska. Pomimo to jednak dążenie równościowe objawiało się w owym czasie silniej, aniżeli w późniejszych latach. Za Księstwa wpływ szlachty folwarcznej ustąpił wpływowi wojska. „Wojskowość — powiada Aleksander hr. Fredro — panowała w Księstwie Warszawskim żelaznym berłem. Mało znaczył obywatel, a jego własność jeszcze mniej. Pod rządem militarnym, jeżeli obywatel więcej znaczył od konia szeregowego, za to o wiele mniej od każdego szeregowca“³⁴⁾. W ustach Fredra obywatelem był przedewszystkiem i głównie właściciel ziemski. Panowanie wojskowości za Księstwa złagodzone było jednak w wysokim stopniu tem, że wojsko ówczesne skupiało niejako w sobie szlachetniejszą i światlejszą część narodu. Przewodniczyła mu wielka myśl wskrzeszenia, odrodzenia Ojczyzny. Zachowała się w niem jeszcze, chociaż coraz bardziej słabnąca, tradycja legionów.

Gdy krew wrząca ku sławie i miłość ojczyzny
Każe ci się poświęcić na trudy i blizny,
Niech zaraz wyższych stopni nie łudzi cię znaćmię,
Wstąp w szereg, niech pod bronią zaboli cię ramię,
Lubo więcej zreczności niż wieśniak posiadasz,
Słabiej za to od niego twoją bronią władasz.

Tak pisał siedmnastoletni Brodziński, uciekający ze szkół w Tarnowie do szeregów narodowych. Michał Jackowski wszedł także do wojska jako prosty żołnierz. I w szeregach niemało było ludzi światłych. Szeregowiec czuł swoją godność. Kara cielesna w wojsku nie istniała, a sejm 1809 r. zniósł ją nawet w całym Księstwie. W wojsku zacierała się różnica stanów, i przyzwyczajano się bardziej do równości. We wspomnianym liście o wojskowości Brodziński, zalecając powolność przed nauką kaprała, powiada dalej:

Cierp, bo to do zniesienia dalszych cierpień zmierza,
Doświadczenie niech chodzi przed rozkazem wszędzie,
Kto robił, ten roboty dzielić umieć będzie;
Niechaj w wojsku wiek złoty zdaje ci się bliski.
Razem z prostym żołnierzem wypróżniaj półmiski,
Sznuj starych, co w ziemiach już się wszystkich bili,
Wraz z nimi na rozmowy nie poażuj chwili.
Z nich niejeden tak bitwy jasno ci określi,
Jak i ci, którzy z planem zwycięstwo odnieśli.

³⁴⁾ Str. 136, T. XI. „Trzy po trzy“. Dzieła, Warszawa, 1880 r.

W szeregach wojskowych kształcili się duchowo wsławni w późniejszym czasie pisarze: generał Franciszek Morawski, Aleksander hr. Fredro, Antoni Górecki, który z Litwy uciekł do wojska polskiego, generał Mroziński, Kazimierz Brodziński, Wincenty Reklewski. Dwaj ostatni, związani ze sobą węzłami ścisłej przyjaźni, byli z ducha ludowcami. Nazwisko Brodzińskiego utrzymało się w literaturze narodowej, ale Reklewskiego, który mając 28 lat umarł z ran odniesionych pod Borodinem, niesłusznie pomijane bywa, a wszakże ten poeta w Pieniach Wiejskich i w Krakowiakach z zamiłowaniem odtwarzał życie włościan i żołnierzy szeregowców.

Za Księstwa Towarzystwo Przyjaciół Nauk było jeszcze ogniskiem życia duchowego narodu. Tam sławiono czyny zbrojne w sprawie ojczyzny dokonane, tam czczono zasługi mężów, tam podnoszono myśli zwrócone ku przyszłości. Znaczna liczba republikańców w towarzystwie nadawała mu charakter wybitnie demokratyczny. W tym też czasie widoczną jest w jego pracach troska o dobrobyt ludu. Pomijając zdania wypowiedziane w tym względzie w rozprawach, należy się zwrócić na to uwagę, że w 1808 r. postawiło ono pytanie w sprawie budowy wiejskiej, jakby można „opatrzyć włościan w zdrowsze i wygodniejsze pomieszkania, w których stawianiu łączyłaby się oszczędność, trwałość i bezpieczeństwo od ognia“, a w 1814 r. wyznaczyło medal złoty wartości 50 czerwonych złotych temu, który najdokładniejszą poda „instrukcyę ułożoną w sposobie najstosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za cel oświecić mieszkańców kraju w tem, czego się strzedz i co czynić we wszystkich względach mają dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia“.

Widome skutki z połowicznego rozwiązania kwestyi włościańskiej przez nadanie samej tylko wolności osobistej, powiększały liczbę niezadowolonych z takiego załatwienia sprawy. A. Orchowski, który w czasie rewolucyi 1794 r. przedstawił już projekt uwłaszczenia włościan, opowiada, że za Księstwa utworzył się był w wojsku związek, który, podejmując walkę zbrojną o przywrócenie całej Polski, miał ogłosić nadanie ziemi wraz z wolnością ludowi wiejskiemu w granicach całej dawnej Rzeczypospolitej. Przytoczę tu w całości ten ustęp, jako jedyne szczegółowe — ile wiem — świadectwo tego nader ważnego faktu.

„Po złączeniu Galicyi roku 1809 z Księstwem Warszawskim — opowiada Orchowski — kraj nasz rozleglejszym stał się; ale też ucisk przez nikczemnych ministrów pomnożył się

więcej. Polskie i francuskie władze gnębiły bezwzględnie. Zwłaszcza biedni rolnicy najczęściej dręczeni byli. Wtenczas mężowie patryotyczni, wojsko duchem obywatelskim jak walczącością znakomite, a na jego czele generałowie: Jan Henryk Dąbrowski, Fiszer, Józef Niewiadomski, pułkownik Sierawski, Trzeciński oraz inni przedsięwzięli podnieść oręż, ciemniących oddalić, rząd prawy ustanowić, a znędziałe Księstwo na Polski Naród przemienić. Wtenczas mój plan usamowolnienia i w obywateli przemienienia ziomków pańszczyźnianych miał być za podstawę odrodzenia wziętym. Postanowiono Tadeusza Kościuszkę sprowadzić jako naczelnika siły wojskowej, a do politycznych i dyplomatycznych działań prowadzenie generał Dąbrowski młodego księcia Adama Czartoryskiego wezwać doradzał, na co się zgodzono, bo jego patryotyzm był znany. W r. 1811 powstanie miało przyjść do skutku. Wszelako generałowie uważali to, że wielka posucha w lecie poprzednim 1810 i skąpy zaród w następnym plony tak wyniszczyły, że prawie głód wyniknął. Przez co zakłady żywności dla żołnierza stały się trudnemi. Odłożono więc powstanie do roku 1812. Wcześniej apologię tegoż przygotowałem do Napoleona jako sekretarz czynnej rady. Sam generał Dąbrowski ile najczynniejszy w ruchu, oświadczył się usprawiedliwienie to podpisać i podać straszemu cesarzowi. Odezwy do narodu i do ludów Europy były gotowe. Związki nasze z niemieckimi były w porozumieniu. Ale że w roku 1812, na który została rzecz odłożona, cesarz Napoleon wojnę Moskałom wydał i pięć-kroć sto tysięcy zbrojnych i niezbrojnych wprowadził do Polski, nasze przygotowane powstanie już miejsca mieć nie mogło. Wiadomo jak się powiodło. Za uciekającym weszli Moskale do Polski. Nasz kraj hordami był zalany. A w styczniu roku 1813 Warszawę nieprzyjacieli ogarnął. Generał Fiszer poległ w bitwie; generał Dąbrowski nad Berezyną ranny (któremu wstrzymanie rozpoczęcia rewolucyi w żalu wypominałem) do Saksonii wyjechał w zmartwieniu³⁵⁾.

³⁵⁾ Str. 259 i 260. „Kronika emigracji polskiej“. Tom piąty. Paryż, 1837. Na ten artykuł Orchowskiego umieścił w tejsz Kronice swoje uwagi A. Łuszczewski (str. 316). „Wiadomo wszystkim — pisze — co był rząd Księstwa Warszawskiego. Byli to obywatele postawieni na czele tą samą ręką, która Księstwo utworzyła. Niezbywało jemu na gorliwość, liberalizm ani odwagę obywatelską; lecz żądać, aby wtenczas, kiedy kraj cały w Napoleona jak w bóstwo wierzył, oni sami mu się oprzeć mogli, jest to chcieć rzeczy niepodobnej i niezgodnej z duchem owego czasu. Ucisk więc powszechny, na który się skarżono, nie od ministrów pocho-

Żywe zainteresowanie się w sprawie polepszenia bytu włościan, jakie się objawiło w ostatnich chwilach Księstwa Warszawskiego, przed ostateczną decyzją co do jego losów na Kongresie Wiedeńskim, jest także dowodem, że sprawy tej nie uważano za ostatecznie już załatwioną, i że w czasach spokojniejszych musiano by wrócić do ponownego zbadania onej i naprawienia, chociażby częściowego, błędów popełnionych. Wówczas zastępca tymczasowy ministra spraw wewnętrznych, książę Lubecki, ułożył zapytania w tej sprawie i rozesał je dla odpowiedzi urzędowi administracyjnemu, innym władzom krajowym i ciałom politycznym. Tych pytań było siedem, z których trzy najważniejsze przytoczę.

I. Podać myśli, jak terażniejsza wolność włościan, prawem 21 grudnia 1807 r. opisana, dałaby się na ich pożytek obrócić. Jakie w czasach terażniejszych urządzić stosunki włościanina z dziedzicem? z uwagą na zapobieżenie próżnowaniu i opuszczaniu mieszkań, gruntów i gospodarstw przez włościan.

VI. Jakich sposobów Rząd najwyższy z swojej strony ma użyć w celu przyprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntowej?

VII. Urządzić plan ograniczający w pewnej mierze gospodarstwo każdego rolnika dla uniknienia drobnych podziałów, determinując ilość gruntu w każdym gatunku.

Wyznaczono także komisję włościańską w Krakowie, pod przewodnictwem Marcina Badeniego, „męża doskonale oswojonego z potrzebami kraju, a znanego z ludzkości dla włościan“ — jak powiada Kajetan Koźmian ³⁶⁾.

Na powyższe pytania posypały się liczne odpowiedzi, i pojawiło się kilkanaście drukowanych broszur. Pisali w tej sprawie: generał Amilkar Kosiński, Aloizy Biernacki, Feliks Radwański, Kazimierz Młodecki, Antoni Gliszczyński, Dominik Krysiński, Stanisław Węgrzecki, Sumiński, Józef Jaroński,

dził, ale z okoliczności wojennych i z rozkazów Napoleona. Autor artykułu objawia nam istnienie jakiegoś związku wojskowego, do którego by Dąbrowski i Fiszer należeli. Jak wszędzie tak też i u nas znaczna była wtedy przewaga wojskowych, a Fiszer będąc szefem sztabu księcia Poniatowskiego, nie potrzebował wchodzić w tajemne związki przeciw rządowi, w którym miał głos stanowczy, a tym mniej sympatyzować z Dąbrowskim, który rywalizując z księciem Józefem, często z nim miał zajęcia. Wspomniany więc związek ani się nie mógł składać z wymienionych w artykule osób, ani też istnieć w owej epoce, lecz należy go odnieść chyba aż do roku 12^a.

³⁶⁾ Str. 195. „Ziemiaństwo Polskie“, poema w czterech pieśniach. W Wrocławiu. 1839.

Feliks Maruszewski, Józef Sołtykowiez, Mikołaj Bronikowski, Józef Neuman i inni³⁷⁾). Uważano niemal powszechnie, że konieczną jest rzeczą znieść pańszczyznę. Podług Młodeckiego, do polepszenia bytu włościan była „jedna główna przeszkoda, z obaleniem której inne drobniejsze z nią połączone razem upadną, pańszczyzna, czyli tak zwana robota z gruntu, dotąd najgorzej nrządzona”³⁸⁾). Domagano się, za przykładem Biernackiego, zaprowadzenia czynszów pieniężnych albo ospów (wypłat zbożem), bądź przez umowy doczesne bądź wieczne. Piewca Ziemiaństwa Polskiego, przedstawiający życzenia i nadzieje lepszej części ówczesnej szlachty folwarcznej, przypominał szczęśliwe czasy, kiedy

Pod skromną strzechą szczęsnej miernością prostoty,
Swoboda pracę, praca rozkrzewiała cnoty.
Ród kmiecia dawał króle, w nich wzór rządów błogich,
Bez napastnych celników, bez poborców mnogich.
Pług był dawcą dostatków, pług kraju puklerzem;
Rycerz oraczem, oracz stawał się rycerzem.

Później jednak

Weszła chciwość i wieki żelazne przywiodła;
Oręż wziął znamię władzy, pług niewoli godła.
Załamal ręce rolnik i, zlorzecząc obu,
Próżno cienie Kazmierza wywoływał z grobu;
Nikły skargi w powietrzu, a gwałt bez przeszkody
Żywiciela narodu wtrącił między trzody.

.....

³⁷⁾ „Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich“ Poznań, 1814. (Am. Kos.) Aloizy Biernacki już był ogłosił w 1809 r. broszurę p. t. „O zamianie zaciągów na daniny zbożowe lub pieniężne“. Wrocław. „Myśli Feliksa Radwańskiego... dotyczące się punktów ku wyprowadzeniu ludu wiejskiego ze stanu podległości“. Kraków, 1815. „O polepszeniu terażniejszego stanu włościan polskich“. Uwagi Kazimierza Młodeckiego, rady prefektury departamentu radomskiego... W Radomiu 1814. Węgrzecki Stanisław. „O włościanach polskich“. Warszawa 1814. Jaroński. „Projekt o polepszeniu losu włościan polskich“. Kraków, 1814. Sumiński. „Projekt polepszenia stanu włościan w Księstwie Warszawskim“. W drukarni płockiej. 1815. Maruszewski Feliks. „Uwagi w materji wydobywania włościan w Polsce z terażniejszego ich stanu, czyli odpowiedź na punkta, podane w tej mierze do komitetu Księstwa Warszawskiego“. Warszawa, 1815. Sołtykowiez Józef. „O przyczynach zewnętrznych i najbliższych, tudzież wewnętrznych i dalszych nędzy naszych włościan, z wyłożeniem sposobów zniszczenia tychże przyczyn i ich skutków“. Kraków, 1815. Neuman Józef. „Plan de civilisation et de régénération des classes laborieuses en Pologne“. Varsovie, 1815. W pismach publicznych zajmowano się także tą sprawą.

³⁸⁾ Str. 23.

Ach! czas już, czas przejednać tak srogą niedolę,
 Czas przebłagać zelżone nagrody i role,
 Śnieżne cielce zaprzęgać do krzywych rydwanów,
 Ścinać z łąk wonne kwiaty, złote kłosa z lanów,
 Wnieść z niemi rolnika uznojone skronie,
 Oręż wrócić zbrojowni, pług stawić przy tronie,
 Głosić skrzywdzonej pracy zwycięstwa i sławę.
 Ludzkości! ty mię natchnij, twoję śpiewam sprawę;
 A ty — poeta zwracał się do Staszica —
 do powziętego przewodzisz zawodu,
 Mędrze i rolniczego dobroczyńco rodu!
 Pójdźmy do Hrubieszowa kwitnącej ustroni,
 Ty z ustawą swobody, a ja z fletem w dłoni;
 Obraz uszczęśliwionych pienia moje wzbudzi.
 Kupiłeś niewolników, zostawiłeś ludzi²⁹⁾.

Ogromne ciężary, jakie musiało ponosić Księstwo na utrzymanie wojska, roboty fortyfikacyjne, gromadzenie amunicji i zapasów, zakupno dział i koni, stawały na przeszkodzie rozwinięciu wielkiej akcji ekonomicznej w celu podniesienia przemysłu i handlu. Zamknięcie drogi morskiej do wywozu zboża, skutkiem zaprowadzonego przeciwko Anglii systemu kontynentalnego, rujnowało właścicieli ziemskich. A pomimo to w Księstwie wiele zrobiono dla dobrobytu i wówczas to właściwie założono już fundament tej akcji przemysłowej, którą rozwinął następnie rząd Królestwa Kongresowego. W tym czasie Wawrzyniec Surowiecki ogłosił bardzo cenną pracę: „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ i staranną rozprawę: „O rzekach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego“. Napisał z zachęty lub polecenia ministra sprawiedliwości, Feliksa Łubieńskiego, były — można powiedzieć — rozprawami programowymi. Ustęp końcowy rozprawy: „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ brzmi tą wiarą narodu w swe własne siły i w swą przyszłość, która wznagała się coraz silniej za trwania Księstwa. Na sejmie 1809 r. przyjęto kodeks handlowy francuski; dla podniesienia handlu naprawiono kanał bydgoski i spław na rzece Wiśle; za staraniem Staszica, usiłowano postawić na stopie europejskiej zakłady górnicze w Michałowie, Samsonowie, Suchedniowie; dla podniesienia rolnictwa zorganizowano Towarzystwo Rolnicze, zaprowadzono hodowlę owiec hiszpańskich w kieleckim; noszono się z projektami: banku polskiego, towarzystwa hipotecznego, kredyto-

²⁹⁾ Kozmian to pisał — jak sam powiada w przypisku — właśnie w czasie owego ponownego podniesienia sprawy włościańskiej.

W sprawie podniesienia i rozszerzenia oświaty zrobiono jeszcze więcej, pomimo że skarb księstwa świecił prawie nieustannie pustkami. Zreformowano dawne i pozakładano liczne nowe szkoły. W raporcie rządu Królestwa Polskiego z 1818 r. o położeniu kraju, czytamy następujący ustęp o szkołach: „Już w Księstwie Warszawskim po wszystkich departamentach w potrzebnej liczbie zaprowadzone, szczyły się główną Szkołą Krakowską, dostateczną liczbą szkół departamentowych i powiatowych, a elementarne, ten pierwszy szczebel nadziei i oświecenia dla najszybciej i w grubej ciemności po-grażonej klasy ludzi, już liczbę tysiąca przechodziły“⁴⁰⁾. Samo nauczanie zmieniło w zupełności swój charakter. W szkołach, które mają na celu wynaradawianie, z natury rzeczy nauczanie musi być mechanicznem, ponieważ odbywa się w języku niedostatecznie rozumianym przez ucznia. Widzieliśmy to w zaborach: pruskim i rosyjskim. Na początku stulecia najdotkliwiej odczuwano to w zaborze austriackim. Uczono więc „wszystkie nauki z książek i dosłownie, tak że profesor słu-chał z książek i niepilnych karał batami“⁴¹⁾. Po przyłączeniu nowej Galicyi do Księstwa rugowano ze szkół owej ten „system austriacki“ — jak mówiono — a zaprowadzano naukę rozumową zamiast pamięciowej, mechanicznej. W szkołach wiejskich oprócz pisania, czytania, rachowania, uczono niezbędnych wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, chowu i leczenia zwierząt; w miejskich zwracano pilną uwagę na rysunki i wiadomości rękodzieł dotyczące. Oznajamiano także z prawami krajowemi. Kary cielesne w szkołach zniesiono. Nauka musztry wojskowej stała się obowiązkową, co wielce ułatwiało młodym ludziom, po ukończeniu szkół, zaciągnięcie się do wojska. Odnowiono Towarzystwo do ksiąg elementarnych i żywo się zajmowano wszystkim, co dotyczyło wychowania publicznego.

Czynność sejmów, ograniczona już samą konstytucyą, z powodu nieustannej wrzawy wojennej do jeszcze mniejszych ze-szła rozmiarów. Sejm 1809 r. rozpoczął się dnia 10 marca, a 25, z powodu przygotowującej się wojny z Austryą, pośpiesznie zamknięto jego obrady. Pomimo to zasłużył się on dobrze, uzupełniając i łagodząc prawa kryminalne, znosząc kary cielesne, przyjmując kodeks handlowy francuski, okre-

⁴⁰⁾ Str. 26. T. I. „Dyaryusz Seymu Królestwa Polskiego“. 1818. W Warszawie.

⁴¹⁾ Str. 114. T. II. „Pamiętniki Polskie“ — Bronik. „Pamiętniki“ F. S.

ślając dokładnie prowadzenie stanu cywilnego, wreszcie uchwalając, pomimo ogromnych wydatków na wojsko, znaczne sumy na sprawę oświaty publicznej i na sprawy ekonomiczne kraju. Drugi sejm zagajono w dniu 9 grudnia 1811 r., kiedy na horyzoncie politycznym już się nagromadziły czarne chmury, grożące wojną Francyi z Rosyą. Na pierwszym sejmie opozycji wcale nie było; „zdało się — powiada Wybicki — iż już polacy byli zapomnieli języka wolno-sejmowego“ ⁴²⁾. Na drugim sejmie już się pojawiła opozycja. Niezadowolenie z Napoleona wzrastało. Pozostawienie starej Galicyi pod rządami austriackimi, knowania dyplomatyczne z cesarzem Aleksandrem, przelewanie krwi polskiej dla obcych narodowi interesów w Hiszpanii, rozdawnictwo dóbr narodowych marszałkom i generałom francuskim — wywoływały w kraju ostrą krytykę. Miarę tych krytyk dają uwagi Wybickiego, szczerego i gorliwego stronnika Napoleona. „Generałowie nasi: Zajączek, Dąbrowski, Krasiński, słuszną odebrali nagrodę, tak jak niegdyś Czarniecki w ziemi ojczyściej, której bronili: ale te bohaterzy obce, jakież mieli prawo złote żniwa zbierać na naszej posadzce? Dzielili się tam kiedyś zwycięzcy z towarzyszami wojny zdobytą ziemią; ale bo ci z nieprzyjacielskim orężem wchodzili do kraju. Napoleon atoli wszedł jako wskrzesiciel do nas, żądał przechodu wolnego dla ścigania nieprzyjaciela, żądał żywności, wreszcie pomocy wojskowej, wszystko to obficie otrzymał; a gdy miał kraj cały wrócić i na nogach potęgi postawić, z prawdziwych go źródeł bogactw, bez których potężnym kraj być nie może, ogołocił. Ale to nie dość, że nas zubożył; donataryusze francuscy mieli z czasem w kraju naszym formować „stan w stanie“. Był to rodzaj ożywionej feudalności; ci donataryusze, przez szczególne urzędowne, brali postać lenników, nad którymi Napoleon był lennodawcą“ ⁴³⁾. Kiedy odbywało się to pierwsze rozdawnictwo dóbr narodowych, po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, wdzięczność krzywdzonym zamykała usta. „I mamyż — pisał Kołłątaj w Uwagach — żałować tej nagrody dla naszych obrońców i wybawicieli, których talenta wojskowe i niezmordowana pracowitość pomogły wielkiemu geniuszowi Napoleona, że nam wrócił byt polityczny?“ ⁴⁴⁾ Lecz kiedy powtórnie, po przyłączeniu nowej Galicyi do Księstwa, Napoleon rozdawał dobra

⁴²⁾ Str. 257. „Pamiętniki“ Wyb.

⁴³⁾ Str. 250. „Pamiętniki“ Wyb.

⁴⁴⁾ Str. 190.

narodowe, w ogólnej sumie 10 milionów franków, podniosły się głosy oburzenia. Przyłączenie nowej Galicji było już zasługą niemal zupełną samych Polaków, i tamowano jedno z najważniejszych źródeł dochodowych skarbu narodowego wówczas, kiedy nie starczyło na płacę ani wojsku, ani administracji. Kiedy więc minister skarbu, Tadeusz Matuszewicz, zażądał podwyższenia podatków, odezwała się opozycja, ale on w wymownych słowach zamknął jej usta, ukazując w bliskiej przyszłości wskrzeszoną całą ojczyznę. Należy się mu oddać tę sprawiedliwość, że z trudnego swego zadania wywiązał się możliwie dobrze: starał się oszczędzać klasy uboższe, a natomiast podniósł opłaty, spadające na klasy bogatsze.

Kampania austriacka z 1809 r. — słusznie powiada jej historyk — „tworzy w epoce Księstwa Warszawskiego odrębną całość, odznaczającą się zdolnością wodzów, męstwem żołnierzy i poświęceniem obywateli; ona przypomina trudy i zwycięstwa Czarnieckiego i świetny tryumf oswobodziciela Wiednia“⁴⁵). Zawdzięczała to ona przedewszystkiem dawnym legionistom. Henryk Dąbrowski skłonił do wkroczenia do zaboru austriackiego i zamiany w ten sposób obrony biernej na działanie czynne, zaczepne. Dąbrowski także i generał Amilkar Kosiński, sformowawszy w krótkim czasie nowe oddziały zbrojne w Wielkopolsce, gdzie im dzielnie pomagał Wybicki, jako komisarz rządowy, posunęli się ku Warszawie i zagrozili odcięciem drogi arcyksięciu Ferdynandowi, czem zmusili go do opuszczenia stolicy. Szefem sztabu księcia Józefa był legionista generał Fiszer, i jemu to powszechnie przypisywano umiejętne kierowanie wyprawą⁴⁶). Generał Sokolnicki, który najwięcej się wślawił podczas kampanii 1809 r., który okazał, że mógł zostać wodzem naczelnym, wprawił się także do sztuki wojskowej pod sztandarami legionów. Należy się jeszcze wspomnieć o dwóch poległych legionistach, których nazwiska utrwały się w pamięci narodowej: w pamiętnej bitwie pod Raszynem w dniu 19 kwietnia zginął śmiercią walecznych pułkownik Cypryan Godebski, kochany i żalowany przez żołnierzy; w pierwszej zaś utarczce w nowej Galicji, po wkroczeniu do niej wojska polskiego, pod Kockiem

⁴⁵) Str. 6. „Rys historyczny kampanii odbytej w roku 1809 w Księstwie Warszawskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego“.

⁴⁶) „W całej tej wojnie austriackiej — jak powszechnie mówiono — wielką oddał nam przysługę szef sztabu księcia Józefa, generał Fiszer, ale książę miał tę zasługę, że rady jego umiał wykonywać umiejętnie“.

Str. 127. T. I. „Pam. Jackowskiego w Pamiętn. Pol.“

5 maja, zginął Berek Josielewicz, szef szwadronu, który był się już upamiętnił w rewolucyi 1794 r.⁴⁷⁾

„Po upływie blisko sześćdziesięciu lat, z zimną historyką rozwagą zapatrując się na ówczesne wypadki — powiada bardzo słusznie autor cennej pracy o kampanii 1809 r. — czujemy całą ważność pomysłu Dąbrowskiego i całą zasługę księcia Poniatowskiego, że ten pomysł wykonał. Gdyby Austria została spokojną dzierżycielką nie tylko Galicyi, ale jeszcze zatrzymała w swej mocy Księstwo Warszawskie, to przy zawieraniu traktatu byłaby tylko z niego ustąpiła a zatrzymała Galicyę. A na kongresie wiedeńskim po upadku Napoleona cóżby się stało z Księstwem Warszawskim? Ani jego kształt geograficzny, ani obszerność i ludność nie były dostateczne do nadania mu tytułu Królestwa i odrębnego zarządu. Byłoby wszystko wróciło do stanu, jaki był przed traktatem tylżyckim; że się stało inaczej, miejmy za to wdzięczność dwóm naszym wojownikom i pamięć ich najdalszym pokoleniom przekażmy“⁴⁸⁾.

Jakkolwiek wkroczenie do Księstwa trzydziestotysięcznego, a chociażby i czterdziestotysięcznego wojska austriackiego, mogło się wydawać w owych czasach dosyć niefortunnym pomysłem strategicznym, to jednak, wiedząc jak ważnym czynnikiem w upadku Napoleona stał się ruch ludowy w Niemczech, musimy przyznać wielką pomysłowość planowi sztabu austriackiego. Wreszcie w owym już czasie dobrze to ocenił Stanisław Potocki w swojej Pochwale walecznych Polaków, czytanej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. „W pierwszych dniach rozpoczęcia wojny—powiada Potocki — wszedł austriak do Warszawy, nie tylko pewny podbicia kraju naszego, lecz zajęcia pożarem buntu i wojny Niemiec północnych, gdzie go już gotowe Szyla i brunświcka

⁴⁷⁾ Krótką jego biografię podał A. Wieniarski w Bibliotece Warszawskiej 1861 roku. „Ty pierwszy braterską ziemię twoim zasmuciłeś zgonem, o waleczny podpułkowniku Berko! gdy cię niecierpliwego zwycięstwa wśród nieprzyjaciela zbyt nie uniosło zwycięstwo! Kock, który się rodem twoim chełpił, chełpić się będzie i grobem. Pomścili towarzysze twoi, pomścilo natychmiast zwycięstwo zabójczej śmierci twojej; lecz cóż ją ojczyźnie nagrodzić zdoła? Pomni ona i dawniejsze za nią bliźni i walki twoje; pomni wiecznie, żeś ty pierwszy dał u nas przykład odżywionej waleczności narodowi twojemu, i wskrzesił wizerunek rycerzów, których śmierć niegdyś Syonu oplakiwały córy“. „Pochwała walecznych Polaków w ostatniej wojnie poległych“ — czytana przez Stanisława Potockiego na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, dnia 22 grudnia 1809 roku.

⁴⁸⁾ Str. 131 i 132. „Rys historyczny kampanii odbytej w r. 1809“.

oczekiwały bandy, a tajne stronników poduszczenia okropnie knuły spiski. Dostyc było po naszym podbiciu austryakom pokazać się z wojskiem ponad Elbą, by Niemcy północne zaburzyć i najsroźszą, bo fanatyczną rozniecić wojnę. W niwecz obróciła te, tak zapewnione przy początku kampanii austryaków nadzieje, waleczność i obywatelstwo polaków. Wchodzą oni ku jej końcowi do Krakowa, a nieprzyjaciel nie tylko z Księstwa, lecz całkiem prawie z obu Galicyi wygnany, szuka w Śląsku i za Dniestrem schronienia“⁴⁹⁾ I na pewno nie osiągnięto by tych wielkich skutków, gdyby wojna pozostawała tylko obronna, a nie zamieniła się w czynne, zaczerpne działanie. Był to genialny pomysł Dąbrowskiego, i gdyby on był naczelnym wodzem, to z pewnością nadałby tej wojnie jeszcze bardziej czynny i stanowczy charakter. Książę Poniatowski oglądał się raczej na wolę Napoleona, aniżeli na interesy narodowe, i w interesach narodowych widział przede wszystkim interes bogatych posiadaczy ziemskich. Raczej ostudzał zapał, aniżeli podniecał. Kiedy Joachim Owidzki, jeden z dzielniejszych patriotów, rzekł do niego: „powołamy wszystkich mieszkańców do broni, cała ludność pochwyci kosy i piki, i wesprzemy wojsko“; odpowiedział na to Poniatowski: „Buduję się z zapału, lecz mamy skuteczniejszą broń niż kosy i piki, mając Napoleona i jego potęgę, on nie lubi tego rodzaju powstania, nie wzmiankujcie więc panowie o niem, zbrojmy się regularnie, skwapliwie, ale bez gwałtownych wzruszeń“. Zaprosiwszy zaś następnie zamożną szlachtę do swego pokoju, radził jej nie bardzo się manifestować, bo kto wie, co czeka jeszcze Galicyę. „Z tej przyczyny życzę — mówił — unikać wszystkich nadzwyczajnych zapałów, robić wszystko skwapliwie, lecz jakby z przymusu“⁵⁰⁾. I w innym jeszcze względzie Dąbrowski postępowałby inaczej. Działałby on z większą samodzielnością i nie ufałby pomocy rosyjskiej, zwłaszcza że miano dostateczne do tego powody. Tymczasem Poniatowski, rachując na przybycie dywizyi rosyjskiej, odważył się w pozycyi nader niedogodnej pod wsią Wrzawą w kącie, utworzonym przez Wisłę i San, przyjąć bitwę z arcyksięciem Ferdynandem, który miał dwakroć większą siłę tak piechoty jak artyleryi i jazdy, i męstwo tylko żołnierzy polskich ocaliło od poniesienia klęski. Zmuszony cofać się na prawy brzeg Sanu,

⁴⁹⁾ Str. 182 i 183. „Rys historyczny kampanii odbytej w r. 1809“. Jest tam przedrukowana „Pochwała walecznych Polaków“.

⁵⁰⁾ Str. 15, 41. „Pamiętniki Kajetana Koźmiana“.

mógł jeszcze ocalić Sandomierz, „przechodząc Wisłę poniżej Zawichostu, ściągając do siebie Zajączka i nadbiegającego już Dąbrowskiego, wpadając na tyły Mondeta“. „Zahypnotyzowany jednak wciąż sąsiedztwem Rosyan, pognął do głównej kwatery księcia Galicyna w Lublinie po to tylko, by utracić wszelką już wiarę w uczciwe intencje sojusznika. Tymczasem upadł Sandomierz w nadludzkich, bohaterskich zapasach“⁵¹⁾.

Jakkolwiek niepodobna przypuszczać, ażeby Napoleon nie rozumiał zamysłów austriackich, to wszakże czynne działania polaków nie leżało pierwotnie w jego planach. W jego rozumieniu, wszystko miało się rozstrzygnąć pod murami Wiednia. Arcyksięcia zaś Ferdynanda miał powstrzymać w jego pochodzie trzydziestopięciotysięcny korpus rosyjski, który już stał w pogotowiu nad granicą zaboru austriackiego. Tymczasem zdradliwość tego sprzymierzeńca wyszła już na jaw na samym początku kampanii. Podjazdy polskie schwytały oficera rosyjskiego, który wiozł list naczelnego wodza księcia Górczakowa do arcyksięcia Ferdynanda. W liście tym Górczakow, winszując arcyksięciu zajęcia Warszawy, wynurzał nadzieję, że wojska rosyjskie niebawem wspólnie działać będą z austriackimi. Skutkiem skargi Napoleona, ks. Górczakowa zastąpił w naczelnem dowództwie książę Galicyn. Ale i ten nie śpieszył z przekroczeniem granicy rosyjskiej, i dopiero widząc zwycięski pochód wojska polskiego, wprowadził do Galicyi pułki rosyjskie, które swoją obecnością nie tylko nie wspierały działań polskich, lecz wprost stawały im na zawadzie. Skarżył się na to nieustannie książę Poniatowski. W liście do szefa sztabu armii francuskiej księcia Neuszatelu w dniu 27 czerwca pisze: „Wniście wojska rosyjskiego do Galicyi i wypadki z tego powodu nastąpione, dozwoliły nieprzyjacielowi niepokoić część Galicyi, leżącą na prawym brzegu Wisły, a ta okoliczność opóźniła formowanie nowego wojska. Generałowie rosyjscy tembardziej przyczyniają się do tego opóźnienia, stanowiąc urzędników austriackich wszędy, gdzie tylko przyjdą, a ci prześladują mieszkańców i przytłumiają wszystko, co tylko może sprzeciwiać się interesowi ich monarchy“⁵²⁾. Zła wola rosyjan stawała się coraz widoczniejszą, i pod koniec kampanii omal nie doszło do zbrojnego starcia się wojska polskiego z rosyjskiem. Kiedy na czele plutonu hr. Włodzimierz

⁵¹⁾ Str. 194 i 195. Dzieje oręża polskiego w epoce Napoleońskiej. Napisał Dr. Maryan Kukiel. Poznań. 1912.

⁵²⁾ Str. 236. „Rys histor. kamp. odbytej w r. 1809“.

Potocki zbliżył się do bramy miasta Krakowa, generał rosyjski Sievers zastąpił mu drogę i rzekł do niego: „Rozkazano mi wzbronić panu wstępu do miasta“. „A ja mam rozkaz — odrzekł Potocki — wejścia chociażby przemocą“. Sievers nie odważył się stawiać oporu. Stosunki rosyjan i Polaków były naprężone, i „nienawiść“ zobopólna dawała codziennie powód do licznych pojedynków⁵³⁾.

Kiedy następnie Napoleon wymawiał Aleksandrowi dziwne zachowanie się ks. Galicya podczas wojny austriackiej, car tłumaczył to zaniepokojeniem, jakie nastąpiło wskutek powstania w Galicyi i zapału, jaki ogarnął umysły polskie⁵⁴⁾. Istotnie, w żadnej epoce historii porozbiorowej nie widzimy tak powszechnego zapału jak w tej kampanii 1809 roku. „Czyliż książę Józef pozbawiony wszelkich niemal zasiłków pieniężnych — pyta hr. Skarbek — mógł być prowadzić wojnę w innym kraju, jak w tej bratniej części Polski, której mieszkańcy uprzedzali wszelkie jego życzenia i potrzeby, składkami dobrowolnemi zastępowali wszelki niedostatek i z własnych funduszków zbrojne hufce kształcili?“⁵⁵⁾. Nawet arystokracja zasługiwała się narodowi.

Co miało się stać z krajem odebrany przez wojsko polskie od Austrii? Napoleon nie chciał zrażać Aleksandra, który z niechęcią i obawą patrzył na powiększenie Księstwa, ale nie mógł także wyrządzić widocznej krzywdy Polakom. Wybrał więc drogę pośrednią: całą ówczesną Galicyę zachodnią, z Galicyi wschodniej zaś okręg krakowski z promieniem do Wieliczki i cyrkuł zamojski aż do ujścia Sanu do Wisły połączył z Księstwem Warszawskiem; dla załagodzenia zaś cara — jak sam powiadał o tem później Napoleon — nie tylko pozostawił pod rządami austriackimi starą Galicyę, którą w Wiedniu chętniejby oddano aniżeli inne, droższe monarchii prowincye, które ustąpić musiano⁵⁶⁾, ale nadto za współudział, gorzej niż obojętny, w wojnie wynagrodził dwoma cyrkułami: tarnopolskim i zbarańskim z 400.000 ludnością.

Skutkiem przyłączenia nowych prowincyi, mających rozległości 919 mil kwadratowych i półtora miliona ludności, Księstwo podniosło się do znaczenia niemal drugorzędного mocarstwa i zaczęło wchodzić w rachuby ówczesnej dyploma-

⁵³⁾ Str. 126, I. „Pamiętn. Jackow.“

⁵⁴⁾ Str. 99. T. IX. „Histoire de France sous Napoléon“ — par M. Bignon. Paris-Leipzig. 1838.

⁵⁵⁾ Str. 56 i 57, II.

⁵⁶⁾ Str. 117, IX. Bignon.

cyi. Dowodem tego myśl rzucona w 1810 roku utworzenia tajnego przymierza pomiędzy Szwecją, Danią i Księstwem Warszawskiem, dla zabezpieczenia się wzajemnego przeciwko Rosyi.

Powiększenie Księstwa silnie zatrwożyło rząd rosyjski. Widmo całej i niepodległej Polski stało mu przed oczyma. Starano się więc wymóżyć od Napoleona stanowcze zobowiązanie się, że Księstwa powiększać nie będzie, i że Polski nie odbuduje. A ponieważ Napoleonowi bardzo chodziło o przymierze Rosyi w jego ówczesnej cłowej walce z Anglią i w tym czasie objawił on chęć poślubienia księżniczki rosyjskiej, zgadzał się więc dać takie zobowiązanie się. Chodziło o sformułowanie takowego na piśmie. Ułożono więc w Petersburgu układ i na początku 1810 r. posłano do Paryża celem podpisania. Konwencya ta składała się z ośmiu artykułów, z których najważniejszymi były artykuły: 1, 2, 4 i 5. Artykuł pierwszy najważniejszy brzmiał dosłownie: „Królestwo Polskie nigdy nie będzie przywrócone“ (ne sera jamais rétabli⁵⁷⁾) W artykule drugim obie strony zobowiązywały się do nieużywania nazw: Polski i polaków w aktach urzędowych i publicznych. Przez artykuł trzeci chciano zamknąć polakom z zaboru rosyjskiego służbę publiczną w Księstwie. Wreszcie artykuł piąty stanowił jako zasadę stałą i niewzruszoną, że Księstwo Warszawskie w przyszłości nie będzie powiększone jakąkolwiek bądź częścią wchodzącą w skład byłego Królestwa polskiego. Napoleon uważał za niemożliwe przyjęcie układu w takim brzmieniu. Proponował więc zmianę redakcyi najważniejszych dwóch artykułów: 1 i 5 w następujący sposób: Artykuł 1: „Cesarz francuzów zobowiązuje się nie sprzyjać żadnemu przedsięwzięciu, któreby dążyło do przywrócenia Królestwa Polskiego, nie pomagać żadnemu mocarstwu, któreby miało to na celu, nie dawać ani pomocy ani zachęty, bezpośrednio lub pośrednio, wszelkiemu powstaniu lub poruszeniu w prowincjach, które składały to Królestwo“. Artykuł 5: „Przyjmuje się na przyszłość za zasadę, że ani Rosya, ani Księstwo Warszawskie nie mogą powiększać się kosztem prowincyi, które stanowiły część byłego Królestwa polskiego, i podobny wypadek mógłby nastąpić po poprzednim tylko porozumieniu się obu wysokich stron umawiających się“.

Dyskusya dyplomatyczna, jaka się wywiązała w sprawie tego układu pomiędzy cesarzem rosyjskim i Napoleonem, wy-

⁵⁷⁾ Str. 102, IX. Bignon.

kazała ogromną wyższość tego ostatniego. Tam odsłaniał się w całej nagości absolutyzm carów moskiewskich, tu zaś konieczność rachowania się z potrzebami samego narodu krępowała autokratyzm napoleoński. Aleksander okazał żywe niezadowolenie z nowej redakcyi. Zdaniem jego — pierwszy artykuł nie był dość wyraźny i przedstawiał pewną dwuznaczność, która dawała możność złych tłumaczeń. Piąty zaś obrażał go, stawiając na jednej stopie cesarstwo rosyjskie i Księstwo warszawskie. W kwietniu wysłano z Petersburga do Paryża nową redakcyę pierwszego artykułu. Brzmiała ona jak następuje: „Cesarz Napoleon, ażeby pozbawić wrogał pokoju wszelkiego pretekstu do zakłócenia onego, zobowiązuje się, tak samo jak i cesarz Rosyi, że Królestwo polskie nigdy nie będzie przywrócone“. Absolutne takie przesądzanie przyszłości wydawało się Napoleonowi niemożliwem. Przytem zobowiązywałoby go do tego, do czego on nie zamierzał zobowiązywać się. Nie będzie on popierał przywrócenia Polski, ale nie będzie też prowadził wojny z temi, którzyby to usiłowali wykonać ⁵³).

O układzie przestano mówić i pisać, ale rząd rosyjski poruszył jeszcze raz sprawę Księstwa. Wcielenie Oldenburga do cesarstwa francuskiego uważano w Petersburgu za wielką obrazę i krzywdę wyrządzoną carowi rosyjskiemu. Napoleon oświadczył się więc z gotowością wynagrodzenia tego jakim innym krajem. Dyplomaci rosyjscy dali do zrozumienia, że jedynie przyłączenie pewnej części Księstwa do Rosyi mogłoby być uważane za dostateczne wynagrodzenie. Napoleon ani chciał słyszeć o tem. „Co do odstąpienia części Polski — pisał 21 czerwca 1811 r. do księcia Bassano, ministra spraw zagranicznych — to proszę przyjąć za zasadę, że wojska rosyjskie musiałyby nas odprowadzić ku Renowi, aby wymódt nasze przyzwolenie na taki hańbiący rozbiór“ ⁵⁹). No, to w inny sposób, możnaby sprawę załatwić — mówiono w Petersburgu.

⁵⁸) W nocie dla księcia Cadore, który prowadził korespondencyę w tym przedmiocie, Napoleon powiada: „Gdyby litwini, lub też inna jaka okoliczność przywróciła Polskę, miałbym być zobowiązany do wojny, by się temu oprzeć“. Nota u Bignona — str. 118, IX. Dyskusya ta dyplomatyczna i ta okoliczność, że w 1810 r. wojska rosyjskie były prawie całkowicie w wojnie z Turcyą zaangażowane, nadają wiele prawdopodobieństwa opowiadaniu Orchowskiego o związku wojskowym. Zmiana sytuacji politycznej w 1811 r. dostatecznie tłómaczy, dla czego ten związek odroczył wykonanie swych zamiarów.

⁵⁹) Str. 71, X. Bignon.

„Niech Księstwo pozostanie takim, jakim jest — cesarzowi Aleksandrowi nie chodzi o to, by dostać jaką jego część — ale odbierając Księstwu nazwę i łącząc je z Saksonią, rozproszonoby zaniepokojenie, bez odbierania piędzi ziemi dla kogo-kolwiek bądź“⁶⁰⁾. Gotów jestem na wszelkie wynagrodzenie księcia Oldenburgskiego — mówił Napoleon podczas uroczystej audyencji 15 sierpnia do ambasadora rosyjskiego ks. Kurakina — „ale nie spodziewajcie się, że wynagrodzę tego księcia od strony Polski. Raczej wojna. Ani wioski nie ustąpię nigdy z Księstwa Warszawskiego. Ja poręczyłem całość“⁶¹⁾.

Jakżeż ta szorstka szczerłość żołnierska, której dyplomaci nie mogli darować Napoleonowi, przedstawia w piękniejszym go świetle od układności obłudnej cesarza Aleksandra. Przytem Napoleon przy całym swym autokratyzmie, pobudzał polaków do samodzielnego działania, wciąż powtarzając, że przede wszystkim od nich samych zależy istnienie państwa polskiego, i nie wiązał się obietnicą. Przeciwnie Aleksander obiecywał przywrócić Polskę, ale wymagał ślepego niemal posłuszeństwa sobie.

Od czasu wojny z Napoleonem w 1807 r. dobre stosunki polaków z rządem rosyjskim psuć się poczęły. Zwrócono podejrzliwą uwagę na polską pracę organiczną. Czackiemu kazano niemal wyjechać do Charkowa, a stamtąd wywieziono go do Petersburga i badano. Kołłątaja, który oswobodzony z więzienia austriackiego osiadł na Wołyniu koło Krzemieńca i pomagał Czackiemu, wywieziono do Moskwy. Wprawdzie, po zawarciu pokoju, pozwolono i jednemu i drugiemu wrócić do Krzemieńca, ale pod pretekstem ujednostajnienia systemu, rozciągano coraz silniejszy nadzór nad szkołami polskimi. Zapął narodowy, jaki się udzielił zwłaszcza pogranicznym Wołyniowi i Podolowi, skąd przybywały całe oddziały zbrojne, łącząc się z powstaniem ogólnem, a następnie powiększenie Księstwa wzmogły ogromnie podejrzliwość rządu rosyjskiego i popsuły humor Aleksandra. Tych, co wyszli do Księstwa, traktowano jako wrogów i sekwestrowano ich dobra. Z tego nawet powodu Adam Czartoryski wyjednał u cara audyencję 12 listopada 1809 r. i skarżył się na takie postępowanie; car przerwał mu tę skargę, mówiąc, że czyni to na jednomyślne przedstawienie ministrów, i zachowanie się polaków zmusza go do takiej surowości, zwłaszcza gorszącem jest zachowanie

⁶⁰⁾ List generała Lauriston'a. Str. 82, X, I. c.

⁶¹⁾ Str. 88. X. L. c.

się poddanych rosyjskich w Paryżu, jak to donosi mu jego ambasador tameczny ⁶²⁾. W dalszym ciągu rozmowy Czartoryski powiedział, że mu to sprawa przykrość, że cesarz zaczyna uchodzić za nieprzyjaciela narodu polskiego a nawet imienia Polski, gdyż mówią, że tylko na jego żądanie, Napoleon nie nazwał Księstwa polskiem. Aleksander bronił się, utrzymując że przekonania jego nie zmieniły się, lubo obowiązki cesarza rosyjskiego nakazują mu odmienne postępowanie. I gdybyż można było się spodziewać, że nastąpi zwrot w usposobieniu polaków. Przytem cóż mógłby on zrobić dla Polski, chyba dać odrębną organizację prowincjom polskim, znajdującym się pod jego panowaniem? W razie wojny z Francją może i byłoby właściwem, ażeby się on ogłosił królem Polski, w celu zjednania umysłów polskich dla swej sprawy? Wówczas byłoby już za późno — odrzekł Czartoryski.

W końcu grudnia tegoż roku znowu miał Czartoryski dłuższą rozmowę w sprawie polskiej. Aleksander zakomunikował Czartoryskiemu, że ostre rozporządzenia względem polaków będą odwołane, ale nie powiedział tego, że to czynił głównie na przedstawienie ambasady francuskiej. Kiedy przyszła mowa o planach Aleksandra co do Polski, rzekł: „niema innego środka nad dawniejszy projekt, t. j. dać Królestwu polskiemu konstytucyę i oddzielne istnienie, łącząc jednak koronę polską z koroną rosyjską. Trzeba poczekać, aż Austria zrobi nowe jakie głupstwo i zerwie stosunki z Francją; wówczas można będzie porozumieć się z Napoleonem i dać wynagrodzenie królowi saskiemu“. Tymczasem w przewidywaniu tego wypadku, możnaby dać stosowną organizację prowincjom polskim i ogłosić się wielkim księciem litewskim ⁶³⁾ Oba- wiąłoby się tylko tym krokiem wzbudzić podejrzenia Napoleona, i ten starałby się pokrzyżować jego plany.

Widząc, że nie zdoła zobowiązać Napoleona do podpisania układu, że Królestwo polskie nigdy przywróconem nie będzie, Aleksander na nowo rozpoczął starania, ażeby przejednać sobie umysły polskie, zrażone ostatniem jego zachowaniem się. Na początku kwietnia 1810 r. wezwał on Czartoryskiego i zakomunikował mu projekt dania osobnego rządu

⁶²⁾ Szczegóły biorę z dzieła: „Alexandre I et le prince Czartoryski. Correspondance particuliere et conversations — 1801-1823“. Paris. 1865.

⁶³⁾ Bodaj pierwsza myśl o tem wyszła od księcia Radziwiłła. Złożył on w 1806 r. królowi pruskiemu memoryał, w którym zalecał mu dla zjednania Polaków ogłosić się królem polskim, a ze swojej strony cesarz rosyjski miał się ogłosić królem litewskim.

ośmiu guberniom polskim. Czy mógłby w takim razie rachować na mieszkańców tych prowincyj? Czartoryski żądał czasu do namysłu. Po kilku tygodniach, przyniósł on z sobą memoriał i odczytał Aleksandrowi. Ten słuchał z wielką uwagą. Kiedy Czartoryski wspomniał, że była chwila bardzo pomyślna dla wykonania planów Aleksandra, ten przyznał się, że w 1805 r. była chwila pomyślna, jedyna tylko. Czartoryski na to zauważył, że była i druga chwila pomyślna, w czasie wojny z Austrią w 1809 r., można było wówczas żądać wskrzeszenia Polski. „Ależ to byłoby spowodować zupełną ruinę Austrii“ — rzekł Aleksander, chociaż ta myśl nie powstrzymała go była od przywłaszczenia dwóch cyrkułów galicyjskich za problematyczną pomoc okazaną przeciwko Austrii. Kiedy w dalszym ciągu czytania memoriału, Czartoryski dał do zrozumienia, że bez osobistego zwiedzenia prowincyi i Księstwa, nie może stanowczo powiedzieć, co myślą mieszkańcy: „Ba! — zawołał Aleksander — bez zwiedzania prowincyi i Księstwa, nie trudno wiedzieć, co tam myślą. Można to wyrazić w krótkich słowach. Polacy pójdą za dyablem nawet, jeżeli ten dyabeł poprowadzi ich do wskrzeszenia ojczyzny“.

Podniecany przez Anglię, pobudzany przez patriotów pruskich, Aleksander już się był zdecydował w końcu grudnia 1810 r. na wojnę z Napoleonem. Rachowano, że można wystawić siły równe tym, jakimi rozporządzał Napoleon. Nader ważną było rzeczą zjednać polaków i mieć armię polską po swojej stronie. W liście do Czartoryskiego z dnia 25 grudnia Aleksander już mówi o możliwej wojnie i pragnie wiedzieć, jakby się zachowali obywatele Księstwa, gdyby im dano zupełną rękojmię przywrócenia Polski. W drugim liście do Czartoryskiego z dnia 30 stycznia 1811 r. przedstawia on plan odbudowania Polski. Ma się tem zająć Rosya. Z wyjątkiem Białej Rusi, wszystkie prowincye dawnej Rzeczypospolitej miały być połączone w jedną całość tak że granicę od Rosyi stanowiłyby: Dźwina, Berezyna i Dniepr. Władze miejscowe, urzędnicy, wojsko — narodowości polskiej. Konstytucyi 3-go maja nie przypomina on sobie dobrze, więc nic nie może powiedzieć o jej przywróceniu, atoli w każdym razie nadaną zostanie konstytucya liberalna i życzeniem mieszkańców odpowiadająca. Za Galicyę, którą się przyłączy do Polski, można będzie dać Austrii jako wynagrodzenie Wołoszczyznę i Multany aż po rzekę Sereth.

W Księstwie rozciągnięto w tym kierunku sieć intryg, któremi kierował radca legacji rosyjskiej, Anstedt, ożeniony

z Polką. Obiecywano, że wraz z rozpoczęciem wojny, zostanie ogłoszone przywrócenie Polski, Aleksander zostanie jej królem, a rządzić będzie wice-król, albo jeden z jego braci, albo jego szwagier książę Oldenburgski. Ściągano zewsząd wojsko ku granicom Księstwa. Wyrzekając się nawet korzyści, jakie już osiągnięto w wojnie z Turcją, pozostawiono nad Dunajem cztery tylko dywizye, około 30.000 żołnierzy, a pięciu dywizjom kazano maszerować do Polski. Francuski minister spraw zagranicznych w okólnym liście do agentów dyplomatycznych obliczał, że zgromadzono do 150 tysięcy wojska ponad granicami Księstwa.

Napoleon wiedział o tych planach i przygotowaniach, lecz mu bardzo chodziło o utrzymanie przymierza z Rosją w jego walce cłowej z Anglią⁶⁴). Wprawdzie Rosya nie wykonywała ściśle systemu kolonialnego, tolerując kontrabandę, i przez to wzbogacała się kosztem całej lądowej Europy, spodziewano się wszakże, zjednawszy ją sobie, skłonić do odmiennego w tym względzie postępowania. Napoleon więc polecił księciu de Bassano (Maret) złożyć sobie raport, czy nie możnaby zażegnać wojny z Rosją odstąpieniem Księstwa Warszawskiego Aleksandrowi. Bassano przedstawił ten raport 16 sierpnia, na drugi dzień po rozmowie Napoleona z księciem Kurakiny. Raport oświadczył stanowczo, że takie odstąpienie nie zgadza się z interesem Francyi i przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla całej Europy. „Powiększenie to — powiadał raport — posunęłoby granice rosyjskie nad Odrę i ku Ślązkowi; Rosya stałaby się panią południa Niemiec; weszłaby w stosunki z Europą, których zdrowa polityka nie może dopuścić... Przez nabytek Finlandyi, księstw tureckich⁶⁵) i Księstwa Warszawskiego nastąpiłoby takie wzmoczenie się sił Rosyi, że zniweczyłoby wszelką równowagę pomiędzy nią i największemi mocarstwami“⁶⁶).

Intrygi Aleksandra nie wywarły żadnego skutku w Księstwie. Panowała tam tylko wiara w Napoleona, była ona silniejsza i powszechniejsza aniżeli we Francyi nawet. Widząc, że się zanoszą na wojnę, zawrzało ono całe gotowością boju z Rosją. Zapał ogarnął wszystkich: i wojsko, i szlachtę, i mieszczan i włościan nawet. Świadczy o tem w swojej historii

⁶⁴) Jeszcze 19 listopada 1811 r. książę de Bassano pisał do Lauriston'a w Petersburgu: „interesy handlu i systemu kolonialnego są wszystkim“. Str. 337, X. Bignon.

⁶⁵) Rosya zajmowała w tym czasie Multany i Wołoszczyznę.

⁶⁶) Str. 92 i 93, X. Bignon.

Bignon, ówczesny rezydent francuski w Warszawie. Kobiety rozżarzały ogień patryotyzmu. Przez pięć miesięcy przed wojną po wszystkich domach wieczorami zasiadano u stołów i przygotowywano szarpie i bandaże, ażeby każdy żołnierz miał w swoim tornistrze czem opatrzyć odniesioną ranę. „Nie wiem — powiada Bignon — czy w obecnym stanie społeczeństwa, to bohaterstwo małżonek, córek, matek, najśłodsze uczucia poświęcających dla miłości ojczyzny, nie zasługuje na większą cześć, aniżeli dziki stoicyzm Lacedemonek tak wychwalanych, które gwałcąc swoją naturę, zagłuszały niemal jej głos“ ⁶⁷⁾.

Napoleon w liście do swej żony Józefiny, usprawiedliwiając się w 1806 r., że tak mało zrobił dla Polaków, pisał: „im kto wyżej stoi, tem mniej rozrządza swą wolą, jest zależny od wypadków i okoliczności... Co do mnie, jestem największym niewolnikiem: pan mój nie ma serca, a tym panem jest istotny stan rzeczy (la nature des choses)“. Aleksander mógłby o sobie tem bardziej to powiedzieć. Przytem chwiejny w swym charakterze łatwo ulegał obcym wpływom, a nadto obezwładniało jego wolę groźne widmo śmierci ojca. Przed wojną 1812 r. mieli nań największy wpływ: Szwed Armfeld, organizator Finlandyi, i Sperański, kodyfikator praw rosyjskich. Armfeld radził utworzyć Wielkie Księstwo Litewskie na wzór tego, co zrobiono z Finlandją. Sperański „wskazywał cesarzowi niebezpieczny i bardziej skomplikowany charakter zagadnień polskich w porównaniu z finlandzkimi“ ⁶⁸⁾; radził więc utworzyć w Wilnie komisję doradczą i przez nią „pozyskać zaufanie lepszych jednostek i dać Polakom nadzieję, że lojalnością mogą polepszyć swój los o wiele pewniej i łatwiej, niż powstaniem“ ⁶⁹⁾ Aleksander poszedł za jego radą i hojnie sypał obietnicami, a książę Michał Ogiński, jeszcze niedawno gorąco popierający sprawę legionową i twórca muzyki śpiewu: „Jeszcze Polska nie zginęła“, gorliwie mu pomagał, opowiadając „każdemu, kto tylko chciał słuchać, iż cesarz zwierzył mu się z projektem połączenia Białej Rusi, Litwy, Wołynia i Podola i utworzenia z nich osobnego Królestwa w Wilnie, z wicekrólem i oddziałem senatu“ ⁷⁰⁾.

Sprawę utworzenia państwa litewsko-polskiego łączono

⁶⁷⁾ Str. 372 i 373. X. Bignon.

⁶⁸⁾ Str. 52. Litwa w roku 1812 — przez Janusza Iwaszkiewicza. Warszawa, 1912 r.

⁶⁹⁾ Str. 28. L. c.

⁷⁰⁾ Str. 132, II. „Pamiętniki Franka“.

ze sprawą włościańską. Armfeld zalecał oswobodzenie włościan na wzór szwedzki. Książę Ksawery Lubecki, który — jak się zdaje — sam już się był nosił z pomysłem utworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego, stał się gorliwym zwolennikiem tego planu, lecz radykalny projekt włościański Armfelda nie znalazł jego poparcia. Kierowani przezeń magnaci litewscy przedstawili inny projekt, podług którego dziedzice mieli corocznie, poczynając od 1812 r., uwalniać w swych dobrach dziesiątą część włościan a następnie zawierać z nimi umowy za wspólną zgodą.

Obietnice Aleksandra wielce szkodliwy wpływ wywarły. Zamożna szlachta litewsko-ruska wołała trzymać z monarchą, który zapewniał jej i nadal uprzywilejowane stanowisko, aniżeli ze spadkobiercą rewolucyi, który w utworzonym Księstwie Warszawskim nadawał kierunek równościowy w stosunkach społecznych. Kiedy więc w drugiej połowie kwietnia 1812 r. zjechał Aleksander do Wilna, stawiała się przed nim deputacja szlachecka „z wynurzeniem uczuć wiernopoddańczych, oraz oświadczyła gotowość dostarczenia wojskom rosyjskim wszystkiego, czego one potrzebować będą całkiem bezinteresownie“⁷¹⁾. Utworzony w tym celu komitet nie ustawał w swej usłużnej i bezmyślnej gorliwości ogłać kraju ze środków do życia nawet wówczas, kiedy kozacy, postępując za umykającą przed Napoleonem armią rosyjską, palili wszystkie magazyny ze zbożem i furazem.

Napoleon, który nie tracił jeszcze nadziei porozumienia się z Aleksandrem, obawiał się, ażeby ten zapał wojenny Księstwa nie utrudnił mu prowadzenia pojedynczych układów. Przytem widno Polski republikańskiej, która musiałaby podłożyć ogień pod sąsiednie domy, dla zabezpieczenia własnego⁷²⁾, niepokoilo jego sumienie, czyniące mu wyrzuty, że się sprzeniewierzył wielkim zasadom rewolucyjnym. Odwołał więc z Warszawy Bignona, którego oskarżano, że podniecał zapał wojenny polaków, a na jego miejsce posłał arcybiskupa mechlińskiego, De Pradt'a, chępliwego, próżnego, wścibskiego i obłudnego dyplomate, polecając mu miarkować gorącość temperamentu polaków. De Pradt tak umiejętnie i szczerze nad tem pracował, wbrew nawet

⁷¹⁾ Str. 63. Litwa w roku 1812.

⁷²⁾ Tak się miał wyrazić Napoleon do Narbonne'a, wysyłając go do Wilna dla ostatecznego rozmówienia się z Aleksandrem. (Souvenirs contemporains sur M. de Narbonne, par M. Villemain).

wskazówkom Napoleona, że zupełnie prawie uspił samodzielne porywy narodu. Ostatecznie pokazał, czem był w gruncie, pomagając do restauracyi dawnych rządów. Był to pierwszy wielki błąd, który popełnił Napoleon, rozpoczynając wojnę z Rosyą w 1812 r., a popełnił i jeszcze kilka takich błędów, które wyływały z tego, że się nie zdecydował stanowczo na przywrócenie w całości dawnej Rzeczypospolitej, i że spodziewał się jeszcze, stoczywszy bój turniejowy, „à armes courtoises“ — jak się sam wyraził — z Aleksandrem, wymódcz na nim przymierze, jako uczynił był z królem pruskim i z cesarzem austryackim.

Zawiązanie konfederacyi, aczkolwiek sprzeczne z konstytucyą 3-go maja 1791 r., było pomysłem dobrym, gdyby De Pradt nie postarał się był o to, ażeby z niej zrobić manifestacyę tylko. Kiedy Matuszewicz przedstawił w Poznaniu Napoleonowi projekt zgodnego z tradycyą dziejową polską powstania skónfederowanego, ten odrzekł: „Je ne veux pas de Votre Pospolite“, wiedząc z Rhulière'a, że szlachta i wojsko zawiązywały konfederacyę przeciwko swoim królom. Kiedy jednak Matuszewicz wyjaśnił mu, że konfederacya może także działać i z królem przeciwko wrogowi zewnętrznemu, Napoleon zgodził się na zawiązanie onej, ale polecił De Pradt'owi pilnować dobrze, ażeby ta konfederacya nie stała się ogniskiem opozycyi i rewolucyi.

Na marszałka konfederacyi wyznaczono ks. Adama Czartoryskiego, b. generała ziem podolskich, ojca tego Adama, który pozostawał w przyjacielskich stosunkach z carem Aleksandrem. Wybór ten był bardzo dziwny. Generał ziem podolskich usuwał się dotąd od wszelkiej czynności narodowopolitycznej, był przytem to starzec ósmdziesięcioletni i znany ze swych sympatyj rosyjskich. Potocka powiada w swoich pamiętnikach, że wybrano Czartoryskiego na żądanie Napoleona, który chciał nazwisko ojca przeciwstawić nazwisku syna ⁷³⁾. Czartoryski tak mało rozumiał znaczenie zawiązującej się konfederacyi, że na zwołany sejm w dniu 26 czerwca pojawił się w mundurze feldmarszałka austryackiego, co sprawiło przykre wrażenie i omal nawet nie zachwiało jego wyboru.

W dniu 28 czerwca zawiązano konfederacyę. W sali sejmowej zgromadziła się liczna publiczność, na ulicach stały tysiączne tłumy. Matuszewicz swoim pięknem przemówieniem wywołał w zgromadzonych ogromny zapal, a kiedy wyrzekł:

⁷³⁾ Str. 309 i 310. Mémoires.

„powstanie więc Polska, co mówię? Jest już Polska!“, uniesienie doszło niemal do szału, porwało tłumy uliczne, wstrząsnęło całą Warszawą. „Jest już Polska!“ biegł radosny okrzyk z jednego do drugiego końca miasta. Akt konfederacyjny orzekał w 2-gim artykule: „iż Królestwo Polskie jest przywrócone, i naród polski w jedno ciało połączony“. Wybrano radę konfederacką i zalimitowano sejm. Był to pierwszy krok do studzenia gorącości uczuć polskich. Napoleon usprawiedliwiał się następnie, że zalimitowanie sejmu nie było wpływem jego woli, i całą winę składał na De Pradt'a. Istotnie nie stosował się on do wskazówek, mu przysłanych przez księcia De Bassano.

Wojsko polskie, liczące 85 tysięcy żołnierza, składało się z 17 pułków piechoty i 16 pułków jazdy. Z 11 pułków piechoty i 5 pułków jazdy został sformowany piąty korpus, pod naczelnem dowództwem ks. Poniatowskiego. Szefem sztabu był generał Fiszer. Korpus dzielił się na trzy dywizye piechoty, pod dowództwem generałów: Zajączka, Dąbrowskiego i Kniaziewiczza, oraz dywizyę jazdy pod dowództwem księcia Sułkowskiego. Resztę pułków piechoty i jazdy poprzydzielano do innych korpusów. Czyż Napoleon nie rozumiał, że takie maskowanie wojska polskiego musiało obrażać uczucie narodowe? Ze względów militarnych nie było ono konieczne, a pod względem wpływu moralnego, wojsko polskie przedstawiające całość miałoby ogromne znaczenie. Kukiel pisze, że „zdaniem najwybitniejszego pisarza strategicznego współczesnej Francji nieszczęściem było, że nie poprzestał Napoleon na armii bojowej francusko-polskiej, złożonej z ćwierć miliona żołnierzy“⁷⁴). I w samej rzeczy tylko armie francuska i polska zaszczytnie spełniały swe zadanie pod względem bojowym podczas całej kampanii.

Napoleon skarżył się, że na Litwie nie napotkał tego entuzjazmu, do jakiego był się przyzwyczaił w Polsce. Lecz czy nie przyczynił się on sam w znacznej mierze do tego? Czyż litwini nie mogli się obawiać, że spotka ich ten sam los co i galicyan? Napoleon unikał stanowczego wypowiedzenia się, że Litwa zostaje połączona z Polską. Traktował ją raczej jako kraj podbity, aniżeli sprzymierzony. Główny zarząd kraju oddał cudzoziemcom, a kiedy generał holenderski Hogendorp, znany z przeszłości swej despotycznej w koloniach holenderskich, przybierając rolę wielkorządcy, obrażał i zrażał obywatele litewskich, Napoleon odwołał członków komisji Maret'a

⁷⁴) Str. 263. „Dzieje oręża polskiego i t. d.“

i Jomini'ego, którzy oparli się byli takiemu postępowaniu wyniosłego holenderczyka. W miarę zajmowania oddzielnych prowincyi, naznaczano naczelników francuzów, a jakby umyślnie wybierano ludzi wyniosłych i despotycznych. Półmilionowa armia Napoleona stała się przytem od samego początku klęską dla Litwy. Napoleon, trzymając się systemu żywienia przez rekwizycyę, nie przygotował był w Księstwie magazynów zapasowych, a wojska rosyjskie cofając się poniszczyły wszelkie istniejące magazyny, któreby mogły dostarczać żywność. Wyżywienie więc armii stało się nader trudnem i spadło straszny ciężarem na całą ludność litewską. Armia ta była to zbierania różnonarodowa, w której tylko francuzi i polacy szli z zapalem do boju: pierwszym chodziło o sławę narodową, drugim o ojczyznę. Lecz jaki interes mogli mieć w tej wojnie: niemcy, włosi, szwajcarzy, holendrzy, hiszpanie, portugalczycy? To też wkrótce po za armią czynną zaczęła się formować druga armia maruderów, która uprawiała łupiestwo i rozbój na wielką skalę. Cała jednak niesława spadła na francuzów, ku którym dawne sympatyje zamieniły się w niechęć. „Widziałem — opowiada Jackowski — na Białej Rusi wielkie spustoszenie; francuzi zabierali wszędzie nie tylko żywność, ale obchodzili się z własnościami tamtejszych mieszkańców polaków, jak z własnościami nieprzyjacielskiemi; nie dziw więc, że ich i polacy tamtejsi nienawidzili, i że, także my, jako ich sprzymierzeńcy, nie byli bardzo lubieni. W miasteczku Sienny na Białej Rusi szlachcianka jedna wyraziła tę nienawiść do kilku naszych oficerów mówiąc: „Moskale daleko od panów grzeczniejsi“⁷⁵⁾.

I w innym względzie Napoleon osłabiał siłę bojową Litwy. Lekceważąc małą wojnę, która doskonale odpowiadała charakterowi geograficznemu kraju i usposobieniu miejscowej ludności, powstrzymywał samodzielną czynność insurekcyjną. Młodzież uniwersytecka wileńska, przejęta gorącym patriotyzmem, zgromadziwszy się 30 czerwca na dziedzińcu uniwersyteckim, uchwaliła „utworzyć własny legion akademicki, oraz wysłać z pośród siebie licznych emisaryuszów do rozmaitych części Litwy, celem jak największego poruszenia całego kraju, oraz tworzenia powstań cząstkowych na wzór Wielkopolski w roku 1806“. „Myśl ta, zaaprobowana przez Śniadeckiego i Davoustą, spotkała się ze stanowczą odmową Napoleona“⁷⁶⁾. Generał Mirbach, który w powiecie telszewskim zgromadził

⁷⁵⁾ Str. 133, I. „Pam. Bronikowskiego“.

⁷⁶⁾ Str. 90 i 91. Iwaszkiewicz.

2000 zbrojnej młodzieży, otrzymał nagane od Komisji Rządowej, i kazano mu rozpuścić zgromadzony oddział. Tak samo powstrzymano gorliwość ks. Karola Lubeckiego, który organizował powstanie w Pińsku.

I włościan Napoleon nie umiał pozyskać, a jednak witali oni wszędzie radośnie przebywające wojsko francuskie. Byli pewni, że niewola ich się skończy, że odzyskają wolność. „Chłopi litewscy — opowiada jeden z ówczesnych świadków — w niektórych miejscach po wejściu francuzów przestali byli robić pańszczyznę, mniemając, że się już skończyły wszystkie ich dawne względem panów obowiązki. W jednej nawet włości w gubernii mińskiej, właściciel, odznaczający się srogością i ciemnictwem, padł ofiarą wzburzenia włościan. Kilku naczelników zaburzenia, za dekretem sądu wojennego, rozstrzelanych zostało. Rząd litewski wydał stosowne dla uspokojenia włościan odezwy, zapowiadając, że wolność podobną jak w Księstwie otrzymają z końcem wojny, lecz teraz pod surową karą dawne mają szanować powinności“ ⁷⁷). Niezawodnie, że doraźna zmiana stosunków gospodarskich uczyniłaby jeszcze trudniejszym żywienie olbrzymiej armii napoleońskiej, ale przy dobrej woli możnaby i w tym względzie przez odpowiednią organizację zainteresować w tem i samych włościan. O tem przedewszystkiem powinni byli pamiętać ci, co chcieli się pozbyć jarzma moskiewskiego. A niestety klasowy interes szlachty przeważał nad ich patriotyzmem.

Uskarżanie się Napoleona na Litwę nie było usprawiedliwione. Wprawdzie spora liczba rodzin możnych wyjechała wraz z Aleksandrem do Petersburga, ale szlachta w ogromnej swej większości, mieszczaństwo, chłopi widzieli w Napoleonie wybawiciela swego od ciężkiej niewoli. Wszędzie go przyjmowano z zapałem, wszędzie też początkowo witano radośnie wojska francuskie. Dopiero przekroczywszy granicę dawnej Rzeczypospolitej, Napoleon uczuł w istocie, że jest w kraju nieprzyjacielskim, że ma do czynienia z wrogim sobie narodem.

Ku końcowi lipca wyrzucono Moskwę z całego dawnego Księstwa litewskiego. Napoleon zatrzymał się w Witebsku od 28 lipca do 13 sierpnia. Tam doszły go dwie przykre wiadomości: o nieprzyjawnym wystąpieniu Szwecyi i o zawarciu pokoju z Turcyą przez Aleksandra. Radzono więc Napoleonowi, ażeby zatrzymał się nad Dźwiną i Dnieprem, zniósł rosyjską

⁷⁷) Str. 43. „Sybilla tułactwa polskiego“. Zesz. 3.

armię dunajską, albo zmusił ją wycofać się za Dniepr, dał się polakom umocnić, doczekał się wystąpienia w pole organizujących się pułków, i dopiero z początkiem przyszłej wiosny wkroczył do właściwej Rosyi. Po zdobyciu Smoleńska w dniu 17 sierpnia, Napoleon pozostawał w tem mieście do 24. Znowu mu radzono, wskazując na spóźnioną porę, ażeby się zatrzymał w Smoleńsku i rozłożył wojska na leże zimowe. Plan rosyjski stawał się coraz widoczniejszy. Zresztą kanclerz rosyjski nieraz już przedtem powtarzał wysłannikom napoleońskim, że Rosyanie wiedzą o geniuszu Napoleona i wyższości jego generałów, więc będą przeciągać wojnę, unikać bitew prawidłowych, nękać armię francuską podjazdami i korzystać z tej przewagi, jaką zapewniają im ogromne obszary i surowy klimat.

Straszna klęska, którą się skończyła kampania 1812 r., pokazała, jak wiele zaszkodził sobie Napoleon, prowadząc do znaczenia manifestacyi zawiązaną konfederacyą, i jak ciężko zawinili patryoci polscy, uzależniając w zupełności sprawę niepodległości narodowej od zwycięstw napoleońskich. Słuszna nasuwa się myśl Kukielowi, że „w opuszczonem i wyczerpanem Księstwie, w ogołoconej Warszawie było miejsce Dąbrowskiego, nie tam na froncie, przy owej wieczystej komendzie jednej dywizyi; tutaj geniusz jego organizacyjny, jego cnota niezłomna, jego żelazna wytrwałość zdziałać mogły cuda, zażyć na losach wojny. On to, jakby przecuciem tknięty, błagał przed wojną księcia Józefa, aby wyjednał pozostawienie w Księstwie przynajmniej po jednym batalionie każdego pułku w zakładzie, dla utworzenia kadrów nowych pułków. Nie przyszło do tego. Wszystko się pociągnęło za Napoleonem“⁷⁸⁾.

Rada konfederacka, zbudzona ze snu błogiego grozą niebezpieczeństwa, na żaden istotnie energiczny czyn zdobyć się nie mogła. W śnie swoim zapomniała ona, w jakim żyje stuleciu. Wydana przez nią odezwa zaczynała się od słów: „Szlachto polska! do konia, do oręża“. „To wyrażenie — opowiada Koźmian — nie podobało się demokratom i liberalistom, szczególnie Węgrzecki prezydent, człowiek poczciwy i dobry Polak, lecz zapalony demokrata znalazł to wyrażenie anachronizmem. — Dlaczego — wykrzykiwał między ludem — szlachto polska! czemu nie ludzie polski? — Ledwie się dał nawrócić przekonaniem, że taka była wola Napoleona, który poruszeń ludu nie

⁷⁸⁾ Str. 274. L. c.

chciał, i takie żądanie ambasadora ⁷⁹⁾“. W tym wypadku De Pradt zasłaniał się tylko Napoleonem. Nie tylko poruszenia ludu nie chciano, ale i szlachtę nie bardzo zachęcano. Kiedy naznaczony w Lubelskiem marszałkiem pospolitego ruszenia, Antoni Radziwiński, zajął się był gorliwie tą sprawą, to go wyśmiewano i zniechęcano. Szlachta folwarczna traciła już wiarę w Napoleona. Szczodrze sypane przez Aleksandra obietnice oddziaływały. Pierwsza arystokracja zaczęła odstępować Napoleona, który zyskiwaniem onej — jak to trafnie ocenia Bignon — wiele sobie wszędzie zaszkodził, a tymczasem „w żadnym kraju, w żadnej epoce“ — powiada ten znawca tajników dyplomatycznych — „nigdzie nie pozyskał tej kasty w całości“ ⁸⁰⁾. W wojsku nawet pierwsi, co zaczęli brać dymisję, byli książęta: Konstanty Czartoryski i Eustachy Sangusko. Ministrowie, którzy byli się wydalili z Warszawy do Krakowa, Matuszewicz, Sobolewski, Mostowski, przedstawili Aleksandrowi warunki, na podstawie których mogłaby stanąć ugoda, i Aleksander przyjął te warunki. Matuszewicz tak się tłumaczył z tego powodu przed Kajetanem Koźmianem: „My dla Polski, dla ojczyzny przelewaliśmy krew i ofiary ponosili, nie zaś dla Francyi. Ktokolwiek nam tę Polskę szczerze daje, powinniśmy z nim trzymać. Cesarz Aleksander dawną i stałą, ma myśl wskrzeszenia jej, jest to monarcha szlachetny i wspomniały“ ⁸¹⁾. Ślepa wiara w Napoleona ustępować zaczęła ślepej wierze w Aleksandra.

Orchowski opowiada, że byli jednak tacy, którzy mieli, że nie należy się spuszczać ani na Napoleona, ani na Aleksandra, ale że trzeba mieć większą wiarę w siły własnego narodu. „Wojsko niedrobne pod wodzą Poniatowskiego ⁸²⁾; twierdze Gdańsk, Modlin, Zamość, liczną zajmowały obronną siłę. Postanowiono z rzeczy takowych położenia korzystać. Na początku lutego roku 1813 w Warszawie zebrano się i urządzono czynić osobno i narodowie, bez oglądania się na Francję. Urządzenia, odezwy były przyjęte. A z temi pułkownik Bogucki z gorliwym przeorem X. X. Bernardynów, kapłanem dawniej legionowym we Włoszech, do Poniatowskiego w okolicach Krakowa z wojskiem narodowym stojącego, był wysłany, aby pod mury Zamościa tenże wódz starał się wszelkie

⁷⁹⁾ Str. 383, II.

⁸⁰⁾ Str. 171, IX. Bignon.

⁸¹⁾ Str. 118, II. Pamiętn.

⁸²⁾ Przeszło 50.000 ludzi i 16.000 koni. Bignon.

siły zgromadzić. Posłańcy z wezwaniem szczęśliwie przez moskiewskie posterunki przebyli. Ale Poniatowski do boju waleczny, do przedsięwzięć podobnych mało zdatny, odpowiedział, że rozkazy od Napoleona odebrał, wojsko polskie przez czeską ziemię do Saksonii prowadzić⁸³⁾. Ojczyzny ratunek i sprawa ludzkości dla tej przyczyny upadły!... Mówię o tem z wiadomości, bo czynny byłem w naradach⁸⁴⁾. Istotnie, gdyby mniej się wiązano z jedną lub z drugą stroną, gdyby więcej ufano we własne siły narodu, gdyby pokazano zęby, że w danym wypadku zbrojnie się oprzemy, to na kongresie Wiedeńskim nie odważonoby się na rozbiór Księstwa.

Jeden z ówczesnych świadków i późniejszy dygnitarz Królestwa Polskiego, Stanisław Barzykowski, bardzo trafnie ocenił wielkie znaczenie Księstwa Warszawskiego w dziejach narodu polskiego. „Społeczność ta wciąż zbrojna i w szyku bojowym w ciągu lat sześciu trzy wielkie wojny odbyła, męstwem swem szeroko zasłynęła w świecie, biorąc na świadectwo pola Raszyna, przykopy Sandomierza, Zamościa, błonia Tagiem przerzniete, warownie Smoleńska i mury Kremlina. Cnoty obywatelskie rycerskim prześcignąć się nie dały i tych dowody pod każdym względem złożono także. Kraj wielkiem życiem żył, i wszystko co później nastąpiło, wszystkie następne usiłowania ku odzyskaniu ojczyzny, tutaj początek swój biorą, tutaj było użyźniano ziemię, tutaj zasiewano ziarno przyszłości. I dla tego czasy Księstwa Warszawskiego oddzielną epokę w dziejach polskich stanowią“⁸⁵⁾.

Księstwo, była to młoda, odradzająca się, demokratyczna — w nowoczesnem znaczeniu tego wyrazu — Polska. Kodeks Napoleoński kładł podwaliny równości: wojsko i szkoły ją szerzyły.

„Chłop polski — powiada Bignon — jest żywy, inteligentny, odważny. Nigdzie może, nawet we Francyi, człowiek zabrany od pługa, nie przyjmuje tak prędko postawy i zwyczajów wojskowych. Gdzieindziej rzemiosło żołnierskie, naginając charaktery do biernego posłuszeństwa, przygotowywa bardzo często narzędzia despotyzmu. W Księstwie Warszawkiem rzemiosło żołnierskie było terminatorstwem cywilizacyjnem.

⁸³⁾ Takich rozkazów Napoleona nie było. Przeciwnie Napoleon nakazywał Poniatowskiemu działanie zaczepne; wprawdzie otrzymał on ten rozkaz, kiedy wojsko opuściło już było Księstwo i zdążyło ku Cieszyńowi.

⁸⁴⁾ Str. 260, T. V. „Kronika Emigracyi Polskiej“. Paryż. 1837.

⁸⁵⁾ Str. 39, T. I. „Historja powstania listopadowego“ przez Stanisława Barzykowskiego. Poznań. 1883.

Polak, który odbywając służbę z wojskiem francuskim, poznał ducha równości, przynosił tego ducha do swojej wioski, kiedy wracał do niej, otrzymawszy urlop lub wskutek ran⁸⁶⁾. Wojsko polskie przytem — jak już mówiłem wyżej — było przejęte duchem obywatelskim, było czynnikiem cywilizacyjnym. Falkowski, mówiąc o wielkiem upowszechnieniu się wówczas wolnomularstwa, które głosiło równość i braterstwo ludzi i walczyło z przesądami, powiada: „nie było prawie oficera w wojsku naszym, a mało bardzo obywateli, zwłaszcza zamieszkałych w miastach, którzyby do niego nie przystąpili“⁸⁷⁾. „Zasady tolerancji i równości — powiada Ostrowski — w konstytucji leżące i ten już miały skutek, iż bezwzględnie na stan i religię wszyscy mieszkańcy zarówno do szkół prawo mieli i uczęszczali. Widzieliśmy nawet z radością i prawdziwą pociechą dzieci żydowskie, z brudu wieków i nędzy powoli schludzające się, powoli postać istot europejskich przybierające, z chrześcijańskimi pod okiem plebanów katolickich, częstokroć przez tychże samych łagodnie nauczane. Wielki to był postęp ogólnej cywilizacji i zacierania dawnych przesądów“⁸⁸⁾. Potrzebę oświaty odczuwano silnie, i „składały gminy grosz ostatni bez szemrania na szkółki parafialne“⁸⁹⁾. Rozpowszechniło się poczucie godności osobistej, i same formy życia towarzyskiego uległy zdemokratyzowaniu. Ustało „podłe oddawanie magnatom“ aż do ziemi sięgających ukłonów; „ustał prawdziwie brzydki nałóg dawny nieustannego Jaśniewielmożnienia, za każdym drugim słowem, i owe śmieszne upadamy do nóg, ściskania za nogi“⁹⁰⁾.

„Księstwo Warszawskie — powiada tenże autor — tedy z wszelkich względów stało się żyjącą, wielką, nagle postępną Reformą: zabraknęło mu tylko czasu, życia do zupełnego rozwinięcia się... przed skonem toż Księstwo Warszawskie już było de facto głównem środkowem jądrem przyszłej cywilizacji wielkiego Słowian narodu“⁹¹⁾. Młodzieńcza wiara ogarnęła społeczeństwo, że w odrodzonej Polsce zakwi-

⁸⁶⁾ Str. 374 i 375. X. Bignon.

⁸⁷⁾ Str. 212 i 213, T. II. „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“ przez Juliusza Falkowskiego. Poznań, 1882.

⁸⁸⁾ Str. 451, I. (Ostrowski Antoni). „Żywot Tomasza Ostrowskiego“. Paryż. 1836.

⁸⁹⁾ L. c.

⁹⁰⁾ Str. 312 i 313. L. c.

⁹¹⁾ Str. 456. L. c.

tnie wspaniała cywilizacya, która uszczęśliwi całą północ Europy. „Szczęściem — pisał Wawrzyniec Surowiecki — minęły już przecie czasy dawnego nieładu i obłądów; po srogich doświadczeniach, polak powtórnie przeodziały w nową postać, ma teraz wszelką sposobność przekonać świat cały, że jak w męstwie i miłości ojczyzny nie ustępuje żadnemu narodowi na ziemi, tak w rządności, w przemyśle i w talentach potrafi wyrównać każdemu“⁹²⁾.

⁹²⁾ Zakończenie: „O upadku przemysłu i miast w Polsce“, str. 170

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Od Kongresu Wiedeńskiego (1815 r.) do Powstania 1830 r.

Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim. — Zasługa Czartoryskiego. — Rozbiór Księstwa Warszawskiego. — Królestwo Polskie. — Zasady konstytucyi. — Nastroj opinii publicznej w Polsce. — Ustawa konstytucyjna dla Królestwa — Rzeczpospolita Krakowska. — Zamiana w niej pańszczyzny na czynsz zbożowy. — Kwestya pańszczyzny w Królestwie. — Sprawa włościańska na Litwie: Towarzystwo szubrawców, Wiadomości brukowe, Dziennik Wileński, agitacya za zniesieniem poddaństwa. — Uwłaszczenie włościan w Poznańskiem. — Wahanie się rządu pruskiego co do polityki jego polskiej. — Święte Przymierze: car Aleksander jego założycielem i głównym narzędziem. — W. Książę Konstanty wodzem wojska polskiego. — Samowładza jego i wpływ demoralizacyjny. — Naruszanie i gwałcenie konstytucyi: budżet poza udziałem sejmu, zaprowadzenie cenzury, zniesienie jawności obrad sejmowych. — Rozwielmożnienie się wstecznictwa. — Znaczenie naszego romantyzmu. — Budzenie się narodowości litewskiej i ruskiej. — Wzrost przemysłu w Królestwie. — Książę Lubecki. — Zwrot rewolucyjny w czasopiśmiennictwie. — Opozycya sejmowa. — Spiski: wolnomularstwo, wolne mularstwo narodowe, Związek Templaryuszów, Związek wolnych braci Polaków, Towarzystwo Promienistych, Narodowe Patryotyczne Towarzystwo. — Brak programu społecznego w spiskach. — Układy z Rosyanami. — Sąd sejmowy. — Związek Przyjaciół Wojskowych. — Zorzanie. — Spisek szkoły podchorążych. — Spisek koronacyjny. — Demokratyzowanie się społeczeństwa. — O pańszczyźnie, Żukowskiego. — Ród Ludzki, Staszica.

Gdyby istnienie Księstwa Warszawskiego nie było zawarowane traktatami; gdyby nie istniało wojsko polskie, któremu Napoleon w konwencyi, zawartej 11 kwietnia 1814 r. z Austryą, Rosyą i Prusami, wyjednał powrót do kraju „z bronią i z bagażami, a to w uznaniu chwalebnej służby onego“; gdyby nie obawiano się wzburzenia rewolucyjnego, którego objawy w Niemczech zaczęły już niepokoić monarchów; — to

pomimo obietnic Aleksandra, przyjaznego usposobienia króla pruskiego, życzliwego oświadczenia się Austrii, polacy wyszliby na kongresie wiedeńskim jeszcze gorzej, aniżeli to nastąpiło. Aleksander, przybywając do Wiednia, prawie był pewny, że nie tylko zdoła zatrzymać całe Księstwo Warszawskie, ale skłoni nawet Austryę do odstąpienia Galicji. Królowi pruskiemu w zamian utraconych ziem polskich przyrzekł wydjąć Saksonię. Cesarz austriacki zaś, odzyskując swe prowincye nad Adryatykiem, Tyrol, posiadłości we Włoszech, nie powinien był się opierać oddaniu Galicji, a zresztą można go było wynagrodzić jaką prowincją niemiecką. Tymczasem Aleksander napotkał powszechny i ogromny opór. Nie mówiąc już wcale o odstąpieniu Galicji, nie zgadzano się ani na oddanie Saksonii królowi pruskiemu, ani na oddanie całego Księstwa Warszawskiego Aleksandrowi. Odgrażano się nawet wzajemnie wojną, chociaż na prawdę nikt jej sobie nie życzył.

Jakiegokolwiek bądź pobudki kierowały Aleksandrem, to trzeba jednak przyznać, że wytrwale i gorliwie obstawał za całością Księstwa. Z wyjątkiem jednego króla pruskiego, miał wszystkich przeciwko sobie. Metternich, który kierował całą akcją dyplomatyczną, przedstawiał dyplomatom pruskim, że car Aleksander, usadowiwszy się między Toruniem, Bydgoszczą, Poznaniem i Kaliszem, potrzebowałby tylko krok jeden zrobić, ażeby przeciąć państwo pruskie na połowę, że Saksonia nigdy by nie wynagrodziła temu państwu utraty Poznania. To też Hardenberg, wbrew woli swego króla, wynajdował rozmaite trudności, a kiedy zmuszony był do ustępstw, w liście do Metternicha z dnia 3-go grudnia zaklinał go, ażeby ratował Prusy i wymyślił jaki środek ku temu. Matacz austriacki przechylił na swoją stronę i dyplomatów rosyjskich. Pozzo di Borgo, renegat francuski w służbie rosyjskiej, przedstawiał Aleksandrowi, że wskrzeszając Polskę, sam stawia baryerę pomiędzy Rosją i Europą. Capodistria i starzy dyplomaci rosyjscy mówili, że Polska konstytucyjna wzbudzi zawiść w Rosyanach, i że zasieje ziarna buntu w przyszłości. Liberalny nawet doradca cesarza rosyjskiego, Stein, przepowiadał mu, że połączenie Polski z Rosją doprowadzi do nowej walki, a ta się skończy albo zupełnym ujarzzeniem polaków, albo zupełnem ich oddzieleniem się.

W tej nierównej walce, jaką staczał Aleksander na Kongresie Wiedeńskim, miał on jednego tylko pomocnika, który gorliwie i dzielnie wspierał go radą i utrzymywał go w przedsięwzięciu. Książę Czartoryski, który miał osobną przyboczną

kancelaryę, wyjaśniał cesarzowi zawikłania dyplomatyczne i pisał najważniejsze noty. Przypominając obietnice i wskazując mu w przyszłości wielką sławę dobroczyńcy całego narodu, pobudzał wciąż jego ambycję. Bez poparcia Czartoryskiego, Aleksander uległby naporowi całego swego otoczenia, i Księstwo z jeszcze większą szkodą dla sprawy narodowej zostałoby podzielone. Największa przeto zasługa, że zostało utworzone Królestwo kongresowe, przypada Czartoryskiemu.

Zachowanie całości Księstwa Warszawskiego byłoby najpomyślniejszym wypadkiem dla Polaków, jaki osiągnąć można było na monarchiczno-reakcyjnym Kongresie Wiedeńskim, na którym dyplomaci zapatrywali się na państwa jako na wielkie dobra ziemskie, należące do monarchów. Okazało się to w całej nagości, kiedy rozpoczęły się targi, co oddać z Księstwa Warszawskiego a co wziąć z Saksonii. Rachowano poddanych na sztuki jak bydło, przyczem wartość ich pieniężną szacowano niejednakowo: Niemiec z nad Renu miał większą cenę od sasa, a sas od polaka. Jeżeli mówiono o interesach narodowych, to tylko dla upozorowania chciwości egoistycznej. Oświadczano się nawet z gotowością odbudowania Polski nie p o d l e g ł e j, ale dla nastraszenia tylko Aleksandra i zmuszenia go do ustępstw. I czyż ciemiężca Irlandyi, Castlereagh, mógł naprawdę odczuwać cierpienia narodu? Czyż takiemu Talleyrand'owi, który sprzeniewierzał się interesom narodu własnego na korzyść Burbonów, mogło istotnie chodzić o interesy obcego mu narodu? Kiedy Aleksander był bardzo się upierał przy zachowaniu całości Księstwa, przebiegły Metternich wysunął plan utworzenia dwóch królestw polskich; jednego połączonego dynastycznie z Rosją, drugiego południowego — połączonego dynastycznie z Austryą. Uskutecznienie tego planu byłoby bardzo korzystne dla narodu polskiego, ale Metternichowi istotnie chodziło tylko o to, by Aleksandra przyprzeć do muru i zmusić do ustępstw, jakoż dopiął on swego celu.

Nastąpił więc rozbiór Księstwa. Dwa departamenty: poznański i bydgoski (538 mil kwadr.) oddano królowi pruskiemu. Odłączono Kraków z małym okręgiem (23 $\frac{1}{2}$ mil kw.), tworząc z tego małą Rzeczpospolitą. Tak zmniejszone Księstwo awansowano na Królestwo, czyli raczej carstwo, mieszcząc je pomiędzy kazańskim, astrachańskim i syberyjskim. Oddzielenie prawie całej Wielkopolski było dla nowego Królestwa wielką stratą materyalną, moralną i polityczną. Pod względem materyalnym był to kraj dobrze zagospodarowany, w którym przemysł już był się znacznie rozwinał, i którego wło-

ścianie należeli do najdostatniejszych w Księstwie. Moralnie ucierpiało nowe Królestwo Polskie, bo traciło pierwsze najważniejsze gniazdo narodowe, bo poziom oświaty ludności wielkopolskiej stał wyżej, z wyjątkiem samej stolicy, aniżeli w innych prowincjach. Wreszcie pod względem politycznym posiadanie Poznańskiego, ubezpieczając państwo pruskie, wzmochno węzeł interesów zabórczych pomiędzy królem pruskim i carem moskiewskim.

Nie mogąc dopiąć w zupełności swego celu, dyplomacya europejska, dla osłabienia mocarstwowej potęgi cara rosyjskiego, usiłowała związać go przynajmniej pewnemi zobowiązaniami względem nowych nabytków. Castlereagh w mowie z dnia 12 stycznia 1815 r. powiada, że „doświadczenie nauczyło, iż pomyślność Polski i spokojność tej tak znacznej części Europy nie mogą być zabezpieczone przez zniszczenie praw i zwyczajów narodowych. Zamach na nie obudzały bezustannie ducha niezadowolenia i oporu, a dając powód do buntów, przypominały przeszłość i pochopność do powstań uwieczniał“. W tym duchu złożyli deklaracye i inni przedstawiciele. Hr. Razumowski ¹⁾ w odpowiedzi z dnia 19 stycznia upewnia o dobrej woli cesarza względem narodowości polskiej. „Żadna siła — pisze on — nie może skuteczniej zapewnić powszechnego spokoju Europy i przyjaznych stosunków jednych względem drugich, jak potęga łączności, która pochodzi z przywiązania narodu do swojej ziemi rodzinnej i z uczucia własnej szczęśliwości. Takie są węzły, jekimi Jego Cesarska Mość pragnie związać polaków ze swoim państwem i umieścić ich pod opieką swego rządu. Takie są także życzenia naszego monarchy, ażeby mógł widzieć podobne rezultaty urzeczywistnione w państwach dostojnych swych sprzymierzonych, których jasne poglądy na sprawę i szlachetne zamiary ocenia“. Ostatni ustęp był zwrócony głównie przeciwko Metternichowi. Dzięki temu wzajemnemu wiązaniu się, umieszczono w akcie Kongresu ważne dla Polaków postanowienia, że „Polacy, poddani Austrii, Rosyi i Prus otrzymają reprezentacyę polityczną, jaką każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i stosowne im udzielić“; oraz że w granicach dawnej Polski z r. 1772 wymiana płodów ziemi i przemysłu „po wieczne czasy“ niczem ograniczona na drogach, rzekach i kanałach nie będzie. Dla okazania, że nowoutworzone

¹⁾ Razumowski zastąpił Nesselrodi'ego, który się był skłonił zupełnie na stronę Metternicha.

Królestwo Polskie nie jest wyłącznie sprawą rosyjską, ale jest sprawą całej Europy, pojedyncze układy pomiędzy Rosją, Austrią i Prusami wciągniono 7-go czerwca 1815 r. do powszechnego traktatu, który podpisali przedstawiciele ośmiu mocarstw: Austrii, Hiszpanii, Francji, W Brytanii, Portugalii, Prus, Rosji i Szwecyi.

Metternich w trafnej swojej charakterystyce Aleksandra I, mówiąc o rozmaitych jego fazach przekonaniowych, powiada, że faza jego liberalizmu doszła do najwyższego swego szczybla w 1814 r.²⁾ W 1815 roku już się rozpoczęła była nowa faza, ale zawsze jeszcze liberalizm przemagał. Przytem zasady konstytucyi dla Królestwa Polskiego były już napisane wcześniej i były już zyskały uznanie Aleksandra. Podpisał je 15 maja. Barzykowski powiada, że „że dzieło to po największej części ks. Adama Czartoryskiego“³⁾. Aleksander podobno wahał się z podpisaniem, i ostatecznie skłoniony do tego przez ks. Adama, miał powiedzieć: „Pamiętaj, że pierwszy żałować będziesz, żem ci ustąpił“⁴⁾. W ustawie konstytucyjnej, którą ogłoszono w pół roku później, na żądanie Aleksandra opuszczono z tych zasad dwa ustępy: jeden z artykułu 1-go, w którym znajdowała się obietnica, że nowa konstytucya będzie zbliżona do konstytucyi 3-go maja 1791 r.; drugi zaś z ostatniego artykułu, oświadczający, że konstytucya ma być uważana jako główny i najświętszy węzeł, którym Królestwo złączonem będzie z państwem Wszech Rosyi.

Zasady konstytucyi Królestwa Polskiego, które zawierały początkowo 37 artykułów, a po opuszczeniu ostatniego, tylko 36, zapewniała narodowi polskiemu jego narodowość, stanowiąc: że „wszystkie czynności publiczne, administracyjne i sądowe, bez żadnego wyjątku, odbywać się będą w języku polskim“ (art. 11); że „urzędy publiczne nie będą mogły być sprawowane tylko przez obywateli rodaków i przez tych, którzy osiadłszy w kraju i nabywszy w nim własność nieruchomą, uzyskają prawo indygenatu“ (art. 9); że wychowanie publiczne będzie narodowem i bezpłatnem (art. 33); że wojsko narodowe polskie zachowa kolory właściwego sobie munduru, swój właściwy ubiór i wszystko to, co się tyczy jego naro-

²⁾ Str. 319. T. I. „Mémoires, documents et écrits divers laissés par le prince de Metternich“ Paris, 1880.

³⁾ Str. 67. T. I. „Historja powstania listopadowego“.

⁴⁾ Str. 139, w przypisku. „Wspomnienia z roku 1848 i 1849“ przez autora „Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“. (Falkowskiego). Poznań 1879.

dowości“, że „uważane będzie jako zbiór obywateli zbrojnych i uporządkowanych dla obrony monarchy i ojczyzny“ (art. 28). Artykułem 4-ym orzekano, że „starodawne prawo kardynalne *neminem captivabimus nisi jure victum* zasłaniać będzie równo wszystkich klas mieszkańców“; przyczem stanowiono, że „każda osoba zatrzymana stawianą będzie przed sąd właściwy w przeciągu dni trzech najdalej“, że „żaden występki nie może być karany jak tylko za wyrokiem właściwego sędziego“, że „nikt nie może być za granice Królestwa wywiezionym“. Liczne artykuły (od 20 do 26 włącznie) określały sądownictwo: sędziowie dożywotni; żaden sędzia zrzuconym być nie może, jak tylko w przypadku dowiedzionego mu przestępstwa; ustanowieni zostają sędziowie pokoju. Zapewniano nietykalność wszelkiej własności (art. 6), zupełną wolność druku (art. 10), samorząd miastom (art. 4). W każdym wojewódstwie Rada Obywatelska (art. 17). „Prawa cywilne i kryminalne, równie jak i prawa, tyżące się materyi skarbowych, oraz te, które będą miały na celu oznaczenie lub odmienienie atrybucyi urzędowo-konstytucyjnych kraju, będą podane do roztrząśnienia sejmowi jeneralnemu konstytucyjnie zebranemu, i nie wprzód obowiązującemi się staną, aż otrzymają zatwierdzenie tegoż sejmu i sankcyę panującego“ (art 8). Nakładanie „podatków, taks lub ciężarów publicznych, jakiejkolwiek bądź natury“ nie mogło być „stanowionem ani odmienionem jak tylko za zezwoleniem sejmu jeneralnego i zgromadzonego w formie konstytucyjnej“ (art. 7) Obiecano zachować „ludowi izraelskiemu“ „prawa cywilne, jakie ma już sobie zapewnione dotąd przez ustawy i urządzenia terażniejsze“, a nadto ułatwić „starozakonnym“ uzyskanie obszerniejszego uczestnictwa „w dobrodziejstwach społecznych“ (art 36): „Licznna i użyteczna klasa włościan zachowa w zupełności prawo wolności osobistej i prawo nabywania własności gruntowej. Zapewniona im zostanie opieka skuteczna i sprawiedliwość niekosztowna. Duch ustaw im służących tchnąć będzie szczególniej ojcowską troskliwością, a celem naszego rządu nie przestanie być doprowadzenie tej klasy stopniami do rzeczywistego i gruntownego dobrobytu“ (art 35).

Wiadomość o utworzeniu Królestwa polskiego, połączona z wiadomością o odłączeniu Wielkopolski i Krakowa, nie mogła wywołać wielkiej radości. Powtarzano dowcip znakomitego aktora i pisarza, Żółkowskiego: „głupia Polska bez poznania“⁵⁾. Nie było tego młodzieńczego zapału, z jakim

⁵⁾ Żółkowski podczas uroczystego obchodu ogłoszenia królestwa

witano odradzającą się Polskę za Napoleona. Świeżo jeszcze tkwiły w pamięci przewrotność i gwałty moskiewskie, ażeby mogła powstać szczerza życzliwość ku Rosyi. Zalecali wprawdzie niektórzy wielcy patryoci, jak Staszic naprzykład w dziełku: „O równowadze politycznej Europy“, szczerę pojednanie się z rosyjanami i ściśle połączenie się z Rosyą, wszakże z zachowaniem osobnej natury, narodowego prawa i własnego rządu. Ale przedewszystkiem zależało to od dobrej woli samych rosyjan. „Pamiętajcie — mówił Linowski, zwracając się do nich w Warszawie podczas żałobnego obchodu przewiezienia zwłok księcia Józefa Poniatowskiego — że możecie z nas mieć braci, nigdy dobrowolnych niewolników“. Właśnie nie pamiętano i nie chciano o tem pamiętać. Przytem tu szło o rzecz zasadniczą: czy miała zwyciężyć wolność polska, czy też despotyzm moskiewski? Konstytucyjna, mała Polska pod berłem despotycznym cara Wszech-Rosyi pozostawała na jego łasce. Przesunięcie tylko granic Polski aż po Dźwinę i Dniepr — jak to obiecywał był Aleksander — „stanowiąc pewien stosunek siły i liczby, mogłoby się przyczynić do utrzymania pomiędzy rosyjanami a nami pewnego wzajemnego szacunku i przyjaźni rzeczywistej“ ⁶⁾. Wiara jednak w dotrzymanie tych obietnic zachwiała się mocno. Pozwolono tylko deputacyi z trzech gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej udać się do Warszawy dla powitania króla polskiego. Deputatom, wybranym na Podolu i Wołyniu, wzbroniono wyjazd, a w guberniach: witebskiej i mohylowskiej nie pozwolono nawet przystąpić do wyborów. Na audyencyi jednak w dniu 26 listopada, Aleksander zapewniał deputacyę, że ma słuszność, że mu ufa. Upewnijcie waszych rodaków — mówił — że zrobię dla nich więcej, aniżeli mogą tego spodziewać się dzisiaj odemnie.

Na drugi dzień podpisał ustawę konstytucyjną, którą zredagowała komisya, złożona z ks. Czartoryskiego, Stanisława Zamoyskiego, Matuszewicza, Wawrzeckiego, Linowskiego, Ludwika Platera i jeszcze kilku innych osób. Jak już wzmiankowałem, opuszczono w niej dwa ustępy z podpisanych dawniej głównych zasad. Nowosilcow nadto pootwieriał w niej

puścił w obieg i drugi dowcip: „Bez Poznania, bez Wieliczki nie warto zapalić świeczki“. Doszło to do W. Ks. Konstantego, i ten przywołał Żółkowskiego. Kiedy go zapytano, co mu powiedział Konstanty, odrzekł: „Dobre panisko! za Poznań obiecuje Kijów“.

⁶⁾ Z listu Kościuszki z dnia 13 czerwca 1815 r. do księcia Adama Czartoryskiego.

„furtki dla władzy“ ⁷⁾—jak się wyraża Koźmian. Bądź co bądź jednak, ustawa była liberalna, liberalniejsza nawet od ustawy Księstwa Warszawskiego, chociaż widoczną już była w niej chęć zapewnienia przewagi szlachcie folwarcznej, czyli, jak się wyrażano, dziedzicom, właścicielom ziemskim.

Podług ustawy konstytucyjnej, król koronował się w stolicy, którą była Warszawa, i wobec sejmu składał przysięgę na konstytucję. Najwyższą władzę prawodawczą i nadzorczą sprawował sejm, zwoływany co dwa lata. Z jego też łona powstawał sąd sejmowy, dla sądzenia przestępstw stanu. Sejm składał się z dwóch izb: senatorskiej i poselskiej. Liczba senatorów nie mogła przenosić połowy liczby członków izby poselskiej. Obie te izby miały równe znaczenie. Ażeby projekt mógł być przedstawiony do sankcyi, potrzebną była zgoda obu izb. Senatorską izbę składali dożywotnio mianowani przez króla członkowie; płacili oni po 2.000 zł. podatku ofiary. W izbie poselskiej zasiadało 77 posłów, wybieranych przez szlachtę, i 51 deputowanych, wybieranych przez gminne zgromadzenia. Obradom izby poselskiej, które trwały przez dni 30, przewodniczył marszałek, mianowany przez króla. Obrady były jawne, i tylko na żądanie dziesiątej części izby mogły być zamienione na tajne. Wybory odbywały się bez poprzednich zgromadzeń i narad publicznych. W wyborach brali udział tylko ci, co byli zapisani do księgi obywatelskiej. Nie wszyscy jednak zapisani mieli prawa polityczne. Do posiadania tych praw trzeba było być właścicielem: mały domek dostateczną już był kwalifikacją. Oprócz majątku uwzględniano także pewien stopień wykształcenia przy zapisywaniu do księgi obywatelskiej, ale już mniej jak za Księstwa. „Wiemy — powiada Szaniecki — że komisarz, plenipotent, guwerner, przyjmujący prywatne obowiązki, nie mogą być wpisanymi w księgi obywatelskie ⁸⁾“. Włościanie czynszownicy mieli za Księstwa prawo głosowania przy wyborach sejmowych, za Królestwa pozbawiono ich tego prawa. Poseł płacił podatku 100 zł. ofiary. Władzę wykonawczą sprawowała Rada Administracyjna, złożona z namiestnika królewskiego i pięciu ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policyi, skarbu, wojny, wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Nowoutworzone Królestwo Polskie nigdy nie miało tego

⁷⁾ „Neminem captivabimus nisi jure victum“ zamienił na „neminem captivare permittemus nisi jure victum“.

⁸⁾ Mowa na posiedzeniu 8 kwietnia 1831 r.

ześrodkowującego wszystkie pragnienia i niemal wszystkie myśli narodu polskiego znaczenia, co Księstwo Warszawskie. Przyczyniło się do tego w znacznej mierze to, że skutkiem postanowień kongresu wiedeńskiego, inne prowincje uzyskały także pewnego rodzaju reprezentacją narodową.

Aleksander się chwalił, że Rzeczpospolita Krakowska była jego dziełem, że on najwięcej się przyczynił do tego, ażeby ona stać się mogła ogniskiem oświaty polskiej i wzorem gospodarstwa narodowego. Na mocy 6-go artykułu traktatu wiedeńskiego, ogłoszono miasto Kraków z okręgiem (przeszło 23 mil kwadratowych przestrzeni, ludności około 96.000) na wieczne czasy (à perpétuité) miastem wolnym, niepodległym i ściśle neutralnym. Artykuł zaś 9-ty tego traktatu powiadał, że „dwory rosyjski, austriacki i pruski zobowiązują się szanować i zmuszać do szanowania po wsze czasy (en tout temps) neutralność wolnego miasta Krakowa z okręgiem; żadna siła zbrojna nie będzie mogła być wprowadzona do tego miasta pod żadnym pretekstem“. Uniwersytet Jagielloński miał być otwarty dla całej młodzieży polskiej. Prawodawstwo, budżet, nadzór nad administracją, wybór senatorów i sędziów należały do Zgromadzenia reprezentantów z gmin, kapituły i uniwersytetu. Władzę wykonawczą sprawował senat, złożony z prezesa co lat trzy wybieranego, z sześciu senatorów wybieranych i sześciu dożywotnich. Ażeby zostać reprezentantem, trzeba było posiadać własność nieruchomą.

Kościuszko przy widzeniu się osobistym w Paryżu z cesarzem Aleksandrem, życzenia swoje w sprawie odbudowania Polski połączył z życzeniem usamowolnienia i uwłaszczenia włościan. Aleksander zapewnił go, że to jest także jego życzeniem i wolą. Istotnie, na jego żądanie, w traktacie dodatkowym w sprawie Krakowa (3 maja 1815 roku) umieszczono, że zostanie wyznaczona osobna komisya, która zajmie się uwłaszczeniem i określeniem powinności włościan w dobrach duchownych i narodowych (art. XI). Komisya ta poszła za zdaniem senatora Feliksa Radwańskiego⁹⁾ i zamieniła pańszczyznę na czynsz zbożowy, czyli zsepowy (ospy), w gotowiznie atoli, podług cen bieżących, płacić się mający. Reforma ta, aczkolwiek połowiczna, przyjęta była dosyć chętnie przez włościan. którzy gotowi byli poddać się wszystkiemu,

⁹⁾ „Myśli Feliksa Radwańskiego i t. d.“ (Kraków, 1815). W „Pamiętniku Warszawskim“ (1819 r.) bronił on dokonanej reformy przeciwko przeciwnikom niej.

były tylko pozbyć się znieawidzonej pańszczyzny¹⁰⁾, a znowu bardzo niechętnie przez szlachtę, dla której pańszczyzna stała się prosto nałogiem, a przytem dawała możność największego wyzyskiwania pracy włościańskiej¹¹⁾). Podniosły się więc głosy oskarżające, że dokonana reforma rujnowała włościan, i przedstawiające stan rzeczy o wiele w gorszym świetle, aniżeli istotnie było.

Oskarżanie to, przykrywające się zawsze szatą życzliwości dla włościan, miało, zwłaszcza w pismach warszawskich, na celu przeskodzić przeprowadzeniu podobnej reformy w Królestwie Polskiem. Wielu bowiem pojmowało dobrze, „że lubo poddaństwo jest zniesione, zniesiono je tylko co do osoby, nie zaś co do rzeczy, że niewola ustała, ale podległość trwa jeszcze“¹²⁾). Zniesienie tylko pańszczyzny mogłoby przywrócić pewną niepodległość włościaninowi. Dojść do tego można było dwiema drogami, albo przez zaprowadzenie wieczystych dzierżaw i oczynszowanie włościan, albo przez ich uwłaszczenie. To ostatnie, jako bardziej radykalne, miało mniej zwolenników i napotykało większy opór. Natomiast znaczna liczba dzierżawców ziemskich nawet zgadzała się na to, że „najdogodniejszym byłoby środkiem, gdybyśmy wszystkie grunta, a nawet i folwarczne, prawem wiecznem puścić mogli włościanom, jeżeli nie na czynsz pieniężny, to zsepowy, oddawany w zbożu in natura“¹³⁾). Chodziło o dobra narodowe.

¹⁰⁾ Michalski, mówiąc o regulacyi włościańskiej w Poznańskiem, powiada: „Choć więc włościanie bardzo nienawidzili separamy gruntów, to z drugiej strony nienawiść, jaką ku pańszczyźnie czuli, zmuszała ich do poddania się separamy i jej skutków“. Str. 364 i 365. „Biblioteka Warszawska“. 1845. III.

¹¹⁾ „Majątność, wartująca 30.000 zł., miała sto włók chełmińskich. Móg przeto jeden miał wartość 100 zł. Posiadkość zagrodnika dziesięciomorgowego wynosiła 1.000 zł.: procent zwyczajny 50 zł. Zagrodnik robił trzy dni na tydzień, na rok 156, które obliczone średnim szacunkiem, dzień po 1 zł., robiły dochód 156 zł. Zagrodnik miał jeszcze obowiązek najmowania siebie co tydzień za groszy 15 i hrał zatem połowę zwykłej ceny, co szlachećowi przynosiło dochód 26 zł. rocznie. Zagrodnik, przymuszony pić pańskie trunki po cenie monopolicznej i niesumiennie podwyższonej, dawał dziedzicowi na rok najmniej 18 zł. Ogólny przeto dochód dziedzica, nie włączając rozlicznych powinności i daremszczyzn, donosił 200 zł. p. na rok na miejsce 50“. Str. 319. T. III. „Nowa Polska“ (Paryż)—Artykuł W. Zwierkowskiego: „Chłop i szlacheć“.

¹²⁾ Jan Drake w artykule umieszczonym w „Pamiętniku Warszawskim“ 1819 r. N^o X. Str. 198.

¹³⁾ M. Bronikowski—„Pamiętnik Warszawski“, 1816. N^o XVI, kwiecień. Str. 441. Sprawy oczynszowania włościan popierała broszurka: „O ustanowieniu czynszu powszechnego“ — z francuskiego. 1819 (iako

Ministrowie, zwłaszcza ci, którzy sprawowali ten urząd jeszcze w Księstwie Warszawskim, sprzyjali dokonaniu tej reformy, ale w miarę wzmaganą się wpływu rosyjskiego, wyznajdowano trudności i sprawę przewlekano, wszakże w wielu pojedynczych dobrach zaprowadzano dzierżawę wieczystą. W późniejszym czasie powstał projekt zamiast oczynszowania przeprowadzić uwłaszczenie włościan, a dekretem z dnia 8 lutego 1820 r. nakazano przygotować do tego potrzebny materiał. Sprawa ta znowu się wlekła, aż minister skarbu, ks. Lubbecki, postanowieniem o sprzedaży dóbr narodowych z dnia 19/31 sierpnia 1828 r., „zniszczył te piękne nadzieje kraju, a ze smutkiem widziano, jak całe gromady wsiów narodowych szły prosić o pierwszeństwo sprzedania im tej samej ziemi, którą od tak dawna za własną uważały“¹⁴⁾.

Na Litwie również żywo jak i w Królestwie kongresowem zajmowano się kwestyą włościańską w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim. Objawiało się ono nawet tam silniej i, ponieważ Litwa własnego swego rządu nie miała, więc nie ze sfer rządzących, ale od samego społeczeństwa wychodziło. Prócz humanitarnych i ekonomicznych względów, szlachta powodowała się jeszcze widokami politycznymi. Połączenie się z Królestwem Polskiem w jedno ciało polityczne było jej gorącym pragnieniem, a nadanie wolności włościanom takiej, jaką ci posiadali już w Królestwie, torowało ku temu drogę. Przytem w tym czasie nadawano wolność włościanom w Kurlandyi i w Estlandyi. W samym nawet Petersburgu w sferach rządowych noszono się z myślą zniesienia poddaństwa¹⁵⁾.

Pod względem humanitarnym, wpływ uniwersytetu wileńskiego oddziaływał bardzo dobroczynnie. Profesorowie zajmowali, że zadaniem ich było nie tylko kształcenie młodzieży i podniesienie poziomu nauki, ale bezpośredni także wpływ na urobienie opinii publicznej. Pod wpływem profesorów Kontryma i Grodka, jako akademik, młody Lelevel urobił tam swe demokratyczne przekonania. Należał on do czynnej, or-

wzór podano oczynszowanie wykonane za czasów jeszcze Rzeczypospolitej przez księcia Stanisława Poniatowskiego). Jako wzór dobrego uregulowania przedstawiała także broszurka p. t. „Sposób urzędzenia włościan w dobrach Końskiej Woli dziedzicznych J. O. Xięcia Imci Adama Czartoryskiego, ułożony przez Konstantego Krampolea i t. d.“ 1816.

¹⁴⁾ Protokoły sejmu 1831 r. Mowa ministra przychodów i skarbu na posiedzeniu 28 marca.

¹⁵⁾ Kankrin i Mordwinow złożyli nawet projekty w tym względzie.

ganizującej stowarzyszenia, młodzieży, do której należał także i Dominik Moniuszko, słynny w późniejszym czasie dobroczyńca włościan. W swych rozległych dobrach w mińskiej gubernii, zostawiwszy sobie niewielki folwark, oprócz wiosek potworzył jeszcze kolonije; zaprowadził, zamiast pańszczyzny nieuciążliwe czynsze, przeznaczone na utrzymanie szkółek i niezbędną pomoc jej potrzebującym; zostawił samym włościanom rządy i sądy nad sobą, zakazując tylko stosowania kary cielesnej, jako ubliżającej godności człowieka. Dobra te, Radkowszczyzna i Pocieczola, przez długi czas odznaczały się dobrobytem i wyższą oświatą włościan. Liczny udział szlachty folwarcznej w Konarszczyźnie świadczy też o dobroczynnym wpływie uniwersytetu wileńskiego. Nie mało zasłużyło się w tym względzie założone w 1817 r. Towarzystwo Szubrawców. Pierwszym jego prezesem, pod przybraną litewską nazwą Perkunasa, został powszechnie szanowany lekarz Jakób Szymkiewicz, który, umierając w następnym roku, oswo-bodził i uwłaszczył swoich włościan poddanych. Po nim objął prezesowstwo znakomity biolog i chemik, Jędrzej Śniadecki, znany w towarzystwie pod nazwą litewską Sotwarosa. Jednym z najenergiczniejszych członków był kościuszkowski żołnierz, nieprzyjaciel szlachty, wielki budzielnik do pracowitości i oświaty, Kazimierz Kontrym, który wywierał wpływ ogromny na młodzież. Wiadomości Brukowe, organ towarzystwa, pismo satyryczno-humorystyczne, redagowane z ogromnym zapasem dowcipu i wielką znajomością słabych stron szlachty dziedzicznej, tak zwanego obywatelstwa na Litwie, chciwie były czytane i długo jeszcze później po dworach szlacheckich można było znajdować roczniki onych. Szlachta jak w zwierciadle widziała swe rysy w tej Bibencyi, w której jedni z urodzenia są rozumni i bogaci, „słuszni obywatele“; drudzy zaś także z urodzenia są głupi i ubodzy, chamy: w której „głupi obowiązani są pracować, a rozumni z urodzenia nic nie robić“; śmiała się boleśnie, czytając opis Świątyni narodowości, do której mieli prawo wchodzić sami tylko urodzeni, przy której stała narodowa karczma bez dachu, z narodowym szynkarzem-żydem, i do której należała narodowa, zrujnowana i wyludniona wioska. „Jedzenie i picie — powiadał opisujący tę świątynię — jest głównym narodowości filarem, gdyż (mówię to z doświadczenia) po dobrym tylko obiedzie i kilku butelkach wina najlepiej rozprawić o narodowości“. Jeżeli Wiadomości Brukowe biczem szyderstwa smagały klasę obywatelską, której znaczenie za-

leżnem było od posiadania niewolników, to Dziennik Wileński, organ profesorów uniwersytetu, poważnie wykazywał, że chcąc być wolnymi, nie można innych trzymać w niewoli; w 1817 r. podał on nawet gotowy projekt do ustawy, uwalniającej chłopów. Znowu ci, co zajmowali się ekonomiką, przekonywali szlachtę, że poddaństwo i pańszczyzna były bałwanami, tamującymi wzrost narodowego bogactwa, udoskonalenie rolnictwa i rozwój przemysłu. Tak nauczał profesor ekonomii politycznej w Krzemieńcu, Michał Choński. W gruntownej rozprawie Merkela¹⁶⁾, drukowanej w 1818 r. w Dzienniku Wileńskim, cyframi udowodniono, że pod względem dochodowym, gospodarstwo rolnicze na wielkich folwarkach, prowadzone przez najem, przynosi większe od pańszczyźnianego korzyści.

Już w 1807 r. ziemianie białostoccy — na wniosek Wiktora Grodzkiego — wystąpili z wnioskiem zniesienia poddaństwa. Pozostało to jednak miejscowym przejawem. Dopiero akcja, wszczęta w 1817 r., poruszyła niemal całą Litwę. Na sejmiku powiatowym wilkomierskim, na wniosek pułkownika wojsk polskich Kazimierza hr. Platera, uchwaliła szlachta wnieść projekt oswobodzenia włościan na sejmik gubernialny w Wilnie. Jakoż to uczyniono, i Sejmik wileński, pod przewodnictwem guberskiego marszałka, Michała Römera, wystosował podanie do tronu o zniesienie poddaństwa¹⁷⁾. Z Petersburga nadeszła odpowiedź, że z powodu nielicznych podpisów reprezentacyi, nie można wiedzieć, czy większość szlachty chce przyjęcia onego. Skutkiem tego zbierano podpisy z całej gubernii. „Chlubny rezultat — opowiada Włodzimierz Gadon — uwieńczył to dzieło; albowiem, po zliczeniu głosów szlachty całej gubernii wileńskiej, której ilość ogólna wynosi 2,200 osób, licząc na średnią proporcją po 200 wotujących w każdym z jedenastu powiatów, okazało się, z pociechą dobrze myślących, że wogóle negatyw było jeno 16, i tu figurowały po największej części podpisy rosyjskich magnatów, jako to księcia Platona Zubowa, mającego nadane sobie ogromne dobra na Litwie przez Katarzynę, tudzież innych donataryuszów

¹⁶⁾ Rozprawa Merkela była napisana na konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo ekonomiczne rosyjskie, i otrzymała nagrodę.

¹⁷⁾ Lelewel w liście do ojca, datowanym 22 stycznia 1818 r., pisze, że na sejmiku wileńskim „poklaskiwali Szubrawcy i po całym mieście gawędę sieli“, popierając Zawiszę i Mirskich, którzy najżywej obstawali za wolnością włościan. Str. 297. I. Listy Ioachima Lelewela. Poznań. 878.

rosyjskich¹⁸⁾. Ruch ten ogarnął i inne gubernie litewskie i obwód białostocki¹⁹⁾, przyłączyła się także i szlachta powiatu dyneburskiego. Białostoczanie, wkładając na swego marszałka Ciecierskiego obowiązek dopilnowania przebiegu całej sprawy, dodawali, aby to było „świeżym jeszcze dowodem, iż Polak w żadnej cnotcie obywatelskiej uprzedzić się nie da”. Podanie zbiorowe do cara zostało przedstawione w 1819 r.

Ani na Litwie jednak, ani w Królestwie Kongresowem sprawa włościańska, pomijając nieliczne zresztą pojedyncze usiłowania, nie postąpiła w swoim rozwianiu ani kroku; przeciwnie — jak to zobaczymy później — cofnęła się. Natomiast w Wielkiem Księstwie Poznańskiem sprawa włościańska posunęła się aż do uwłaszczenia, i głównym tego powodem było to, że kierunek liberalny w państwie pruskiem miał o wiele silniejszą podstawę aniżeli w Rosyi i przetrwał skutkiem tego dłużej. Polityka ówczesna pruska, kierowana przez takich wolnomysłnych mężów, jak Wilhelm Humboldt, Hardenberg, Gneisenau, minister wojny Boyen, usiłowała w całym państwie pruskiem ograniczyć feudalną przewagę szlachty a natomiast wzmocnić mieszczaństwo i podźwignąć włościan. Ponieważ ludność mieszczańska w W. Księstwie Poznańskiem składała się przeważnie z ludności pochodzenia niemieckiego i z ludności żydowskiej, tudzież stanowiła więcej niż trzecią część całej ludności, przeto polityka liberalna względem niej odpowiadała także i widokom germanizacyjnym. Natomiast podźwignięcie ludu włościańskiego sprzyjało wzmocnieniu narodowości polskiej.

Pierwszym krokiem w sprawie włościańskiej był rozkaz gabinetowy z dnia 6 listopada 1817 r., ustanawiający komisję do śledzenia prawnie istniejących stosunków między dziedzicem a chłopem. Szlachta dziedziczna, widząc w tym kroku dążenie do uwłaszczenia włościan, zaczęła wymawiać im zajmowane grunty, a mając prawo formalne za sobą, w sądach wygrywała sprawę. Kiedy wyrugowano do 2,000 gospodarzy wiejskich, wyszedł rozkaz gabinetowy z dnia 6 maja 1819 r., mocą którego konserwacja gospodarstw wiejskich wyrzeczona została. Nie można jednak w tej sprawie nieprzyjaznego za-

¹⁸⁾ Str. 173. „Młoda Polska“. Wiadomości historyczne i literackie. Paryż, 1838. Gadon podaje liczbę szlachty — oczywiście tylko folwarcznej.

¹⁹⁾ „Ojczyzna“, wydawana w Lipsku w 1864 r., ogłosiła w No XIII zbiorowe podanie szlachty obwodu białostockiego, datowane w kwietniu 1819. — Bronisław Zaleski. Zniesienie poddaństwa na Litwie. Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu — r. 1867.

chowania się względem włościan oskarżać samą tylko szlachtę polską: szlachta niemiecka okazała się również nieprzyjazną, a nawet z większym uporem obstawała przy swoim mniemaniu prawie. Przytem trzeba dodać, że pewna część szlachty polskiej, więcej oświecona i bardziej patriotyczna, sprzyjała tej reformie włościańskiej. Komisya rządowa, opisawszy dokładnie daniny i zaciągi, oraz przeprowadziwszy podział wspólności, przygotowała materyał do regulacyi, którą postanowiło prawo z dnia 8 kwietnia 1823 r. Podług tej regulacyi, dziedzic za to, co z posady zaciężnej rzeczywiście, czy w czynszach, czy w daninach stałych lub niestałych, czy w pańszczyznach pobierał, miał być zupełnie wynagrodzony. Regulacya ta, która w $\frac{9}{10}$ zgodnie pomiędzy dziedzicami a włościanami załatwiona została²⁰⁾, nie przyniosła straty szlachcie dziedzicznej, przeciwnie, „takim się okazała dobrodziejstwem, że ani jeden właściciel nie żałuje dawnego stanu rzeczy, a każdego majątek znacznie się podniósł“²¹⁾. I dla włościan, aczkolwiek miała swoje wadliwe skutki, znacznie uszczuplając obszar ziemi przez nich posiadanej, była pożyteczną reformą. Jeden z postępowych pisarzy Królestwa Kongresowego, Jan Ludwik Żukowski, zalecając gorąco zniesienie pańszczyzny, powiada: „ze wszystkich sposobów, jakie za najlepsze ku temu celowi podane być mogą — mojem zdaniem — zasługuje na pierwszeństwo sposób, który rząd pruski zaprowadził w Księstwie Poznańskim, przypuszczając włościan do posiadania własności“²²⁾.

Polityka liberalna w państwie pruskiem, która była w pewnej mierze wynikiem walki o niepodległość, nie była wrogą narodowości polskiej. Powstała była nawet myśl uczynić Poznańskie widomą rękojmnią życzliwych zamiarów pruskich dla całego narodu. Najgorliwiej popierał tę myśl minister wojny, Boyen, pojmując wraz z Amilkarem Kosińskim, którego zdołał pozyskać na przyszłego dowódcę siły zbrojnej w Księstwie, ważne znaczenie strategiczne tego Księstwa w wypadku wojny z państwem rosyjskiem. Kosiński przyjął służbę w wojsku

²⁰⁾ „W W. Polsce mimo trudów i nudów formalności prawnych, tak hojni byli dziedzice, że $\frac{9}{10}$ regulacyi zgodnym załatwiono sposobem, przeciwnie zaś się ma w Niemczech, gdzie obie strony równie uparcie do upadłego się kłócić zwykły i nad wszelką miarę sprawę regulacyjną przeciągają“. „O chłopach“ — Lipsk, 1847.

²¹⁾ Str. 155. L. c.

²²⁾ Str. 90. „O pańszczyźnie“ — przez Jana Ludwika Żukowskiego. W Warszawie. 1830.

pruskiem z wyraźnem zastrzeżeniem, iż tylko jako polak królowi pruskiemu służyć może, i że Poznańskie zachowa zupełny samorząd narodowy. Widząc wahanie się rządu pruskiego co do przyszłej polityki w Poznańskim, złożył on memoriał namiestnikowi, którym naznaczony został ks. Antoni Radziwiłł. „To z państw, które rozebrały Polskę, zdoła pociągnąć polaków,—czytamy w tym memoriale—to państwo, które najwięcej będzie uwzględniało narodowość, to bóstwo dzisiejsze, które polacy nie mniej czczą od innych narodów Europy; ten rząd pociągnie najsilniej polaków, który uszanuje świętość traktatów i obietnic. Austrya je zapomniała. Rosya stara się olśnić złudnym tytułem Królestwa, które pomieszcza pomiędzy kazańskim, astrachańskim i syberyjskiem. Wypada więc, ażeby rząd pruski rzekł się polityki półśrodków, ażeby zaniechał tego wahania się, które niepokoi umysły polskie w Poznańskim, i trzymał się dosłownie traktatu i obietnicy królewskiej, idąc w tym kierunku, który zaznacza memoriał Waszej Wysokości“²³⁾. Wahanie się rządu pruskiego trwało jeszcze przez czas pewny, wreszcie system reakcyjny i germanizacyjny zwyciężył. Stanowczy zwrot nastąpił w 1820 roku. Minister wojny Boyen i Amilkar Kosiński podali się do dymisji.

Rok 1820 miał ważne znaczenie w dziejach całej Europy, zaznaczając wszędzie stanowczy zwrot rządów ku reakcyi i pierwsze powiewy budzącego się ducha rewolucyjnego wśród ludów europejskich. W Królestwie kongresowem i wogóle w zaborze rosyjskim reakcyja odniosła także walne zwycięstwo w tym roku i w tymże roku — jak się wyraża Andrzej Koźmian — „wiatr rewolucyjny, wionąwszy po Europie, przecisnął się do Warszawy i wkraść się aż za mury szkolne“²⁴⁾.

Już poprzednio Aleksander, pod wpływem mistycyzmu religijnego, który zaczął opanowywać jego umysł, podczas swej bytności w Wiedniu skłonił cesarza austriackiego i króla pruskiego do zawiązania Świętego przymierza. Dnia 26 września 1815 roku ogłosili oni, że stosownie do słów pisma ś-g-o, które nakazuje ludziom uważać się za braci, oni, trzej monarchowie, łączą się węzłem nierozzerwalnego braterstwa i przyrzekają sobie w każdym zdarzeniu dawać pomoc

²³⁾ Str. 45 i 46. „Zbiór korespondencji J. Amilkara Kosińskiego z lat 1815—1820, tyczącej się formacyi siły zbrojnej narodowej w W. Ks. Poznańskim oraz stosunku W. Ks. Poznańskiego do monarchii pruskiej“. Poznań. 1861.

²⁴⁾ Str. 194, I. „Pamiętniki z dziewiętnastego wieku“. Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana. Poznań, 1867.

i ratunek. Obiecywali rządzić swemi ludami po ojcowski i opiekować się religią, pokojem i sprawiedliwością. Na końcu wezwali wszystkich monarchów, ażeby przystąpili do tego przymierza. Istotnie, wkrótce wszystkie rządy, z wyjątkiem jednej Anglii, podały sobie rękę do wspólnego działania. Z natury rzeczy przymierze to stało się przymierzem rządów przeciwko ludom rządzonym, przymierzem monarchów przeciwko dążnościom republikańskim, wogóle przymierzem reakcyi przeciwko zasadom ostatniej Wielkiej Rewolucyi.

Ojcowskie rządy monarchów dotkliwie dały się uczuć ludom rządzonym. Nie tylko nie dotrzymano obietnic, które tak hojnie sypano, powołując ludy do wywrócenia militarnych rządów Napoleona, ale odbierano i te nabytki, które walką i krwią okupione były. Gwałcono wolność, gwałcono równość, usiłowano przywrócić dawny feudalizm i panowanie przywilejów. Szerzyło się więc i wzmagąło wśród ludów niezadowolenie. Przejawiło się ono w piśmiennictwie, w nastroju opinii publicznej, w opozycyi parlamentarnej, w coraz liczniejszych spiskach. Wreszcie w 1820 r. teroryzm i gwałty królewskie wywołały rewolucyą w Hiszpanii i w Neapolu.

Ze rewolucyą w Królestwie Kongresowem wybuchła dopiero w 1830 r., a nie wcześniej, to podziwiać należy się tylko wielką cierpliwość narodu polskiego. Od samego bowiem początku wszystko robiono, co powinno było ją wywołać. Nie mówiąc już o niedotrzymanych obietnicach, drażniono uczucia narodowe, deptano wolność, naruszano zasady równości, obrażano nawet godność ludzką. Chociaż Metternich powiada, że już w 1818 r., kiedy on widział cesarza Aleksandra w Akwizgranie (Aix-la-Chapelle), ten „był gorącym obrońcą zasad monarchicznych i zachowawczych, a nadto zdeklarowanym wrogiem wszelkiej dążności rewolucyjnej“²⁵⁾, to jeszcze nie był się on pozbył w zupełności swych zamiarów liberalnych, jak to świadczy jego mowa, którą on w dniu 17 marca owego roku otworzył sejm w Warszawie. „Dawniejsza organizacya waszego kraju — mówił on — dozwoliła ustanowić tę, którą wam nadałem, wprowadzając w wykonanie ustawy liberalne. Nie przestawały one nigdy zajmować całej mojej troskliwości, i zbawienny wpływ ich, przy pomocy boskiej, spodziewam się rozciągnąć na wszystkie krainy, jakie od Opatrzności mej pieczy są powierzone. Podaliście mi sposobność okazania mojej ojczyźnie tego, co dla niej oddawna gotuję i co otrzyma

²⁵⁾ Str. 319, I. „Mémoires“.

skoro zasady tak ważnego dzieła będą mogły osiągnąć potrzebne rozwinięcie“. Gdy to mówił, miał na myśli konstytucyę, której ułożeniem zajmował się w tym czasie z jego woli Nowosilcow, i która miała być nadana państwu rosyjskiemu. Niepodobna więc przypuszczać, ażeby Aleksander rozmyślnie prowokował wybuch rewolucyjny w Polsce, a jednak wszystko, co czynił, miało te pozory. Wynikało to stąd, że założyciel Ś-go Przymierza, kierujący się w tem mglistemi pobudkami mistycyzmu religijnego, stał się zwolna narzędziem świadomej swych celów Reakcyi, czyli—jak ją wówczas we Francyi nazywano—Restauracyi. Mając nieograniczoną władzę nad ogromnem i naogół barbarzyńskiem carstwem, był on dogodniejszym narzędziem, aniżeli każdy inny monarcha. Chcąc nawet dobrze robić, żądał, by ulegano jego woli bez żadnego oporu; wszelka opozycja wydawała mu się obrazą osobistą. W liberalizmie nawet swoim był carem samowładnym.

Mianowanie ks. Konstantego wodzem wojska polskiego było już zapowiedzią, czem staną się rządy Aleksandra w Królestwie Kongresowem. Dziwi ten, okrót i podejrzliwy człowiek odziedziczył wszystkie szalone popędy swego ojca Pawła. Aleksander, chcąc go oddalić z Petersburga, gdzie ten wybrykami swoimi wywoływał oburzenie, osadził go w Warszawie. Konstanty chętnie się na to zgodził. Nie mógł on darować arystokracji rosyjskiej zgładzenia swego ojca, którego szczerze i gorąco kochał. „Byli tacy — powiada Andrzej Koźmian — którzy utrzymywali, że on zawsze polaków a szczególnie wojsko polskie lubił; tak lubił je, jak dzieci zepsute lubią zabawki, które ich zajmują, a które łamią i tłuką, jak lubią psy, koty i ptaki, któremi się bawią, a które nielitościwie dręczą“²⁶). Wojsko najulubieńszą było jego zabawką i najwięcej też cierpiało od okrótności i popędliwej jego samowoli. Z powodu złe przyszytego guzika lub jakiejś innej podobnej drobnostki wściekał się, krzyczał, lżył, bił kułakami, deptał nogami. Wbrew konstytucyi zaprowadził karę cielesną w wojsku. Na rewii brutalnymi wyrazami obsypywał oficerów i obrywał im ze złości guziki i szlify. Oficerowie, po większej części z czasów Księstwa, w którym tak wysoko ceniono honor wojskowy, odbierali sobie życie, jak Wilczek, Biesiekierski, aby — jak pisali przed śmiercią — ręki nie podnieść na spodziewanego następcę tronu, nie wystawić ojczyzny na zemstę. Generałowie zasłużeni: Dąbrowski, Kniaziewicz, Wojczyński, Małachowski,

²⁶) Str. 16, II. „Pamiętniki“.

Chłopi i inni usunęli się z wojska. „Z początku samowola bezwzględna w. księcia i jego otoczenia razita, lecz później dowódcy przywykli do ślepej uległości, która im zapewniała byt materyalny najświetniejszy“²⁷⁾. Nikczemne służalstwo wynagradzano sobie okradaniem pułków. Cierpiał na tem skarb Królestwa, cierpiała ludność, cierpieli żołnierze. Wszystko, co dotyczyło wojska, było poza obrębem konstytucyi. Taka była wola Konstantego. Schorzały i przygarbiony wiekiem namiestnik, dawny rewolucjonista, Zajaczek, był dla niego aż za nadto powolny; ministrowie ustępowali dla świętego spokoju, z obawy o przyszłość ojczyzny, i czyż można było opierać się woli brata dobroczyńcy narodu polskiego? Brał więc Konstanty pełną garścią pieniądze na wojsko ze skarbu, nie zdając z tego nikomu rachunków; sam naznaczał pobór wojskowy; sam sądził i karał jak mu się podobało, i nie dopuścił do ułożenia kodeksu wojskowego. Po miastach zniósł gwardyę narodową a zaprowadził swoją żandarmeryę; sprzeciwił się zorganizowaniu milicyi, która, powiększając siłę zbrojną narodu, dałaby możność zmniejszenia liczby wojska stałego. Minister wojny Wielhorski, „widząc że zarząd jego był po prostu kancelaryą naczelnego wodza, a nie ministerstwem konstytucyjnym“²⁸⁾, złożył swój urząd, a na jego miejsce został mianowany z legionisty słuźalec, Hauke, zamordowany przez lud warszawski podczas wybuchu powstania 1830 roku.

Zostawszy dyktatorem wojskowym, Konstanty wtrącał się we wszystkie gałęzie zarządu Królestwa. Z wodza stał się wielkorządca. Kto mu się opierał, ten wkrótce uczuł ciężką jego rękę; kto mu pochlebiał, donosił, nisko się kłaniał, ten dochodził szybko do majątku i do zaszczytów. „Posady admistracyjne: komisarzy obwodowych, burmistrzów, naczelników, nadleśniczych — obsadzone były przez osoby protegowane przez w. księcia, cywilne lub eks-wojskowe, bez względu na to, czy miały jakąkolwiek kwalifikacyę, lub nie“²⁹⁾. Polityca przeszła zupełnie pod rozkazy Konstantego i stała się postrachem dla narodu. „Municipalność warszawska, której wiceprezydent Lubowidzki był naczelnikiem politycy, zmieniła się pod kierunkiem tego nłubieńca w. księcia w dyktaturę, rozrządzającą dowolnie wolnością i majątkiem obywateli sto-

²⁷⁾ Str. 225. „Pamiętnik Alfreda Młockiego. Zbiór pamiętników do historyi powstania polskiego z roku 1830-1831“. We Lwowie. 1882.

²⁸⁾ Str. 423. T. VI. „Dzieje narodu polskiego, — Teodora Merawskiego. Poznań 1872.

²⁹⁾ Str. 236. Alfred Młocki.

licy. Zdzierstwa, przybrane w różne pozory, i kradzież groza publicznego były tam na porządku dziennym³⁰⁾. „Szczególniejszem i najulubieńszem zatrudnieniem Konstantego — powiada Barzykowski — była policya, policya tajna, szpiegostwo, podsłuchy, zbieranina wieści, plotek i bajek, i może nigdzie nie była tak liczna zgraja donosicieli, jak u niego w Warszawie. Była policya polska i moskiewska, policya cesarska, książęca i rządowa, policya cywilna i wojskowa, policya Roźnieckiego, Kuruty, Lubowidzkiego i Bóg wie czyja³¹⁾. Konstanty szpiegował nawet cesarza i swoich braci, przejmował korespondencyę i zdejmował kopię. Znalaziono liczne tego dowody w jego papierach, gdy w listopadzie 1830 r. uciekł z Warszawy.

Prawie dwie trzecie budżetu Królestwa szło na utrzymanie wojska. Jakżeż więc było cesarzewicza poddać pod kontrolę sejmu?! I stała się dziwna anomalia. Kiedy wszędzie główną treść i podstawę działalności parlamentarnej stanowi budżet, w Królestwie odebrano sejmowi, wbrew najwyraźniejszemu brzmieniu konstytucyi, za pomocą wykrętnych onej tłumaczeń, najżywotniejszą czynność w gospodarstwie narodowym. W ten sposób cała skarbowość pozostawała w rękach rządu. Korzystał z tego cesarski komisarz, Nowosilcow, zabierał pieniądze z kasy publicznej na rozmaite, znane jemu tylko cele, i on to właściwie rzeczywistym był ministrem skarbu — jak to w późniejszym czasie otwarcie wypowiedział książę Lubecki Mikołajowi. Nominalny minister skarbu, Węgliński, poskarżył się cesarzowi, że skutkiem takiej rabunkowej gospodarki pustki zaczęły świecić w kasie, że krajowi grozi bankructwo, a na to Aleksander w reskrypcie z dnia 21 maja 1821 r. odpisał, iż pytać się musi, „czy Polska ma mieć swój byt polityczny odrębny?” skoro nie jest zdolna utrzymać się własnymi siłami.

Jedno ministerstwo wyznań i oświecenia, do którego w pierwszych latach istnienia Królestwa wpływ rosyjski mało jeszcze sięgał, rozwijało pożyteczną i znaczną czynność. Istniejącą z czasów Księstwa szkołę prawną i lekarską uzupełniono nowymi wydziałami i podniesiono w 1817 r. do znaczenia uniwersytetu. Założono instytut agronomiczny w Marymoncie. Liczba szkół średnich i elementarnych powiększyła się. Od 1815 do 1818 r. liczba uczniów w szkołach elementarnych

³⁰⁾ Str. 253. L. c.

³¹⁾ Str. 93. „Hist. pow. list.“

wzrosła od 23,100 do niemal 28,000. System wychowania ówczesnego „polegał nie na groźbie i postrachu, lecz na obudzeniu honoru i rozwijaniu godziwej chęci celowania nad innymi“³²⁾. „Wzajemna ufność i przychylność panowała między nauczycielami i uczniami“³³⁾. Skłoniono arcybiskupa warszawskiego do podpisania zamknięcia 45-ciu klasztorów. Pozostało jeszcze 156 męskich i 29 żeńskich.

Neutralność ta rosyjska jednak nie długo trwała. W 1821 r. już utworzono Komitet dla reorganizacji Wydziału edukacyjnego, pod przewodnictwem Nowosilcowa. „Zniszczył on zupełnie dzieło Potockiego, zarówno system, jak i jego na polu szkolnictwa owoce, a powolnem narzędziem komisarza cesarskiego i pomocnikiem tegoż w tępieniu oświaty stał się Szaniawski, mianowany dyrektorem generalnym wychowania publicznego“³⁴⁾. Liczba szkół wiejskich i uczniów w nich od 1821 do 1830 r. zmniejszyła się przeszło o 2 razy. Podług raportu Komisji oświecenia w 1830 r., wszystkich uczących się w 1819 r. było z górami 45,000, w końcu 1828 r. 28299³⁵⁾. Rozpoczęła się także wojna przeciwko redaktorom dzienników. Orła Białego za satyrę Niemcewicza „Sen Plutarcha“ nieprawnie zakazano. Gazetę Codzienną zakazano, a nadomiar tego, bez powodu, bez sądu, zapieczętowano drukarnię. Kiedy „Gazeta Codzienna“ zmieniała się w Kronikę, Konstanty wymógł ustanowienie cenzury. Spostrzeżono buntownicze usposobienie w młodzieży uczącej się. Nowosilcow, ów dawny liberał, podżegał brata cesarskiego, mówiąc, że polacy rodzą się już jakobinami. Kto nie zdjął czapki przed wielkim księciem, ten już był buntownikiem. Opłacano szpiegostwo po szkołach. Dopóki jednak ministrem był Stanisław Potocki, szkoły zachowywały w czystości swój kształcący charakter, ale kiedy w 1821 r. zmuszony został podać się do dymisji, ministerstwo oświaty zamieniło się w instytucję policyjną.

Car samowładny Wszech-Rosyi brał górę nad królem konstytucyjnym polskim. Opozycja sejmowa drażniła go. Uważał ją za przejaw niewdzięczności narodu polskiego. Kiedy sejm 1818 r., czyniąc swoje uwagi nad raportem stanu, wy-

³²⁾ Str. 192, I. „Wspomnienia And. Ed. Koźmiana“.

³³⁾ Str. 193, I. L. c.

³⁴⁾ Str. 315. Zofia Kirkor - Kiedroniowa. Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Kraków, 1912.

³⁵⁾ Str. 316. L. c.

tknął uchybienia i błędy rządu, Aleksander przez ministra stanu w reskrypcie z dnia 4 września odpowiedział, „że ustawa nie upoważnia Izby do strofowania postępków rządu, nie upoważnia do czynienia mu wyrzutów, lecz jedynie do wyrażenia zdania swojego z powodu uczynionych sejmowi poleceń“. A na uwagi sejmu z 1820 r., że naruszono konstytucyę, car kazał ministrowi stanu odpisać, że „cesarz i król uważa uwagi te za zupełnie niepotrzebne, bo jeżeli pod tym względem konstytucya pozostawia jakie wątpliwości, to tylko on sam rozstrzygnąć je może, znając najlepiej ducha konstytucyi, jako jej twórca“. Postanowieniem z dnia 13 lutego 1825 r. zniósł jawność obrad sejmowych. Zamierzał wreszcie znieść zupełnie konstytucyę, jak o tem zwierzył się generałowi de Witte niezadługo przed śmiercią swoją³⁶⁾.

Na gruncie, zachwaszczonym przez moskiewskie wpływy, rozrastało się wstecznictwo i słuźalstwo. Poczucie godności ludzkiej i obywatelskiej słabło, a natomiast samolubstwo klasowe szlachty folwarcznej dopomagało do niweczenia tych nabytków demokratycznych, które było zapewniło narodowi Księstwo Warszawskie. Szlachta owładnęła radami obywatelskimi. Jedno z postępowszych województw, Krakowskie, na 24 członków miało tylko 4 nie z pośród szlachty wybranych. „Prezesowie komisji wojewódzkich, a komisarze obwodowi w swych obwodach byli to mali baszowie³⁷⁾. W takich warunkach wybierany sejm nie mógł reprezentować nawet światlejszej i uczciwszej części szlachty folwarcznej. W projekcie karnym, przedstawionym przez rząd sejmowi 1818 r., przywrócono chłostę cielesną. Sejm nie oparł się temu. Nie odniosły skutku swego ani protest Rajmunda Rembélińskiego, posła biebzańskiego, ani godne uwagi słowa Kapicy, deputowanego łomżyńskiego i tykocińskiego. Przedstawiciel mieszczaństwa, które mogło odtąd ulegać także chłości, uważał to za krzywdę stanu mieszczańskiego, „albowiem przez taką utracamy najświętsze prawo obywatelstwa, któż bowiem będzie miał szacunek dla chłostanego²⁻³⁸⁾. Jeżeli mieszczenie nie zdołali obronić się od chłosty, to cóż mówić o włościanach? Wreszcie w. książę już był samowolnie zaprowadził

³⁶⁾ Str. 331. „Les nationalités slaves“. Lettres au-révérénd P. Garin par Xavier Korczak Branicki. Paris, 1879.

³⁷⁾ Str. 236. „Pam. Alf Młockiego“.

³⁸⁾ Str. 105. T. II. „Dyaryusz Seymu Królestwa Polskiego“. 1818 W Warszawie.

różgi i kije w wojsku. Wraczał dawny ucisk ludu wiejskiego. Jak się obchodzono z nim, można mieć wyobrażenie z pamiętnika Kazimierza Demczyńskiego, syna chłopca we wsi rządowej Brudnia w województwie kaliskim³⁹⁾. Szlachta folwarczna, zaokrąglając swoje folwarki, udoskonalała swoje gospodarstwo rolnicze przez zniesienie ugorów, chów owiec cienko-wełnistych, powiększenie inwentarza i łąk, zmniejszała liczbę samodzielnych gospodarstw włościańskich i zabierała chłopom żyźniejsze grunty a oddawała lichsze i odleglejsze. Odbierano nawet włościanom nadzieję polepszenia swego losu. Na podstawie kodeksu Napoleona, wieczyści dzierżawcy, po 30 latach, mieli prawo kupna posiadanej ziemi. Ponieważ utrudniało to ks. Lubeckiemu sprzedaż dóbr narodowych, ten skłonił w 1825 r. większość sejmową, pomimo wyjaśnień i silnego oporu ze strony posłów Szanieckiego i Barzykowskiego, do zniesienia owego przyjaznego włościanom artykułu w kodeksie.

Przeciwko kodeksowi Napoleona, temu „prawu dyabelskiemu“ — jak się raz wyraził gniewnie car Mikołaj, wytoczyło także i wyższe duchowieństwo ciężkie swe działa. Chodziło przedewszystkiem o prawo o małżeństwach i rozwodach. Sejm — trzeba przyznać — stawiał wytrwały opór przeciwko temu aktowi wsteczników. Stanisław Potocki w piśmie Świstek walczył bronią satyry z tym „tajnym spisem możnowładztwa i przesądów, uknowanym przeciw zdrowemu rozsądkowi“, a w Podróży do Ciemnogrodu odmalował wstecznictwo i fanatyzm Bonzów (duchowieństwa). Biskupi, którzy znaleźli żarliwą protektorkę w żonie w. ks. Konstantego z domu Grudzińskiej, zaskarżyli przed cesarzem Potockiego, i ten został zmuszony podać się do dymisji. Następcą jego, Stanisław Grabowski, chociaż kalwin, popierał gorliwie wpływy klerykalne. Warszawa zamieniła się naprawdę w Ciemnogród, w którym rozrastaczały się kongregacye Słodkiego Serca Chrystusowego, Baranka Bożego i tym podobne. Ministrów oświaty, czyli raczej ciemnoty, usilnie pomagał Józef Kalasanta Szaniawski, kierownik wydziału cenzury. Smutny to był okaz upodlenia narodowego. Dawny legionista, wolnomysłny pisarz, pierwszy w Polsce krzewiciel krytycyzmu kantowskiego, tak się wciągnął w system moskiewsko-reakcyjny, że stał się zjadliwym tępicielem piśmiennictwa ojczystego

³⁹⁾ Żywot chłopca polskiego na początku XIX stulecia — do druku podał Marceł Handelman. Warszawa, 1907.

i zawziętym gascielem porywów patryotycznych, które z naigraniem nazywał śmieszna polakeryą. Pod jego morderczym ołówkiem padały żywotniejsze czasopisma, pozostawiając pole umysłowe czczej jałowości. I ze względu na wolność słowa doszło do tego, że „gorzej było w konstytucyjnej Polsce niż w samej Rosyi“⁴⁰⁾. Dawniej drukowane Pielgrzym w Dobromilu Maryi Wirtemberskiej (z domu Czartoryskiej) i Śpiewy Historyczne Niemcewicza zostały zakazane. O wydrukowanym w Petersburgu Konradzie Walenrodzie nie wolno było pisać w dziennikach warszawskich.

Ten toczący społeczeństwo w Królestwie Kongresowem rak upodlenia tłumaczy w znacznej części, dlaczego nie miało ono tego przewodniego znaczenia dla całego narodu polskiego, jakie zdobyło było sobie Księstwo Warszawskie. Nowa myśl przewodnia, która ożywiła, przeobraziła i wzniosła wysoko nasz dorobek duchowy, błysnęła na ziemiach litewsko-ruskich. Podsypane nieustanną nadzieją pragnienia, pod ożywczemi promieniami światła z Krzemieńca i Wilna, wytworzyły potężne poetyczne uczucie, które przybrało szatę wzmagającego się podówczas w całej Europie romantyzmu. Nasz romantyzm nie był jeno samym objawem literackim, ale był to także objaw społeczno-narodowy. Był to zwrot do gminu, do ludu minowolny, uczuciowy, dla wielu może nieuświadomiony. Mickiewicz wszakże w przedmowie, poprzedzającej pierwszy jego zbiorek poezyi, wydany w 1822 r., wyraźnie zaznaczył, że poeci greccy w najświetniejszym okresie swej sztuki zawsze śpiewali dla gminu, i że zwrot do pieśni i podań gminnych nadał wysoki polot poezyi romantycznej. Adam Mickiewicz w O dzie do młodości ujawnił to, co wrzało i kotłowało w sercach młodzieży. „Wielbiciel młodości — powiada bardzo trafnie Andrzej Koźmian — podbił całą młodzież, a dogadzając jej usposobieniu burzliwemu, przepowiadając że palnie się z butelki lejdejskiej, stał się jej przywódcą i wieszczem ubóstwianym. W tej więc rewolucyi literackiej ukrywała się w zarodzie rewolucya polityczna“⁴¹⁾. „Ciemne słońce milionów“⁴²⁾ ponure zrodziło uczucie w sercu Seweryna Goszczyń-

⁴⁰⁾ Str. 108, I. Barzykowski.

⁴¹⁾ L. c. Str. 47 i 48. T. II.

⁴²⁾ W wierszu „Uniewinnienie się poety“ powiada on: „póki ciemne słońce milionów, póty o bracie, niech mię nikt nie wini, że tak ponuro w mych uczuć świątyni“.

skiego. Zamek Kaniowski, z dziejów Koliszczyzny, pełny grozy i scen krwawych, posępnie rzucił światło na przeszłość szlachecką, która tyle klęsk zgotowała narodowi. Pojawienie się tego poematu w 1828 r. wywołało prawdziwą burzę pomiędzy młodzieżą. W jego namiętym i szorstkim wierszu odczuwała ona łoskot zbliżającej się rewolucyi.

Zwracając się do ludu na ziemiach litewsko-ruskich, przypomniano przeszłość dziejową narodów: litewskiego i ruskiego. Przypominały ją Grażyna i Konrad Walenrod, przypominał ją w swoich dumach ukraińskich Bohdan Zaleski. Bolano, że mowa ojczysta ludu poszła w pogardę i zapomnienie. Pojawili się poeci, piszący w języku litewskim: Sylwester Walenowicz, którego poetyckie zdolności Brodziński wysoko ocenił, i Szymon Staniewicz, który wydał zbiorek pieśni gminnych. Na Rusi Tomasz Olizarowski, któremu nowsza krytyka późnesne pomiędzy poetami przyznaje miejsce, żywo odtwarzał postacie ludowe, a Tomasz Padura układał pieśni ruskie, z których niejedna przeszła w usta ludu. Historycy nasi na uniwersytecie wileńskim: Lelewel, Daniłowicz, Onacewicz, Jaroszewicz krzewili zamiłowanie do badań dziejowych nad przeszłością państwa litewsko-ruskiego, wyjaśniali różnice pomiędzy Rusią i Moskwą, a zwłaszcza Lelewel ważne na tem polu oddał usługi. Nowa literatura ruska rozpoczyna się od Hulaka-Artemowskiego, który od 1812 r. wykładał w uniwersytecie charkowskim literaturę polską i historią powszechną. Artemowskiego uważano za polaka, i rząd rosyjski, podejrzewając go o sprzyjanie dążnościom polskorewolucyjnym, w czasie powstania 1831 r. zarządził u niego rewizyę policyjną. W tymże Charkowie, pod kierownictwem kuratora Seweryna Potockiego, nauczał wygnany z Wilna Daniłowicz. Jego uczniami byli: Sreżniewski, który z największą czcią mówi o nim w swoich wspomnieniach, historyk Kostomarow i późniejszy profesor literatur słowiańskich naprzód w Kazaniu a później w Odessie Wiktor Grygorowicz, dawny towarzysz Goszczyńskiego i Zaleskiego w szkołach humańskich. Wpływy więc polskie nie były nieprzyjazne — jak to twierdzono w późniejszych czasach — rozwojowi narodowości litewskiej i ruskiej. Przeciwnie, pod wpływem myśli rewolucyjnej polskiej powstał ideał, aczkolwiek mocno jeszcze zamglony, przyszłej Rzeczypospolitej federacyjnej wolnych i równych narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego.

Dzięki jednak najmniej uszczuplonemu w sprawach gospodarstwa narodowego samorządowi, Królestwo Kongresowe,

pomimo ciężkich warunków finansowych, ze wszystkich części rozdartej dawnej Rzeczypospolitej, najbardziej się zbliżyło do nowożytnego typu państw europejskich

Dla podniesienia przemysłu a szczególnie górnictwa bardzo wiele zrobił Staszic. Objąwszy w ministerstwie spraw wewnętrznych wydział przemysłu i kunsztów, zajął się on pilnie sprawą górnictwa i — można powiedzieć — wskrzesił je na nowo. W Kielcach jako punkcie środkowym okolicy górzystej utworzył komisję górnictwą i założył szkołę górnictwa. Dla udoskonalenia sposobów produkcji, sprowadził z Saksonii uczonych górników. Wyjednał, że górników uwolniono od obowiązków służby wojskowej, że utworzono dla nich fundusz emerytury i wpłynął na to, że założyli oni cech górnictwa. Pod jego rozumnymi rządami, otworzono kopalnie miedzi, żelaza, galmanu, cynku, który aż do Indyi wschodnich wywożono, węgla, soli. W Chęcinach założono fabrykę marmurów, a z srebra krajowego bito pierwsze dziesięciozłotówki. Po urządzeniu w Ciechocinku warzelnii soli, odłączenie Wieliczki mniej dotkliwem się stawało.

Za czasów Rzeczypospolitej Wielkopolska była najbardziej przemysłowym krajem. Za Księstwa Warszawskiego produkcya przemysłowa dochodziła tam do 16 milionów. Kiedy po utworzeniu Królestwa, prawie cała Wielkopolska pozostała za kordonem granicznym, fabrykańci zaczęli przenosić swoje czynność do nowoutworzonego Królestwa, w którem wystawieni byli na mniejszą konkurencyę, i które otwierało zbytowi ich rynki rosyjskie i wschodnio-azyatyckie. Rząd Królestwa, zachęcany przez opinię publiczną, ułatwiał i wspierał tworzenie się osad fabrycznych. Powstawały więc fabryki, szczególnie sukna, i napływała ludność rękodzielnicza do Koina, Turka, Zduńskiej Woli, do Ozorkowa, Aleksandrowa, Łodzi, Konstątnowa, Tomaszowa, posuwała się aż do Skiernewic. Sukno polskie nie tylko do Rosyi, ale aż do Chin wywozić poczęto. Sprawą przemysłu krajowego żywo się zajmowano. Pamiętnik Warszawski w „Listach Obywatelskich do Jana Węglińskiego Ministra skarbu“ widział w nim najlepszy środek do zapewnienia dobrobytu krajowego. Markowski (Rozprawa o ludu polskim, Warszawa 1820 r.) radził po wszystkich miastach wojewódzkich, kosztem skarbu, zaprowadzić warsztaty. Dużo zrobił dla gospodarstwa rolniczego i przemysłowego minister spraw wewnętrznych Tadeusz Mostowski — jak to świadczy Kajetan Koźmian. Z prywatnych usiłowań podniesienia przemysłu zasługuje na szczególną uwagę

czynność Karola hr. Brzostowskiego, a to tembardziej że zjednoczył ją z myślą dobra włościan. Synowiec księdza Pawła Ksawerego, organizatora Rzeczypospolitej włościańskiej w Pawłowie, szedł w jego ślady, chociaż już w odmiennym, nowożytnym kierunku. Podawszy się do dymisji z wojska, osiadł w majątności swojej Sztabinie (w ziemi augustowskiej). W 1820 r. zniósł pańszczyznę i nałożył na włościan osiadłych w jego dobrach obowiązek posyłania dzieci do szkółek, które pozakładał. Po wioskach otworzył sklepy, gdzie sprzedawano wszystko, co było potrzebne dla codziennego użytku, po cenach niemal samego wytworu, i urządził lombard wiejski, dając włościanom pożyczki bez zastawu. Ażeby zaś ludności miejscowej otworzyć większe pole zarobkowania, rozwinął znaczną czynność przemysłową, zakładając gorzelnie, browary, dystylarnie, fabryki miodu, porteru i araku, maszyn rolniczych, odlewów żelaznych, hutę szklaną. Brzostowski umierając zapisał Sztabin na własność włościanom. Należy się jeszcze wspomnieć o projekcie Jana Olrycha Szanieckiego utworzenia Towarzystwa rolniczo-handlowego w Pińczowie, który nie przyszedł do skutku z powodu wszczętego procesu przez Aleksandra hr. Wielopolskiego⁴³⁾.

Na wielką skalę rozwinął politykę przemysłową Ksawery książę Drucki-Lubecki, minister skarbu od 1821 r. Był to człowiek genialny, śmiały w pomysłach i w wykonaniu, ale z braku wiedzy naukowej niemający dostatecznie uświadomionego programu, a przytem swoją dowolnością despotyczną, która zjednała mu nazwę baszy, psuł jedną ręką to, co był zrobił drugą pożytecznego. Miał uczucie polskie, chciał szczerze dobra swego narodu, aczkolwiek zamykał go w samej klasie szlacheckiej, ale nawyknienie i sposób widzenia miał moskiewskie. W krótkim czasie sprężystem ściąganiem podatków i zaległości nawet z czasów Księstwa Warszawskiego, należytem uporządkowaniem czynności skarbowych, wreszcie stanowczem ograniczeniem wymagań Nowosilcowa i w. ks. Konstantego, doprowadził do równowagi wydatki z dochodami. Dla powiększenia dochodów państwowych, wydzierzawiał zaprowadzone monopole. Gdyby je był unarodowił, to jest objął w zarząd publiczny, mając na oku przedewszystkiem pożytek całego narodu, nie miałyby one tego szkodliwego działania, jakim się odznaczają w rękach prywatnych. Tymczasem Lubecki, wydzier-

⁴³⁾ Obszerniej o tym projekcie w życiorysie Szanieckiego w dziele: *Sermierze wolności*, Kraków, 1911.

zawiając monopole osobom prywatnym, uczynił je wyłącznie środkiem fiskalnym, któremu nadto z lekceważeniem ustaw konstytucyjnych, nadał charakter brutalnego wymuszania. W popieraniu przemysłu miał on także więcej fiskalne, aniżeli gospodarcze cele. Gdyby mu chodziło bardziej o te ostatnie, to starałby się przede wszystkim o zniesienie pańszczyzny, albowiem była ona „bałwanem tamującym wzrost narodowego bogactwa a z nim nieskończonych rozgałęzień towarzyskiego życia, będących płodem wyższej kultury i rozwiniętego przemysłu“⁴⁴). Tymczasem, mogąc łatwo znieść pańszczyznę w dobrach narodowych, co przez poprzednika jego było już dostatecznie przygotowane, nie tylko nie uczynił tego, ale nawet, dla ułatwienia sprzedaży tych dóbr, wyjednał od sejmu usunięcia z kodeksu artykułu, który zapewniał kupno dzierżawionej ziemi włościanom. Kiedy Lubeckiemu przedstawiano, że sprzedażą dóbr narodowych, bez woli i udziału sejmu, wyrządza narodowi wielką krzywdę, usprawiedliwiał się tem, że pieniądze były potrzebne na założenie banku i fabryk, a tymczasem te dobra narodowe — jak mówił — były ciągłym przedmiotem pragnienia i pożądlivosti generałów moskiewskich. Dla ułatwienia sprzedaży tych dóbr otrzymał od sejmu w 1825 r. upoważnienie do założenia Towarzystwa Kredytowego, którego projekt był podany za Księstwa Warszawskiego, i natychmiast do tego towarzystwa przystąpił z całemi dobrami narodowemi w sumie wartości 50 milionów zł. Nie o powszechny więc interes rolników mu chodziło, co się wyraziło i w tem, że do stowarzyszenia zostały przypuszczone tylko takie dobra ziemskie, które przynajmniej 100 złp. podatku ofiary płaciły, i dopiero w 1833 r. zniżono ten cenzus do 50 złp., byle by jednak posiadłość ziemska nie była mniejsza od 6 włók. Najważniejszem dziełem Lubeckiego było założenie w 1828 r. Banku polskiego i nadanie mu charakteru gospodarczego. Ludwik Blanc w dziełku swoim: *Organisation du travail* wymienia ten bank jako przykład, co może zrobić dobrego bank państwowy, przy warunkach nawet dzisiejszej konkurencji. Istotnie, Bank polski pierwszy odstąpił od zwykłej roli bankowej, prowadzenia handlu kredytem i pieniędzmi i zakreślił sobie rozległe go-

⁴⁴) Str. XI i XII. „O pańszczyźnie z dołączeniem uwag nad moralnym i fizycznym stanem ludu naszego“ przez Jana Ludwika Żukowskiego. W Warszawie 1830.

spodarcze cele, jakby przenikając się pomysłami doktryny saintsimonistycznej.

W rozwoju ekonomicznym Królestwa widocznym był postęp. „Wygodne drogi — powiada Żukowski — zapewniły podróżnym łatwość, bezpieczeństwo handlowi. Słomiane — że tak powiem — miasteczka zajaśniały murami, napełniły się przemyślnym ludem i zostały niemal głównym źródłem dochodów rządu i mieszkańców, przez pomnożenie konsumpcji i wywóz wyrobków do rozległych Rosyi krajów“⁴⁵⁾. Przemysł górniczy i fabryczny — rozrósł się ogromnie. Rękodzielnictwo podniosło się i rozszerzyło. Na Solcu założono pierwszy młyn parowy, tak zwany amerykański. Handel przybrał wielkie rozmiary. Bank polski zamierzał nawet objąć kierownictwo handlu zbożowego i w lutym 1830 r. zapowiadał urządzenie składów zbożowych w Warszawie i we Włocławku.

W późniejszym czasie celem potępienia rewolucji 1830 r., wskazywano na ten rozwój ekonomiczny Królestwa kongresowego. Lecz gdyby wpływ despotyzmu moskiewskiego nie był spaczył tego odradzania się narodowego, które już było się rozpoczęło za Księstwa Warszawskiego, to czyż rozwój ekonomiczny nie przybrałby jeszcze większych rozmiarów? Czyż zniesienie pańszczyzny nie było najważniejszą dźwignią, ażeby się to stało? Wreszcie, dobrobyt materialny, gdyby nawet był powszechny, czyż może zagłuszyć odczuwanie sromoty niewoli, hańby deptanej godności ludzkiej?! Byłoby to świadectwo ostatecznego upodlenia ducha narodowego.

Tak jednak źle nie było w Polsce kongresowej. Reakcja służalcza rozwieliłmożniła się u szczytów społecznych, ale zstępując do głębi, znajdowano zaciętą nienawiść niewoli i gorącą miłość ojczyzny. Uboższa szlachta, najmniej znieprawiona wpływem rządowym, najsilniej odczuwająca swoją istotę narodową, usposobiona do przyjęcia szerszych widoków, chętnie się skłaniała ku tym falom rewolucyjnym, które się posuwały od zachodu ku Polsce. Z jej to głównie łona wyszli i siewcy nowych myśli, niezłomni spiskowcy. Ten duch rewolucyjny, coraz silniej nurtujący społeczeństwo, objawił się w piśmiennictwie, opozycji sejmowej, a nadewszystko w spiskach.

Na polu piśmiennictwa pojawiają się nowi pracownicy, którzy przynoszą z sobą świadomą myśl demokratyczną. Takim organem demokratycznym miała być *Dekada Polska*, wydawana przez spiskowców pod redakcją Krawerego Broni-

⁴⁵⁾ Str. I i II. L. c.

kowskiego, Wiktora Heltmanna i Ludwika Piątkowicza. Heltmann jak opowiada jego biograf, Ludwik Bulewski — latem 1819 r. założył w Warszawie z grona swych przyjaciół związek tajny, którego celem było odzyskanie niepodległości narodowej. Do tego związku mieli należeć: A Zamojski, Tadeusz Krępowiecki, W. Matuszewicz, Krzyżanowski i Maciejowski. Związek ten, werbując coraz nowych członków, na początku 1820 r. spotkał się z innym, mającym dążność podobną. Związki te połączyły się w jeden, pod nazwą Związek wolnych Polaków, i na jego czele stanęli wybrani przez tajne głosowanie wymienieni redaktorowie Dekady Polskiej. Do Związku tego należeli: Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński, który opowiedział swoje przyjęcie do tego związku w pięknym wierszu Widzenie⁴⁶⁾.

Dekada Polska z godłem „Nil desperandum“ zaczęła wychodzić na początku stycznia 1821 r. Ujawniła ona już w pierwszym numerze program całkowicie demokratyczny. „Bez wolności niemasz ojczyzny!“ — powiadała ona. „Przed pół przeszło wiekiem, kiedy cały nasz naród, zbyt małą wyjąwszy częśćką, w niewoli był pogrążonym, któż go podówczas bronił, kto opierał się przeważnej sile sąsiadów?... oto, ta garstka narodu, ta szlachta, co pośród powszechnej niewoli wolną pozostała. Cuda waleczności, męstwa, wytrwałości i poświęcenia się opowiadają nam o nich nasi ojcowie. Nie dziw, bo własny ich interes połączony był z utrzymaniem ich ojczyzny, bo od jej bytu zależały ich prawa. Żaden kmiotek, żaden mieszczan nie stanął w obronie kraju, bo czegoż miał bronić?... czy tych, co go uciskać dozwalali, czy praw szlacheckich, na mocy których go ciemiono?! Niech kto co chce mówi: Rodak nasz, kmiotek i mieszczan, nie miał podówczas ojczyzny, nie był polakiem. Łatwo więc było narzucać garstce szlachty i formę rządu i prawa“⁴⁷⁾. Ożywienie się nadziei rewolucyjnych spostrzegamy w dosyć szczegółowym opowiadaniu o współczesnych rewolucjach w Hiszpanii, Neapolu i Portugalii. Na drugim numerze pojawił się podpis cenzora. W następnych więc artykułach widać już większą oględność, lubo i dalej wskazywano korzyści społeczno-polityczne z uwłaszczenia włościan. Wkrótce i wydaw-

⁴⁶⁾ Str. 114. Szermierze wolności. Marja Wysłouchowa podała szczegóły o tym związku w dziełku: Seweryn Goszczyński Lwów, 1896.

⁴⁷⁾ Artykuły nie były podpisywane. Styl jednak powyższego ustępu i to co dalej mówi o konstytucyi 3-go maja, przypominają pióro Mochnackiego.

ców i redaktorów pobrano do więzienia. Nastąpiło to z powodu, że związkowi postanowili w żywszy sposób przypomnieć narodowi jego zadania dziejowe. Miano przeto w dzień 3-go maja zgromadzić się na Bielanach i tam obchodzić pamiątkę konstytucyi. Dla upowszebnienia wiadomości o niej wydrukowano kilka tysięcy tej ustawy i sprzedawano ją po ulicach po 3 grosze. Carewicz Konstanty kazał uwięzić wydawców.

W pierwszym numerze *Dekady Polskiej* młodzież spiskująca wzywała poetów, by porzucili po tysiąc razy powtarzane nudne wzdychanie do Chloi, do strumyków lub gajów, a weszli na rozleglejsze pola i stali się użytecznymi dla narodu, zaszczepiając w nim te uczucia, które go szczęśliwym uczynić mogą. I kiedy romantyczna poezya litewsko-ukraińskich poetów napotkała zawzięty opór w starszej generacyi, która w nowym ruchu poetycznym widziała same dziwactwa, przesadność z dyablami i czarownicami, namiętność języka, lekceważenie urobionych form, to młodsze pokolenie odczuło ten pierwiastek ożywczy, który wносиła do życia narodowego nowa poezya. Maurycy Mochnacki w dziele swoim: „O literaturze polskiej XIX wieku“, które się pojawiło niazadługo przed powstaniem, ocenił istotną wartość polskiej romantycznej poezyi i wykazał, że jest ona przejawem odrodzonego ducha narodowego. I dawni spiskowcy z *Dekady Polskiej*, Bronikowski i Mochnacki, wydawali demokratyczną *Gazetę Polską*, a od 1 grudnia 1829 r., umiejętnie walcząc z cenzurą, wspólnie z Adolffem Cichowskim zaczęli wydawać demokratyczny *Kuryer Polski*.

Gwałcenie ustawiczne konstytucyi, okrócieństwa dzikie Konstantego, służalczość rządu wywołały w pewnej części szlachty zamożniejszej, folwarcznej, także niezadowolenie. Najsilniej przejawiało się ono w kaliskiem, gdzie szlachta była światlejsza i bardziej na wpływy zachodnie wystawiona. Posłowie kaliscy dali początek tak zwanemu później stronnictwu kaliskiemu, które idąc w ślady opozycyi w parlamentach angielskim i francuskim, zamierzyło na drodze legalnej walczyć w obronie konstytucyi i swobód konstytucyjnych. Zasłynęli szczególnie dwaj bracia Niemojówscy: Bonawentura i Wincenty. Opozycja ta wystąpiła na sejmie 1820 r. Przemawiając przeciwko przedstawionemu projektowi statutu organicznego senatu, Wincenty Niemojowski w silnych i śmiałych słowach wytknął rządowi jego nielojalne postępowanie z narodem. „Straciliśmy — wołał — już wolność druku, nie mamy wolno-

ści osobistej, prawo własności zostało zgwałcone, dzisiaj nakoniec chcą nam odebrać odpowiedzialność ministrów. Cóż nam więc pozostanie z całej konstytucyi?" Pytanie to odbiło się potężnem echem po wszystkich stronach całego kraju. Car Aleksander w rozdrażnieniu dorzucił nowy gwałt: zniesienie jawności obrad sejmowych, które podpisał w lutym 1825 r. przed zwołaniem nowego sejm. Wincentego Niemojowskiego nie dopuszczono na sejm. Opozycja nie przybrała ostrego charakteru, ale odezwał się głos, który przypominał niezalutwowaną kwestyę włościańską, który wskazywał szlachcie patriotycznej potrzebę wzmocnienia podstaw bytu narodowego, jeżeli sama pragnie być wolną. Był to głos Jana Olrycha Szanieckiego, deputowanego ze Stobnicy. Niestety, nie wywarł on tego wrażenia na opozycyę sejmową, jakie by sprawić był powinien, gdyby ogół sejmowy istotnie był myślał o przyszłości narodowej. Na sejmie w 1830 r. za Mikołaja już dwa głosy przypominały szlachcie sprawę włościańską. W zastępstwie chorego Szanieckiego, poseł Wężyk odczytał jego projekt uwłaszczenia włościan, bez pokrzywdzenia właścicieli ziemskich. Kiedy zaś uchwalono 7 milionów zł. na pomnik Aleksandrowi I, Roman Sołtyk przedstawił wniosek, ażeby uchwaloną przez izby kwotę powiększyć jeszcze o połowę i użyć jej na wykupno ziemi dla włościan. „Posągi, marmury, budowle — powiadał — znikają. Szczęście kilku milionów, wdzięczność ludu są wieczne. Takie wskrzesicielowi ojczyzny, dawcy konstytucyi, wnieśmy pomniki“.

Szeroko rozgałęzione wolnomularstwo za wiedzą rządu ułatwiało organizowanie spisków. Gromadzili się w lożach wolnomularskich ludzie, którzy — jak powiada Karol Kaczkowski — „wewnętrzzną wartość człowieka stawiają ponad wszelkie przesady i urojenia społeczne“⁴⁸⁾. Kiedy został on wprowadzony przez profesora Grodka do loży wileńskiej, to z podziwieniem spostrzegł w niej taką towarzyską mieszaninę, jakiej świat ówczesny nie przypuszczał w jednym salonie. Widział tam „wybitnych w świecie godnością, nauką lub majątkiem, a również kupców i rzemieślników, wszystkich używających opinii zacnych i uczciwych ludzi“.

Sama organizacja wolnomularska sprzyjała celom spiskowym. Nietylko wprowadzała ona w błąd podejrzliwość mo-

⁴⁸⁾ Str. 135, I. „Wspomnienia z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim generał sztab lekarzu wojsk polskich“ ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski. Lwów, 1876.

skiewską, ale zapobiegała zdradzie i denuncyacji, odkrywając istotne cele dopiero na najwyższym stopniu dobrze poznanym i wypróbowanym osobom.

Waleryan Łukasiński, major czwartego pułku piechoty, i Kazimierz Machnicki, sędzia apelacyjny, obaj związani przyjaźnią i koleżeństwem wojskowym za czasów Księstwa Warszawskiego — Machnicki wyszedł z wojska w stopniu podpułkownika — wspólnie ze Szretterem, także dawnym wojskowym a w tym czasie adwokatem trybunału, i podpułkownikiem Wierzbolowiczem założyli w 1819 r. osobne wolne mularstwo narodowe, które na pierwszych stopniach miało te same cele, co i zwykłe wolne mularstwo — w łóżach stał biust cesarza Aleksandra, i dopiero na czwartym stopniu wyjawiano wtajemniczonym, że głównym celem była cała i niepodległa Polska. W tym też duchu tłumaczono wszystkie symbole wolnego mularstwa. Odbudowanie kościoła Salomona — to odbudowanie Polski; zamordowanie niewinnego Hirma — to rozdarcie narodu polskiego; trzej jego mordercy — to rozbiorne monarchie. Wolni mularze jako dzieci Hirma obowiązani byli pomścić śmierć swego rodzica i spełnić jego zadanie. Wielkim mistrzem został Łukasiński, człowiek rozległych myśli i olbrzymiego hartu woli. Bardzo czynnym i pomocnym mu był Machnicki, z powodu wysokiego wykształcenia umysłowego posiadający w kołach inteligencji wielki wpływ. Wkrótce też potworzyły się liczne loże, zwłaszcza w wojsku wiele związkowych liczone.

Niezależnie od narodowego mularstwa kapitan ułanów Majewski, który został przyjęty do związku Templaryszów w Szkocyi, kiedy tam przebywał jako jeńiec wojenny, przy współdziałaniu pułkownika Łagowskiego i urzędnika wojskowego Zabłockiego, utworzył na Wołyniu w 1820 r. z w i ą z e k t e m p l a r y u s z ó w. W związku tym na trzecim stopniu ujawniano cele patryotyczne. Miał on tę cechę charakterystyczną, że przyjmowano do związku także i kobiety. Główna loża została zorganizowana w Kijowie, i w 1821 r. Majewski został wybrany wielkorządcą.

Mniej więcej w tymże czasie zaczęły się także tworzyć związki pomiędzy młodzieżą uczącą się na uniwersytetach. Młodzież polska z Poznańskiego, a nawet z Królestwa i Litwy, gromadziła się na uniwersytetach w Berlinie, Wrocławiu, Królewcu, gdzie mając przed oczyma T u g e n d b u n d y niemieckie zaczęła się wiązać także w towarzystwa. Konstanty

uważał nawet Wrocław za stolicę związków⁴⁹⁾. W Warszawie powstał Związek wolnych braci Polaków, o którym już mówiłem. „Związek ów dzielił się na kilka grup, czyli — jak je nazywano — chorągwi, a każda chorągiew obierała sobie za patrona jakiegoś sławnego Polaka“⁵⁰⁾. Związkowcy — jak już mówiłem — wydawali *Dekadę Polską*. Wpływ ich sięgał i na Litwę i na Ruś. Z zeznań Jankowsiego wiemy, że pisany z Warszawy list Wiktora Heltmana miał się przyczynić do nadania charakteru patriotycznego towarzystwu zawiązanemu w Swisłoczy⁵¹⁾. Wkrótce szpiegowska policja Konstantego wpadła na ślady związku, i klasztor Karmelitów, zmieniony na więzienie, zapełnił się związkowcami.

Zawiązanie towarzystwa „Promienistych“ w Wilnie stało się — podług Karola Kaczkowskiego — na wiosnę r. 1819. Sam Kaczkowski wszedł urzędownie do grona Promienistych w październiku 1819 r., wprowadzony przez Piaseckiego i Łukaszewskiego. Założenie tego towarzystwa było dziełem Związku Filomatycznego, t. j. miłujących naukę, utworzonego w październiku 1817 r.⁵¹⁾. Należeli do tego związku Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Onufry Pietraszkiewicz, Teodor Łoziński i inni. Najwięcej do założenia grona promienistych przyłożył się Zan, poeta, muzyk, uczony, ulubieniec całej młodzieży, o którym jeden z filaretów, Ignacy Domeyko, powiada: „Serce otwarte, oczy wnikające w duszę, dobre i wesołe słowo dla wszystkich, litość i pobłażliwość dla drugich, surowość dla siebie, wiara i miłość — to on!“⁵²⁾ Pierwsze pocałowanie „grona promienistego“ złożyli Jan Czeczot, Pietraszkiewicz, Łoziński i dwaj jeszcze inni 19-go kwietnia 1820 r. nad brzegami Wilejki⁵³⁾. Celem towarzystwa promienistych, które pod nazwą: „Zgromadzenie przyjaciół pożytecznej zabawy“ uzyskało zatwierdzenie od władzy uniwersyteckiej, były: „praca, pilne i sumienne pełnienie swych obowiązków, mo-

⁴⁹⁾ „Rząd polski uważa Wrocław za stolicę związków“ — list Franciszka Malewskiego. Str. 104. T. I. „Żywot Adama Mickiewicza“ opowiedział Władysław Mickiewicz. W Poznaniu. 1890.

⁵⁰⁾ Str. 15. „Seweryn Goszczyński“ — skreśliła Marya Wystouchowa. Lwów, 1896.

⁵¹⁾ Stanisław Szpotański, opierając się na odnalezionem Archiwum Filomatów i ich korespondencyi, szczegółowo opowiada o związkach, jakie były powstały wśród młodzieży uniwersyteckiej w Wilnie — w dziele p. t. Adam Mickiewicz i jego epoka T. I. Racyonalizm i Romantyzm. Warszawa. MCMXXI Kraków. Wydawnictwo J. Mortkowicza.

⁵²⁾ „Kronika Rodzinna“, pismo warszawskie, 1-go stycznia 1889 r.

⁵³⁾ Stan. Szpotański — str. 81.

ralne prowadzenie się i wzajemna baczość na siebie, wreszcie ciągle pielęgnowanie ojczystego języka, literatury i historii i wogóle wszystkich nauk o i ile się da po polsku, i współdziałanie do najobszerniejszego rozwinięcia oświaty w kraju“⁵⁴). W łonie towarzystwa Promienistych zawiązano we wrześniu 1820 r. towarzystwo filaretów, które się dzieliło na oddzielne grona. Stosunek wzajemny owych trzech założonych towarzystw tak określa Ignacy Domeyko: „na wiosennych schadzkach i na zebraniach promienistych pod gołym niebem, badano i poznawano młodzież, wybierano zaciągi do filaretów, a w filareckich gronach upatrywano zdolniejszych i silniejszych do utrzymania życia w ukrytem ognisku filomackiem“⁵⁵). Wnosząc z tego wszystkiego, co pisano o tych trzech towarzystwach, można — zdaje się — przyjąć następujące stopniowanie: towarzystwo Promienistych było jawne; towarzystwo Filaretów nawpół tajemne, „którego członkowie, nie składając przysięgi, zobowiązywali się jedynie do tajemnicy“⁵⁶), było ono „rodzajem sita, przez które każdy nowy filomata musiał przechodzić“⁵⁷) wreszcie tajemne towarzystwo filomatów, którzy „pod przysięgą zobowiązywali się przez całe życie pracować dla dobra ojczyzny, nauki i cnoty, wpływać przykładem i radą na uczącą się młodzież, zrazu uniwersytecką, a następnie w innych naukowych zakładach; ciągle po skończeniu uniwersytetu, komunikować sobie wiadomości o swoich pracach i wymagać podobnych sprawozdań od kolegów, aby im nie dozwolili gnuśnieć w beczynności“⁵⁸). Filomaci nie tylko moralnie kierowali całym towarzystwem, ale stawali się rzeczywistymi jego przewodnikami, ponieważ zorganizowane grona filaretów wybrały na prezesów i sekretarzy „samych prawie filomatów, jako promotorów, o których towarzystwie nie wiedzieli, ani się jego bytu domyślali“⁵⁹).

Wpływ towarzystwa Promienistych na uczącą się mło-

⁵⁴) Kaczkowski. T. I. Str. 91.

⁵⁵) Str. 18. „Filareci i filomaci“, list Ignacego Domeyki.

⁵⁶) Zdanowicz. (Str. 11. Pamiętnik o filomatach i filaretach. „Biblioteka ludowa. Paryż.) stosuje to do Związku przyjaciół, ale — jak się zdaje — Związek ten i towarzystwo filaretów miesza z sobą. I tak mówi, że od 1821 do 1823 r. liczba filaretów wynosiła około 200, Cyprynus (Przeclawski) zaś w jednym z pism rosyjskich powiada, że całe towarzystwo Promienistych około 1820 r. nie miało więcej nad 300 członków.

⁵⁷) Zdanowicz. Str. 11.

⁵⁸) Str. 9. Pamięt. o filom. i fil.

⁵⁹) Str. 15. Domeyko.

dzień był ogromny i sięgał on daleko poza mury Wilna, aż w okolice Siebieża na Białej Rusi i z innej strony do Krzemieńca i Białegostoku. Profesorowie światli, tacy jak Frank, Śniadeccy, „cieszyli się z tego objawu życia w młodzieży, aprobowali jego kierunek, choć otwarcie wypowiedzieć tego nie chcieli“ ⁶⁰). Lelewel sercem spółrodaka żył z promienistymi jak z braćmi. Podobno wśród węglarzy wileńskich, czyli raczej Towarzystwa Patryotycznego, wysokie zajmował stanowisko. Kształcono się wzajemnie, wspierano ubogich kolegów; skupowano klasyczne polskie dzieła, jak Krasickiego, Naruszewicza, Niemcewicza, Śniadeckiego, Książnina, Piramowicza i innych, i takowe rozsyłano „po szkołach i szkółkach litewskich, gdzie młodzi pedagogowie, należący do towarzystwa, obowiązani byli na pożytek swych uczniów obracać“ ⁶¹). Rozjeżdżając się na wakacje, zbierano — podług potajemnie wydrukowanego kwestyonaryusza — dokładne wiadomości o stronach rodzinnych. Zbliżano się do ludu, niosąc mu słowa pociechy i nadziei lepszej przyszłości. „Są świadkami liczni koledzy — powiada Przywałowski — ile mundur akademicki u naszego ludu (na Litwie) jednał zaufania nieograniczonego i bezwarunkowego. Każdy akademik o jakiejś porze mile przyjmowany był pod strzechą najbiedniejszego wieśniaka; rozmawianie z akademikiem miało dla ludu coś pocieszającego; wstąpienie jego do chaty było uważane za wróżbę szczęścia i błogiej przyszłości“ ⁶²).

Dotąd Litwa, oddalona od podejrzliwego oka Konstantego, używała pewnego spokoju. Niedługo jednak to trwało. Istnieje bardzo ciekawy dokument z dnia 4 maja 1821 r., zalecający wizytatorom szkół „surowo doglądać, żeby nauczycielowie na lekcjach swoich nie wdawali się w takie objaśnienia, któreby w uczniach rozbudzały ducha, w wielu miejscach zarażającego młodzież, oraz żeby sami nauczycielowie w stosunkach prywatnych kierowali się rozsądkiem i nie wdawali się w rozmowy polityczne, szczególnie odnoszące się do bieżących wypadków politycznych, które stały się przyczyną zaburzeń w wielu państwach“ ⁶³). Zalecenie to, podpisane przez rektora Malewskiego, z pewnością wypłynęło nie z własnego

⁶⁰) Str. 99. Kaczkowski.

⁶¹) Str. 94. Kaczkowski.

⁶²) „Pamiętniki Andrzeja Przywałowskiego“. Str. 281. T. I. „Pamiętniki Polskie“ — Bronikowskiego.

⁶³) Str. 206. „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce“. T. IX. W Krakowie 1897.

jego natchnienia. Dokument ten przestrzega, żeby ćwiczenia przez nauczycielów literatury uczniom wyznaczane, „nie zawierały politycznych materyi, gorącego patryotyzmu lub liberalizmu“; każe na lekcjach historii rozwijać „poszanowanie zwierzchności tak konieczne dla porządku społecznego“; nade wszystko zaś zwraca uwagę na lekcye prawa przyrodzonego, „albowiem rzadko który nauczyciel jest w stanie tę tak ważną naukę wyklądać w znaczeniu właściwem“. Poleca przytem „zaprowadzić najstaranniejszy dozór, aby uczniowie nie zakładali żadnych towarzystw, ani nie urządzali zebrań, któreby mogły wzbudzić ducha niepokoju; jak nauczycieli tak uczniów wdrażać trzeba do posłuszeństwa i poszanowania władzy; każdego kto postępować będzie wbrew temu, spotka nieunikniona przykładna kara“. I nieunikniona przykładna kara nie dała na siebie długo czekać. Od 1823 r. rozpoczęło się herodowe pastwienie się nad szkolną młodzieżą. Inkwizytorem a następnie kuratorem uniwersytetu wileńskiego został Nowosilcow. Odepchnięty przez księcia Lubeckiego od skarbu Królestwa Kongresowego, korzystał z nadarżającej się dla niego sposobności i kazał grubo się opłacać obywatelom litewskim. Hrabia Michał Tyszkiewicz zapłacił za swego kuzyna, Józefa Tyszkiewicza, dukatów 4,000. Makowiecki prezydent na Białej Rusi zapłacił 20,000 rubli papierowych⁶⁴). Synowie uboższej szlachty, która nie miała czem opłacać, szli zapełniać szeregi wojska moskiewskiego. Filaretów i filomatów wysyłano do Rosyi, gdzie stali się siewcami i krzewicielami oświaty. Tam Adam Mickiewicz jak bratnią ścisną szlachetną szyję Rylejewa⁶⁵), tam w dłoni swej trzymał zacną dłoń Bestużewa, wieszczka i żołnierza.

Mochnacki i Barzykowski opowiedzieli dosyć szczegółowo dzieje tajnych związków i spisków w Polsce. Opierając się na ich opowiadaniu, zaznaczę tylko to, co ściśle do mego przedmiotu należy. Wolne mularstwo narodowe, szerząc się w Poznańskim, od pierwszego już stopnia przybrało charakter patryotyczno-polityczny. Same nazwy ulegały zmianie: organizację nazwano Związkiem kosynierów, loże nazwano gminami. Wpłynęło to na wyodrębnienie się związku wielkopolskiego, a z drugiej strony, ażeby zapobiedz skutkom

⁶⁴) „Nowosilcow w Wilnie“, str. 308

⁶⁵) Herzen uważa Rylejewa za najbardziej znakomitego członka w północnym związku. Str. „Za sto lat“ (1800 - 1896. Sbornik). Ułożony przez W. Burcewa. London, 1897.

denuncyacyi jednego z członków, Łukasiński rozwiązał wszystkie istniejące loże mularstwa narodowego, i z wyborowych członków utworzył potajemne węglarstwo narodowe. Wkrótce też wyszedł ukaz zabraniający wolnomularstwa⁶⁶).

Dla nawiązania ponownej łączności pomiędzy związkami, przybyli z Poznańskiego do Warszawy generał Umiński i pułkownik Prądyński i weszli w porozumienie z Łukasińskim i innemi członkami. Wszyscy zgodzili się na konieczność organizacyi, któraby miała na celu powiązanie wszystkich części rozdartej ojczyzny i odzyskanie całkowitej niepodległości. Na przedstawienie Umińskiego utworzono w Warszawie Komitet centralny, do którego weszli: Łukasiński, Machnicki, podpułkownik i szwagier Łukasińskiego Wierzbołowski, oficer Kozakowski, dziennikarz Teodor Morawski, Kiciński i Szreder, który z żołnierza został adwokatem⁶⁷). Z wyjątkiem Morańskiego — sami wojskowi — rzecz można. Celem komitetu było powiązać wszystkie istniejące związki polityczne, nadać jednolitą organizację i objąć nad całą działalnością kierunek naczelny. Prezesem został wybrany Wierzbołowicz, ale istotnemi kierownikami byli jak i poprzednio: Łukasiński i Machnicki. Działo się to w maju 1821 r.

Plan organizacyi wypracował Morawski. Dziesięciu członków stanowiło gminę, i więcej w niej nie powinno być członków. Gminy łączyły się w obwód, a obwody w prowincję. Naczelnik czyli mistrz gminy sam tylko znosił się z mistrzem obwodu, a sam tylko mistrz obwodu z mistrzem prowincyi. Z komitetem centralnym pozostawali w bezpośrednim stosunku tylko mistrze prowincjonalni. Prowincyi wyznaczono siedm: wojsko, Królestwo Kongresowe, Poznańskie z województwem kaliskiem, Litwę, Wołyń, rzeczpospolitą Kra-

⁶⁶) Opowiadania, spisywane znacznie później, nie są dokładne w danych. I nie można się temu dziwić, skoro Mochnacki nie pamiętał nawet dobrze, w którym roku dostał się do więzienia. Pisze on: „dostałem się był roku 1822 czy 1823, to już tego dobrze nie pamiętam, razem z innemi członkami związku“. (Str. 19. Mieczysław II. Pamiętnik emigracyi. Paryż, 1832.)

⁶⁷) Barzykowski nie wymienia Machnickiego, a natomiast Kicińskiego Teodor Morawski wcale nie wymienia nazwisk. Barzykowski jednak dalej mówi: „Łukasiński i Machnicki, jak byli założycielami pierwszych związków tajnych, tak teraz znowu wraz z Kicińskim i Morawskim najwięcej przyłożyli się do utworzenia nowego, nieobliczone następstwa pociągnąć za sobą mającego“. Str. 190. T. I. Pierwotnie do Komitetu Centralnego był wybrany Prądyński, lecz on się wymówił a na jego miejsce wszedł Machnicki.

kowską i Galicyę. Związek otrzymał nazwę Narodowego Patryotycznego Towarzystwa.

Celem szerzenia związku udali się: Umiński do Poznańskiego, Adolf Cichowski w Kaliskie, Oborski, który następnie okazał wielką słabość ducha, na Litwę, Sobański na Wołyń, Jordan w Krakowskie. Emisaryusze znaleźli grunt dobrze przygotowany, i związek, z wyjątkiem Galicyi, szybko się szerzył. Na Litwie i na Wołyniu wkrótce utworzyły się rady prowincjonalne. Na Wołyniu mistrzem obwodu rowieńskiego został Mikołaj Worcell, łuckiego — Narcyz Olizar. Uznano za potrzebne także ustanowić na Rusi dwie nowe prowincye: Podole i Ukrainę. Kijów odegrał w historii związku bardzo ważną rolę.

Na Litwie organizacya stanęła także na mocnej podstawie. Naczelnikiem prowincyi został Michał Römer, jeden z głównych przodowników wolnomularstwa narodowego. Zakładaniem gmin zajęli się czynnie: Zawisza, Bilewicz i Gruszewski. Do związku przystępowali ludzie powszechnie znani i wielkim wpływem cieszący się. W późniejszym czasie został wykryty tajny związek w korpusie litewskim, znany pod nazwą Przyjaciół Wojskowych. Czy był on świeższej daty, czy też powstał wcześniej, nie wiadomo. W każdym razie, kiedy następnie spiskowcy polscy układali się z rosyjskimi, ci żądali, „aby Polacy wzięli na siebie korpus Litewski, bo oni nań żadnego wpływu nie mają i żadnych z nim nie zawiązali stosunków, uważając go za polski”⁶⁸).

Barzykowski powiada, że na wniosek Machnickiego postanowiono było wysłać deputacyę do generała Kniaziewicza, ofiarowując mu najwyższe przewodnictwo, a w razie odmowy deputacya ta miała się udać do generała Kosińskiego z tą że samą propozycyą. Henryk Dąbrowski w tym czasie już nie żył, byli więc to najdzielniejsi i najznakomitsi wojownicy z epoki legionów. Wybór Kniaziewicza był bardzo ważny i z tego względu, że koło tego czasu pojawiło się małe dziełko, które ogromnie zrobiło wrażenie i które powszechnie przypisywano temu generałowi. Miało ono już sam tytuł bardzo znaczący: Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość? Dziełko to, o którym mówiłem już poprzednio, wykazując ogromne znaczenie sprawy włościańskiej ze stanowiska politycznego, znowu wprowadzało ją do naczelnego artykułu w programie rewolucyjnym. Była to rzecz nader ważna. Taki

⁶⁸) Str. 208. T. I. Barzykowski.

Łukasiński, którego ideałem była demokratyczna rzeczpospolita; tacy Michał Römer i Adam Sołtan, znani ze swej przychylności dla włościan przodownicy spiskowców na Litwie; taki Worcell i taki Olizar — nie mogli być przeciwni rewolucyjnemu rozwiązaniu kwestyi włościańskiej. A jednak podobno nie chciano się zgodzić na wniosek Sredera, ażeby uwłaszczenie włościan skojarzyć ze sprawą zbrojnego powstania, prawdopodobnie obawiając się zrażać właścicieli do spisku.

Narodowe Patryotyczne Towarzystwo szybko rozrastało się. W r. 1827 na samej Litwie i Rusi liczone 5000 gmin. Niespodzianie w maju tegoż roku, skutkiem nikczemnej zdrady czy też występnej lekkomyślności i słabości charakteru, policya Konstantego pochwyciła ważne papiery. Aresztowano więc Łukasińskiego, Machnickiego, Cichowskiego, Dobrogojskiego, Dobrzyckiego, Koszuckiego, Szredera, Prądzyńskiego, Życa i Dzwonkowskiego. Dwaj ostatni odebrali sobie życie w więzieniu. Pomimo męczarni rozmaitego rodzaju, siepacze Konstantego nic się nie dowiedzieli o istnieniu Narodowego Patryotycznego Towarzystwa. Więźniowie wszystko zwalili na dawne wolne narodowe mularstwo. Po dwuletniem więzieniu i stawieniu przed sądem wojennym, skazano Łukasińskiego, Dobrogojskiego i Dobrzyckiego na pozbawienie stopni oficerskich i roboty publiczne w twierdzach.

Aresztowania powyższe sprawiły były popłoch w Narodowym Patryotycznym Towarzystwie, lecz ponieważ nikogo następnie nie uwięziono, spiskowi odzyskali odwagę i dalej swoją czynność rozwijali. Ster związku objęli najwięcej czynni jego członkowie: podpułkownik gwardyi Seweryn Krzyżanowski, Plichta, sekretarz Rady Stanu, i referendarz owej Grzymała, dzieląc niejako pomiędzy siebie główne warstwy spiskowe: Krzyżanowski, powszechnie znany i kochany przez oficerów i żołnierzy, działał w wojsku; Plichta pomiędzy ruchliwą inteligencyą urzędniczą i młodzieżą uniwersytecką; Grzymała wśród zamożnej szlachty folwarcznej. Związek nie wszedł w głąbie ludowe, rachując głównie na siłę zbrojną wojska, a bogata szlachta folwarczna, wprowadzona przez Grzymałę, nabierała w nim coraz większego wpływu, zwłaszcza bystry, przebiegły i ruchliwy Gustaw Małachowski zaczął w nim coraz bardziej przewodzić.

Na Rusi, na Urkainie spotkały się z sobą dwa spiski: polski i rosyjski. W przewidywaniu wojny z Turcyą, stały dwie armie: stodwudziestotysięczna pod Wittgensteinem z główną kwaterą w Tulczynie i stopiećdziesiąttysięczna pod Sackenem

z główną kwaterą w Kijowie. Największa siła spisku rosyjskiego właśnie znajdowała się w obu tych armiach: w pierwszej stał na czele pułkownik Paweł Pestel, a w drugiej podpułkownik Sergiusz Murawiew Apostoł. Był tam jeszcze i trzeci spisek pod nazwą: „Związek zjednoczonych Słowian“, który miał dążyć do utworzenia wielkiej słowiańskiej rzeczypospolitej federacyjnej z zapewnieniem zupełnej samodzielności każdemu narodowi. Do spisku tego należeli zarówno polacy jak i rosyjanie.

Układy pomiędzy spiskowcami polskimi i rosyjskimi odbywały się w Kijowie dwa razy: w 1824 r. podczas kontraktów i na początku 1825 r., a także raz w Żytomierzu w pierwszych dniach sierpnia tegoż roku. Do ściślejszego porozumienia nie przyszło. Rosyjanie występowali z zanadto teoretycznego i absolutnego stanowiska; polacy zaś zachowywali się z pewną ostrożnością i niewiarą w siły spiskowe rosyjan. W każdym jednak razie zobowiązano się nietylko nie przeszkadzać sobie wzajemnie, ale nadto nie dopuścić, ażeby wojska polskiego użyto przeciwko wybuchowi w Rosyi, ani też odwrotnie armii rosyjskiej przeciwko polakom.

Jak wiadomo, okoliczności były przyjazne dla spisku rosyjskiego, ale własna nieudolność spiskowców przyczyniła się najwięcej do zaprzepaszczenia całej sprawy. Wiadomość o wybuchu rewolucyjnym w Petersburgu przybyła do Warszawy jednocześnie z wiadomością o stłumieniu onego. Koledzy nalegali na Krzyżanowskiego, ażeby uciekał, albo też rozpoczął powstanie, lecz nie chciał on przedwczesnym ruchem gubić sprawy, a był pewny siebie, że jak Łukasieński nie da sobie wydrzeć tajemnicy istnienia spisku w Polsce. Niestety, takim nie był drugi spiskowy, który brał udział w układach rosyjskich: książę Jabłonowski. Ten mógł uciec, ale dla ocalenia swych dóbr, sam pospieszył wyjawić carowi wszystko, co wiedział o spisku. Ogromną liczbę osób pobrano. Cały komitet centralny został uwięziony. I rozpoczęła się walka pełnych hartu ducha spiskowców z sądem krzywoprzysiężnym. Zwłaszcza wielką dzielność i bystrość umysłową okazał w tej walce z podstępny wrogiem Andrzej Plichta. Co śledzcom udało się było pochwycić nie i rozpocząć rozmotywać kłębek, to zrećcznie zamotał on znowu tak rzecz całą, że w kłębku niepodobna było znaleźć tej nici. Hart ducha spiskowców, dzielna obrona Plichty, wreszcie dobrze obmyślana organizacja związku udaremniły wszystkie podstępny i okrucieństwa wroga, i wiedział on, że spisek był, istniał, ale dostać się do

wnętrza onego nie mógł. Gminy w przeważnej większości nie-
tknięte zostały.

Senat jako sąd sejmowy w Warszawie w przeciwieństwie do słuźalczego senatu w Petersburgu, okazał wiele poczucia obywatelskiego. Bieliński i Czartoryski zdobyli ogromną popularność w narodzie. Uzasadnienie wydanego wyroku, które wyszło z pod pióra Czartoryskiego, przejęło wściekłością i zdumieniem despotów moskiewskich. Konstanty wołał, że senat polski sam popełnił zbrodnię stanu; a car Mikołaj zapytywał, czy wyrok senatu miał przypisać błędnym wyobrażeniom o zbrodni stanu, czy też zachęcaniu do występnych zamiarów?

Jakkolwiek ofiary były liczne — Seweryna Krzyżanowskiego z pogwałceniem konstytucyi wysłano do Syberyi, to wszakże w przeważnej większości gminy Narodowego Patriotycznego Towarzystwa wegetując istniały i nadal i nie tylko dostarczały członków nowym spiskom, ale na początku powstania 1830 r. stały się kadrami ruchu zbrojnego. Czynność spiskowa nie ustawała. W korpusie litewskim istniał tajny Związek Przyjaciół Wojskowych. Podług ustawy spisanej z pamięci przez Trzebińskiego⁶⁹⁾, celem towarzystwa było: oświecanie siebie i drugich, pomoc wzajemna i dobro ogółu. Towarzystwo dzieliło się na trzy stopnie. Najwyższym stopniem miał być komitet, składający się z pięciu tylko osób i — jak się zdaje — samym tylko wojskowych. Do tego komitetu mieli należeć: Hofman, Igielstrom, Trzebiński, Wegielin i Piotrowski. Drugi stopień pod nazwą towarzystwa Zgodą pomiędzy swoimi członkami liczył i urzędników cywilnych. Trzeci stopień pod nazwą Zgodnych Braci lub też Zorzan składał się przeważnie z uczniów uniwersytetu i studentów wyższych klas gimnazyalnych. Z liczby 53 wykrytych członków znajdowało się w areszcie: w Wilnie w obrębie uniwersytetu 12, w gimnazyum białostockiem — 6-ciu, w gimnazyum świsłockiem — 1 i w Krzemieńcu — 1.

Bohaterem sprawy Zorzan był dwudziestokilkoletni Feliks Lachowicz, uczeń uniwersytetu wileńskiego, a przedtem student gimnazyum białostockiego i świsłockiego. Przyjął on wszystko na siebie i stanowczo ętwierdził, pomimo rozmaitych podstępów, że z własnej inicjatywy tylko działał. Pomimo zeznań cierpiącego na melancholię i obłęd Łabuńskiego, „że jak zorza poprzedza słońce, tak towarzystwo Zo-

⁶⁹⁾ Str. 209. T. IX. „Archiwum do dziejów lit. i ośw. w Polsce“. Akta komisji śledczej, dotyczące procesu Zorzana (1826-1827 r.).

rzanów jest wstępem do dalszego⁷⁰⁾, Lachowicz zaprzeczył wszystkiemu. Śledzcy moskiewscy okazali się podlejszymi od najgorszych polskich, oni to polecili „zawezwać księdza uniwersyteckiego Borowskiego, a w razie jego nieobecności X. Hryniewiczza z kościoła Ś-go Jana na zebranie komisji (śledczej) i, przywoławszy Lachowicza, polecił księdzu, aby mu dał odpowiednie napomnienie, a nawet rozgrzeszenie sumienia na wypadek, jeżeli przysięgał nie wyjawiać osoby kierującej nim przy zakładaniu towarzystwa“. Nic to jednak nie pomogło, zacny młodzieniec wytrwał przy swoim. Wyrokiem Konstantego, kazano Lachowicza, Franciszka Borkowskiego i Andrzeja Janiewicza przetrzymać w twierdzy: Lachowicza 6, Borkowskiego i Janiewicza po 4 miesiące i zapisać ich następnie na szeregowców do korpusu kaukaskiego, nie przedstawiając do awansu na podoficerów aż dopiero po dwóch latach i to w tym tylko razie, jeżeli na to zasłużą. Z podobnymże zastrzeżeniem wysłano na szeregowców do armii Wittgensteina jeszcze 5-ciu akademików uniwersytetu wileńskiego: Koźmińskiego, Czechowskiego, Lewoniewskiego, Bronikowskiego i Leszczyńskiego.

Kiedy w 1826 r. Rosya wypowiedziała wojnę Turcyi, w kołach wojskowych zastanawiano się nad tem, ażali nie należało się korzystać z dobrej sposobności i rozpocząć powstanie; zastanawiano się nad tem i w szkole podchorążych, w której młodzież, „wychowana w rygorze klasztornym pod okiem carewicza, który ją na przemiany drażnił i głaskał, wyćwiczona w obrotach wojskowych, tchnąca duchem patryotyzmu, nienawidząca Moskwy“⁷¹⁾, drżała z niecierpliwości, by coby prędzej mogła wystąpić czynnie. W dniach 15 i 16 grudnia związał się tam spisek pod kierunkiem instruktora podporucznika Piotra Wysockiego. Do spisku tego przystąpili: Karol Karśnicki, Stanisław Poniński, Józef Górowski, Kamil Mochnacki, Seweryn Cichowski, Józef Dobrowolski, Karol Paszkiewicz i Aleksander Łaski. Ponieważ podchorążowie wybierani byli z pułków, więc mieli tam licznych kolegów i przyjaciół, co ułatwiało bardzo szerzenie się spisku w wojsku. Na początku stycznia 1829 r. zostali wprowadzeni do związku przez swoich braci: Maurycy Mochnacki, Adolf Cichowski i Adam Gurowski.

⁷⁰⁾ „Lubo przez swą szlachetność wszystko przyjął Lachowicz na siebie“... z zeznań Łabuńskiego. Str. 257.

⁷¹⁾ Szkoła podchorążych — artykuł Aleksandra Łaskiego. „Pamiętnik emigracyi“ Str. 1. Władysław III Warneńczyk.

Nie tyle z historycznych, ile z dyplomatycznych względów zaprzeczano istnieniu spisku koronacyjnego, którego zuchwałą i namiętą myślą Juliusz Słowacki nacechował świetne obrazy w Kordyanie. Barzykowski powiada, że cała wiadomość o tym spisku opiera się „wyłącznie i jedynie na podaniach Adama Gurowskiego, areyłotra, kłamcy z profesyi i ze zwyczaju, człowieka najgorszej wiary i bezdennej nikczemności“⁷²⁾. Mochnacki — zdaniem jego — powtórzył tę bajkę z łatwowierności. Mamy jednak i inne świadectwo, wypowiedziane w gorących i wzniosłych słowach, świadectwo Aleksandra Łaskiego, które zasługuje na to, by je przypomniano. „Kilku podoficerów ze szkoły podchorążych — powiada on — jeszcze przed rokiem 1828 odważyło się na rzecz wielką, straszną, ale pewną. Zamiar ich olbrzymi, olbrzymie też zwiastował skutki. Podczas koronacyi miano go wykonać. Wówczas pierwszym ministrem Francyi był Martignac, a Anglii Wellington. Europa — mówiono — możeby nie była wtenczas pojęła czynu, ogromem swoim przechodzącego wszystkie starożytnych i nowszych czasów wstrząśnienia. Szła gra o całą Słowiańszczyznę; od Newy po Odrę byłaby się rozwikłała krwawa walka, rozpoczęta na Saskim placu ofiarą pomazańca i całej jego rodziny, może kilku chwilami później, kiedy na głowę swoją niepolską włożył koronę i berło najpiękniejszego narodu słowiańskiego, z Astrachańskiem, Kazańskiem, Sybirskiem śmiał porównać. Któż tę myśl opatrzną, wielką, ale straszną jak Chaos nastreczył młodzieży szkoły Podchorążych? Kto nauczył ich, że za sto lat kabał i okrócieństw, taką zemstę wzięść należało ludowi, reprezentowanemu w tej chwili przez młodych entuzyastów? Z czyjego natchnienia wymyślili scenę kolosalnego królobójstwa, którem położyć chcieli kamień węgielny nowego politycznego bytu Polski, a może postaci całej północy? Takie myśli nie rodzą się w komnatach adamszkami wybitych. Do takiego przedsięwzięcia ci tylko mogli mieć odwagę, którzy z karabinami spać się kładli. Że car nie odpokutował wtenczas za rozbiór Polski, że nie daliśmy wtenczas przykładu, jak okropnie mści się lud za całowieczne krzywdy swoje, za zbrodnię, popełnioną przez koronowanych rozbójników, za zbrodnię, jakiej nigdy nie bywało w chrześcijańskim świecie; komuż to przypisać? oto dyplomatyce! Oto, właśnie takim ludziom, których — zdaje się — los niezycyliwy

⁷²⁾ Str. 253. T. I.

Polszcze tak usposobił, żeby każdej wielkiej rzeczy obawiali się przed skutkiem, żeby każdą wielką rzecz już wykonaną zmniejszali. Szkoła Podchorążych z ostrymi ładunkami oczekiwiała świtu owego dnia, w którym miało zostać nieprawdą sławne i rzetelne w dziejach naszych przysłowie: „że Polak rąk swoich nigdy nie zmazał krwią panującego“. Lecz tej samej nocy, to co rozpacz natchnęła, co może godziwe nie było, ale potrzebne, polityczne i mądre samą nadzwyczajnością, w nic się rozchwiało za sprawą mdłych duchów wiedzących tajemnicę, którym zaufano, a z których jeden był kamerjunkerem cara, drugi zaś do Anglii i Berlina pojechać obiecywał⁷³⁾.

W ostatnich już latach panowania Aleksandra stawał się widoczny zwrot ku tradycyjnej polityce samowładztwa caratu rosyjskiego, która wraz z Mikołajem wracała na dawną swą drogę. Rozpoczęło się tępienie polaków jako zaczynu rewolucyjnego. Gaszono ogniska oświaty: w Wilnie gascicielami byli Nowosilcow i profesor Pelikan, wbrew ustawie mianowany dożywotnim rektorem; w Krzemieńcu czynność gascielską spełniał Bokszanin. Jawność obywatelska Statutu Litewskiego raziała wzwyczajonych do tajnej czynności kancelaryjnej i niewolniczości praw rosyjskich, i już w 1829 r. rząd zapowiedział zniesienie Statutu w guberniach witebskiej i mohylewskiej jakoby na prośbę samych mieszkańców, ażeby w zamian praw polskich darowano im prawo wielkorosyjskie. Powstrzymywane przez Aleksandra knowanie przeciwko unii religijnej wszczęło się za Mikołaja z nową siłą. Wygotowywano już odpowiednie projekty. W szkołach, sądach, administracji językowi rosyjskiemu dawano coraz większą przewagę nad polskim. Drobnią szlachtę jako żywioł niespokojny przymusowo wysiedlano do stepowych gubernii w Rosyi, a na urzędy wyższe na Litwie i Rusi przysyłano Rosyan.

Ze wzmożeniem się wpływów moskiewskich, wzrastała uciążliwość położenia ludu wiejskiego. I rzecz godna uwagi, że cięmiężcy ludu prawie zawsze byli złymi polakami. Jeden z nich, Cichocki na Podlasiu, w 1831 r. został ukarany śmiercią za zdradę ojczyzny. Na Litwie kluczwójtowie włościańscy, którzy w organizacyi policyjno-administracyjnej mieli pod swojemi rozkazami setników i dziesiątników, aż do 1825 r.

⁷³⁾ Str. 10 i 11. „Pamiętnik emigracyi“. Bolesław W. (5 sierp. 1832) Temi osobami, o których wspomina autor, mieli być: Gustaw Małachowski i Tytus Działyński.

byli wyjęci z pod kary cielesnej; szerzące się prawodawstwo rosyjskie i ten szczyłek szacunku i godności ludzkiej podęptało i nakazało kluczwójtów, jako chłopów, także chłostać. I w późniejszym czasie z podłym bezwstydem niewolników śmieli rozmaici Racze czynić nam wyrzuty braku demokracji! Jak już zaznaczyłem poprzednio, w literaturze romantycznej, zwracając uczucia ku ludowi, demokratyzowała i budziła uczucia narodowe tam, gdzie one były wygasły — jak na Śląsku pruskim; wolnomularstwo i spiski niszczyły przegrody przesądów. Na Litwie, gdzie przywilej szlachectwa bronił od deptania godności ludzkiej, mnożyła się liczebnie szlachta, dzięki większej samodzielności, jaką posiadała ta prowincya za Aleksandra. I rzecz też godna uwagi, że im kto był większym patriotą polskim, tem gorliwiej też przyczyniał się do pomnożenia klasy szlacheckiej. Zacny Karp', przez trzy triennia swego marszałkowstwa miał zapisać 18,000 familli chłopskich do ksiąg szlacheckich⁷⁴⁾. Można powiedzieć, że się objawiła dążność równania i ze strony moskiewskiej i ze strony polskiej. Moskale dążyli ku temu, żeby wszystkich zrobić chłopami i módz następnie wszystkich chłostać. Polacy zaś starali się — jakby idąc za myślą przewodnią Konstytucyi 3-go maja, tak jak ją tłómaczył Mochnacki — zjednoczyć cały naród w klasie szlacheckiej. W Królestwie Kongresowem wojsko dawało możność pewnej liczbie włościan dosłużyć się stopni oficerskich, a rosnący z przemysłem dobrobyt podniósł znaczenie klasy mieszczańskiej. Zwłaszcza widoczne to było w województwach, część niegdyś Wielkopolski składających⁷⁵⁾. Wszystko, co wpływało na podniesienie poziomu oświaty, co otwierało nowe dziedziny dla pracy ludzkiej, równocześnie także popierało i szerzenie się ruchu demokratycznego. I z tego powodu i Adam ks. Czartoryski i Ksawery ks. Lubecki, jakkolwiek wcale nie podzielali przekonań demokratycznych, przyczynili się potężnie do ich rozwoju.

Mówiąc o demokratyzowaniu się społeczeństwa polskiego, wypada wspomnieć o dwóch dziełach w piśmiennictwie naszym, które jakkolwiek nie mogły wywrzeć z powodu niezależnych od nich okoliczności wielkiego wpływu, to jednak w każdym razie były ważnym przejawem myśli demokratycznej.

⁷⁴⁾ Str. 85 T. II. „Pamiętniki Polskie“. Pamiętniki Andrzeja Przyłgowskiego.

⁷⁵⁾ Str. 97. „O pańszczyźnie“ — Lud. Żukowskiego.

Temi dziełami były: *O pańszczyźnie* — Jana Ludwika Żukowskiego i *Ród Ludzki* — znakomitego Staszica.

Dziełko Żukowskiego, młodego, początkującego pisarza, rychło później zmarłego, wyszło prawie przed samym wybuchem powstania i wśród szczęku broni małą zwróciło na siebie uwagę. Napisane przy tem w sposób umiarkowany, nieodpowiadało chwili rewolucyjnej. Kwestya włościańska, gdyby została postawiona przez rewolucyę, musiałaby być rozwiązana po rewolucyjnemu. Mochnacki znakomicie uchwycił istotne znaczenie rewolucyi, mówiąc, że jest niem: „zniszczenie tego wszystkiego w porządku społecznym, politycznym i umysłowym, co się w gruncie zepsuło i wytrawiło, czego nic nie zdoła ani poprawić, ani dłużej utrzymać bez zaszkodzenia ludzkości, bez ukrócenia naturalnego popędu całego wieku“⁷⁶). To co w chwilach pokojowych usuwa się powoli i oględnie, to rewolucya niszczy doraźnie i doszczętnie. Żukowski starał się przekonać szlachtę folwarczną, że w jej własnym interesie leży zniesienie pańszczyzny, która przeszkadza postępom w rolnictwie i rozwojowi przemysłu, która więzi po wsiach znaczną część inteligencji, mogącej z większą korzyścią dla siebie i dla narodu zużytkować swą pracę w miastach, i która, wystawiając właścicieli na liczne straty i mozoly, mniejsze zapewnia im dochody, aniżeli obrabianie folwarków najemnikami. Dla samych zaś włościan i dla całego narodu pańszczyzna jest straszną klęską. Przeszkadza ona szerzeniu się oświaty, włościanie widzą podwójny ciężar w zakładaniu szkółek, to jest składkę na nie i pozbawienie pomocy z dzieci, tyle im potrzebnej; szkodliwie oddziałują moralnie i fizycznie, przyczyniając się do osłabienia celesnego; jest jedną z głównych przyczyn pijaństwa i złodziejstwa; i jej to przypisać także należy „skalistą oziębłość i niemą bryłowatość ucznć naszych włościan względem swych przodków oraz ziemi rodzinnej“⁷⁷).

Niewątpliwie Staszic najradykałniej w owe czasy pojmował rozwiązanie kwestyi włościańskiej. Dowodem tego zorganizowane przez niego Towarzystwo Rolnicze Rubieszowskie, zatwierdzone w 1822 r. przez cesarza Aleksandra, które zapewniając włościanom dobrobyt, bezpieczeństwo i niezależność społeczną, dążyło ku temu, ażeby wyrobić w nich świadomość obywatelską i coraz bardziej rozszerzać pole swego działania. Dowodem tego był także wielki poemat dydaktyczny p. t

⁷⁶) „O rewolucyi w Niemczech“.

⁷⁷) Str. 33.

Ród Ludzki, który lubo miał być pisany w 1794 r., pojawił się w Warszawie w 1819 r. Książę Konstanty kazał skonfiskować to dzieło i podobno, pastwiąc się nad niem, palił egzemplarze na własnym kominku. Dzieło to, jako poemat chybione, gdyby było napisane zwykłą prozą, zajęłoby zaszczytne miejsce pomiędzy Uwagami nad życiem Jana Zamoyskiego i Przestrogi dla Polski. Ma ono w każdym razie wielką wartość filozoficzną, jako owoc długich rozmyślań i rozległej nauki. Zwłaszcza w przypisach autor rozwija doniosłego znaczenia pomysły socyologiczne, uprzedzając w tem nieraz współczesnych naszej dobie badaczy. Przedmiot wydanego poematu sam autor we wstępie tak objaśnia.

„Powiem, jakim człek czleka sposobem ujarzma,
I jak ludzki ród znowu swe prawa odzyska“.

Znakomity ten przyjaciel ludzkości sięga w swym poemacie do samego rdzenia wyzysku ludzi przez ludzi i widzi dobrze:

„Jak jedni zawsze dzierżą, z potomstwem dziedziczą,
A drudzy zawsze cierpią, z potomstwem nędznieją“.

Główną tego przyczyną przywłaszczenie ziemi przez pewną ograniczoną liczbę ludzi, albowiem:

„Gdzie wyłącznie należy ziemia samodzierżcom,
Bądź pewnym stanom, rodom, albo pewnym domom,
Tam z ziemi, wyzuty z przyrodnego prawa,
Człowiek zaczął się stawać rzeczą jak zwierzęta“⁷⁸⁾,

Jeszcze krok jeden — i mamy żywotną dzisiaj kwestyę unarodowienia ziemi⁷⁹⁾.

⁷⁸⁾ Str. 314. Tom Siódmy.

⁷⁹⁾ W mojej „Historii ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stul.“ mówię o poglądach socjalistycznych Staszica w poprzednich jego dziełach, zwłaszcza w „Przestrogiach dla Polski“. Obszerniej pisałem o Staszicu w dziełku „Plutarch Polski. Stanisław Staszic“. Warszawa, 1820 roku.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Powstanie 1830 i 1831 r.

Wpływ ruchu rewolucyjnego w Europie na wybuch powstania. — Plany spiskowe. — Patryotyzm wojska. — Lud warszawski. — Belwederczycy. — Wykonanie planu wybuchu. — Brak świadomości rewolucyjnej. — Książę Lubecki i Rada Administracyjna. — Jan Olrych Szaniecki. — Opozycja przeciwko Radzie Administracyjnej. — Demokratyczne towarzystwo polityczne. — Wypuszczenie Konstantego. — Agitacya Klubu rewolucyjnego. — Rząd tymczasowy. — Mochnecki. — Chłopicki dyktatorem. — Jego charakterystyka. — Plan zajęcia Litwy. — Nieczynność Chłopickiego i zdania o tem Puzyrewskiego, Dawydowa, Metternicha. — Zatargi Chłopickiego z sejmem i jego delegacyą. — Złożenie dyktatury. — Wybór wodza naczelnego. — Dyktatura wyrządziła powstaniu wielką szkodę. — Władza przechodzi całkowicie do sejmu. — Pięciogłowy rząd — Towarzystwo Patryotyczne. — Sprawa włościańska. — Wojna. — Zbrodnicza pochopność wodzów do dyplomacyi. — Krwawe bitwy pod Białoleką i Grochowem zmuszają Dybicza do wyczekiwania. — Sprawa włościańska w sejmie: przestrach szlachty folwarcznej, rozumna mowa Bonawentury Niemojowskiego, głosy przyjazne, Szaniecki, pogrzebanie wniosku o włościanach. — Zgubny wpływ tych rozpraw sejmowych na powstanie. — Znaczenie kwestyi włościańskiej dla powstania na Litwie i Rusi. — Wyprawa na Wołyń: zachowanie się tamecznej szlachty, i dlaczego tam nie rozwinęła się partyzantka. — Co zrobiono w sprawie włościańskiej na Rusi? — Powstanie na Litwie. — Gotowość tamecznych włościan do powstania. — Jerzy Soroka. — Plan Prądyńskiego przeniesienia wojny na Litwę. — Manifest do mieszkańców Litwy. — Towarzystwo przyjaciół ludu. — Reformiści — Wstecznicy pobici. — Czy wybór króla nie załatwiłby najlepiej sprawy formy rządu? — I pod względem militarnym mógł być korzystny. — Niepopularność Skrzyneckiego. — Oburzenie z powodu nieudanej wyprawy na Rüdigiera. — List o rzekomym spisku. — Zaburzenia w Warszawie 29 czerwca. — Wzrost oburzenia na Skrzyneckiego. — Henryk Dembiński wodzem naczelnym. — Noc 15 sierpnia. — Nie demokraci z niej skorzystali, ale Krukowiecki. — Jego charakterystyka. — Świetny artykuł Maurycego Mochneckiego o konieczności rewolucyjnej polityki. — Krukowiecki zawiódł nadzieje demokratów. — Rada wojenna w dniu 19 sierpnia. — Najlepszy z przedstawionych plan Prądyńskiego. — Paskie-

wiecz proponuje układy, Krukowiecki chwytą się ich z całą gwałtownością. — Warszawa byłaby niezdobytą, gdyby jej broniono należycie. — Głos narodu nazwał Krukowieckiego zdrajcą i miał w tem słuszość. — Kapitulacya Warszawy zadała stanowczy cios powstaniu. — Patriotyczne artykuły Mochnackiego w gazecie rządowej. — Anarchia w wojsku. — Prawdziwymi bohaterami żołnierze. — Dzielność ludu warszawskiego. — Patriotyzm polek. — Wpływ powstania na duchowy rozwój Tarasa Szezewenki. — Uroczysty obchód uczczenia pamięci rosyjskich męczenników wolności. — Główna przyczyna upadku powstania.

Rok 1830-ty był rokiem rewolucyjnym w Europie. Trzeba o tem pamiętać, mówiąc o naszym powstaniu.

W jednym z poufnych listów do Strutyńskiego Michał Grabowski tak się wyraża: „Smutna to rzecz i świadcząca o naszej nieudolności, że kilkaset młodzieży, bez stanowiska i bez wpływu, narzuciła nam rewolucyę bez naszej woli i bez chęci“.

Grabowski nie wiele odbiegł od prawdy. Istotnie, patriotyczna i postępową młodzież, tak wojskowa jak cywilna, związana z sobą porozumieniem spiskowym, zgromadzona w ówczesnej stolicy Królestwa Kongresowego, narzuciła narodowi rewolucyę, czyli raczej pierwsza podniosła sztandar rewolucyjny. Uczyniła to jednak skutkiem tego, że dreszcze rewolucyjne, które przebiegały naród, ona najsilniej odczuwała. A że dreszcze te rewolucyjne były silne, świadczą wszyscy współczesni wybuchowi powstania, do jakiegokolwiek obozu oni należeli: i Mochnacki, i Barzykowski, i Morawski. „Duch powstania — powiada Barzykowski — odrazu Polskę owionął, tak że codzień można się było wybuchu spodziewać“¹⁾. „Od czasu rewolucyi paryskiej, wszystko w Warszawie było śmielsze, zuchwalsze, i nawet głośno mówiono, że rewolucya będzie, bo być musi“²⁾. W. Ks. Konstanty porobił wszystkie przygotowania na wypadek rewolucyi; ministrowie: Hauke i Grabowski drżeli ze strachu przed zemstą ludu; Szaniawski uciekł do Austrii; Nowosilcow wyjechał na Litwę niby dla oglądania fabryk swoich w Słonimie.

„Lud niepodległy — robi trafną uwagę Aleks. Łaski — jak jeden mąż obrażony w jednym momencie powstaje przeciwko nadużyciom swej zwierzchności. Poruszenia takie z natury swojej są wulkaniczne; ale w sprawie przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi, daleko trudniejszej, choć zrozumiał-

¹⁾ Str. 259. T. I.

²⁾ Str. 268 T. I.

szej, tylko z konspiracji wynika powstanie. Tak było w Hiszpanii za Napoleona, tak było i w Polsce“³⁾.

Barzykowski, który wespół z Ostrowskim i Małachowskim należał także do narad spiskowych przed powstaniem, powiada, że „zdaniem ludzi umiarkowanych, światłych i znających tok spraw publicznych, nie należało niczego samym zaczynać, nic nie wyprzedzać i czekać na rozpoczęcie wojny i dopiero, gdy się ona na dobre toczyć będzie, wystąpić zbrojnie i rzec swoje słowo“⁴⁾. „To jest niezawodną rzeczą—świadczy Józef Zaliwski — i nikt temu zaprzeczyć nie potrafi, że gdyby nie oficerowie subalterni, uczniowie szkół i pracowita klasa mieszkańców, rewolucya nigdy by do skutku nie przysła“⁵⁾. Miał słuszną przeto Grabowski, utrzymując, że tej wastwie, która szła na czele narodu, która kierowała jego sprawami publicznymi, narzucono rewolucję, wbrew jej woli i chęci.

Niestety ci, co podnieśli pierwsi sztandar rewolucyi, nie mieli ani wyrobionego programu, ani też planu dalszego działania. Wprawdzie Roman Sołtyk w swojej francuskiej historii powstania listopadowego, przetłumaczonej także na język niemiecki, opowiada, że w końcu września odbyło się w Warszawie potajemne zgromadzenie wybitniejszych członków wegietuującego dotąd Narodowego Patryotycznego Towarzystwa, i że na tem zgromadzeniu były przedstawione dwa plany: jeden bardzo rewolucyjny, rozpoczynający powstanie jednocześnie przeciwko wszystkim trzem rozbiorczym rządóm, i drugi, ograniczający powstanie przeciwko samemu tylko caratowi rosyjskiemu. Biorąc w uwagę, że na wypadek powstania w Galicyi i w Poznańskim można było wówczas rachować na wojsko polskie galicyjskie w sile 48,000 i na landwerę poznańską w sile 30,000, plan pierwszy, stawiając całą sprawę na gruncie rewolucyjnym, mógłby naszemu powstaniu nadać jeszcze bardziej europejskie znaczenie, aniżeli jakie ono miało, ale dla wykonania tego planu trzeba było, aby istniało świadome swych celów stronnictwo rewolu-

³⁾ „Pamiętnik emigracyi“.

⁴⁾ Str. 265. Mikołaj czynił przygotowania wojenne do poskromienia rewolucyi europejskiej. Barzykowski ma tę wojnę na myśli, ale Mochnacki w bardzo przekonujący sposób wykazał, że carowi brakło potrzebnych środków do prowadzenia tej wojny. Wreszcie Barzykowski sam dalej, mówiąc o wypadku wojny z Francją, wskazał trudność rozpoczęcia wówczas powstania. „Wtedy będzie się miało natychmiast przeciw sobie wszystkie siły Rosyi już zmobilizowane ciągnące właśnie na zachód“ (str. 276).

⁵⁾ Str. 34. „Rewolucya Polska 29 listopada 1830 roku“ — przez Józefa Zaliwskiego. Paryż, 1833.

cyjne, a tego stronnictwa w prawdziwym znaczeniu — jak pokazał dalszy przebieg wypadków — nie mieliśmy wówczas. Przyjęcie rewolucyjnego planu miałyby jeszcze większe znaczenie z tego powodu, że w tym samym czasie Mikołaj proponował rządowi austriackiemu i pruskiemu utworzenie koalicji przeciwko Francji i obiecywał w tym celu wysłać 200-tysięczną armię, oczywiście wliczając w nią i wojsko polskie. Zajęcie Galicyi nie przedstawiałoby wielkiej trudności. Wojsko tam stojące było złożone przeważnie z pułków galicyjskich i węgierskich, które sprzyjały naszemu powstaniu. Na pierwszą wiadomość o zaburzeniach w Warszawie, grenadyerzy we Lwowie „sprowadzili do koszar muzykę i odśpiewawszy: „Jeszcze Polska nie zginęła“, wykrzykiwali: „Niech żyje Polska!“⁶⁾. Zajęcie Poznańskiego może nie byłoby tak łatwe, ale w każdym razie nie wywołałoby ono oburzenia narodu niemieckiego, który uznawał wówczas w zupełności polskość tej prowincyi.

Spiskowcy, podnosząc sztandar rewolucyi, byli pewni, że wojsko i lud stołeczny staną odrazu po ich stronie, i nie doznali w tem zawodu. Wojsko, w którym żyły jeszcze wspomnienia z czasu legionów i Księstwa Warszawskiego, miało uczucia narodowe, patryotyczne, i przeciwko narodowi jako ślepe narzędzie użyć się nie dało. Wprawdzie, część wojska obalamucona przez generałów i wciągnięta przez tryby mechanizmu militarnego, stanęła była po stronie Konstantego, ale ten rychło się przekonał, że na nie rachować nie może. Pułki polskie, otrzymawszy prawie równocześnie wezwanie Konstantego i Chłopickiego, pozrywały znaki orłów dwugłowych, wzniosły okrzyki na cześć Chłopickiego, i pomimo wahań się tu i ówdzie naczelných dowódców, oświadczyły, że łączą się z narodem i idą ku Warszawie. Na trzeci już dzień, po nocy 29 listopada, oficerowie wojska polskiego, znajdującego się przy Konstantym pod Mokotowem, przedstawili generałom swoim zbiorowe żądanie, by pozwolono im połączyć się z resztą wojska, a nie otrzymawszy pozwolenia, wymówili posłuszeństwo i z kompaniami swemi wyruszyli ku Warszawie. Widząc to, Konstanty dał wreszcie żądane pozwolenie na piśmie. Szasery, którym Kurnatowski kazał 20 listopada strzelać do ludu, oświadczyli, że nie mogą z nim dalej służyć. Żołnierze współ ubiegali się z oficerami w objawianiu swych

⁶⁾ „Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831“. We Lwowie, 1882. Str. 74. Pamiętnik Henryka Bogdańskiego.

uczucie patryotycznych⁷⁾. Pułkowe swoje fundusze oddawali na potrzeby Ojczyzny. Dowódca wojskowy w Modlinie, widząc, że na żołnierzy polskich rachować nie może, nie usiłował nawet bronić się i poddał twierdzę powstańcom. W Zamościu, gdzie służalcy Konstantego chcieli stawić opór, wojsko zbuntowało się, uwolniło znajdujących się tam więźniów stanu, a generałów i pułkowników opornych uwięziło.

Lud warszawski okazał także tę samą dzielność rewolucyjną, co i w 1794 r. Na odgłos wrzawy powstańczej, kiedy wszyscy zamożniejsi mieszkańcy z przerażeniem zamykali się w swych mieszkaniach, czeladź rzemieślnicza, uboga ludność z Nadwiśla, młodzież urzędnicza, akademicy, uczniowie szkół śpieszyli wziąć udział w boju z wrogiem znienawidzonym. W szeregach powstańczych były i kobiety i walczyły mężnie.

Wykonanie planu spiskowego w znacznej części nie udało się. Do wyprawy Belwederskiej z liczby trzydziestu dwóch sprzysiężonych stawiło się na miejsce umówione tylko dwudziestu. Cywilni, głównie literaci, przybyli wszyscy, natomiast brakło wielu wojskowych. W wyprawie Belwederskiej wzięli udział: Ludwik Nabelak, Seweryn Goszczyński, który ją opisał w pamiętniku: „Noc Belwederska“, Leonard Rettel, Aleksander Świętosławski, Ludwik Orpiszewski, Nikodem Ruppiewski, Kobylański, Trzaskowski, Poniński, Paszkiewicz, Koch, Niemojewski, Jankowski, Nasiorowski, Rottermund, Trziński, Wilkoński, Seweryn Cichowski, Krosnowski i Kosiński. Goszczyński tę niebezpieczną wyprawę nazwał swoją najlepszą piosenką:

„Stódma wieczorna, dwudziesty dziewiąty!
Oto najlepsza z twych pieśni piosenka,
O tak, tej jednej, tej krótkiej piosenki
Nie oddam za przeszłość całą.
Poezyi duchu, dzięki tobie, dziękil
Przez ciebie grałem ją śmiało!”

Belwederczycy słusznie zasłużyli u narodu na nazwę bohaterów, celu jednak swej wyprawy nie osiągnęli. Konstanty uciekł i, gdyby nie był stracił przytomności, mógłby stłumić rozpoczynające się powstanie, a przynajmniej walka byłaby krwawsza i dłuższa.

Oficerów związkowych liczone przeszło 200 w wojsku

⁷⁾ Barzykowski, opowiadając o wybuchu powstania, mówi: „żołnierzy mało kto wiedział, co się święci, a wieczorem, gdy już się do sprawy zabierano, zawiadomieni, wszyscy okazali gotowość“. Str. 298. T. I.

polskiem, znajdującem się w Warszawie. Zadaniem ich miało być rozbrojenie wojska rosyjskiego (około 6,500 ludzi), opanowanie arsenałem i magazynami prochu na Pradze. Prądyński ostro i słusznie krytykuje ten projekt rozbrojenia pułków rosyjskich, albowiem żołnierze tych pułków byli Litwini i Rusini, i wielu z nich pożeniło się z Polkami. „Nie napaść morderczą na te pułki układać należało, ale i owszem wezwać je po przyjacielsku do połączenia się przeciwko despotyzmowi Konstantego i jego szalonym kaprysom, które wówczas na nich ciążyły jak i na Polakach“⁸⁾. Plan wreszcie rozbrojenia wojska rosyjskiego nie udał się. Natomiast oddziały wojska polskiego, pod dowództwem Józefa Zaliwskiego, opanowały arsenałem, a pod dowództwem Kiekiernickiego, magazynami prochu.

Najlepiej wywiązali się ze swego zadania cywilni, którym polecono powołać lud do walki zbrojnej, zająć ważniejsze stanowiska w mieście, uwolnić więźniów politycznych i uwięzić osoby podejrzane dla sprawy narodowej. W czynności tej dowodził Ksawery Bronikowski, a pomagali mu wspomniany już autor dzieła „O pańszczyźnie“ Ludwik Żukowski, Kozłowski, Maurycy Mochnacki, Dunin, Kormański i inni. Barzykowski opowiada, że powoływany do boju lud gromadził się leniwie, ponieważ „nie będąc wcale przygotowanym, nie ufał tym panom, których po pierwszy raz widział w swem życiu, i lękał się, czy to nie łapka szpiegów i policyi, zastawiona na niego“⁹⁾. Skoro jednak spostrzegł, że powstanie rozpoczęło się naprawdę, wziął w niem czynny i żywy udział i ze swej strony przyczynił się do tego, że niektóre wahające się jeszcze oddziały wojska polskiego pociągnął na stronę rewolucyi. „Gdy zbrojne tłumy — powiada Barzykowski — stanęły obok wojska, i powstanie przybrało postać poważną. Był już naród i wojsko, nie był więc tumult i rozruch, ale insurekcyja; żołnierz zaś, widząc się wspartym tłumami ludu, zrozumiał ruch i nabrał do niego zaufania“¹⁰⁾. Insurekcyja wojskowa ze współudziałem ludu zamieniała się w rewolucyę narodową. Lud warszawski tak samo jak w 1794 r. znalazł się „pięknie i szlachetnie“. „Żaden dom nie był nawiedzony i splondrowany, żaden sklep nie był odbity, żadna

⁸⁾ Str. 204. T. I. Pamiętniki generała Prądyńskiego. W Krakowie, 1909.

⁹⁾ Str. 306. T. I.

¹⁰⁾ Str. 307. I.

kasa nie była zrabowana“¹¹⁾. Świadczenie to Barzykowskiego jest podwójnie ważne: jako jednego z tych, co zbliżka przypatrywali się wypadkom, i jako przeciwnika stronnictwa rewolucyjnego.

Noc 29 listopada nie rozstrzygnęła sprawy: Konstancy z wojskiem stał koło Belwederu, rewolucya obozowała pod Arsenalem i na Starem Mieście. Żymirski z częścią wojska zajmował Plac Marsowy, nie oświadczając się ani za powstaniem, ani przeciw niemu. Pierwszą potrzebą rewolucyjni było ustanowienie władzy i nadanie kierunku dalszym jej czynnościom. Gdyby istniało świadome celów swoich stronnictwo rewolucyjne, to by pośpieszyło — jak to się działo we wszystkich rewolucjach francuskich — do ratusza, tam okrzyknęłoby rząd tymczasowy, mianowałoby wodza naczelnego, ogłosiłoby połączenie się z Litwą i Rusią, proklamowałoby powszechną wolność włościan i zniesienie pańszczyzny. Tymczasem cóż się dzieje? Z wyjątkiem niemal jednego Maurycego Mochnackiego, który pojmował dobrze, co się czynić należało, najczynniejsi dowódcy w nocy 29 listopada, Wysocki, Zaliwski, Bronikowski, nie ufali, ażeby mogli sami wytworzyć rząd, rozkazom którego poddałoby się wojsko i poddałby się naród. „Krok taki — odpowiadał Bronikowski Mochnackiemu w sporach emigracyjnych — nie tylko byłby się na nic nie przydał, ale byłby nawet sprawił wojnę domową i upadek powstania w pierwszych chwilach“¹²⁾. Spiskowi wprawdzie powołali najpopularniejszego podówczas pomiędzy rewolucjonistami Joachima Lelewela, ażeby się on zajął utworzeniem rządu rewolucyjnego, ale ten znakomity i kochany dziejopisarz, skłopotany osobistem nieszczęściem, gdyż tej nocy umarł jego ojciec, wymówił się od tego zadania, a przytem — jak to później się okazało — nie miał sam dostatecznej świadomości rewolucyjnej, ani też potrzebnej stanowczości w działaniu. „Nie wiem — powiedział Lelewel jeszcze 25 stycznia 1831 r. na posiedzeniu sejmowem — czyby lepiej było, gdyby dawny Rząd z pierwszą chwilą powstania został zupełnie zwalony, a nowy na jego miejscu się utworzył“. Więc po upływie dwóch miesięcy nie rozumiał jeszcze strasznego błędu, jaki pod wzglę-

¹¹⁾ Str. 315 i 316. I. Na drugi dzień powstania zrabowano jednak moskiewską kasę komisijną prowiantową, ale i w tym wypadku podobno sam dozorca kasy największy popełnił rabunek. Zburzono dom znanego szpiega Makrota. Złupiono kilka szynków znenawidzonego monopolisty Nowachowicza.

¹²⁾ „Kronika emigracji polskiej“. T. III. Paryż, 1835.

dem rewolucyjnym popełniono. Natomiast on to wygłosił hasło: rewolucjonizowania rządu i on też mówił o odgadywaniu zamiarów rewolucyi. Na naczelnego wodza spiskowi przeznaczali Chłopickiego, chociaż ten wcale nie chciał, że ani wierzy w powstanie, ani chce do niego należeć. Kiedy w nocy 29 listopada chciano aresztować oficerów rosyjskich, znajdujących się w teatrze Rozmaitości, obecny tam Chłopicki wziął ich pod swoją opiekę i nie dopuścił aresztowania. Obawiając się, by go nie nachodzono w domu, poszedł nocować do znajomego urzędnika wojny w pałacu Prymasowskim.

Nle dziwnego, że w takich warunkach ks. Lubecki postanowił podjąć upadłą władzę. Józef Zaliwski w swoim opowiadaniu podaje charakterystyczną rozmowę, jaką miał z księciem Lubeckim przed wybuchem powstania. Potwierdziwszy kursującą pogłoskę, że koncentracja wojsk rosyjskich ku granicom Polski Kongresowej ma się rozpocząć 16 grudnia, i dodawszy, że na nowy rok będzie miał w pogotowiu na wojsko 40 milionów złp., Lubecki zapytał z ironią Zaliwskiego: „Czy pozwolicie, ażeby te pieniądze obrócone zostały przeciw Francyi w interesie Mikołaja?“ A kiedy Zaliwski zagadnął: „co minister radzi uczynić?“, ten odrzekł: „żebyście mieli tyle odwagi, ile jej w planach waszych okazujecie, to byś się mnie nie pytał, co macie robić.“ Zbudzony ze snu wiadomością, że w Warszawie rozpoczęło się powstanie, Lubecki zwołał Radę Administracyjną, która się zgromadziła o godzinie drugiej po północy w pałacu Branickich. Położenie nad wyraz było niejasne. Konstancy miał pod swoimi rozkazami znacznie więcej wojska, aniżeli rewolucya, ale na wojsko polskie, które przy nim jeszcze pozostawało, rachować on nie mógł. Czuł on to dobrze, i naglony, ażeby uderzył z wojskiem rosyjskiem na insurgentów, przewidywał nie bez słuszności, że może się znaleźć w gorszym od Igelstoma z 1794 r. położeniu. Karol X przypłacił utratą tronu, że za wiele rachował na wojsko; Konstancy mógł przypłacić życiem, a nie należał on wcale do odważnych. Ze swojej strony powstańcy nie okazywali impetu rewolucyjnego. Zagadką też było, jak się oświadczy wojsko, rozłożone w kraju, jak się oświadczy cały kraj. Lubecki widział, że Rada Administracyjna w dawnym swoim składzie, w wysokim stopniu niepopularna u narodu, nie mogła mieć żadnego moralnego wpływu. Trzeba więc było powołać osoby, cieszące się ogromną popularnością, do tej Rady, w razie koniecznym usunąć z niej osoby najbardziej zniechodzone, ażeby można było w jej imieniu i przez nią stanąć u steru władzy powstań-

czej. Lubecki zrećcznie przeprowadził całą sprawę. Wezwano do zasiadania w Radzie najpopularniejszego podówczas ks. Adama Czartoryskiego, kochanego powszechnie Juliana Niemcewicza, okrzykiwanego wodzem po ulicach generała Chłopickiego, znanych z prawości charakteru: Ludwika Paca, ks. Michała Radziwiła, Michała Kochanowskiego. Uchwała ta zapadła o godzinie 3 w nocy 30 listopada. W nowym składzie Rada wydała odezwę do narodu, którą z dawnych członków podpisali tylko: Lubecki i Sobolewski. Nie zrywa ona ani z Konstantym, ani z carem rosyjskim, zasze wypadki nazwała smutnymi. „Własnem umiarkowaniem — powiadała ona — jedynie ocalić się możecie od pogrążenia się w przepaść, nad którą stoicie, wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przeminą z nocą, która je pokrywała“. „Z odezwy — powiada Barzykowski — było wiele niezadowolonych”¹³⁾, ale zdaniem jego, podpisy na niej Czartoryskiego, Niemcewicza i innych uratowały powstanie. „Dopiero skoro ujrzano imiona Czartoryskiego, Niemcewicza, Chłopickiego i inne tak znane narodowi, wtenczas dopiero naród uwierzył powstaniu, i wtenczas wzbudziło doń pewne zaufanie. Te imiona obieżyły całą Polskę, a dzwon powstania na wszystkich wieżach uderzył, insurekcyja stawała się narodową. Bez tych imion, bez przystąpienia i połączenia się tych mężów, powstanie nie trwałoby 24 godzin, byłoby się rozchwiało i upadło”¹⁴⁾. Wątpię, ażeby Barzykowski to szczerze mówił. Można by się zgodzić na to, że szlachta folwarczna nie przystąpiłaby odrazu do powstania, nie widząc Czartoryskiego i innych podpisanych na czele rządu, ale nie ona była decydującym czynnikiem: było nim wojsko. Skoro znaczna część wojska powstała, skoro lud warszawski połączył się z tem wojskiem, powstanie bez krwawej domowej wojny nie upadłoby, a do domowej wojny — podług wszelkiego prawdopodobieństwa — nie doszłoby. Pomiędzy generałami znalazłoby się niezawodnie więcej Krasińskich i Kurnatowskich, ale młodzi oficerowie i żołnierze, dowiedziawszy się o powstaniu w Warszawie, wszędzie oświadczyliby się za niem.

Lubecki nie chciał zrywać ani z Konstantym, ani z Mikołajem, ale trzymając pierwszego jako zakładnika, zamierzał

¹³⁾ Str. 333. T. I.

¹⁴⁾ Str. 329. T. I. Barzykowski, chcąc podnieść znaczenie wpływu Czartoryskiego, insurekcyją przedstawia słabszą, aniżeli ona była w istocie, a Konstantego mocniejszym i groźniejszym, wbrew świadczącym przeciwnie faktom, a które on sam przytacza.

postawić się względem drugiego mocno i ostro i wymódl jak największe ustępstwa. Należał on do kategorii tych zachowawców, którzy dla powodzenia sprawy gotowi byli paktować z rewolucją i nie wahali się odwoływać do środków rewolucyjnych. Genialny w pomysłach, bystry w objęciu sprawy, sprężysty i odważny w wykonaniu, mógłby zostać Bismarkiem dla narodu polskiego. Zamiany swoje odsonił najwyraźniej w przemówieniu w Radzie Administracyjnej w dniu 3 grudnia, z powodu przyjęcia przysięgi od generałów: Krasińskiego i Kurnatowskiego. „Czy dobrze lub źle, że insurekcya zrobiona została — mówił on — to dopiero skutek okaże; ale zrobiona została, i cofnąć jej nie można, przeto teraz wszystko przedsięwziąć i uczynić powinniśmy, aby ona na naszą korzyść poszła. Pierwszym krokiem z naszej strony powinna być negocyacja. Przez nią powinniśmy starać się otrzymać to, cośmy zamierzali, to jest przyłączenie prowincyi polskich do Królestwa i ścisłe zachowanie konstytucyi, a jeżeli to dane nam będzie, poprzestać na tem należy, bo wtenczas, acz pod jednym berłem z caratem rosyjskim, będziemy niepodległym państwem. Lecz jeżeli cesarz tych propozycyi nie przyjmie, natenczas do wojny przyjść musi, wszyscy więc do niej stanąć powinniśmy, i wojna ta będzie na śmierć lub życie“¹⁵⁾. Lubecki pojmował dobrze, jaką ogromną siłę dałoby powstaniu natychmiastowe zbrojne zajęcie Litwy, i następnie, kiedy Chłopicki został dyktatorem, zalecał wykonanie tego ważnego kroku. Odrazu uznał za potrzebne bez ociągania się powiększyć siłę zbrojną. Pozostawała jeszcze sprawa, najbardziej rewolucyjna w owym czasie, która powstaniu naszemu zapewniłaby olbrzymią siłę moralną i mogłaby zatrzeć nawet podstawami caratu. Była to sprawa zniesienia poddaństwa i pańszczyzny w granicach powstającej Polski. Lubecki nie był zwolennikiem tej sprawy i wyrzucił — jak wiemy — wielką krzywdę włościanom w dobrach narodowych. Lecz raz zrozumiawszy ogromną polityczną doniosłość kwestyi włościańskiej, mógłby to samo uczynić, co uczynił Bismark w 1866 r. z powszechnem głosowaniem wbrew swoim przekonaniom i sympatjom feudalnym. W każdym razie, gdyby Lubecki utrzymał się był u steru władzy, powstanie nie poniosłoby tyle szkody, co za dyktatury Chłopickiego.

Pierwsze dni każdej rewolucyi są uajważniejsze, ponieważ waży się w nich przewaga tego lub innego kierunku, w jakim

¹⁵⁾ Str. 388. I. Barzykowski Str. 313. T. III. „Kronika emigracyi polskiej“. Paryż 1835.

ona ma się toczyć dalej. Zwłaszcza są one nader ważnemi w powstaniu 1830 r. Ci co wywołali powstanie, nie poczuli w sobie dosyć siły, ażeby pochwylić władzę. Brali ją w ręce ci, co nie zrywali z dawnym porządkiem, nie zaprzeczali Mikołajowi prawa do tronu polskiego, ale grozą rewolucyi zamierzali wymóżyć od niego: poszanowanie nadanej konstytucyi i spełnienie, chociażby częściowe tylko, obietnic Aleksandra. Najodpowiedniejszymi do tej roli czynności byli: ks. Lubecki i ks. Czartoryski. Pierwszy miał w tym względzie przewagę nad drugim, bo się odznaczał charakterem stanowczym i gotowością postępowania się środkami rewolucyjnymi. Na przeszkodzie jednak stawała mu niepopularność w narodzie, która w ostatnich dopiero latach przed powstaniem od czasu sądu sejmowego nieco osłabła była. Czartoryskiego zaś nazwisko — można powiedzieć — było najpopularniejszym podówczas w całej Polsce. Właściwie więc już na samym początku, nie ważyła się sprawa pomiędzy rewolucją i kontrrewolucją, jeno tylko o to, czy Lubecki miał objąć naczelne kierownictwo, czy też Czartoryski.

Rewolucya jednak, aczkolwiek bezsilna, ażeby wytworzyć własną władzę, nie była małoważnym czynnikiem. Lubecki pojmował to lepiej, niż kto inny. Nie tyle więc może dla zabezpieczenia funduszków krajowych, ile dla spopularyzowania rządu nowego i własnej osoby, zaproponował on przenieść siedzibę rządu do gmachu bankowego. Około godziny 10 zrana 30 listopada odbyło się to przeprowadzenie. Członkowie rządu w komplecie, z wyjątkiem Chłopickiego, którego nie zdołano jeszcze wyszukać, szli pieszo. Na ulicach nie ustała była jeszcze wrzawa wojenna, lud zbiegł się tłumnie, żołnierzy było pełno. Kiedy ujrano idących Czartoryskiego i Niemcewicza, wzniosły się okrzyki na ich cześć. Lecz kiedy wśród wołania ludu, Niemcewicz ukazał się na balkonie Banku i przemówił do zgromadzonych na placu, rozległy się tysiączne głosy: „niech żyje Chłopicki, wódz naczelny!“, i tłumy zawtórowały tym głosem i nazwisko Chłopickiego długo rozbrzmiewało w powietrzu. Głos ludu w ten sposób wskazywał, że walka zbrojna jedynym rozstrzygnięciem być mogła, że los Polski od oręża tylko zależał. Rada Administracyjna w nowym swym składzie widziała także, że wojsko jest panem sytuacji, że wódz naczelny mógłby ująć całą władzę w swe ręce, i pośpieszyła uchwalić organizacją Straży bezpieczeństwa, któraby dawała jej oporę i zarazem powiększyła siłę zbrojną narodu.

Pierwszy objaw niezadowolenia rewolucyjnego wyszedł

od członków opozycji sejmowej, pomiędzy którymi najczynniejszym był Jan Olrych Szaniecki, najbardziej świadomy w 1830 r. przedstawiciel zasad rewolucyjno-demokratycznych¹⁶). Mochnacki widział jaśniej stronę polityczną w rewolucyi, dokładniej wskazywał środki działania, ale Szaniecki pojmował lepiej, jaką powinna być istota rewolucyi, i co stanowiło największy podówczas interes narodu. Wyłożył on swoje poglądy w artykule: „O celach i środkach rewolucyi“, drukowanym 6 stycznia 1831 r. w organie rządowym: *Dzienniku Powszechnym Krajowym*. On pierwszy wypowiedział stanowczo, że osią rewolucyjną w powstaniu 1830 r. powinna być sprawa włościańska. Ażeby rewolucya rozpoczęta miała powodzenie, trzeba koniecznie pozyskać lud dla niej; „potrzeba zainteresować lud rzeczą, a nie słowy; potrzeba stan, w jakim się znajduje, zmienić na lepszy. Nieśmy mu zniesienie poddaństwa, pańszczyzny, wolność zarobkowania, własność gruntową, bezwarunkową, wynagrodzenie niewłaścicielom“. Znakomity artykuł Mochnackiego: „Być albo nie być“, w którym on przypomniał, że Kościuszko zgubił sprawę, nie idąc za radą Kołontaja połączenia insurekcji zbrojnej z rewolucją socyalną, pojawił się dopiero w dniu 2 lutego 1831 r. w *Nowej Polsce*, a więc o cały niemal miesiąc później od artykułu Szanieckiego.

Na wezwanie kilku członków opozycji sejmowej, zgromadzili się posłowie, ile ich było podówczas w Warszawie, w izbie poselskiej i po przeprowadzonej dyskusyi, wybrali deputacyą, która miała przedstawić ich żądania Radzie Administracyjnej. Było to pierwszego grudnia. Do deputacyi należeli: Leon Dembowski, Szaniecki, Lelewel, Fr. Sołtyk i Czarnecki. Przedstawili oni rządowi, że wydana odezwa wzbudziła powszechnie niezadowolenie; że w Radzie zasiadają osoby, nieposiadające zaufania w narodzie; że działania onej są powolne i nierewolucyjne; że powinna ona przybrać do swego składu pewną liczbę posłów sejmowych i pośpieszyć ze zwołaniem sejmu. Na żądanie Rady, aby deputacya wymieniła osoby, niepopularne w narodzie, wskazano przedewszystkiem na ks. Lubeckiego. Ale Czartoryski i Niemcewicz gorąco stanęli w jego obronie¹⁷). Deputacya więc cofnęła swoje żądanie co do Lubeckiego. Ustąpili tylko z Rady: Grabowski, Fredro, Kossecki, Rauten-

¹⁶) Życiorys jego w *Szermierzach wolności*.

¹⁷) Lelewel bronił Lubeckiego, już po wyjeździe tego ostatniego do Petersburga, na posiedzeniu Izby połączonych w dniu 25 stycznia 1831.

strauch, a w miejsce ich powołano: Leona Dembowskiego, Władysława Ostrowskiego, Gustawa Małachowskiego i Lelewela.

Odezwa Rady Administracyjnej oburzyła w wysokim stopniu szczególnie tych, co sami brali czynny w wybuchu rewolucyjnym udział. Celem więc ratowania zagrożonej rewolucji związali się w towarzystwo polityczne. Mochnacki oprócz siebie wymienia jeszcze jako pierwszych członków: Bronikowskiego, Ludwika Nabelaka, Mejniera, Lud. Żukowskiego, adwok. Kozłowskiego, Anastazego Dunina. Zawiązanie się tego towarzystwa w dniu 1 grudnia 1830 r. jest bardzo ważnym wypadkiem w dziejach demokracji polskiej. Cały późniejszy ruch demokratyczny aż do powstania 1863 r. jest — można powiedzieć — nieprzerwanie rozwijającym się dalszym jego wątkiem. Członkowie związku postanowili utworzyć w Warszawie Klub rewolucyjny, któryby kierował opinią ludową. i w tym celu zgromadzili się wieczorem tegoż samego dnia w Ratuszu i tam spisali akt zawiązku klubu. Na prezesa wybrano Lelewela, Bronikowski został wiceprezesem, Mochnacki jego zastępcą, Franciszek Grzymała sekretarzem.

Tymczasem Rada Administracyjna nie wiedziała co począć z w. ks. Konstantym. Lubecki i Czartoryski byli za tem, ażeby Konstanty wrócił do Warszawy, ale posłowie sejmu, w tej liczbie i Lelewel, żądali ażeby oddalił się wraz z wojskiem rosyjskiem poza granice Królestwa. Cokolwiekbyś myśleli o tem Lubecki i Czartoryski, to trzeba przyznać, że zatrzymanie Konstantego przedstawiało ważne polityczne korzyści. „Brat cara na zamku królewskim — powiada Mochnacki — mógł wziąć taką postać, jaką okoliczności przepisywały. W istocie, jego pierworodztwo, od którego się był uchylił, ustępując berło młodszemu bratu pod błahemi pozorami (z czego nawet przed kilku laty w głębi Moskwy urosła wieść, że tego dobrowolnie nie uczynił), jego zachowanie u gminu starej, zabobonnej, ciemnej wiary, aktem zrzeczenia się korony bardziej jeszcze zwiększone; wreszcie i to, że wspólnie z pospółstwem nienawidził cudzoziemszczyzny, to jest niemczyzny, ledwo nie wszechwładnej w Rosyi: czyliż to wszystko razem naszej rewolucyjnej polityce żadnej myśli nie nasuwało? Trzeba było powiedzieć, że on jest, albo że chce być carem. Nierównie łatwiejsza okazałaby się sprawa z dwoma carami, jak z jednym“¹⁸⁾. Dla Lubeckiego Konstanty byłby manekinem i pa-

¹⁸⁾ „Pamiętnik emigracyi“. Bolesław III. List trzeci. Polityka narodowego powstania. Str. 4.

rawanem. Wróciwszy do Warszawy, nie odzyskałby, nie mógł odzyskać dawnego znaczenia. Rewolucya pomieszała w jego głowie wszystkie szyki. Wylękniony, struchlały — jak świadczy jego adjutant Władysław Zamojski w swoich pamiętnikach — gotów był on podpisać wszystko, czegoby stanowczo od niego zażądano. Wypuszczenie ks. Konstantego wraz z wojskiem rosyjskiem, w którym było więcej białorusinów i rusinów, niż prawdziwych moskali, stanowiło wielki błąd polityczny, a tem większy, że ten dziki okrótnik uprowadził z sobą pokryjому jedynego człowieka, którego głos i wpływ mógł równoważyć wziętość Chłopickiego, uprowadził bowiem z sobą — jak to jest rzecz pewna dzisiaj — Waleryana Łukasińskiego. „Wielkiego Księcia wypuszczono z 5 do 6 tysiącami najlepszego wojska, 40 armatami“ — pisze w swych Pamiętnikach generał Weysenhoff, wyliczając błędy powstania¹⁹⁾.

Związkowcy rewolucyjni postanowili byli nie dopuścić do popełnienia tego błędu. Wyproszeni z Ratusza przez prezydenta, naznaczyli posiedzenie Klubu rewolucyjnego w sali redutowej. Wieczorem 3-go grudnia zgromadziło się w niej przeszło ze dwa tysięcy ludzi. Przewodniczył Bronikowski, a głównym mówcą był Mochnacki, którego dosadną krytykę postępowania rządu hucznie oklaskiwano.

Aklamowane przez zgromadzenie ważniejsze rezolucje były następujące:

1). Aby Chłopicki natychmiast dostał rozkaz zaczepnego działania przeciw nieprzyjacielowi w celu zniszczenia go lub rozbrojenia;

2). aby z cesarzewiczem w żadne układy nie wchodzić, lecz mieć w nim rękojmię negocjacyi w Petersburgu;

3). aby przybrano do rządu kilku członków Klubu. Ostatnie żądanie było warunkowo tylko wyrażone.

Deputacya, złożona z Bronikowskiego, Bazylego i Maurycego Mochnackich, Nabelaka, Anastazego Dunina, Gerwazego Dobrogojskiego, Fr. Grzymały, Szwarcego, Gaszyńskiego i jeszcze kilku innych, późno już w nocy przybyła na posiedzenie Rady Administracyjnej, przynosząc jej rezolucje Klubu rewolucyjnego. Tłumy ludu towarzyszyły idącej deputacyi. Z początku nie chciano wpuścić onej na posiedzenie rządu, ale spostrzeżono że niepodobna było temu się oprzeć. Członkowie rządu byli zgorszeni i przestraszeni. Zwłaszcza wrzał gniewem Chłopicki i demonstracyjnie wyszedł z sali, z wiel-

¹⁹⁾ Str. 225. Pamiętniki generała Jana Weysenhoffa. Warszawa 1904.

kim hałasem drzwi zatrzasnąwszy. Rezolucye jednak przyniesione przyjęto do uwagi, a Mochnacki w imieniu ludu pogroził nawet rządowi, ażeby ten nie grał komedyi, bo ta może się zakończyć bardzo tragicznie albo dla powstania, albo dla jego nieprzyjaciół i wątpliwych stronników.

Od samego rana dnia 4-go grudnia napełniła się sala reutowa w oczekiwaniu deputacyi, która miała zdać sprawę ze swojej czynności. Oburzenie na rząd z powodu jego układów z Konstantym było ogromne, wrzenie silne podniecało niecierpliwość rewolucyjną. Przybycie generała Szembeka na posiedzenie Klubu podniosło zapalę zgromadzonych do wysokiego stopnia. Była wówczas — może jedyna w całym powstaniu — chwila, kiedy ustanowienie rządu rewolucyjnego nie przedstawiało niepodobieństwa. Lelewel miał wielką wziętość u młodzieży rewolucyjnej, a Szembek, który pierwszy z generałów oświadczył się za powstaniem i pierwszy przybył do Warszawy na wezwanie, zdobył odrazu olbrzymią popularność w całym narodzie, nie wyłączając wojska i ludu warszawskiego. Lecz ani jeden, ani drugi nie miał potrzebnej do tego stanowczości. Przytem Lelewel był już członkiem rządu i uważał, że ten rząd dostatecznie był rewolucyjny. W układach z carewiczem, że tego wypuszczono, on może sam najwięcej w tem zawinił²⁰⁾. Co zaś się tyczy Szembeka, to — jak wiadomo — kiedy po bitwie Grochowskiej ofiarowywano mu naczelne dowództwo, wymówił się nieufnością we własne zdolności.

Wiadomość o wrzeniu rewolucyjnem ulicy wprawiła Radę Administracyjną w silny niepokój. Lubecki i w tym wypadku okazał większą stanowczość do posługiwania się rewolucją. Zaproponował on, ażeby do składu rządu wezwać kilku członków Klubu rewolucyjnego. Jakoż wezwano Andrzeja Plichtę, Bronikowskiego, majora Machnickiego i Mochnackiego. Skojarzenie tak przeciwnych sobie żywiołów nie mogło długo się utrzymać. Tego jeszcze samego dnia przestała istnieć Rada Administracyjna. Co było istotnym powodem jej rozbitcia się, trudno wyrozumieć z tego, co opowiadają Mochnacki i Barzykowski. Wątpliwa rzecz jednak, ażeby Lubecki usunął się li tylko z powodu samych wyrzutów, które mu czyniono. Prawdopodobniej, iż widział, że władza przeszła do stronnictwa

²⁰⁾ Mówię to na podstawie własnego jego opowiadania: „Delegowani w Wierzbnie d. 3 grudnia 1830 r.“

sejmowego. Tegoż samego jeszcze dnia utworzył się nowy Rząd tymczasowy, do składu którego weszli: wojewoda ks. Czartoryski, senator kasztelan Kochanowski, senator kasztelan Pac, senator kasztelan Dembowski, sekretarz senatu Jul. Ur. Niemcewicz, oraz posłowie: Joachim Lelewel i Władysław hr. Ostrowski. Lubecki ustąpił przed Czartoryskim, i ten objął ster powstania. Pierwszym krokiem nowego rządu było zwołanie sejmu na dzień 18-go grudnia, które ze stanowiska Lubeckiego uniemożliwiało skuteczność akcji układów z Petersburgiem, a ze stanowiska rewolucyjnego osłabiała sprężystość i szybkość działania.

Zwycięstwo Czartoryskiego nie odpowiadało jednak ani życzeniom wojska, ani uczuciu Warszawy. Wojsko wolało mieć na czele rządu jakiego dzielnego generała, a takim generałem w jego przekonaniu był Chłopicki. Warszawska zaś ludność, pomimo wielkiego szacunku, jaki miała dla Czartoryskiego od czasu sądu sejmowego, zawsze jednak w nim widziała arystokratę i dawnego stronnika Rosyi. Mochnacki, który najjaśniej wówczas widział rzeczy, co mu przyznało następnie wielu dawnych jego przeciwników, chciał skorzystać z tego uczucia niezadowolenia, jakie się przejawilo, i podburzywszy ulicę, wyrzucić rząd ustanowiony i proklamować szczerze rewolucyjny. Na posiedzeniu więc klubu rewolucyjnego, które było nader liczne, wystąpił on z ostrem oskarżeniem dotychczasowych działań rządu. Nie szczędził także Chłopickiego, wykazując, że ten zdradzał rewolucję. Ostrość Mochnackiego wywołała wręcz przeciwny skutek. Albert Grzymała i adwokat Wojciech Wołowski stanęli w obronie członków rządu. — „A któż poważa się — zawołał ten ostatni — oskarżać ich o zdradę? Oto człowiek młody, namiętny, ambitny, który tylko o swoim wyniesieniu myśli i wszelkich środków ku temu używa. Jego porywczosć najwięcej szkody sprawie publicznej przynosi. Trzeba działać energicznie, ale z umiarkowaniem, i dać czas mężom, co u steru stoją, do spełnienia ich dzieła“. Rzęsistemi oklaskami okrywano jego słowa. Przywołany na świadectwo prezes Klubu, jeden z najczynniejszych rewolucjonistów podczas nocy listopadowej, Ksawery Bronikowski, zaprzeczył także stanowczo słowom Mochnackiego, a kiedy ten chciał zabrać jeszcze raz głos i tłumaczyć się, powstały straszne krzyki: „precz z tym oszczercą!“, młodzież zaś akademicka pogasiła światła i rozpedziła klubistów. Oburzenie przeciwko Mochnackiemu było tak wielkie, że „o włos nie przypłacił ży-

ciem tej zbrodni, że jaśniej widział rzeczy jak drudzy“ — powiada Alfred Młocki w swoich pamiętnikach²¹⁾.

Kiedy więc na drugi dzień, 5-go grudnia, Chłopicki ogłosił się dyktatorem, wywołało to wielką i powszechną niemal radość i zapał. Wojsko widziało w nim walecznego i dzielnego generała, „brave des braves“ — jak go nazywał marszałek Suchet — i było pewne, że nie zwlekając poprowadzi je do orężnej rozprawy z wrogiem. Demokratyczna ludność Warszawy wiedziała, że pochodził on z drobnej szlachty i nie lubił panów, a zwłaszcza hrabiów i książąt. Wierzono powszechnie w jego patryotyzm. A nawet ci, których przerażała rosnąca anarchia, cieszyli się, że dyktator ujmie władzę w silne swe dłonie. Mógł on łatwo i powinien był usunąć z naczelnego dowództwa i z administracji wszystkich tych, którzy się skompromitowali byli czolobitnością przed Konstantynem. Idąc w tory Naczelnika narodu z 1794 r., mógł on bez sejmu, który nie reprezentował ani całego narodu, ani całej Rzeczypospolitej, przeprowadzić reformę stosunków włościańskich przynajmniej o tyle, o ile uważano wówczas za słuszne, potrzebne i konieczne dla powodzenia walki o niepodległość narodową.

Gdyby Chłopicki, korzystając z powszechnego zapału, z przerażenia wrogów, jako prawdziwy uczeń szkoły napoleońskiej, nie czekał napadu, ale sam odrazu rozpoczął zaczepne działania, poprowadził wojsko polskie na Litwę i w grodzie Gedymina ogłosił zniesienie poddaństwa i pańszczyzny w granicach całej dawnej Rzeczypospolitej, to nie tylko oddałby nieobliczone usługi sprawie narodowej, ale zostałby jednym z największych bohaterów ludzkości. Chłopicki jednak ani rozumiał politycznego znaczenia kwestyi włościańskiej, ani interesował się nią. Zakręś jego umysłowości ograniczał się tylko wojskowością, ale i w tym przedmiocie praktyczną swoją wiedzę nie starał się uzupełnić i rozszerzyć teoretyczną. Nie lubił on czytać i trwonił czas dosyć marnie. Był ambitny, ambicya jego była jednak niższego rzędu, osobista, czuła na wszelkiego rodzaju urazy, ale nie ta wyższa, która polega na zespoleniu jakiej wielkiej sprawy ze swoją osobą. I dziwić się należy temu zaślepieniu, z jakim koniecznie chciano widzieć w Chłopickim Kościuszkę. Nie należał i nie chciał on należeć do żadnej spiskowej pracy przeciwko najezdcom, usu-

²¹⁾ „Zbiór pamiętników“ (Lwów, 1882). Str. 286. Pamiętnik Alfreda Młockiego.

wał się od udziału w powstaniu, nie wierzył w jego powodzenie. Umińskiemu, kiedy ten starał się go w 1821 r. skłonić do objęcia dowództwa w przyszłym powstaniu, sucho odrzekł: „Moja ojczyzna namiot, wasza nie sprawiła mi nawet butów“. Kiedy później Krzyżanowski ponawiał mu propozycję, z równą oschłością odrzekł: „Dajcie mnie sto tysięcy regularnego wojska i wtenczas czyńcie propozycję, a zobaczymy“. Kiedy Rada Administracyjna mianowała go wodzem naczelnym wojska polskiego, nie chciał przyjąć tego tytułu, ponieważ to naruszało prawa ks. Konstantego i mogłoby temu ubliżyć. Z Radą Administracyjną, która otwarcie nie zrywała z Mikołajem i chciała z nim się układać, pogodził się, ponieważ odpowiadało to jego także widzeniu rzeczy, ale kiedy Lubecki, trzymając się zasady: *si vis pacem, para bellum*, chciał przede wszystkim postawić silne wojsko i zająć Litwę, ażeby układy mogły być skutecznymi, Chłopicki uważał, że postępując w ten sposób, utrudniałby tylko prowadzenie układów. Olsniony potęgą rosyjską, nie wierzył w możliwość ostatecznego zwycięstwa Polaków. Objął dyktaturę nie po to, ażeby prowadzić wojnę, ale po to, ażeby zgnieść rewolucję, czyli anarchię — w jego widzeniu rzeczy. Wypowiedział to w liście do Mikołaja. Oto początek tego listu: „Najmiłościwszy królu! Przekonany, że sejm nie zdoła wśród burzy przywrócić spokoju, i mając przed oczyma zaszłe straszne dni, postanowiłem ująć władzę wykonawczą w swe ręce, ażeby nie dostała się ona do rąk agitatorów i burzycieli, którzy aczkolwiek nie mają odwagi w chwilach niebezpieczeństwa, to wszakże umieją kłamstwem uwodzić tłumy ludu i zjednywać ich życzliwość. Wróg anarchii, a przytem widząc w ciągu kilku dni trzy zmiany rządu, postanowiłem ująć władzę w ręce, ażeby wesprzeć rząd tymczasowy i zapewnić mu współdziałanie wojska i posłuszeństwo narodu“. To co pisał, to i mówił.

Jako biegły bądźcobądź generał, jako uczeń szkoły napoleońskiej, Chłopicki pojmował doskonale, jaką ważną militarną korzyść zapewniłoby mu natychmiastowe zajęcie Litwy. Czy było ono jednak możliwe? Zdaniem najznakomitszych krytyków wojskowych było ono nie tylko możliwe, ale łatwe. Podpułkownik Prądzyński, który genialnie kreślił plany w kampanii 1831 r., zalecał usilnie Chłopickiemu zajęcie Litwy. „Gdyby generał Chłopicki — czytamy w Pamiętnikach Prądzyńskiego — był zrozumiał powstanie, gdyby był pojął własne powołanie, gdyby chciał rozwinąć swoją władzę dyktatorską i użyć jej, byłby w grudniu i styczniu cały kraj aż

do Dźwiny i Dniepra wzburzył i na początku lutego mógł mieć przy pomocy poznańskich landwerów i korpusu litewskiego jeszcze stotysięczne wojsko, między Brześciem Litewskim i Białymstokiem zebrane i zajmujące Pińsk²²⁾. Pułkownik Chrzanowski, który odbywał kampanię turecką pod dowództwem Dybicza i miał nawet przesadne wyobrażenie o sile wojskowej Rosyi, wypracował dokładny plan wtargnięcia na Litwę i, wręczywszy takowy 7 grudnia Chłopickiemu, stanowczo przemawiał za niezwłocznym pochodem na Litwę. Generał Jan Weysenhoff, któremu po Chłopickim ofiarowywano naczelnę dowództwo nad wojskiem, który w 1794 r. był adjutantem Jakóba Jasińskiego, w Pamiętnikach swoich uważa za błąd, że „za Bugiem dano się zbierać i urządzać wojsku, które niezwłocznem naszym wkroczeniem do Litwy mogło być rozproszone. Nastąpiłyby potem walki z pojedynczemi oddziałami nieprzyjacielskimi, w którychby wolno sobie obiecywać pomyślność, działając z wojskiem tak wyćwiczonem i tak mężnem, jak było nasze. Duch prowincyi nie miałaby nam być pomocą²³⁾. Wojskowi rosyjscy byli także tego zdania, że opapanowaniu Litwy nie mogli stawiać oporu, a przynajmniej ten opór byłby bardzo mały. Korpus litewski, który był rozłożony w tym kraju, stanowił nie tylko w przekonaniu spiskowców rosyjskich — jak o tem wspominałem — ale nawet w mniemaniu rządu, część wojska polskiego. Na jednej z wielkich rewii pod Brześciem Litewskim, gdzie wojsko polskie i korpus litewski, razem zgromadzone, przedstawiały około 100,000 żołnierza, Aleksander I z uśmiechem mówił do otaczających, wskazując na mnogie hufce, że od czasów jagiellońskich żaden z królów polskich takiej licznej armii nie był zebrał. W Petersburgu nie ufano w wierność korpusu litewskiego²⁴⁾ i rząd rosyjski pośpieszył z wysłaniem oficerów tego korpusu na Kaukaz. I jeszcze nader ważna okoliczność oddawała ten korpus w nasze ręce. Zostawał on pod dowództwem Konstantego, i cały onego plan mobilizacyjny znajdował się w Warszawie, a nie w Petersburgu. Do 15 grudnia można było zająć prawie bez boju całą Litwę i do rozpoczęcia kampanii mieć drugą taką armię, jaką była polska. Jeszcze w połowie stycznia pochód na Litwę mógł zapewnić wielkie korzyści wojskowe. Byłby rozleglejszy teatr wojny, i byłyby większe zasoby

²²⁾ Str. 245. I.

²³⁾ Str. 225.

²⁴⁾ Neidhardt-Felndherrn-Stimme.

i w ludziach i żywności do prowadzenia onej. Chłopicki, nie przenosząc wojny na Litwę, popełnił ogromny i niepowetowany błąd pod względem militarnym²⁵⁾. Sam on to dobrze rozumiał. „Na Litwie była i jest cała zagadka naszej niepodległości“ pisał do Morawskiego²⁶⁾. Jak korzystne miałyby następstwa niezwłoczne wkroczenie do Litwy, przekonało późniejsze powstanie litewskie, rozpoczęte w warunkach bez porównania gorszych; ono to zmusiło Dybicza do cofnięcia się ku granicom Królestwa, jak to donosił w swym raporcie do cara Mikołaja z dnia 23 kwietnia.

Dyktatura dla tego była tak pożądaną, że zapewniała jednokrotnie, szybkość i sprężystość działania. Chłopicki pozostawił jednak dawną administrację i dodał jeszcze nowe kółka, co spowodowało ścieranie się i przeszkadzanie wzajemne, a skutkiem tego opieszałość i słabość działania. Najważniejszą sprawą było powiększenie siły zbrojnej. Tymczasem Chłopicki mianował jednego z najmniej zdatnych wojskowych, Izydora Krasińskiego, ministrem wojny. Mogąc zdwoić w krótkim czasie armię, nakazał tylko tworzyć trzecie i czwarte bataliony z dymisjonowanych żołnierzy. Pod silnem dopiero parciem opinii publicznej, zdecydował się ogłosić rozporządzenie o pospolitem ruszeniu, które nazywał pogardliwie ruchawką i oddał je pod zarząd ministra spraw wewnętrznych. A wszakże ofiarność i gotowość do boju były wielkie, i trzeba było z tego tylko korzystać. „Na wezwanie wasze — powiadał adres obywateli miechowskich, napisany przez Henryka Dembińskiego — jakby czarodziejską laską, stanęło w województwie naszym w cztery dni blisko 60,000 kosynierów pod nazwiskiem straży bezpieczeństwa. Jeżeli o czem nie wątpimy — inne województwa z równą gorliwością działały, macie przeto 380,000 kosynierów, prowadzonych przez byłych oficerów wojsk Księstwa Warszawskiego“. Ofiary sypały się zewsząd. „Włościanie — powiada Barzykowski — dawali bydło, zboże i sami stawiali do broni, miasta, cechy nadsyłały puhary, kubki złote i srebrne, oznaki wspólnych niegdyś biesiad i braterstwa“²⁷⁾. Włościanie nie mniejszą, jak w powstaniu Kościuszkowskim

²⁵⁾ Barzykowski stara się usprawiedliwić w tym względzie Chłopickiego, przedstawiając trudności i niebezpieczeństwa wykonania planu Chrzczanowskiego i tem, że starzy generałowie oświadczyli się przeciwko temu planowi. Puzyrewski zaś z wielkiem uznaniem ocenia ten plan.

²⁶⁾ Str. 112. Część druga. Generał Dezydery Chłapowski — Pamiętniki. Poznań, 1899.

²⁷⁾ Str. 439. T. I.

okazywali gotowość do boju. Widział to Chłopicki, kiedy wyjeżdżał do Modlina dla obejrzenia tamecznych robót. Wszędzie po drodze zbiegały się tłumy włościan, witając go z uniesieniem, oświadczając gotowość swą do walki zawziętej z najazdem, i ksiązę Szachowski, wkroczywszy do Królestwa, donosił Dybiczowi: „Żydzi i Niemcy witają nas radośnie, spodziewając się, że przywrócimy spokój, lecz lud jest silnie zbuntowany przez szlachtę i duchowieństwo“. Dosyć powiedzieć, że w lutym jeszcze z województwa: Augustowskiego, Podlaskiego i Lubelskiego, zajętych już przez wojska moskiewskie, popisowi prawie wszyscy stawili się pod chorągwie narodowe.

Nieczynność Chłopickiego była szkodliwa i pod względem militarnym i pod względem nawet dyplomatycznym. Rosyjski autor dzieła: „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.“, pułkownik Puzyrewski, pomimo wielkiego uznania dla talentów wojskowych dyktatora i pewnej ostrożności ze względu na swój rząd, tak się wyraża o tem: „Chłopicki usilnie starał się uniknąć wojny, nie zamierzał rozwijać uzbrojenia, przedsiębrać zaczepnych kroków“, a w odnośniku dodaje: „Nie dotykając kwestyi politycznej, nie podobna tu nie zwrócić uwagi, że z punktu strategicznego o zapatrywania się na rzeczy, czynności Chłopickiego były błędne“. „D. W. Dawydow, uczestnik wojny 1831 r. w swoich notatkach (zamieszczonych w Ruskiej Starynie) — powiada dalej Puzyrewski — czyni co do tego następną uwagę: „przedstawia się kwestya: ażali Chłopicki mógł polegać na powodzeniu rokowań z rosyjskim rządem i z tego powodu zaniechać obronnego systemu działań? Przełożenia, przywieszone przez Jezierskiego i Lubeckiego do Petersburga, były tego rodzaju, że cesarz rosyjski nie mógł ich przyjąć. Pięcioletnie panowanie Mikołaja I, nacechowane hartem i nieugiętością, powinno było otworzyć oczy Chłopickiemu, tembardziej że jego przełożenia tylko co do formy umiarkowańsze, lecz w treści były również rozciągle i niewykonalne, jak i żądania rewolucjonistów. W ten sposób czynności Chłopickiego, który zaniedbał poruszyć wszelkich środków walczenia, z punktu strategicznego zasługują na nagane. Neleżało, albo nie przyjmować godności dyktatora, lub przyjąwszy ją, prowadzić walkę na życie i śmierć. W każdym razie winien był dołożyć możliwych usiłowań do jaknajprędszej organizacyi i uzbrojenia możliwie znacznej siły wojennej, co wszakże nie przeszkodziłoby do prowadzenia układów. Podobna czynność podniosłaby siły Polaków w samym początku rewolucyi do 80,000

regularnego wojska, nie licząc w to rezerwów i ochotników; z taką siłą można było wystąpić przeciw litewskiemu korpusowi, zawiązać stosunki z oficerami, których jedna trzecia była w związku z patryotycznymi stowarzyszeniami (jak świadczy Sołtyk) i w porozumieniu z tym korpusem pociągnąć na Litwę²⁸⁾. Puzyrewski, powołując się na to zdanie Dawydowa, solidaryzuje się z nim niejako. Znawca środków i dróg ówczesnej dyplomacji, Metternich, poczytywał także dyktatorowi za wielki błąd jego nieczynność²⁹⁾.

Dziwnie tragiczny los narodu! Ci, co spowodowali rewolucyę, nie mieli żadnego programu i nie poczuli się w siłach do objęcia kierownictwa sprawy narodowej. U steru rządowego pozostali ci, co nie chcieli rewolucyi, co się jej obawiali i jedyną nadzieję pokładali w układach z królem swoim a carem moskiewskim. Najodpowiedniejszym do tej roli był ks. Lubecki, lecz właśnie nie lubiano go i zmuszono do ustąpienia. Po nim niewątpliwie Czartoryski najlepiej kierowałby całą sprawą układową, ale i temu nie ufano. Natomiast ślepo wierzono w Chłopickiego, który także widział jedyne zbawienie w układach, ale pojmował je w sposób bardziej ograniczony i zaniedbywał uzbrojenie, które tylko mogło być je skutecznie poprzeć. I nie można zrobić zarzutu Chłopickiemu, że oszukiwał naród. Od pierwszego pojawienia się swego w Radzie Administracyjnej dał się poznać ze swoim sposobem myślenia. Ocalenie Królestwa Kongresowego i jego konstytucyi — to jedyny prawie jego cel. Do wojny — zdaniem jego — nie powinno być przyjsć, a jeżeli przyjdzie, to będą się bronić do upadłego — powiadał. Odpowiedzialność dyktatorska przestraszała go. „Nazwą mnie zdrajcą“ — była to prawie codzienna, za każdym zdarzeniem powtarzana jego zwrotka³⁰⁾.

Można było jeszcze się łądzić co do przekonań Chłopickiego aż do dnia 17. grudnia. W dniu tym wypowiedział je urzędownie i stanowczo do deputacyi, która przybyła wybadać jego zamiary. W tej deputacyi, która składała się z Czartoryskiego, biskupa Prażmowskiego, Władysława Ostrowskiego i innych, byli także Lelewel i Zwierkowski. Dyktator, naciśnięty przez Czartoryskiego, oświadczył: „Nie mam innych

²⁸⁾ Str. 23. „Wojna polsko-rosyjska 1831 roku“ — przez A. Puzyrewskiego pułkownika sztabu generalnego — przekład Piotra Jaxy Bykowskiego. Warszawa, 1888.

²⁹⁾ W raporcie do cesarza z dnia 18 grudnia 1830 r. „Aus Metternichs nachgelassenen Papieren“ (Wien. 1882). T. V.

³⁰⁾ Barzykowski. I, str. 418.

widoków, nadziei i zamiarów, jak tylko Kongresowe Królestwo w całości utrzymać, ale utrzymać z całą niepodległością, jaką mu traktaty i konstytucya zawarowały. Będę żądał, aby odtąd konstytucya nie była literą martwą, ale w całej świętości zachowaną została; będę się domagać, aby wojska rosyjskie w Królestwie nie konsystowały, bo to da większe znamię i gwarancję naszej niepodległości. Tego wszystkiego zażadam i otrzymać muszę, prędzej dam się zabić, aniżeli od tego odstąpię, lecz niczego więcej nie obiecuję, do niczego więcej nie obowiązuję się, bo nawet — według mego przekonania — nic więcej żądać nie można. To jest moje wyznanie polityczne, takie moje przekonanie i przekonanie nieodzowne“. „Ks. Czartoryski — opowiada Barzykowski, który także należał do deputacyi — chciał mu na to coś odpowiedzieć, lecz Chłopicki nie dozwolił, tylko sam z pewnym przyciskiem powtórzył te słowa: „to jest moje przekonanie nieodmienne“. Wtenczas Zwierkowski zawołał: „Litwa, Wołyń — my ich przyłączenia żądamy!“ „Staję przed panami — rzekł Chłopicki z żywością — w imieniu króla konstytucyjnego, nie przyszedłem więc tutaj, aby z wami dysputować, ale oświadczyć wam moją myśl i przekonanie polityczne. To powiedziawszy ukłonił się i zaraz oddalił“³¹⁾). Zwierkowski powiada, że członkowie deputacyi dali sobie słowo zachować to oświadczenie dyktatora w zupełnej tajemnicy. Barzykowski zaprzecza temu. Gdyby nawet istotnie żądano tajemnicy, to czyż Lelewel i Zwierkowski, którzy reprezentowali w pewnym względzie rewolucję i demokrację, nie powinni byli oprzeć się temu stanowczo?! I uczyniliby to, gdyby mieli przed sobą jasny i wyraźny program demokratyczny.

Na drugi dzień 18 grudnia, przypadł termin zebrania się sejmu. Posłowie zgromadzili się licznie, i Barzykowski „wiernie opowiadał“ — jak sam pisze — rozmowy z dyktatorem. Przytem dodał, iż życzeniem dyktatora jest, aby sejm został otwarty 21 grudnia. Na żądanie jednak większości posłów, sejm jeszcze tego samego dnia ukonstytuował się, wybrał na marszałka Władysława Ostrowskiego i uznał powstanie za narodowe. Dyktator uważał to za ubliżenie sobie, a nadto widział w tem dalszy rozwój rewolucyi i utrudnienie prowadzonych układów, złożył więc dyktaturę.

Kiedy wiadomość o tem rozbiegła się po Warszawie, powstało silne wzburzenie. Oświadczone się powszechnie za dyktatorem, przeciwko sejmowi. Posłowie przestraszyli się.

³¹⁾ T. I, str. 458.

Błagano Chłopickiego, by na nowo objął dyktaturę. Dał się wreszcie uprosić, nawet zgodził się na wybranie delegacji sejmowej, która miała niejako czuwać nad jego czynnościami, a sam mianował Radę Najwyższą, która miała go objaśniać co do opinii narodu i przekładać mu dalsze plany postępowania. Radę tę pod prezydencją ks. Czartoryskiego, składali ks. Michał Radziwiłł, marszałek sejmu Wł. Ostrowski, Dembowski i Barzykowski.

Przypuśćmy, że Mochnacki — jak powiada Barzykowski — przedstawiał z pewną przesadą słabość ówczesnej siły militarnej caratu moskiewskiego, to jednak w każdym razie same wypadki pokazały, że Moskwa potrzebowała dwóch miesięcy na skompletowanie 120-tysięcznej armii, która dopiero 5 i 9 lutego przekroczyła granice Królestwa Kongresowego. Zaskoczona więc niespodzianie powstaniem polskim, Moskwa udawała przez czas pewny gotowość układów, ale zgromadziwszy już wojsko i widząc pokojową i nieczynną postawę Chłopickiego, groźnie podniosła głowę, i car w manifestie 24 grudnia do swego narodu oświadczył, że z pogardą odrzuca warunki, jakie mu, prawnemu panu, považają się narzucać buntownicze tłumy. Coraz bardziej przekonywano się, że bez rozprawy zbrojnej obejść się nie może. I Lubecki w Petersburgu nic nie pomógł. Car żądał bezwarunkowego poddania się. Czartoryski, Ostrowski, Barzykowski byli tego zdania, że o układach w tym wypadku niema co myśleć, i trzeba zaczępnem wystąpieniem uprzędzić połączenie się wojska rosyjskiego z korpusem litewskim. Chłopicki, popierany przez Radziwiłła i Dembowskiego, był za dalszem prowadzeniem układów, ale nie chcąc przyjąć na siebie całej odpowiedzialności, zwołał sejm na dzień 19 stycznia.

Opór, jaki napotykał Chłopicki, jątrzył go i gniewał. Już z powodu manifestu do ludów Europy, który z polecenia sejmu został napisany, wszedł on był w zatargi z delegacją sejmową, ale kiedy ta 16 stycznia, zgorszona propozycją i mową Chłopickiego, napomknęła o odebraniu mu dyktatury, wpadł w straszną namiętność i, wykrzyknąwszy: „sam ją składam!“, wyszedł z sali.

Chłopicki, złożwszy dyktaturę, pomimo błagań prośb, nie przyjął naczelnego dowództwa nad wojskiem. Rozpoczęło się więc mozolne wyszukiwanie wodza naczelnego. Tu się pokazała nieporadność sejmu. Prądzyński już wówczas podsuwał bardzo dobrą myśl, ażeby pójść za przykładem rządu pruskiego, który w 1813 i 1814 r. wytworzył czynny i sprężysty organ woj-

skowy, stawiając na czele sztabu zdolnego strategika, Gneise-
nau, a na wykonawcę planów sztabowych dobrze wyćwiczo-
nego w taktyce Blüchera. Strategikiem takim był sam Prą-
dzyński. Wybór zaś wykonawcy taktycznego nie przedsta-
wiałyby już wielkiej trudności.

Kiedy w końcu lipca oskarżano Skrzyneckiego, że nie
wstrzymał wroga w jego pochodzie ku Warszawie, biadał on,
tłumacząc się upadkiem ducha w wojsku, temi słowami: „My
polacy mamy zapał i męstwo, ale brakuje nam wytrwałości;
poczynamy z uniesieniem i wszystkiego wstępnym bojem do-
konać zdolni jesteśmy, lecz wytrwać w postanowieniu, po-
chwycić zębami stanowisko, to nie jest cnotą naszą“. Nieza-
wodnie, wytrwałość jest wielką zaletą i do zwycięstwa sprawę
dopomaga. Ale trzeba pamiętać także i o tem, że zapał spro-
wadza takie napięcie, taką intesywność uczucia, że stan taki
długo trwać nie może. U nas, być może, objawia się to sil-
niej, aniżeli gdzieindziej, ale we wszystkich ruchach rewolu-
cyjnych, we wszystkich walkach o wolność, a nawet w wal-
kach religijnych, zawsze w pierwszych chwilach widzimy naj-
większy zapał, największą ofiarność i największą gotowość
poświęcenia się. Zmarnowanie więc pierwszych chwil zapału
narodowego jest strasznym występkiem, jest zbrodnią prze-
ciwko narodowi popełnioną. I dlatego wina Chłopickiego jest
o wiele cięższa od winy Skrzyneckiego. Dyktatura, zamiast
przynieść pożytek narodowi, popchnęła jego sprawę ku zgu-
bie. Bez jej pomocy, nie udałoby się tak łatwo ani rozbić
organizacji rewolucyjnej, ani zamknąć usta wszelkiej krytyce,
ani rozpędzić i steroryzować patriotów demokratycznych.
Smutne następstwa tego ukazały się w całym świetle po
upadku dyktatury. Taką sama bezprogramowość, taką sama
nieporadność w obozie demokratycznym, jak i przed dwoma
miesiącami.

Po upadku dyktatury, sterownictwo i rządu przeszły
w zupełności do sejmu. Barzykowski, sam poseł ostrołęcki,
rozpływa się w uwielbieniu nad szlachetnością i zacnością
uczuciu tego zgromadzenia i stara się osłabić zarzuty Mochnac-
kiego, pisane „piórem pełnem jadu“ — jak się wyraża. W czym
jednak ten sejm objawił wzniosłość swych uczuć? W uznaniu
sprawy powstania za sprawę narodową, bez uznania sejmu —
powstanie rychło upaśćby musiało. Takie jest zdanie Barzy-
kowskiego. Słusznie jednak zapytuje Mochnacki: „Kiedyż która
rewolucya pytała się: kto jej pozwolił być rewolucją? Kiedy
który naród samego siebie pytał, czy chce być narodem?“.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że sejm zgromadzony nie uznałby powstania za narodowe, że potępiłby dokonaną rewolucję i oświadczyłby swoją wierną poddańczność? I cóżby nastąpiło? Co do tego nie może być dwóch zdań. Lud warszawski i żołnierze rozpędziliby posłów na cztery wiatry, i rewolucya odrazu stałaby się nietylko narodową, ale i socyalną. I zniknąłby odrazu ten argument, że powstanie, wzięwszy za cel niepodległość narodu „dość trudny przez się do osiągnięcia, nie powinno go mieszać z celami innymi, któreby rozdwoiły umysły, że nie należało mianowicie puszczać go na burze rewolucyi socyalnej“ ³²⁾.

W sejmie, aczkolwiek szlachta folwarczna miała stanowczą przewagę liczebną, to już w niej samej wytworzyły się dwa stronnictwa, które tak pod względem interesów, jak i przekonań znacznie się różniły. Zaznaczyłem to już w poprzednim rozdziale. Jedno z tych stronnictw, przeważające liczbą, widziało w szlachcie folwarcznej właściwy polityczny naród, i stan taki rzeczy zachować pragnęło. Byli to pewnego rodzaju torysi. Drugie stronnictwo, że tak powiedzieć — nasi wigowie było znacznie mniejsze co do liczby, ale wyższe pod względem oświaty.

Pierwsi reprezentowali rolnicze okolice, drudzy przeważnie przemysłowe. W późniejszym przebiegu wypadków nazywano głównych menerów pierwszego stronnictwa arystokratami; drugie zaś stronnictwo nazywano kaliskiem albo też konstytucyjnym. Kiedy pierwsi stawili jako główny cel w powstaniu niepodległość i całość narodową, drudzy uważali, że nie mniej ważnem jest także utrzymanie wolności. W kwestyi włościańskiej pierwsi byli przeciwnikami, drudzy zaś zwolennikami zniesienia pańszczyzny w drodze urzędowej. Kiedy w dniu 30 stycznia wybierano rząd narodowy, który miał się składać z pięciu członków, oba stronnictwa wprowadziły do niego swoich przedstawicieli: zachowawcze — ks. Czartoryskiego i Barzykowskiego, konstytucyjne — Wincentego Niemojowskiego i Teofila Morawskiego. Było jeszcze w sejmie trzecie stronnictwo, które nazywano postępowem albo też demokratycznym. Było ono słabe, ale rachowano się z niem dla tego, że miało ono za sobą ulicę. Jako przedstawiciela tego stronnictwa uważano Joachima Lelewela, i on został wybrany na piątego członka rządu. Najwięcej kresek dostał Czartory-

³²⁾ Są to słowa Czartoryskiego. Dzisiejsi demokraci przemawiają do socyalistów temi samemi słowami.

ski i został wybrany na prezesa, najmniej Lelewel. „Mieliśmy — powiada Mochnacki obrazowo — monarchią reprezentacyjno-konstytucyjną w pięciu królach, w pięciu osobach; lecz rzeczywiście była to jedna trójca w pięciu istotach. Trzej królowie z sobą się nie zgadzali: każdy co innego wyobrażał, inaczej myślał i czego innego żądał. — Naprzód Polska przed podziałami, Jagiellonów sięgająca, wieki k a w a l e r s k i e, wytworne maniere patrycyatu; dalej Polska z ramienia Kongresu Wiedeńskiego, sława, obywatelstwo i cierpienia opozycji piętnastoletniego Królestwa; nakoniec Polska, której jeszcze nie było na świecie, ledwie w młodych świtającej głowach, skazana uchwałą sejmową na wychodzenie za drzwi w obecności naczelnego wodza: temu to wszystkiemu sejm swojej nie odmawiając ufności po obliczeniu kresek, kazał być jednością, rządem“³³).

Ażeby tej w młodych świtającej głowach Polsce dać poparcie, dawniejsi klubowcy, korzystając z upadku dyktatury, postanowili wytworzyć potęgę rewolucyjną i „postawić ją najpierwej w obec izby, ażeby ją następnie przeciwko izbie obrócić było można“. „Ta była — powiada Mochnacki — pierwsza myśl zgromadzenia, utworzonego po upadku dyktatury pod tytułem towarzystwa patryotycznego. Tę ważną rolę poruczali w szczerocie swych serc Lelewelowi jego młodzi towarzysze, jego przyjaciele, członkowie przedrewolucyjnego związku, założyciele początkowego Klubu, którzy byli także założycielami towarzystwa patryotycznego“³⁴).

Towarzystwo patryotyczne, spotwarzane i wyszydane przez naszych zachowawczych historyków, ośmieszona nawet przez Mochnackiego, nie zdołało wprawdzie wznieść się do tej roli, jaką mieli przeznaczać mu młodzi założyciele, i w pamiętnej nocy 15 sierpnia wykazało swoją słabość rewolucyjną, ale pomimo to podtrzymywało ono ducha narodowego w powstaniu i przyczyniało się do wzrostu świadomości demokratycznej. Rewolucya socyalna, o której tam mówiono, zaczynała przybierać wyraźniejsze kształty. W dniu 23 stycznia Leszczyński przedstawił projekt utworzenia przedstawicielstwa włościan, ażeby zapewnić powstaniu silną pomoc i podstawę ludową. Wywołało to żywe rozprawy, które przyprowadziły do tego wniosku, że czuć się mogą obywatelami włościanie tylko nieuzależnieni od dworów szlacheckich, oswobodzeni od

³³) „Pamiętnik emigracji“. Bolesław IV. Str. 12.

³⁴) „Pam. emigr.“ Wacław Czeski. Str. 6.

przymusu pańszczyźnianego. Na jednym z następnych zebrań Towarzystwa Patriotycznego Tadeusz Krępowiecki, przedstawiając, że samo powstanie, bez rewolucji społecznej, nie zdoła wyprzeć najezdców z granic Polski, postawił wniosek konieczności nadania włościanom własności ziemskiej i wezwał towarzystwo, ażeby wystosowało w tym przedmiocie petycję do sejmu. Towarzystwo ostatecznie uchwaliło to zrobić, ale opór dosyć silny, jaki stawiano wnioskowi Krępowieckiego, przekonywał, jak słabą jeszcze była w nim świadomość demokratyczna.

Rozprawy te o kwestyi włościańskiej nie pozostawały bez wpływu ani na dziennikarstwo, ani na posłów sejmowych. Nowa Polska i Gazeta Polska, wychodząca pod redakcją Jana Nepomucena Janowskiego, organy demokratyczne, zajęły się żywo tą kwestyą. Jeden z posłów, Rembowski, postawił w sejmie 26 stycznia wniosek dawania nagrody wstępującym do wojska włościanom, ale uważał za potrzebne dodać, iż to się czyni: „dla nadania im większego popędu, a nie emancypacji“³⁵). Bardziej już określony wniosek przedstawił Leleweł na posiedzeniu 1-go lutego, żądając wynagrodzenia wszelkiego stopnia wojskowych z teraźniejszej wojny wracających dotacyami w dobrach narodowych. Wniosek ten odesłano jednomyślnie do komisji, i 19 lutego zapadła uchwała sejmowa, przeznaczająca część dóbr narodowych w wartości 10 milionów złp. na wynagradzanie powracających z wojska oficerów i żołnierzy, ozdobionych krzyżami honorowemi, z zastrzeżeniem że połowa przeznaczona ma być dla oficerów, a druga połowa dla podoficerów i żołnierzy. Wojciech Darasz słusznie widzi w tej uchwale słabą chęć poruszenia mas ludowych. „Mając do rozporządzenia dobra narodowe, w samem Królestwie Kongresowem wynoszące wartość do 200 milionów złp. — powiada on — sejm wyznaczył z nich tylko cząstkę, wartości 10 milionów, dla rozdzielenia, po ukończonej wojnie, pomiędzy obrońców ojczyzny, i tu jeszcze z uszczerbkiem ludu, ponieważ połowę mieli otrzymać oficerowie, a dopiero połowę, t. j. wartość pięciu milionów, podoficerowie i żołnierze“³⁶).

³⁵) Akta sejmu. Str. 11. b. Sprawę włościańską opowiadam na podstawie protokołów sejmowych z r. 1831 r.

³⁶) Str. 52. Część pierwsza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Poitiers 1837-1838. Do dóbr rządowych (narodowych) należały: dobra starościńskie (królewskiej), dobra stołowe, poduchowne, pojezuickie, su Prymowane (odebrane marszałkom i generałom francuskim), górnicze,

Wspominałem już, że Szaniecki w dniu 9 stycznia podniósł kwestyę włościańską w dziennikarstwie i zapowiedział posłom, że wystąpi w sejmie z odpowiednim wnioskiem. Wstrzymano go zapewnieniem, że w tym względzie mają być przedsięwzięte pewne kroki ze strony samego rządu. Istotnie w pierwszej połowie stycznia komisya spraw wewnętrznych wezwała komisję skarbu, ażeby przygotowała projekt, mocą którego włościanie mogliby łatwo przychodzić do własności w dobrach narodowych. Zdaniem Teodora Morawskiego, wpłynęłoby to na zmianę stosunków w całym włościanstwie, ponieważ „pańszczyźniani wszystkich dóbr prywatnych, oczywiście korzyścią zachęceni, byliby przechodzili do dóbr rządowych, a dziedzice z nagleniby zostali do nadania włościanom tych samych korzyści, inaczej zostaliby pozbawieni rąk potrzebnych do uprawy gruntu“³⁷⁾. Z rozumowaniem tem Morawskiego możnaby było w pewnej mierze się zgodzić, gdyby to były czasy pokojowe. Wówczas taki projekt świadczyłby o postępowych zamiarach rządu. Ale chcąc interes włościan zespolić z interesem powstania, trzeba było okazać natychmiastowy i pewny, a nie odległy i możliwy skutek. Do wyobraźni włościan mogłoby tylko przemówić głośne i doraźne zniesienie pańszczyzny i poddaństwa tam, gdzie ono jeszcze istniało. Tego uczynić nie można było stojąc na gruncie legalności. A właśnie ta legalność, ta „zasada święta“ nie pozwoliła — zdaniem Morawskiego — ogłosić zniesienia poddaństwa na Litwie i Rusi, nie pozwoliła rządowi powstańczemu „wnieść gwałtownie swe prawa“ do tych prowincyi³⁸⁾.

Tymczasem rozpoczynała się wojna. Historia onej nie należy do mego zakresu. Znakomite dzieło Ludwika Mierosławskiego dowodnie wykazało, że mogliśmy byli zapewnić sobie zwycięstwo, gdyby wojnie nadano kierunek rewolucyjny, zaczepny; że ile razy wojna wchodziła na tę drogę, zyskiwaliśmy na tem ogromnie; że układy i dyplomacya wpływały nader szkodliwie na działanie wojenne, i że one to właściwie doprowadziły nas do ostatecznej klęski i zguby.

Naczelní wodzowie na nasze nieszczęście okazywali zbrodniczą pochopność do prowadzenia układów i do zajmowania

miejskie, instytucyjne i szpitalne. Patrz rozdział IX. Zofia Kirkor-Kiedronowa — Włościanie i ich sprawa.

³⁷⁾ „Kronika Emigracyi Polskiej“. Paryż, 1835. T. III, str. 75.

³⁸⁾ Str. 80. „Quelques mots sur l'état des paysans en Pologne“ — par un Polonais (T. Morawski). Paris, 1833.

się dyplomacyą. Układy z carem zniedołężniły zupełnie Chłopickiego i spowodowały, że całą wojnę ześrodkowano koło Warszawy, a tymczasem — jak trafnie zauważył Mochnecki — „centralizacya w powstaniu jest daleko szkodliwsza, jak w zwycaijnym stanie rzeczy“. Skutkiem zcentralizowania wojny, krwawa bitwa pod Grochowem omal nie stała się śmiertelnym ciosem dla całej rewolucyi. Skrzynecki wziął już zcentralizowaną wojnę w spadku po Chłopickim. Gdyby jednak nie był się zajmował dyplomacyą, która niepotrzebnie mąciła mu głowę, a całą swą uwagę skierował na czynności wojenne, to mógł wyprowadzić powstanie na szerokie przestrzenie i uratować sprawę narodową.

To co mówiłem o układach, da się zastosować i do dyplomacyi. Skuteczność onych zależała przedewszystkiem od tryumfów oręża. Wodzowie powinni byli zajmować się tylko wojną i skierować wszystkie swoje myśli ku pobiciu i wypędzeniu wrogów. Gdyby wodzowie nie pozwolili byli zbliżyć się Moskałom ku brzegom Wisły, ale pędzili ich het za Dzwinę, to i car, pomimo całej swojej pychy i uporu, zgodziłby się na przedstawione mu warunki, i — jak słusznie powiada Barzykowski — „cała nieporuszalność zasad rządu austriackiego, wszystkie pryncypia Metternicha byłyby milczały, i Austria byłaby po Polskę sięgnęła, byłaby ją swą interwencją zasłoniła“³⁹⁾. Niepodległość bowiem państwową Polski była w interesie państwowym samej Austrii. Gabinet wiedeński już w 1828 r., przestraszony wzrostem wpływu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim i przeciwną jego interesom państwowym wojną, którą prowadziła Rosya z Turcyą, zaczął głaaskać nadzieje patryotyczne polaków⁴⁰⁾ i w 1829 r. naznaczył gubernatorem Galicyi Czecha ks. Lobkowicza, który sam się uważał prawie za galicyjskiego polaka i w zażyłych stosunkach pozostawał z arystokracją polską. Kiedy sejm, rozgniewany obelżywą odpowiedzią Mikołajaja, w dniu 25 stycznia ogłosił jego detronizacyę, rząd narodowy ofiarował koronę polską arcyksięciu Karolowi Habsburgskiemu z warunkiem, że Galicya zostanie połączona z Królestwem Polskiem. Wprawdzie i cesarz austriacki, i Metternich dali odmowną odpowiedź, ale ostatek starał się podtrzymać nadzieję, że Austria,

³⁹⁾ T. IV, str. 149.

⁴⁰⁾ Depesza Tatiszczewa z 29 czerwca 1828 r. (Portfolio, II, 51. — Francuskie wydanie — Hamburg — u Augusta Campe).

jeżeli znajdzie poparcie we Francyi i Anglii, może wystąpić w roli rozjemcy pomiędzy Polską i carem rosyjskim.

Krwawe bitwy pod Białąłęką i pod Grochowem w dniach 24 i 25 lutego przekonały Dybicza Zabałkańskiego, że wojna z polakami o wiele trudniejsza była, aniżeli z turkami. Poniosłszy ogromne straty, nie odważał się, przed nadejściem nowych posiłków, do ponowienia zaczepnych kroków. Przytem zimna i słotna pogoda nie sprzyjała temu. Nastąpiła więc miesięczna przerwa w działaniach wojennych. Rząd narodowy — trzeba mu to przyznać — rozwinął znaczną czynność w organizowaniu nowych pułków, przygotowywaniu broni i nagromadzeniu potrzebnych zapasów. A cóż porabiał tak wychwalany i sławiony przez Barzykowskiego sejm?

Bitwa Grochowska wystraszyła posłów, i zabrakło potrzebnej liczby do prawomocności uchwał, więc 26 lutego, na wniosek Wincentego Niemojowskiego, zmniejszono komplet zwyczajny do trzydziestu trzech członków, przy połączeniu obu izb. W dniu 28 lutego Szaniecki złożył do łaski marszałkowskiej wniosek, zdążający ku temu, ażeby nadać włościom własność gruntową, znieść zaprowadzone przez księcia Lubeckiego a znienawidzone przez ludność miejską monopole i przyznać ogólne prawa obywatelskie wyznawcom religii mojżeszowej. Wniosek ten, odesłany do komisji, zagrzęził tam w papierach. Kwestya włościńska jednak coraz natarczywiej wysuwała się naprzód. Rozprawy w Towarzystwie Patriotycznym, artykuły dziennikarskie zwracały na nią uwagę. W samym sejmie odzywały się głosy, że należy zająć się tą sprawą. Na sesji więc izb połączonych, w dniu 28 marca minister skarbu, Alojzy Biernacki, wniósł projekt, który przyznawał drobnym rolnikom w dobrach narodowych własność gruntową, znosił w zasadzie pańszczyznę, pozostawiając dziesięcioletni termin dla jej zamiany na czynsze, i dążył ku temu, aby większe folwarki, a przynajmniej znaczną ich część, podzielić na drobne posiadłości. Wstępna część projektu zawierała wyjaśnienie powodów wniesienia onego w następujących słowach: „Izba Senatorska i Poselska, zważywszy iż włościanie dóbr nieruchomą własność publiczną stanowiących, przez ciągłą opiekę rządów dawniejszych i duchowieństwa część ich nigdy posiadającego przygotowani bardziej zostali do urzędzenia na wzór zagranicznych krajów; zważywszy że powinności ich zaciężne zamienione już po części zostały na opłaty czynszowe, a wszyscy mieli uczynioną nadzieję, iż za podobną opłatą staną się właścicielami posiadanych gruntów; zwa-

żywszy, że Rząd, przez rewolucyę obalony, w ostatnich dopiero czasach z tej nadziei wyzuć ich usiłował i przez to w nich zniechęcenie obudził, — uiszczenie zaś tej obietnicy jako akt sprawiedliwości podniesie w nich ducha publicznego i ducha przemysłu rolniczego, a nadal przysposobi liczną klasę właścicieli gruntowych; zważywszy nakoniec, że pomyślny skutek podobnego urządzenia włościan w dobrach narodowych, jako najwięcej do tego przysposobionych, jest najtrafniejszym środkiem dla zachęcenia włościan w dobrach prywatnych do układów pieniężnych, postanowiły i stanowią. Dalej następują oddzielne artykuły.

Minister skarbu, przedstawiwszy korzyści zniesienia pańszczyzny w dobrach narodowych, w te słowa mówił dalej: „Jest do życzenia, żeby w dobrach ziemskich i prywatnych przyjęły się stosunki włościan podobne, jak to nastąpi w dobrach narodowych, w skutku proponowanej przez Rząd Narodowy uchwały. Jest do życzenia, żeby włościanin miał obszerne pole nabywania własności, bo wtenczas dopiero tę ziemię ojczyzną szczerze pokocha i pielęgnować będzie, którą teraz uprawia z niewolniczą obojętnością nieumiejętnie i niedbale. Bo możesz być zamiłowaniem i wysileniem, gdzie niemasz przyszłości? Z tem wszystkiem rozszerzenie uchwały, która jest przedmiotem narad Izb Sejmowych, do włościan dóbr ziemskich prywatnych nie mogłoby nastąpić bez pogwałcenia praw własności, zaręczonych tak uroczyście ustawą konstytucyjną. Obowiązki włościan w dobrach prywatnych ziemskich opierają się albowiem na dobrowolnych czasowych układach, ustnie lub na piśmie umówionych, — możesz prawodawca istniejące umowy gwałcić i ścieśniać wolność kontraktujących? Pewno nie! Zdałoby się, że po tych słowach ministra, uspokajających szlachtę folwarczną, powinna ona była bez oporu i jednomyślnie uchwalić projekt rządowy. Bądź co bądź sprawiłoby to dobre wrażenie, podniosłoby ducha w narodzie, poświadczyłoby korzystnie o patriotycznych uczuciach szlachty, i przy tem wszystkim nie ponosiła ta żadnego, a przynajmniej wielkiego uszczerbku w swych materialnych interesach. Tymczasem strach możliwej utraty pańszczyzny przemógł wszystkie inne uczucia. Zatrwożeni posłowie zaczęli wołać, że są w małym komplecie, a sprawa tak ważna powinna być traktowana w całym komplecie, że wymaga ona czasów spokojnych, ażeby można było dobrze nad nią się zastanowić. Słubicki, który w pierwszych dniach insurekcyi wystąpił jako gorący rewolucjonista, zapędził się nawet do tego stopnia, że powiedział:

„jak mamy rozdarowywać grunta, kiedy jeszcze nie wiemy, czy będziemy ich właścicielami?“ I te reakcyjne i niepatryotyczne powątpiewania nie wywołały w sejmie oburzenia. Znowu więc starano się uspokoić szlachtę wskazując, że nie ponosi ona żadnego uszczerbku. „Treść wniesionego prawa — mówił Zwierkowski — jest nadanie własności włościanom a zniesienie robocizny, tak zwanej pańszczyzny. Życzeniem komisji było rozciągnąć prawo do wszystkich włościan, lecz jak z jednej strony życzeniem było od jednego stanowczego kroku widzieć wszystkich ludzi wolnymi od pracy mało ciśnionej, tak z drugiej nie godziło się swobód jednej klasie nadawać kosztem drugiej, ograniczono się przeto na tem tylko, czem zarządzać nam wolno, zostawiając resztę do czasu, w którym dobrze zrozumiany własny interes posiadaczy ziemskich spowoduje ich do naśladowania tak zbawiennej ustawy“. I w ten sposób mówił ten, który sam siebie zaliczał do demokratycznego i rewolucyjnego obozu! Argument ten demokraci przekonali jednak Rembowskiemu, i ten dobitnie tłumaczył szlachcie, że niema czego ona się lękać, komisye nie rozszerzą przedstawionego projektu na dobra prywatne, bo „żaden rząd ani reprezentacya — powiadał — nie ma władzy dysponowania cudzą własnością. Chcieć ją dobrowolnie rozrządzać, to jest to samo, co chcieć despotyzmu, przeciw któremu przecie podnieśliśmy rewolucyą. Biada temu krajowi, gdzieby inna zasada była przyjęta“. Nie upamiętała nawet szlachty rozumna mowa ministra spraw wewnętrznych i policyi, Bonawentury Niemojowskiego. „Mówią jedni — powiadał on — że w czasach wojennych prawami tego rodzaju nie należy się zajmować, i chcą je do późniejszego czasu odłożyć, jakby wymiar sprawiedliwości mógł być kiedy zawczesny“. Skarcił powątpiewanie, jakoby zniesienie pańszczyzny mogło odstręczyć od powstania szlachtę litewską i ruską. „Czynilibyśmy — wołał — rodakom naszym krzywdę, gdybyśmy przypuszczali do myśli, że sami pragnąc wolności, nie chcą jej dzielić ze wszystkimi braćmi“. A ponieważ jeden z oponentów przestrzegał, ażeby nie obudzić w włościanach żądz, którejby zaspokoić nie można było, Niemojowski dodał: „niema o to obawy, bo wiemy, jak skromne ich żądania, lecz nie dajmy powodu do mniemania, że ich zostawić chcemy pod jarzmem, które sami z siebie zrzucić usiłujemy“. Widząc straszną niedomyślność szlachty, kasztelan Małachowski tłumaczył jej, że gdyby odrzuciła ona projekt, to rząd bez uchwały sejmowej nawet mógłby w drodze administracyjnej wykonać to, co on zawierał, „lecz będzie

to zaszczytniej dla nas, że o braciach, którzy całość kraju naszego zapewniają, o tej najważniejszej części narodu nie zapominamy“.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy nie zaznaczyli, że odezwały się także i za projektem silne głosy. Przemasali za projektem, oprócz wymienionych, jeszcze Grąbczewski, Klemens Witkowski, Deskur, Sołtyk, kasztelan Nakwański, Tymowski. Oburzony do żywego opozycją, Grąbczewski nazwał ją odrażającą. Klemens Witkowski otwarcie szlachcie powiedział, że prawdziwym i ukrytym powodem przeciw projektowi mówiących był interes osobisty. Byli i tacy, co chwaili zamiary projektu, ale głosowali za odłożeniem onego na późniejsze czasy. Klimontowicz sprzeciwił się projektowi, bo chciałby nadania własności wszystkim włościanom, chociaż mniemał, że nie należy im pokazywać „cacka, którego otrzymać nie mogli.“ Pyszny był Ignacy Dembowski: oświadczył on, że „uważałby przeciwnika zasady projektu za zdrajcę ojczyzny, za zabójcę narodu“, i głosował za odroczeniem projektu.

Ignacy Starzyński i Jan Olrych Szaniecki chcieli wniesionej sprawie włościan nadać szersze rozmiary i skłonić do powszechnego zniesienia pańszczyzny. Zwłaszcza Szaniecki okazał się gorliwym i trwałym szermierzem w sprawie włościan. Mowa, którą wypowiedział on na posiedzeniu 29 marca, powinna była porwać, zentuzyzować sejm, gdyby w swym składzie miał on mniej wsteczników. „Idąc w ślady patriotyzmu, odznaczonego tyłu światłemi uchwałami, nieśmiertelną sławę dla Polski przynoszącemi, sejmu czteroletniego, odznaczmy — wołał on — sejm nasz terażniejszy uchwałą niemniej chwalebłą, niemniej szlachetną, niemniej sławy narodowej godną, uchwałą niszczącą ostatni zabytek feudalizmu, pańszczyznę. Uchwała ta postawi Polskę na stopniu odpowiednim cywilizacyi europejskiej, na stopniu szczęścia i swobód prawdziwej wolności. Milion rąk podniesiemy ku obronie tej ziemi, na której milion wolnych utworzymy jej właścicieli. Milionem niepodległych obywateli wzmocnimy reprezentację narodową, bo milionowi niezawisłych obywateli nadamy prawa polityczne. W tem leży honor narodu“. Wskazywał on na wielkie znaczenie takiej uchwały na przyszłe losy narodu. I przypominając słowa Słubickiego, rzekł: „Gdyby nawet naród musiał uleść przemocy, to i w takim razie ta uchwała miałaby zbawienny wpływ na jego przyszłość. Wróg musiałby ją przy-

jąc, gdyż i han tatarski nie śmiałyby się jej dotknąć. Zostałaby ona pomnikiem wielkiego postępu w narodzie polskim“.

Niezdolawszy zepchnąć sprawy z porządku dziennego, wykrętni obrońcy pańszczyzny starali się ją ubić w długich i szczegółowych rozprawach. Najważniejszą doniosłość w rozbieganym projekcie przedstawiało zniesienie pańszczyzny. Miało ono ważne ekonomiczne znaczenie. Bartel, sam właściciel ziemski i dzierżawca folwarku rządowego, dowiódł w „Nowej Polsce“ cyframi, że włościanin, jeżeli spieniężyć całą jego pracę pańszczyźnianą, płacił od jednego morga przeszło 30 złp., kiedy tymczasem morg, oddany w dzierżawę, przynosił czystego dochodu nie więcej nad 5 złp. Lecz ważniejsze jeszcze znaczenie zniesienia pańszczyzny było moralne. Usuwało ono pozostałość poddaństwa, zmniejszało zależność społeczną włościanina i podniosłoby w ludzie siermiężnym poczucie godności osobistej. Uchwała sejmu narodowego, znosząca pańszczyznę w dobrach skarbowych, byłaby publicznym potępieniem onej. Właśnie z tego powodu Szaniecki nastawał na ogłoszenie takiej uchwały, a w tym względzie nie był zrozumiany i poparty przez takich nawet posłów, jak Walenty Zwierkowski, który gotów był dla powodzenia sprawy narodowej ponieść jak największe ofiary i który nawet rzetelnie sprzyjał ruchowi demokratycznemu. Dla czego — wołała szlachta — nie ma być pozostawiona włościaninowi wolność wybierania pomiędzy pańszczyzną i czynszem? Dlatego — odparł Szaniecki — że pańszczyzna a przymus są równoznaczne, że zniesienie pańszczyzny jest przywróceniem wolności osobistej. A „wolność nie jest to towar, żeby nim frymarczyć, zastawiać, sprzedawać go, jest to własność narodowa“. Naród ma prawo powiedzieć, że nikomu w Polsce nie wolno być murzynem“. „Kto chce nim być koniecznie, niech idzie do Rosyi, Turcyi lub Afryki“. Ustanawiając czynsz, uświęcamy zasadę wolności osobistej, ale to wcale nie przeszkadza temu, ażeby włościanin, nie mając pieniędzy, nie mógł całej należności lub jej części spłacać robocizną, lecz w tym wypadku jest ona najemem i utracą charakter ciągłego przymusu, a przytem obliczona na pieniądze, nie może być tak wyzyskiwaną, jak w formie pańszczyzny. Lecz właśnie dla tego szlachta upierała się przy pańszczyźnie i nie pozwoliła jej obalić. Szaniecki chciał przynajmniej napiętnować ją cechą niewoli i 8 kwietnia wniósł poprawkę, że włościanin, wchodzący w układ odrabiania pańszczyzny, zostaje zawieszony w używaniu praw obywatelskich i politycznych. Jako — krzyknęła szlachta — praca ma hań-

bić? — „Żadna praca nie hańbi — odrzekł Szaniecki — ale hańbi sprzedawanie swojej wolności!“.

Po długich rozprawach załatwiono się wreszcie z projektem. Aczkolwiek mocno okaleczony, prowadził on wszakże do polepszenia losu włościan. Na posiedzeniu 18 kwietnia miano już nad nim ostatecznie głosować, ale znaczna liczba posłów, ośmielona zwycięstwami Skrzyneckiego, przybyła z prowincyi do Warszawy i żądała rozłączenia izb i ponownego dyskutowania całego projektu. Bonawentura Niemojowski z oburzeniem wtedy oświadczył, że wniosek taki ma na celu unieważnienie wszystkich uchwał w sprawie włościańskiej i w smutny sposób przypomina *liberum veto*. „Ależ to znaczy — wołał z goryczą Szaniecki — niszczyć tygodniowe nasze prace!“

Na posiedzeniu 19 kwietnia, kiedy izba poselska obradowała już w wielkim komplecie, poseł Walichnowski, uważając, że dwa nowopredstawione projekty (o reprezentacyi Litwy i Rusi i o zasiłku włościan zbożem) były ważniejsze od projektu, znoszącego pańszczyznę w dobrach narodowych, zażądał, ażeby zająć się poprzednio temi dwoma projektami. Daremnie referent sprawy włościańskiej, radca Brodzki, który z wielką jasnością i logicznością wywiązał się był ze swego zadania, wskazywał na trudności, jakie z tego powodu wynikać muszą, i nalegał, ażeby nie odraczać sprawy i starać się o jaknajrychlejsze jej załatwienie. Izba przez powstanie oświadczyła się za wnioskiem Walichnowskiego. W ten sposób szlachta folwarczna zepchnęła niemiłą sobie sprawę z porządku dziennego i następnie nie dopuściła już do rozpraw nad nią. Na pociechę strapiionym posłom odczytano oświadczenie Budziszewskiego, który donosił, że w wioskach swoich, Puchałach, Gaci i Pniewie, grunta posiadane przez włościan wraz z najporządniejszemi budowlami oddał na wieczny czynsz według tych samych zasad, co sejm ustanowił dla dóbr narodowych.

Rozprawy sejmowe w sprawie zniesienia pańszczyzny zadały straszny cios powstaniu: zniechęciły one włościan. Mamy ważne w tym względzie świadectwo Henryka Bogdańskiego. Niechęć ta włościan objawiła się w czerwcu, kiedy ich powoływano do pospolitego ruszenia. W sandomierskiem przyszło nawet do oporu. Bogdański w swoim pamiętniku opowiada, że kiedy zgromadzonym w kościele kazano przysięgać, większa część, oparła się temu. „A pańszczyzna? — zawołał jeden z włościan głosem donośnym — to my pójdziemy, a nasze żony i dzieci będą zabijać na pańskim?“ A kiedy po upadku powstania, Bogdański wraz z trzema innymi podoficerami prze-

kradał się ku granicy galicyjskiej, stary chłop, który służył im za przewodnika „rozwodził się długo — opowiada Bogdański — nad tem, że tak teraz, jak i za Kościuszki, jedna jest przyczyna naszego niepowodzenia, a tą jest niechęć panów — nie do oswobodzenia ojczyzny, bo i oni nienawidzą obcego jarzma i chcieliby mieć kraj swój wolny, ale niechęć ich względem chłopów. Polska mogłaby przez chłopów uwolnić się od nieprzyjaciół tak za Kościuszki, jak i teraz — mówił nasz przewodnik — ale panowie chcieli sami zwyciężyć nieprzyjaciela, choć przecież powinni byli to pojąć, że ich jest mało, a chłopów jak mrowia. Lecz obowiązek wdzięczności dla chłopów zmuszałby panów do ich uwolnienia po ukończeniu wojny, a nawet sami chłopci upomnieliby się o wolność. Otóż, tego panowie nie chcieli, bo z utratą pańszczyzny i poddaństwa utraciliby dochody, które im zależność chłopów przysparza; zmniejszyłoby się ich znaczenie w narodzie, gdzie oni są wszystkim, a chłop niczem“. Następnie — jak powiada Bogdański — „rzewnie się rozplakał, narzekając, że nie będziemy mieli Polski, dopóki jej chłopci nie odbiją, a nie odbiją jej, nie mając przekonania, że odbiją dla siebie. Zakończył tem, że widzą chłopci, jak i teraz na sejmie w Warszawie panowie — z wyjątkiem kilku — sprzeciwiali się uwolnieniu chłopów, a przecież mimo tego szli parobcy z własnej ochoty do boju, lecz tylko wyjątkowo, nie w masie, coby niezawodnie uczynili, gdyby większość panów oświadczyła się za ich uwolnieniem. I oto przyczyna — dodawał — upadku także i teraźniejszego powstania“⁴¹⁾.

Chłop ten, któremu Bogdański może pomimowoli i własne myśli włożył do ust, miał zupełną słuszność. Sprawa włościańska — jak już zauważyłem — powinna była stać się osią i główną dźwignią rewolucyi polskiej. Połączyłaby ona insurekcję polityczną z rewolucją socyalną — jak to zresztą wskazywali już wówczas Szaniecki, Mochnacki, Lelewel — i nadałaby naszemu powstaniu jeszcze ważniejsze, aniżeli ono miało, znaczenie dla całej Europy i dla całej ludzkości. I znowu — tak jak było w r. 1794 r. — uczyniłoby ono z Warszawy ognisko rewolucyjne dla całej wschodnio-północnej połowy Europy.

I z drugiego względu zwycięstwo reakcyjnego stronnictwa w sprawie włościan zgubnie oddziało na powstanie. Gdyby nie myślano tylko o interesach szlachty folwarcznej, to staranoby się powstaniu na Rusi i Litwie zapewnić szerszą

⁴¹⁾ Str. 219 i 220. „Zbiór pamiętników z 1831 r.“.

podstawę i dać większą siłę. Nie myślanoby o tem, że zniesienie poddaństwa włościan może zrazić do powstania szlachtę, która przecież na Litwie sama się o to starała w 1818 i 1819 r., która sama domagała się połączenia z królestwem Polskiem i żądała rozciągnięcia istniejącej tam konstytucyi na ziemie litewskie i ruskie, a raczej myślanoby o tem, ażeby nadaniem wolności poruszyć masy włościańskie do wspólnej walki zbrojnej.

Powstanie na Litwie i Rusi, aczkolwiek było słabe, przykuło Dybicza do Bugu, skrępowało go w ruchach i zmniejszyło liczebnie działającą na głównym teatrze wojny armię, ponieważ zmuszony był oderwać znaczne oddziały i skierować je na Ruś i Litwę. Cóżby więc mogło nastąpić, gdyby to powstanie przybrało silne i szerokie rozmiary?! A przybrać takie rozmiary mogłoby ono tylko wówczas, gdyby miało lud włościański za sobą, gdyby było pewne jego pomocy.

I czy szlachta folwarczna na Rusi i Litwie odpowiedziała w zupełności tym nadziejom, jakie na nią pokładano? Mówimy: szlachta folwarczna, bo przecież szlachta zagrodowa nie miała żadnego interesu w zachowaniu poddaństwa: przeciwnie, zniesienie poddaństwa i pańszczyzny zmusiłoby wielu właścicieli do szukania pomiędzy drobną szlachtą dzierżawców na swoje ziemie, a to przyczyniłoby się niezawodnie do podniesienia jej dobrobytu.

W późniejszych czasach, wśród namiętnych walk emigracyjnych, generał Józef Dwernicki i pułkownik Karol Różycki rzucili sobie wzajemne oskarżenie, że zachowaniem się swoim na Rusi sprzeniewierzyli się byli zasadom demokratycznym i stali się obrońcami przywilejów szlacheckich. Prawdę mówiąc, oskarżanie się to nie miało żadnego sensu. I generał Dwernicki i pułkownik Różycki należeli do najbardziej zasłużonych w naszym powstaniu wodzów i nie byli przeciwnikami zasad demokratycznych. Dwernicki otworzył swój obóz prześladowanym demokratom, a nowozaciężni chłopci pod jego dowództwem brali działa „rękami czarnymi od pługa“ i gotowi byli iść w ogień i wodę za ukochanym swoim wodzem. Różyckiego, z powodu jego przekonań chłopskich i wielbienia Ukrainy, posądzano, że gotów by był zostać drugim Chmielnickim. A jednak ze stanowiska demokratycznego można im ważne uczynić zarzuty. Wprawdzie, większa część winy spada na wodza naczelnego, na Rząd Narodowy, a przede wszystkim na szlachtę folwarczną ruską.

Skrzynecki, na usilne przedstawienia i błagania, zgodził

się wreszcie na wyprawę Dwernickiego na Ruś, ale wszystko zrobił, ażeby miała ona jak najmniejsze powodzenie: wyznaczył mu czterotysięczny korpus, kiedy — jak to wykazano później — względy militarne pozwalały na danie mu znacznie większej siły; nie pozwolił mu zabrać z sobą legii ruskiej, która wyprawie dodałaby wiele siły moralnej; wreszcie skępował jego ruchy, zalecając mu, ażeby się nie oddalał od granicy galicyjskiej. Rząd Narodowy ze swej strony osłabił w silnym stopniu rewolucyjne znaczenie wyprawy Dwernickiego, nie pozwalając mu ogłaszać zniesienia poddaństwa. Tymczasem — jak bardzo trafnie uważa Mierosławski — nigdzie w dawnej Rzeczypospolitej „kwestya wojenna nie zawisła tyle od zadania społecznego, ile na Rusi. Wszelkie więc powstanie, które w tych prowincjach nie poczynało od usamowolnienia chłopów, to jest od przypuszczenia ich do własności i praw obywatelskich, przyszłości żadnej nie miało“⁴²⁾. Gdyby jednak pomimo tego wszystkiego, skoro Dwernicki ze swoim korpusem stanął 4 kwietnia za Bugiem na ziemi wołyńskiej, szlachta ruska wystąpiła była zbrojnie przeciwko najazdowi moskiewskiemu, to pomoc jego korpusu okazałaby się nader ważną, i bieg wypadków inną przybrałby postać. Niestety, szlachta wołyńska, która przez swoich wysłańców zapewniała o swojej gotowości powstańczej, czekała, aż Dwernicki pobije i wypędzi Moskali, ażeby przyjść już do gotowego. Tłómaczyła się ona później, że była jeszcze nieprzygotowana i zwała całą winę na jakiegoś Chróścikowskiego, dając już tem samem dowód swego niedołęstwa, kiedy dość było złej woli lub lekko-myślności jednej osoby, ażeby jej całą pracę przygotowawczą obrócić w niwecz.

Karol Różycki okazał się dzielnym dowódcą partyzanckim, i pochód jego z małym oddziałem wśród licznych wojsk rosyjskich do Królestwa Kongresowego był znakomitą dziełem militarnem. Dla czego jednak nie został on na Wołyniu i nie prowadził tam walki partyzanckiej? Przeprowadzenie jakichś trzystu ochotników do wojska polskiego nie przyczyniło się wiele do powiększenia onego siły, a tymczasem ogalało Wołyn z najruchliwszej i najodważniejszej młodzieży, która wśród ludności miejscowej byłaby nieustannym bodźcem rewolucyjnym. Jak wielkie usługi mogłoby oddać zorganizowane miejscowe powstanie, robi słuszne uwagi jeden z wołyńskich powstańców, Piotr Kopczyński. Rząd rosyjski, zanie-

⁴²⁾ Str. 4. T. II. Powstanie Narodu Polskiego. W Paryżu, 1846.

pokojony o prowincye ruskie, sprowadził w połowie marca z wielkim pośpiechem wojsko. W tym czasie „spadł śnieg bardzo wielki, tak że pośpieszając dzień i noc, piechota od znużenia padała, jazda wlekła pośpiesznie za sobą bijące się w śniegu i błocie konie, artylerya, ciągniona chłopskimi końmi, co chwila stawała. Widziano po drogach wozy amunicyjne i lawety połamane. Wśród takich okoliczności czegożby nie dokonała miejscowa lekka kawalerya powstańców? Opuuszczona droga chwila. Moskale spokojnie przeszli, aby zgnębić naszych braci z generałem Dwernickim“⁴³).

W wojnie narodowej partyzantka jest jedną z najważniejszych części walki zbrojnej. Zmusza ona wroga do ciągłego rozpraszenia się, podtrzymuje w nim nieustanną trwogę, zdradza niepewność w jego umyśle; słowem, silnie demoralizuje. Powstańcze oddziały, pozostając w swoich powiatach, wprawiając się do wojskowości, rosnąc w liczbę, przez napadanie na małe oddziały wroga, na jego magazyny, kasy, transporty, mogą mu zrzędać ogromne szkody, a z drugiej strony podtrzymują ducha powstańczego w ludności i nie pozwalają wrogowi bezkarnie korzystać z jego pracy i dobytku. Walka partyzancka, jeżeli ogarnie kraj cały, staje się bez wojska regularnego nawet straszną dla wroga — jak to widzieliśmy w 1863 roku — a cóż mówić, gdyby miała za sobą takie dzielne wojsko regularne, jakim była armia polska 1831 r.!

Powodzenie wojny partyzanckiej jednak jest niemożliwe bez życzliwości i pomocy ludu. Im większy bierze on w niej udział, tem większa onej potęga. Tam, gdzie lud łączy z nią całkowicie swój interes, tam staje się ona wojną ludową, i ona to — jak słusznie powiada Stolzman — „zapewniła zwycięstwo albańczykom pod Skanderbekiem, serbom pod Kara-Gieorgiem i Miłoszem nad turkami, a w nowszych czasach nad temiż grekom, Niderlandom nad Filipem II, szwajcarom nad domem habsburskim i Karolem burgundzkim, Ameryce nad Anglią, Rosyi, Niemcom, Hiszpanii nad geniuszem i siłami Napoleona“⁴⁴).

Na kilka dni przed powstaniem na Wołyniu, stary siedm-dziesięcioletni chłop ruski zapytywał Karola Różyckiego: „Co pan myślisz, czy sama szlachta pobije moskali? — a potem do-

⁴³) Str. 230. N. 42. Ruch Literacki (Lwów, 1877). Marcei Hulewicz przysposobił do druku to opowiadanie Kopezyńskiego z rękopismu, znajdującego się w Muzeum Narodowym w Rapperswilu.

⁴⁴) „Partyzantka“. Poitiers, 1844.

dał: jak szlachta sama pobije moskali, to i żydzi ich pobiją. Ot tak, weźcie się z chłopami za ręce a pobijecie moskali, i Polska będzie“⁴⁵⁾). Sądząc ze wspomnień i pamiętników 1831r., chłopci ruscy nie byli przeciwni powstaniu, ale zachowali się obojętnie, wyczekująco. Nie widzieli w powstaniu własnego interesu, i to był główny powód, dla czego oddziały ruskie, czując swoją słabość, dążyły do połączenia się z sobą i tem przeszkadzały rozwojowi wojny partyzanckiej.

Czy powstająca szlachta starała się zjednać włościan dla rozpoczynającego się powstania? Aleksander Jełowicki, późniejszy poseł hajsyński, złożył sejmowi sprawozdanie o powstaniu podolskiem i powiada w niem, że w dniu rozpoczęcia powstania została proklamowana wolność włościan. W 1832 r., kiedy w Paryżu na uroczystości listopadowej odezwały się głosy z ostremi wyrzutami szlachcie, jeden z obywateli podolskich, zalewając się łzami, mówił: „Myśmy zaczynali nasze powstanie od zaprzysiężenia w cerkwiach i kościołach wolności dla chłopów, chcących walczyć z nami, i od nadania im na własność gruntów, które uprawiają; a dziś kiedyśmy ubodzy i tułacze, ci ludzie od czi nas odsadzają, nie Ojczyźnie sami nie poświęciwszy, tyranami chłopów nas zowią, i radziby uzbroić tak jak Mikołaj, i jak on nienawieść chłopów przeciw nam szerzyć“⁴⁶⁾). Wnosząc jednak z pamiętników, myśl proklamowania powszechnej wolności włościan była obcą powstańcom, ogłaszali ją tylko niektórzy u siebie, wychodząc zbrojnie do boju, a najczęściej nadawano wolność i czyniono rozmaite obietnice służbie dworskiej, i ta chętniej szła do powstania, lubo zrażała się prędko trudnościami i wymykała się pokryjomu do domu. I kiedy następnie posłowie ruscy zasiedli w izbie poselskiej, to — jak świadczy Henryk Bogdański — jeden tylko z tych posłów — jak mu się zdaje — Olizar „upominał gorąco sejmujących, aby natychmiast uwolnili i uwłaszczyli chłopów, przedstawił gruntownie zmianę tę w stosunkach społecznych jako jedyny warunek, od którego zawisło szczęśliwe ukończenie wojny i oswobodzenie nasze i przepowiedział, że nakazane teraz popolite ruszenie nie osiągnie bez tej zmiany najmniejszego skutku“⁴⁷⁾). Przypusmy jednak, że większość po-

⁴⁵⁾ Str. 349. „Kraj i emigracya“.

⁴⁶⁾ Str. 2. „Pamiętnik emigr.“ Władysław III.

⁴⁷⁾ Str. 97. „Zbiór pamiętników“. Przemówienia tego w protokółach nie znalazłem, ale trzeba zauważyć, że protokoły były spisywane bardzo niedokładnie i często ogólnikowo.

wstającej szlachty folwarcznej proklamowała w swych dobrach wolność włościan, to ta większość była małą częścią tylko wobec całego ogółu właścicieli folwarcznych, a przytem prywatny akt nadania wolności potrzebował jeszcze zatwierdzenia przez akt władzy publicznej, ażeby stał się prawnym faktem. Jakkolwiek więc pojedyncze proklamowania wolności mogły wyrzucić w danej miejscowości pewny wpływ, to był on jednak ograniczony i nie mógł poruszyć całego włościaństwa do tego stopnia, ażeby w powstaniu widziało swoje wybawienie od długowiekowej niewoli.

Zupełnie inne sprawiłoby wrażenie, gdyby sejm w Warszawie zniósł poddaństwo na Rusi i na Litwie, a Dwernicki, wkraczając na Wołyń, proklamował tę wolę sejmową. W oczach całego ludu był on władzą publiczną, przedstawicielem rządu polskiego. Na nieszczęście nie zrobiono tego. Dwernicki podobno miał nawet wyraźne zastrzeżenie od rządu, ażeby nie ogłaszał wolności włościan, ponieważ obawiano się, że to mogłoby zrazić szlachtę tameczną. Można to wywnioskować i z tego, co mówi Barzykowski o danej instrukcyi Dwernickiemu. „Zaczyna się ona — powiada on — od oznaczenia, jakim językiem generał posłany w ogólności ma przemawiać do obywateli stron tamtejszych, i stanowi, że powinien unikać wszystkiego, coby mogło mieć pozór narzucania się lub rozkazów tak co do wewnętrznych urządzeń jako też i instrukcyi. Wszak była to Polska, nasi bracia, nieśliśmy im wolność, ale przymusu czynić nie chcieliśmy. Rząd rozumiał dobrze zasady organizacyi, tak społecznej jak politycznej, tego kraju, ale reformy potrzebują właściwego czasu, i nie trzeba rozpręgać istniejącego prawidła, kiedy jedność i zgoda stanowią najpierwsze udania się warunki“⁴⁸⁾

Powstanie na Litwie wybuchło ostatnich dni marca. Żmudź jak zawsze dała pierwsze hasło do boju. I co zasługuje na największą uwagę, że powstanie rozpoczął lud wiejski. „Najprzód lud wiejski — opowiada Michał Lisiecki w swoich pamiętnikach — pod pozorem uniknięcia naborów rekrutskich, zgromadzał się w lasach i tam gotował się do przyszłej walki, a potem obywatele i szlachta, połączywszy się z tymże ludem, najprzód na Żmudzi, a następnie we wszystkich okolicach Litwy, zapalili otwarcie święty ogień partyzanckiej wojny“⁴⁹⁾. Wogóle w chłopach okazywała się wielka gotowość

⁴⁸⁾ Str. 80. T. III.

⁴⁹⁾ Str. 50. T. II. „Pamiętniki Polskie“ — Bronikowskiego. Paryż, 1845

do powstania. Przyałgowski opowiada, że pewny chłop uciekł od swego pana, mieszkającego w Wilnie, „zaszedł najprzód do wsi swego pana, tam namówił dziesięciu innych do powstania, zabrał pomimo woli ekonoma konie i broń myśliwską swego pana, podobno nawet nieco pieniędzy, i potem z towarzyszami zwerbowanymi udał się do powstania w powiecie Rosieńskim⁵⁰⁾. Ważnem jest także świadectwo Onufrego Jacewicza. „Będąc naczelnikiem siły zbrojnej mojego powiatu (Telszewskiego) — powiada on — widziałem, jak napoczątku lud wiejski cisnął się z zapalem w szeregi obrońców ojczyzny, i widziałem, jak znacznie ostygła później... Każdy prawie kmiotek żmudzki, zaciągając się do wojska, oświadczał i żądał wyraźnie zapisania w kontroli, że idzie z własnej ochoty, nie zaś z kantonu, za dobra, czyli co jedno u nich znaczy, za pana⁵¹⁾. Wreszcie pisarz rosyjski, Puzyrewski, powiada: „udział chłopów w litewskim powstaniu nadawał mu więcej powagi i czynił go bardziej rozgałęzionem, niżli na Wołyniu i Podolu, gdzie powstanie krążyło wyłącznie prawie pomiędzy szlachtą, z pewnym udziałem mieszczan⁵²⁾).

Czyż nie popiera to w wysokim stopniu tego, co powiedziałem wyżej, że gdyby wojsko polskie na samym początku powstania wkroczyło na Litwę, zajęło Wilno i proklamowało zniesienie poddaństwa i pańszczyzny włościan, to mielibyśmy odrazu za sobą cały lud wiejski? Sprawa polska stałaby się równocześnie i sprawą włościańską. „Chłoptwo wolne i uzbrojone — powiadam w innem miejscu — była to rewolucya społeczna, której fale rozkołysane mogłyby posunąć się aż do Pskowa, Nowogrodu, Smoleńska, Czernihowa, Połtawy, wywołując w całym cesarstwie nowych Steńków Razinów i Pugaczewów⁵³⁾. I nie należy zapominać o tem, że w końcu marca o wiele już gorsze na Litwie były warunki dla powstania. Chłapowski pisze w swych Pamiętnikach, że 1100 oficerów Polaków wysłano do Rosyi⁵⁴⁾. Byli to oficerowie z korpusu litewskiego i z drugiej dywizyi huzarskiej Pahlena. Wysłano

⁵⁰⁾ Str. 87. T. II. Pamiętniki Andrzeja Przyałgowskiego — Pamięt. Bronikowskiego.

⁵¹⁾ „Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy“, wydany przez F. Wrotnowskiego. Paryż, 1835.

⁵²⁾ Str. 225. „Wojna polsko-rosyjska 1831 r.“ przez A. Puzyrewskiego — przekład Piotra Jaxy Bykowskiego. Warszawa, 1888.

⁵³⁾ Jan Olrych Szaniecki — Szkic biograficzny — w Dodatku literackim do „Kuryera Lwowskiego“ (10 sierpnia 1891).

⁵⁴⁾ Str. 62. Część druga.

ich przeważnie na Kaukaz. Znanych z patryotyzmu i postępowych przekonań obywateli wywieziono do Rosyi. Ogłoszono stan wojenny i terroryzowano ludność. I pomimo to powstanie ogarnęło wszystkie powiaty i stało się groźnem dla najazdu moskiewskiego.

I dla czego włościanie litewscy dość prędko ostygli w swym zapale dla powstania? Dla tego, że tracili nadzieję, ażeby to uciążliwe położenie, w jakim się znajdowali, mogło być się odmienić. Pewna liczba właścicieli ziemskich ogłosiła u siebie wolność włościan, porobiła im pewne ustępstwa i darowizny, ale znaczna większość w niczem nie zmieniła dawnego stanu rzeczy. Przytem prywatne uwalnianie włościan, bez sankcyi władzy publicznej, nie mogło wzbudzić zaufania. Ile wiem, w jednym tylko powiecie Oszymańskim nowoutworzony rząd tymczasowy proklamował wolność włościan. Przyczynił się do tego głównie Jerzy Soroka, 84-letni starzec, w którym — jak powiada Hipolit Klimaszewski — rewolucya 29 listopada zrodziła uczucia młodzieńcze i w całej mocy wyświeciła jego charakter i miłość ojczyzny. Wrażenie tej proklamacyi było ogromne: „dobrowolnie — powiada Klimaszewski — z różnych stron gromadził się tłumny ochotnik, i gdyby nie płochę odbieżenie Oszmiany przez naczelników siły zbrojnej i cofnięcie się wojska w chwili właśnie zbliżania się nieprzyjaciela, mógłby był ten jeden powiat stać się podporą oswobodzenia całej Litwy; różnemi bowiem drogami ciągnęło z powiatu do głównej kwatery pięć tysięcy ludzi...“⁵⁵⁾

Ażeby podać powstaniu litewskiemu pomoc i przenieść nawet główny teatr wojny na Litwę, Prądyński przedstawił naczelnemu wodzowi genialny plan. „Plan to był śmiały — powiada Barzykowski — ale bez zaprzeczenia genialny, i gdyby się udał, mógł mieć wielkie korzyści i następstwa“⁵⁶⁾. „Plan Prądyńskiego doskonale obmyślany — powiada Puzyrewski — nie przyniósł Polakom oczekiwanych korzyści, ale nadto doprowadził ich do Ostrołęckiej katastrofy; cała wina tego cięży na wodzu naczelnym Skrzyneckim, który ostatecznie wykazał niezdolność w dowodzeniu armią i kierowaniu jej działaniami“⁵⁷⁾. Skrzynecki przyjął niechętnie plan Prądyńskiego, zmuszony niejako interwencyą Rządu Narodowego. Barzykowski opowiada że Prądyński, wyczerpawszy wszystkie argumenty

⁵⁵⁾ Str. „Pamiętnik emigr.“. Konrad.

⁵⁶⁾ Str. 381. T. III.

⁵⁷⁾ Str. 177.

za swoim planem i widząc opór Skrzyneckiego, pytał się go z pewnem urąganiem: „do czego go nieczynność doprowadzi, na czem on swoje nadzieje pokłada? Na powstaniach Litwy i Rusi, na interwencyi, na łasce Boga? Wszystko to nie pomoże, i jeżeli sami czynni nie będziemy, upadniemy koniecznie“. — „A gdy pobici będziemy — mówił na to Skrzynecki — cóż wtedy nastąpi?“ — „To samo — odpowiedział Prądzyński — ale bijąc się, mamy przynajmniej jakąś nadzieję, jakieś widoki, przynajmniej honor ocalimy, i im prędzej będzie koniec, tem lepiej, bo mniej zniszczenia w kraju nastąpi“. — „Ale ja nie chcę takiej katastrofy przyspieszać — mówił Skrzynecki — czas często wiele daje i nam wiele dać może“⁵⁸). Mówiąc to, myślał o interwencyi zagranicznej. Nie był wodzem naczelnym, ale dyplomata. Wbił sobie w głowę, że Francya i Austria koniecznie przyjść muszą z pomocą. „Pisał i memoryały za granicę; gwałcił prawo, które sferę jego działania zaznaczało, i zapominał o najświętszych dla siebie obowiązkach“⁵⁹).

Wkroczenie wojska polskiego na Litwę miał poprzedzić manifest Rządu Narodowego do ludności w tym kraju zamieszkałej. Przy dyskusyi nad manifestem starły się z sobą gwałtownie dwa stronnictwa: zachowawcze, które coraz wyraźniej stawało się wstecznem, i konstytucyjne. W zachowawczem stronnictwie zaczął przewodzić Aleksander margrabia Wielopolski, który po nieudanych swych misjach dyplomatycznych do Berlina i Londynu, wrócił do Warszawy i ogłosił, że niechęć rządów dania pomocy Polsce pochodziła stąd, że uważały sprawę powstania za dzieło rewolucyjne, kierowane przez gotowych na wszystko jakobinów. W niechęci swojej do wszystkiego, co objawiało jakieś dążenia rewolucyjne, Wielopolski i najbliżsi jego stronnicy, Konstanty Świdziński, Hube, Zaborowski, Łubieńscy, zapędzali się tak daleko, że dawali się słyszeć z tem, że „lepiej niech wrócą Moskale, niż zezwolić na panowanie rewolucyjnych opinii“. Właśnie sprawę włościańską uważano za najbardziej rewolucyjną. Bonawentura Niemojowski był tego zdania, że Litwa, łącząc się z Polską, powinna przyjąć i jej konstytucyę, a zatem i wolność włościan. Przeciwno temu oponowali: Wielopolski, który został radcą w wydziale zagranicznym, i Gustaw Małachowski; utrzymywali oni, że Litwa powinna zatrzymać swoje dawne prawa. Na posiedzeniu rządownem 3-go maja przyszło

⁵⁸) T. III, str. 382.

⁵⁹) L. c., str. 384.

nawet do ostrej wymiany zdań pomiędzy Niemojowskim i Małachowskim, skutkiem której obaj ustąpili z rządu. Wybrano drogę środkową: zamiast stanowczego ogłoszenia zniesienia poddaństwa, prawnie nieistniejącego już w Królestwie Polskim, odwoływano się do uczucia szlachty folwarcznej, by uczyniła to dobrowolnie. Manifest z dnia 13 maja, napisany przez samego Czartoryskiego, przypominał, że gdzieindziej lud odzyskał swe prawa żelazem i ogniem, i wyrażał tę nadzieję, że u nas otrzyma je jako dar swych spółbraci. „Czyn wspaniałą, sprawiedliwą i konieczny stanie się dziełem waszej woli. Wy sami ogłosicie ludowi jego uwolnienie i w ten sposób powitacie powrót ku wam orłów polskich“.

Jak widzimy, same wypadki wysuwały wciąż sprawę włościańską naprzód. Dziennikarstwo zwracało się ku niej często, przypomniano ją w Towarzystwie Patriotycznym, wreszcie istniało Towarzystwo przyjaciół ludu⁶⁰⁾, założone w dniu 3-go maja za inicjatywą Szanieckiego w łonie samego sejmu. Towarzystwo przyjaciół ludu miało na celu ułatwiać włościanom nabywanie własności, szerzyć pomiędzy nimi oświatę przez zakładanie szkółek i skłaniać do zajmowania się przemysłem. Do towarzystwa przystąpiło 30 posłów; prezesem wybrano Walentego Zwierkowskiego, sekretarzem Jana Nepomucena Janowskiego, który był sam pochodzenia włościańskiego. Zaczęło ono korzystnie oddziaływać na opinię, i „gdyby oręż polski — powiada Janowski — przy fatalnym obrocie, jaki wzięła sprawa powstania, mógł być zostać zwyciężkim, stowarzyszenie w mowie będące przyśpieszyłoby było niewątpliwie chwilę ogólnego usamowolnienia i uwłaszczenia ludu wiejskiego“⁶¹⁾. Ale dla tego, ażeby oręż polski mógł być zostać zwyciężkim, trzeba było wyzwolić wszystkie siły, trzeba było najliczniejszą ludność spoić potężnym interesem ze sprawą powstania. Pojmował to Szaniecki, który w swoim czasie należał do najdalej sięgających umysłów w rozumieniu sprawy społecznej⁶²⁾, i po katastrofie Ostrołęckiej przypomniał sejmowi o potrzebie prędkiej decyzji w sprawie włościańskiej, a przy rozprawach o pospolitem ruszeniu w dniu 4-go czer-

⁶⁰⁾ Nazwę tego towarzystwa odmiennie podają: Morawski — Towarzystwo przyjaciół włościan; Janowski — Towarzystwo polepszenia bytu włościan. Janowski podaje datę założenia, dzień 1-go czerwca.

⁶¹⁾ Str. 11. „O początku demokracji polskiej“ — krótka wiadomość przez J. N. Janowskiego. Paryż 1862.

⁶²⁾ „Olrych Szaniecki, nieposzlakowany patriota, człowiek doświadczony, ujmującej słodyczy umysłu, wyznawca rozległych przeobrażeń

wca przedstawił swój projekt, w którym łączył powołanie całej ludności do broni z uwłaszczeniem włościan. „Rodacy — pisał Szaniecki w zakończeniu. — Wystawmy sobie chwilę okropną, gdyby nas wrogi pokonać miały! Krew braci naszych, nadaremnie przelana, spłynęłaby na głowy nasze! Byt nasz na wieki stracony! Nie czekajmy tej chwili! Korzystajmy ze sposobności! Uprzedźmy ją! Niech nas ogarnia rozpacz szlachetna. Wczesna doprowadzi nas do zwycięstwa, niewczesna — do grobu“⁶³).

Tymczasem i wsteczność zataczała swe działa do ataku. Pod pozorem, że w rządzie nie było jedności, że rząd nie może być pięciogłowy, jeżeli ma być silny i sprężysty, usiłowano przeprowadzić reformę, która miała skupić władzę w jednej osobie. Właściwie jednak nie chodziło o to, ażeby wytworzyć silny i sprężysty rząd, ale wstecznikom głównie chodziło o to, ażeby ograniczyć wolność druku i zgromadzeń, ażeby główniejszym demokratom zakneblować usta i odebrać możność działania. Dzięki bowiem kaliszanom, konstytucjonalistom, ściśle przestrzegano wolności konstytucyjnej. Cenzurą dla dzienników było tylko sumienie patryotyczne redaktorów. Wincenty Niemojowski który zarządzał sprawami wewnętrznymi, „był — jak powiada, Barzykowski — uczniem Beniamina Constant, zwolennikiem aż nadto uprzedzonym o rządach konstytucyjnych, tem samem więc nie sprzyjał wszelkiej władzy śledczej, wszelkiej tajnej policji“⁶⁴). Tymczasem — jak świadczy drugi historyk, Teodor Morawski — „porządku, jaki panował aż dotąd (do czerwca), lubo go niestrzegła policja ani żandarmerya, odprawiona do szyków wojennych, bodajby znalazł się gdziekolwiek przykład nawet w czasach pokoju! Ani naruszył tego porządku naród, ani go pogwałciło najmniejsze przestąpienie praw ze strony zwierzchności“⁶⁵). I przytem, jeżeli porównamy czynność rządu

społeczności, usposobiony zastosować odleglejsze następstwa demokratycznej nauki, np. spółnictwo, nakoniec przez czas ujarznienia wydawniejszy członek opozycji“⁶⁴). Str. 401. „Nowa Polska“. Paryż, 1835. Przytoczone słowa zasługują na uwagę i z tego względu, że pismo to zjadliwe mało o kim dobrze się wyrażało.

⁶³) Protokoły sejmowe wspominają w następujący sposób: ten wniosek „deputowanego Szanieckiego, jeszcze w miesiącu lutym do komisjiwo odesłany, a teraz stosownie do okoliczności przerobiony, mający na celu, aby naród jak najprędzej wywalczył niepodległość“. Cały projekt jest wydrukowany w Przeglądzie dziejów polskich (Część trzecia, Poitiers, 1839.)

⁶⁴) Str. 22, II.

⁶⁵) Str. 367, T. VI.

pięciogłowego i dyktatury Chłopickiego, to pierwszy o wiele większą rozwinął czynność i istotnie postawił kraj na silnej stopie zbrojnej.

Reformistom przyszedł z pomocą Skrzynecki. Jątrzyły go dzienniki, które ostro krytykowały jego nieudaną wyprawę, który własną winę swej nieudolności i opieszałości chciał zrzucić na „systematyczny anarchizm“ rządu, tłumacząc się, że niedostatek żywności opóźnił pochód. Opóźnianie się Skrzyneckiego było tak wielkie, że armia, nie doczekawszy się go w Śniadowie, wyruszyła sama bez rozkazu wślad za uchodzącym nieprzyjacielem, i naczelny wódz dopędził ją w Gaci. „Wódz zgubił armię — mówili żołnierze złośliwie — szukać więc jej musiał“.

Mowa Lelewela w Towarzystwie Patryotycznym, w której utrzymywał, że rewolucya narodowa powinna być zarazem i rewolucją socyalną, przyspieszyła atak reformistów. Wypchnięto naprzód Jana Ledóchowskiego, popularnego detronizacją Mikołaja. Wystąpił on z oskarżeniem rządu, że toleruje rewolucję jakobińską, że to przestrasza rządy europejskie, i że z tego powodu nie chcą nam pomagać, ani nawet traktować z nami. Zaradzić temu może reforma rządu, ustanowienie rządu jedynowładnego. Największa bitwa w tej sprawie stoczyła się w dniu 9 czerwca. Szaniecki w znakomitej mowie ocenił właściwe dążenia reformistów. „Myli się, kto mniema — że rewolucya narodowa obejść się może bez socyalnej: socyalna jest środkiem do narodowej, przez nią ostatnia istnieć tylko może“. Dzisiaj już cały świat cywilizowany dzieli te zasady socyalne, które wam się wydają straszne. I co nam pomogły rządy? Nie do rządów, ale do ludów odwoływać się i zwracać należy. Dominik Krysiński uspakajał także szlachtę folwarczną, tłumacząc jej, że rewolucya socyalna — to nieustanny postęp w urządzeniach społeczeństwa narodu. Głosowanie odbyło się w tej sprawie 11 czerwca, i kiedy marszałek ogłosił, że wniosek zmiany rządu większością odrzucony został, „liczne i przedłużone dały się słyszeć oklaski publiczności“ — zapisuje protokół sejmowy.

Szaniecki w mowie swojej powiedział: „Jeżeli mamy poddać się znowu jednemu, obierzmy lepiej odrazu króla, lecz nie małpujmy króla“. — Nie chcą nas Habsburgi, nie mamy Jagiellona? — mówił Wincenty Niemojowski. Istotnie, wybór króla może byłby najlepszym załatwieniem kwestyi rządowej. Mickiewicz w artykule swoim o konstytucyi trzeciego maja (Pielgrzym, 1833 r.) pisze, że nie waha się powiedzieć, że w cza-

sie rewolucyi nadanie narodowi króla wyrażało życzenie mas narodowych. „Odwołujemy się — powiada — do powstania Litwy, Ukrainy, Podola, Białorusi. Jakie wrażenie zrobiłaby w tych prowincjach wieść, że król polski, wielki książę litewski, ruski i pruski ciągnie odzyskać nasze dziedzictwo!“⁶⁶). Powiem nawet więcej — jakkolwiek może to wielce gorszyć naszych starych demokratów — że król polski, ciągnący na Litwę i ogłaszający zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, — byłaby to rewolucya socyalna, któraby odrazu dała silną podstawę walce narodu z najazdem. Wybór króla byłby ostatecznie zakończeniem tylko tymczasowości bezkrólewia. Sejm bowiem uchwałą swoją z dnia 8 lutego w imieniu narodu oświadczył, „iż uznaje monarchię konstytucyjną reprezentacyjną z prawem następstwa wybrać się mającej rodziny, jako jedynej odpowiadającą potrzebom swoim; że form jej w tem nawet bezkrólewiu przestrzegać będzie i nikomu ich bezkarnie przekroczyć nie dozwoli“. Krukowiecki następnie, jeżeli nie de nomine, to de facto, został królem konstytucyjnym, nieodpowiedzialnym w radzie ministrów odpowiedzialnych.

Jeżeliby wybierano króla, to prawie na pewno można powiedzieć, że zostałyby wybrany Czartoryski. W sejmie oba stronnictwa walczące z sobą: zachowawcze i konstytucyjne głosowałyby na niego zgodnie, a i wielu z tych, którzy zaliczali siebie do stronnictwa postępowego, oddaliby mu swoje głosy. Czy wybór Czartoryskiego na króla okazałby się korzystny dla sprawy powstania? Oczywiście rzecz, że na pytanie to jest bardzo trudno odpowiedzieć. W każdym jednak razie okazał on więcej czynności, gorliwości, a nawet bezstronności w czasie powstania, aniżeli Chłopicki i Krukowiecki. Uważano go za głowę stronnictwa zachowawczego, lecz nie przewodził on w koteryi wsteczników. W walce zachowawców z konstytucjonalistami trzymał się drogi środkowej, i dlatego klęska, poniesiona przez reformistów w dniu 11 czerwca, nie mogła się uważać za jego osobistą porażkę. Mochnacki powiada, że w tym czasie, kto tylko powstawał przeciwko Skrzyneckiemu i ks. Czartoryskiemu, mógł być pewny, że zjedna sobie popularność. Tak mogło być w Warszawie, ale tak nie było ani w sejmie, ani wśród szlachty folwarcznej, której wyrazicielem i organem był sejm. Czy Czartoryski pojmował znaczenie sprawy włościańskiej dla powstania i przyszłości narodowej na tyle, ażeby mógł śmiało podnieść jej sztandar?! Historia

⁶⁶) Str. 27, „Dzieła Adama Mickiewicza“. T. VI. Paryż, 1880.

powszechna daje nam przecież przykłady takich zachowawców, którzy stanawszy u steru władzy i widząc znaczenie pewnej politycznej lub społecznej zmiany w kierunku postępowym, sami stawali się reformatorami i ubiegali w tem swoich przeciwników: postępowców. Czartoryski, wybrany na króla, stałby się bardziej niepodległy od wpływów stronnictwa, i łatwiej mógłby wybrać takich ministrów, którzy lepiej rozumieli potrzeby swego czasu.

Wybór króla mógł być korzystny dla powstania i pod względem militarnym. Mianowanie wodza naczelnego zależałoby od króla, a nie od sejmu, i ustalyby a przynajmniej znacznie zmniejszyłyby się intrygi wyższych generałów, które wprowadziły do wojska anarchię. Wobec króla osoba naczelnego wodza zeszlaby do drugorzędnego znaczenia, i wódz skupiłby całą swoją uwagę na wojsko i wojnę i przestałby się zajmować układami dyplomatycznymi. Właśnie pierwszorzędna rola, jaką mieli naczelnicy wodzowie w naszym powstaniu, wpływała wiele na dziwne zjawisko, że wszyscy oni, zaczynając od Chłopickiego a kończąc na Rybińskim, zajmowali się dyplomacją, układami, z uszczerbkiem spraw wojennych.

Ze względów militarnych, żałować należy się, że porażka reformistów nie dała konstytucjonalistom na tyle siły, ażeby mogli usunąć zachowawców z rządu i sami nim opanować. Stawała temu na przeszkodzie głównie osoba Czartoryskiego. Opanowanie rządu przez kaliszaków sprawdziłoby prawdopodobnie odebranie naczelnego dowództwa Skrzyneckiemu i mianowanie wodzem naczelnym generała Umińskiego, który zobowiązywał się ściśle stosować do planów i wskazówek Prądzyńskiego.

Wmieszanie się Skrzyneckiego do walki stronnictw politycznych miało jak najgorsze dla niego samego następstwa. Wojsko już poprzednio straciło było wiarę w jego zdolności militarne, teraz stronnictwo demokratyczne zawrzało strasznyim przeciwko niemu gniewem, ujrzawszy w nim pomocnika wsteczników. Niepopularność Skrzyneckiego zachwiała i dawną popularność Czartoryskiego, ponieważ uważano tego ostatniego za protektora naczelnego wodza. Sarkano coraz głośniej na jego nieczynność; wołano za Prądzyńskim, że każdy dzień zwłoki pogarsza sprawę powstania; namiętny starzec — jak nazywa Krukowieckiego Mochnacki — sprawując w tym czasie urząd gubernatora Warszawy, swoimi dowcipami i przemowami podburzał coraz silniej opinię przeciwko naczelnemu wodzowi. Skrzynecki odczuwał to i, chwiejny z usposobienia,

tracił coraz więcej wiarę w samego siebie. Tomasz Łubieński, naczelny szef jego sztabu, który znosił się bez jego wiedzy z Prądzyńskim, skłonił go wreszcie do przyjęcia planu wyprawy na Ridigiera. Plan ten, jak i wogóle wszystkie plany Prądzyńskiego, był nakreślony z całą dokładnością i ścisłością. Pokonanie Ridigiera było zapewnione, a wrazie tego pokonania, „szeroki południowy pas kraju, słabo tylko obroniany przez wojska Kajzarowa i Rotha, otwierał polakom nowe pole działań wojennych“⁶⁷⁾. Niepotrzebne dodatki, które porobił Skrzynecki, zaszkodziły dokładności planu, a nieudolne wykonanie onego i anarchia wojskowa dozwoliły Ridigierowi wymknąć się cało i wyrządzić nawet wojsku polskiemu dotkliwe straty. Generał Jankowski, któremu Skrzynecki polecił wykonanie planu, „co do liczby — opowiada Weyszenhoff — był mocniejszy od nieprzyjaciela, co zaś do gatunku wojska — nie było żadnego porównania: nasze składało się ze starych i najlepszych pułków; generał Rüdiger zaś prowadził po większej części różnorodnych rekrutów: położenie zaś jego w chwili, kiedy miało przyjść do boju, było najsmutniejsze, gdyż nieprzewidzianie znalazł się między naszym wojskiem, które go otaczało z przodu, z prawego boku i z tyłu, po lewej zaś stronie miał rzekę Wieprz bez żadnej przeprawy. Niepojętym wszakże sposobem stało się, iż bez boju wrócił nazad spokojnie, zabrawszy nam bagaż i kasę jazdy. Nasi generałowie, Jankowski i Bukowski, patrzyli na ten ruch nieprzyjaciela i nic nie przedsiębrali“⁶⁸⁾.

Warszawa zawrzała gniewem. Głośno zaczęto mówić o zdradzie. Domagano się surowego ukarania winnych generałów. Na żądanie sejmu, Skrzynecki został zmuszony generałów Jankowskiego i Bukowskiego oddać pod sąd wojenny. Wiedząc jednak, że i sam zawinił, przewlekał sprawę. W tym właśnie czasie przybył do Warszawy Żarczyński z Podola i przywiózł list niejakiej pani Cybulskiej, mieszkającej na pograniczu Galicyi, adresowany do naczelnego wodza. W liście tym Cybulska donosiła: „że w Warszawie knuje się ogromna konspiracya przeciwko Rządowi Narodowemu i rewolucyi, że na czele tego spisku stoi Hurtig; że Jankowski sprzedał się moskalom (nb. list był datowany przed rozprawą Jankowskiego z korpusem Ridigiera); że Krukowiecki silnie intryguje i zbiera partyę, która ma mu poruczyć zwierzchnią władzę w kraju, że

⁶⁷⁾ Str. 249. Puzyrewski.

⁶⁸⁾ Str. 230. Pamiętnik.

Lessel, cukiernik, ma u siebie kasę spiskową, a Sałacki koresponduje z Moskwą⁶⁹). Cybulska nie utrzymywała tego napewno, ale powtarzała to, co słyszała. Należało więc rozciągnąć ścisły nadzór nad wymienionymi osobami, ale rozgłaszać treść tego listu było dobrowolnem podkopywaniem zachwianego już zaufania w narodzie. Skrzynecki jednak skwapliwie chwycił się denuncyacji, bo wybawiała go ona z wielkich kłopotów. „Narobiwszy więc dużo hałasu po pismach i rozkazach, gdzie tak przemawiał, jakby faktem zdrady kraju niepodlegało żadnej wątpliwości“, zwołał sąd nadzwyczajny i oddał pod ten sąd wymienione osoby. „Denuncyacji nie wierzył — powiada Kamil Mochnacki — czego najlepszym dowodem, że Krukowieckiego, którego także obejmowała, pod sąd oddać nie kazał“. Nie chodziło mu o udowodnienie zbrodni i przykładne onej ukaranie; ale szło mu, „bo tego krytyczne jego położenie wyciągało, aby ta sprawa ile możliwości jak najdłużej potrwać mogła“.

W dniu 29 czerwca, kiedy aresztowano podejrzanych o zdradę, zbiegowiska ludowe w Warszawie przybrały groźne rozmiary. Zwierkowski opowiada, że „od kościoła pijarów już prawie precisnąć się nie było można między masami ludu, który tylko ciągle wydawał okrzyki: „wieszać zdrajców!“ Niezadługo wyprowadzono generała Hurtiga. Postępował on między dwoma szeregami gwardyi. Lud przełamał szeregi, rzucił się na Hurtiga i podarł na nim mundur. To się stało prawie w oka mgnieniu. Ledwo gwardya zdołała go obronić na drodze przez Staremiasto do zamku⁷⁰). Zawziętość ludu przeciw Hurtigowi była najzupełniej usprawiedliwiona. Pastwił się ten siepacz konstantynowski w Zamościu nad Łukaszińskim i innymi spiskowcami. Jakkolwiek denuncyacja mogła być fałszywa, to już dawnem swoim postępowaniem zasłużył na szubienicę. Przypominał z goryczą zapewne okrucieństwa swoje w Zamościu, kiedy „obdarty ze szlif i włosów na głowie, w spodniach tylko i koszuli, ledwie żywy siedział na stołku (w kancelaryi zamkowej) mało co mówiąc“.

Zaburzenia w dniu 29 czerwca były przygrywką do nocy

⁶⁹) Sprawa Jła Jankowskiego — Pamiętnik emigracji — Ludwik Kapet (6 kw. 1833). Autor artykułu, Kamil Mochnacki, należał do sądu wojennego i miał wszystkie papiery w ręku.

⁷⁰) Zaburzenia w Warszawie dnia 29 czerwca 1831. — Pamiętnik Emigracji — Zygmunt August Jagiellończyk (16 czerwca 1833) i Henryk Walezy Kapet (25 lipca 1833).

15 sierpnia. Warszawa już się nie uspokoiła: gniew coraz srożej żarzył się w jej łonie. To, co się działo u steru rządu, wzbudzało straszne podejrzenia. Skrzynecki z dziwnym spokojem przypatrywał się, jak Paskiewicz, po śmierci Dybicza naznaczony naczelnym wodzem rosyjskim, usiłował przeprowić się przez Wisłę, chociaż sam Skrzynecki utrzymywał przed Kaczkowskim, iż mu łatwo nie dopuścić do tej przeprawy, „gdyż frontem na flankowe ściśnione rosyjskie szyki uderzyć może“⁷¹). Paskiewicz przeprowił się przez Wisłę i odbywał prawie bez oporu nader niebezpieczny dla niego marsz wzdłuż lewego brzegu Wisły ku Warszawie. Skrzynecki zaś zamiast wojowania z moskalami wojował z dziennikarzami, którzy nie szczędzili mu ostrych słów. Zaufanie dawne w szczerłość patryotyczną wodzów doznało zawodu. Wszak ten i ów umknął potajemnie do szeregów moskiewskich. Zwłaszcza starzy generałowie wzbudzili ku sobie podejrzenie; nawet Chłopicki, mówiąc o nich, nazywa ich „mniej chętnymi powstaniu i wojnie“⁷²). Nieufność ku dowódcom, wzmagając się, doszła wreszcie do tego, że — jak opowiada Bogdański — „z małemi wyjątkami wszystkich prawie generałów miano w podejrzeniu, wyrzucano im nieczynność lub obwiniano ich o zdradę“⁷³). W wojsku rosło niezadowolenie, w izbach burzono się. Żądać wreszcie stanowczo od Skrzyneckiego, ażeby ten wydał bitwę moskalom. Skrzynecki porobił do niej przygotowania i... cofnął się. Odebrano więc mu dowództwo.

Działo się to 10 sierpnia. Na miejsce Skrzyneckiego wodzem naczelnym mianowano Henryka Dembińskiego, przybyłego z Litwy bohatera. Opowiadania o znakomitym jego odwrocie olśniły Warszawę. Widziano w nim zbawcę Polski i z takimże zapałem okrzykiwano go, jak Chłopickiego w pierwszych dniach powstania. Rychło jednak zdołał on oziębic uczucia ludu. Wiązanie się jego ze wstecznikami, nienawiść ku Towarzystwu patryotycznemu, odgrażanie się demokratom mieczem katowskim⁷⁴) zniweczyły jego krótką popularność. Wiadomość wszakże o mianowaniu go naczelnym wodzem wywarła dobre wrażenie. Spodziewano się, że Dembiński nie pójdzie

⁷¹) Str. 35, II. „Wspomnienia“ — Kar. Kaczkowskiego.

⁷²) „Coup d'oeil sur la révolution de Pologne“.

⁷³) Str. 116, Zbiór pam.

⁷⁴) W pisemku swoim: „Mein Feldzug nach und in Littauen, und mein Rückzug von Kurszany nach Warschau“ (Lipsk, 1832) żałował jeszcze, że nie skorzystał z swej krótkiej władzy i nie ściał jakie z piętnaście głów.

w ślady Skrzyneckiego i uderzy śmiało na Paskiewicza. Tymczasem dowiedziano się, że armia polska cofa się ku Warszawie, i dnia 15 sierpnia główna kwatery już o dwie mile tylko była od niej oddalona. W ludzie zawrzało uczucie gniewu i zemsty. To były istotne przyczyny krwawej nocy sierpniowej, i innych szukać nie trzeba.

Stronnictwo demokratyczne, gdyby miało dobrą organizację i nakreślony program działania, mogło i powinno było skorzystać z wybuchu gniewu ludowego i krwawego zaburzenia przystąpić w istotną rewolucję. Tymczasem niestety organizacja była marna, a programu prawie żadnego. Rozprawiano wiele, gadano dużo o rewolucyi, straszono szlachtę, ale tego, co mogło być jądrem ówczesnej rewolucyi, nie wyświetlono i nie określono dokładnie.

Towarzystwo Patryotyczne, które wzbudzało gniew zapamiętały wsteczników, przedstawiało organizację demokratyczną, ale organizacja ta była nader luźna, i brakło jej żywiołu umysłowego. Dawniejsi założyciele Towarzystwa Patryotycznego, skoro rozpoczęła się wojna, wstąpili w szeregi zbrojne i walczyli z orężem w rękę. Cholera zabrała dwóch dzielnych przywódców: Ludwika Żukowskiego i adwokata Józefa Kozłowskiego. Oprócz Lelewela, który więcej nazwiskiem swoim aniżeli czynnością mógł służyć Towarzystwu, największą siłę jego umysłową przedstawiał Jan Czyński. Był to ruchliwy umysł, ale dosyć płytki, a przytem nie odznaczał się charakterem i nie umiał zdobyć należnej powagi. Maurycy Mochnecki, ciężko ranny pod Ostrołęką, wrócił znowu do pióra, lecz z osobistych więcej niż z politycznych względów trzymał się zdala od Towarzystwa.

Wybuch gniewu ludowego był do przewidzenia i nie był niespodzianką dla żadnego stronnictwa, a najmniej dla demokratycznego. W tym czasie nazwa arystokratów już się była upowszechniła. Arystokraci chcieli uprzędzić rewolucję, i Dembiński jako wykonawca ich planów miał zamknąć sejm, uwięzić Lelewela, Krukowieckiego i głośniejszych demokratów, ogłosić się dyktatorem i ująć wszystko w karby wojskowe. Demokraci mówili o mającej wkrótce wybuchnąć rewolucyi socyalnej. Sołtyk powiada, że naznaczono jej termin na 18 sierpnia. Zrewolucjonizowana ludność miała zmusić sejm do zamianowania Rady Najwyższej, która by się składała z 9 lub 15 członków, znanych ze swego charakteru i przekonań, demokratycznych i łączyła w sobie władzę prawodawczą i wykonawczą, słowem — podług Czyńskiego — miała stać się dla Polski tem,

czem była w 1793 r. Konwencya dla Francyi. Sejm po zamianowaniu Rady Najwyższej, powinien był rozwiązać się. Ponad Radą Najwyższą miał stanąć tryumwirat, złożony z Lelwela, ks. Puławskiego i Zaliwskiego.

Zmiana jednak formy rządu i osób w rządzie nie stanowiłaby tej rewolucyi socyalnej, o której wciąż mówiono. Domagano się czynnego działania i sprężystości, ależ i Dembiński mógł być czynny i sprężysty. Towarzystwo Patriotyczne marnowało czas w szumnych, ale czczych rozprawach o równości powszechnej i nie wystawiło żadnego określonego programu. Nie rozumiano tego nawet, że podstawą ówczesnej rewolucyi socyalnej powinna była stać się sprawa włościańska. Jan Czyński, kierownik niejako Towarzystwa Patriotycznego w tym czasie, w broszurze swojej francuskiej o wypadkach nocy 15 sierpnia, nic nie mówi o kwestyi włościańskiej⁷⁵⁾.

Nie Towarzystwo Patriotyczne skorzystało z krwawych wypadków sierpniowych, lecz generał Krukowiecki. Kajetan Koźmian dobrze go scharakteryzował, mówiąc o nim: „w sobie samym zakochany, zarozumiały, próżny, zazdrośny, burda, wszystko poświęcał swojej wygórowanej ambicyi, i nikogo wyższym nad siebie ani w talentach, ani w cnocie, ani w rozumie nie przypuszczał; zazdrościł, nienawidził i wszystkimi środkami szkodził...“⁷⁶⁾. Będąc gubernatorem Warszawy, zjednał on sobie lud miejski, który widział w nim czynnego i sprężystego administratora i—jak się zdawało—stanowczego przeciwnika wszelkich układów z Moskwą. Odsunięty w tych czasach od gubernatorstwa, wymyślał na arystokratów i pochlebiał demokratom. Kto go słuchał— a wszystkich zaczepiał—mógł sądzić, że ma przed sobą zapalonego rewolucjonistę. Maurycy Mochnacki, usprawiedliwiając się niejako, że swojemi artykułami torował mu drogę do władzy, pisze: „Z pomiędzy wszystkich hrabiów austryackich i pruskich, ze wszystkich pedantów strategii, ze wszystkich ideologów polityki, którzy sprawę Polski przywiedli do tego stanu, jeden Krukowiecki taki, jakim był wówczas, albo za jakiegośmy go poczytywali, zdawał się mimo podeszłych lat swoich, zdolnym do tych szalonych, ale koniecznych i olbrzymich kroków! Był niewątpliwie w dotychczasowym postępowaniu swoim, w oświadczeniach, w obietnicach najwięcej rewolucyjny; jego

⁷⁵⁾ „La Nuit du 15 août 1831 à Varsovie“. Paris, 1832.

⁷⁶⁾ Str. 514. Pamiętniki. Oddział III i ostatni. Kraków, 1865.

popędliwość, jego sarkazmy, jego impozycja we wszystkim co czynił i mówił, rzeczywiście nie jedną miarą rymowały z dezorganizacją, z pojęciami rozpacz, z potrzebą ostatniego wysilenia. Któż mógł przewidzieć, lub odgadnąć co nastąpi? Kiedy inni zapowiadali, że nie odmienią dotychczasowego trybu postępowania, on rzeczywiście i jawnie wszystkich zaręczał, że objawszy władzę natychmiast wszystko odmieni, z gruntu zburzy budowę wzniesioną przez Skrzyneckiego w wojsku, tych bez zwłoki usunie, którzy się pokazali niezdatnymi w jakiegokolwiek części służby publicznej, a tych przykładnie ukarać nie omieszka, którzy złą wolę mieli; mianowicie zaś, że się otoczy bez względu na sejm ludźmi młodymi, światłymi, energicznymi i wszelkie koterye, wszelkie kabały przemocą potłumi. „Izba nie pozwoli generałowi działać w tym duchu” — mówiono mu na kilka dni przed 15 sierpnia; — co mi tam i z ba — odpowiedział Krukowiecki — n a u c z y ł b y m j a i c h, gdyby się mieszać chcieli do mego rządu, dość się narządzi, — nie dam im kraju zgubić do reszty!⁷⁷⁾

Przyjście do władzy Krukowieckiego, który się narzucił zachowawcom jako obrońca porządku i zagrożonego ich życia, a demokratów zjednał rewolucyjnym swoim gadaniem, obudziło znowu wielkie nadzieje. Krwawa noc 15 sierpnia wstrząsnęła silnie uczuciem narodowym. Ludwik Nabelak bardzo trafnie ją ocenił ze względu na powstanie. „I z nocy 15 sierpnia — mówi on — można było korzystać. Wzmógł się duch w narodzie i stał się groźniejszym wobec nieprzyjaciela obozującego pod samą niemal Warszawą. Jutro, może pojutrze mogło przyjść do walki rozstrzygającej wielkie pytanie, dotyczące bytu lub upadku narodu. Wiele na tem zależało moskalom, żeby wiedzieli, jaki jest duch ogółu, jakie jego usposobienie moralne w tak ważnej chwili, bo od tego zależał rezultat ostatecznego spotkania. Lud, który w obliczu nieprzyjaciela mści się tak okropnie na najmilszych słuźalcach jego sprawy, pokazał iż nie ze skruchą, nie na kolanach myśli go przyjąć. To ważny punkt. Z tego tylko punktu należało w ó w c z a s oceniać te wypadki i owszem dać uczuć moskalom, że Warszawa nie jest do przedania“⁷⁷⁾.

Maurycy Mochnacki w świetnym i głęboko pomyślanym artykule, który pojawił się 19 sierpnia w *Dzienniku Kra-*

⁷⁷⁾ Str. 12. Pamiętnik emigr. Kazimierz I. Wielki (25 marca 1833).

⁷⁸⁾ Str. 15. Trzy dni dowództwa naczelnego Jła Dembińskiego — Pam. emigr. Henryk Probus (33 stycz. 1833).

jo wym Powszech'nym, witał nowe rządy Krukowieckiego z nadzieją, że powstanie wejdzie przecież na tory rewolucyjne. „Władza Prezesa w radzie ministrów, jego wziętość, jego moc i popularność dzisiejsza — pisze on — z publicznej wypłynęła opinii, z woli ogółu, z wstrząśnienia rewolucyjnego, którego powody mieszczą się w przywarach i niedołączności zniweczonego systemu, w długiej kolei publicznych przygód, w nachyleniu się publicznej rzeczy do upadku, sprawionem przez upór, zarozumiałość i lekceważenie powszechnego głosu; jednym słowem, wypłynęły z słusznego rozjątrzenia umysłów, a nie z kabał i intryg moskiewskich. Te dwie rzeczy całe różne i dalekie od siebie. Też same przyczyny, które nową ukształciły władzę, zapewnią jej trwałość z prawdziwym pożytkiem dla kraju. System tej władzy powinien być rewolucyjny, gdyż z rewolucyjnego wyniknęła zaburzenia. Wykroczywszy choćby tylko na chwilę z właściwej sobie zasady, runie ta władza jak wszystkie poprzednie, bądź natychmiast bądź powolnem konaniem w długiej i szkodliwej dla kraju niemocy“.

Jakże trafnie w dalszym ciągu ocenił on szerzone przez zachowawców nadzieje na pomoc zagraniczną! Ustęp ten, napisany z głębokiem zrozumieniem rzeczy i wielką przenikliwością myśli, zasługuje na dosłowne przytoczenie.

„Co powie Europa? Co rzekną sąsiedzi? O Boże! czyż dotąd nie wyszliśmy z tego oplakanego omamienia, z tego straszego nierozumu w polityce? Dogadzając sąsiedzkiej woli, folgując poszeptom zdradzieckiej gabinetów dyalektyki, stanęliśmy nad przepaścią zginienia! Któż hetmanił w polu, kto u nas w radzie przewodził, jeśli nie ci, których nadzieja dalekiej obcej pomocy odwozowała od zadania stanowczych, śmiertelnych ciosów bliskiemu nieprzyjacielowi?

„Darmośmy kołatali do względu zagranicznych dworów. Nadzieja zbrojnej interwencji pokazała się płonna. Dla czego? Gdyż ci, którym się podobało, z użyczenia złego losu, szerzyć i wzmacniać wiarę w pomoc ministrów, rządzących w Austrii, we Francyi, w Anglii i wszędzie indziej, nie zadali sobie tej nawet pracy, żeby pierwej zgłębić pod względem naukowym i filozoficznym istotę, moc, sworność, naturę i ducha polityki tych ministrów“.

„Naszej dyplomatyce brakowało elementarnych wiadomości co do rzeczywistego stanu zewnętrznych stosunków Polski z Europą. Nasi dyplomatycy tego nawet nie wiedzieli, a co koniecznie wiedzieć należało, że interesem jest ob-

cych gabinetów, żeby Polska nigdy w dawnych granicach swoich nie egzystowała. Co więcej: że ten interes w mniemaniu rzeczonych gabinetów ma swoją słuszną i z głębokich rozumowań wywiedzioną zasadę“.

Zasadę tę wyjaśnia w dalszym ciągu autor. „Pierwsi ministrowie — mówi on — tak we Francyi jako i w Anglii uważają koalicją monarchów (rosyjskiego, austriackiego i pruskiego) jako warownię społecznego porządku feudalnej Europy przeciwko duchowi zaborzeń i przewadze liberalnych wyobrażeń na zachodzie, które ten porządek podkopują. Byt całej Polski w środku wzmiankowanych mocarstw, w środku między Rosyą, Austryą, Prusami, osłabi albo rozewie skoncentrowaną jedność samowładztwa tych mocarstw, a zatem zburzy ową tak dzielną, według ministeryalnego rozumienia, warownię do tych czasowego porządku w Europie: gdyż Polska koniecznie liberalna i reprezentacyjna być musi, gdyż Polska samą rozległością dzierżaw i posiadłości swoich, przechyliłaby powszechny w Europie spór na stronę wyobrażeń liberalnych, a tem samem zjednałaby przewagę systemowi reprezentacyjnemu i na północy a tem samem (w mniemaniu gabinetów) przyśpieszyłaby upadek społecznego porządku feudalnej Europy, którym trony niekonstytucyjne jeszcze się utrzymują, w imię którego wszyscy ci królowie razem z ministrami swemi rządzą i panują.

„Wzywając litości gabinetów, przepomnieliśmy, że prosimy ich o to, co im niepochybną rokuje zgubę; że prosimy ich o Polskę, któraby natychmiast rozbiła wielką koalicję północną, dotrzymującą równej wagi tak gwałtownie szerzącemu się liberalizmowi w ich własnej dziedzinie. Trzeba było pierwę zgłębić tę politykę; trzeba było pojąć delikatną naturę tych wszystkich razem stosunków i okoliczności, a potem dopiero wynaleść właściwą drogę dla rewolucyi w Polsce.

„Nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami. Nie konający porządek rzeczy w Europie sprzyja naszemu powstaniu, ale nowy, mający świetnością swoją, rewolucyjny i straszny jak to wszystko, co jeszcze nie jest, a czego z niecierpliwością oczekują ludy, potęgą i mocą swoją daleko przechodzące królów i ministrów, których panowanie znoszą jakby przez wzgląd na dawne zasługi. Zaczęliśmy się więc kłaniać starcowi w schyłku jego siwizny; a nam wypadło oddać należyty hołd prawdziwej sile, mocy i czerstwości. Nas zapewne nie uratuje nawpół spróchniała i butwiejąca Europa, lecz ta Europa, której moc i dzielność coraz się zwiększa i pomnaża“.

Kiedy organ zachowawców Kurjer Polski, chwytając frazes Mochnackiego, „że rewolucya jest środkiem, a restauracya celem naszego powstania“, tryumfalnie zawołał, że cieszy go to, iż Mochnacki „pojął nakoniec, że celem naszej rewolucyi jest restauracya“, publicysta nasz wrócił znowu 22 sierpnia do tego przedmiotu i wyjaśnił, czem jest restauracya Polski wobec zagranicy.

„Restauracya terytoryalna starożytnej Polski—powiada—przyśpieszy upadek społecznego porządku feudalnej Europy przez zburzenie lub osłabienie warowni tego porządku, to jest: przez zburzenie koalicyi monarchów, którzy rządzą bez żadnej przed narodami swymi odpowiedzialności, których władza nie jest konstytucyjną, których potęga wzmożła się przez rozbiór Polski, którzy skoncentrowaną jednością swego samowładztwa w systemie północnym równej wagi dotrzymują duchowi wyobrażeń liberalnych, szerzącemu się w systemie zachodnim i południowym“.

Demokraci mocno jednak mylili się, mniemając, że Krukowiecki podzielał przekonanie rewolucyjne. Miał on istotnie dosyć zdolności a jeszcze więcej ambicyi, i niezawodnie, gdyby po Radziwille został był wybrany na naczelnego wodza, nie popełniałby takich grubych błędów wojskowych, jak Skrzynecki. Lecz tak samo, jak i inni, był to generał, który rachował tylko na wojsko, widział w carze niezwycięzoną potęgę i czekał na pomoc zagraniczną. Obejmując władzę prezesa — jak widać ze wszystkiego — nie wierzył w możność pokonania wroga. „Prawdziwa tylko miłość ojczyzny — pisał 5 września w liście do swojej żony — mogła na mnie wymódlzić to poświęcenie, ażebym przyjął ten urząd presesowski, bo najprzód widzę, że bez pomocy Opatrzności nie możemy jak źle skończyć, zwłaszcza że już przez gazety wiemy, i to z mowy i z debaty Izby deputowanych we Francyi, że żadnej nadziei nie powinniśmy mieć do osiągnięcia interwencji zbrojnej od mocarstw europejskich“⁷⁹⁾. Lecz cóż to była za prawdziwa miłość ojczyzny, która narzucała jej swoją osobę, wiedząc, że dopomódz jej nie jest w stanie? Czyż nie byłaby to większa miłość ojczyzny, gdyby nie przeszkadzał objąć władzę tym, którzy mieli jeszcze wiarę i przekonanie, że zbawią ojczyznę? Lecz Polska dla niego była wówczas tylko dobra, jeżeli odpowiadała jego chęciom. Innej Polski on nie chciał. „Na cóż nam się zda Polska? — pisał w tymże liście do żony —

⁷⁹⁾ Str. IX. Część Druga. „Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831“ skreślił Karol Forster. Berlin 1873.

jeżeli ma egzystować pod wpływem takich ludzi, jak Puławski, Szynglarski, Czyński i t. p.!”

Krukowiecki, obejmując władzę, wyrządził sprawie powstania wielką szkodę. Nie idąc z demokratami, odpychając ich nawet, miał również i arystokratów przeciwko sobie, a kaliszanie czyli konstytucyonalisci nie popierali go szczerze, bo nie uważali go za swojego. Kiedy Czartoryski z innymi członkami rządu złożył władzę w ręce sejmu, w tym ostatnim najsilniejszy wpływ zdobyli kaliszanie, i oni mianowaliby, gdyby się Krukowiecki nie nazrucił, naczelnym wodzem generała Umińskiego, który w wojsku był ich podporą, tak jak Skrzynecki był podporą arystokratów. Umiński był gorący patriota, który dał się już poznać w czasie spisków, odważny aż do zuchwałości generał, ale co najważniejsza w ówczesnej chwili, szedłby w sprawach wojskowych za radą Prądzyńskiego, w którego geniusz wojskowy wierzył i z którym by się zgadzał. I z innego względu byłoby lepiej, gdyby Krukowiecki nie objął był władzy. Wkrótce bowiem pomiędzy nim i demokratami, którzy uważali go za zdrajcę swego stronnictwa, rozpoczęła się ukryta walka, a ta wzbudziła w nim nieufność ku ludności warszawskiej, skutkiem czego nie tylko nie zużytkował sił onej przeciwko wrogom, ale osłabił obronę Warszawy, zostawiając część wojska w samym mieście dla obrony porządku przeciwko domniemanym anarchistom.

Kiedy Krukowiecki objął władzę, stan wojenny przedstawiał się jak następuje. Wojsko polskie — 50 tysięcy i 205 dział zaprzężonych — zajmowało okopy warszawskie. Paskiewicz posunął się do Raszyna i połączył się z generałem Kretzem, w ten sposób wojsko rosyjskie wynosiło 80,000 i 400 dział⁸⁰⁾. Oprócz tego generał Rüdiger przeszedł przez Wisłę w Sandomierskie i mógł połączyć się z Paskiewiczem, ale musiałyby poprzednio pobić dzielnego partyzanta Samuela Różyckiego, co okazało się rzeczą niemożliwą. Na trakcie siedleckim aż po Grochów stał generał Rozen, lecz ten miał wszystkiego kilkanaście tysięcy wojska.

Generał Krukowiecki, przy którym na życzenie zastępcy naczelnego wodza, generała Małachowskiego, został główny kierunek działań wojennych, zwołał radę wojenną na dzień 19 sierpnia. Obecni byli: wiceprezes rządu Bonawentura Niemojowski; generałowie: Chrzanowski, Ramorino, Prądzyński, Umiń-

⁸⁰⁾ Puzyrewski powiada, że Paskiewicz miał 61,000 wojska i 344 dział, a Kretz — 21,500 wojska i 90 dział.

ski, Tomasz hr. Łubieński, Skarzyński, Kołaczkowski, Dembiński, Małachowski, Sierawski i Bem. Głosy oddano na piśmie, Rybiński następnie nadesłał głos. Krukowiecki, przedstawivszy trzy możliwe projekty: wydanie walnej bitwy pod murami Warszawy, obronę Warszawy i wreszcie opuszczenie stolicy z zamiarem udania się do prowincyi zabranych, rzekł: „Wotuję za walną bitwą, nie żebym miał w niej nadzieję pomyślnego skutku, ale że ją uznaję za najszlachetniejsze skonanie naszej sprawy“. Chrzanowski doradzał także walną bitwę, chociaż uważał to za krok rozpaczy, gdyż korzyści z bitwy wygranej nie wyrównają stratom z przegranej“. Kołaczkowski też uważał walną bitwę za „jedyny środek ocalenia honoru narodowego“. Za opuszczeniem Warszawy głosowali: Dembiński i Sierawski. Większa część atoli generałów oświadczyła się za obroną Warszawy. Zwłaszcza wywody generała Prądzyńskiego były bardzo logiczne i przekonywające. Radził on pozostawić dla obrony Warszawy 40,000 wojska; kilkanaście tysięcy pod dowództwem Turny lub Millera przeznaczyć dla oczyszczenia Płockiego i robienia wypraw przez Wisłę w celu chwywania transportów nieprzyjacielskich; około zaś 20,000 wysłać ku Stanisławowi w celu pobicia Gołowina i oczyszczenia Lubelskiego. Oczyściwszy województwa Płockie, Podlasie i Lubelskie, użyć środków jaknajsprężystszych, „1^o ażeby z owych okolic zaopatrywać Warszawę w żywność, 2^o ażeby tam wskrzesić ogólne powstanie, któreby przecięło wszelką komunikację moskalom, będącym na lewym brzegu Wisły z ich krajem; 3^o ażeby z powstania mieć konnych, którymi by kompletować można pułki istniejące“⁸¹). „Mam nadzieję—rzekł kończąc Prądzyński—że żeby tylko dotrzymać do zimy, armia rosyjska przed Warszawą zniszczeje“⁸²). Umiński był tegoż zdania i zauważył na końcu, „że dopóki nieprzyjaciel nie ma bliższych mostów na Wiśle, jak w Puławach i Nieaszawie, wszystkie nasze działania na prawym brzegu mogą być śmiałe i przynieść wielkie korzyści“⁸³). Bem także stanowczo oświadczył się za obroną Warszawy z działaniem zaczepnem na prawym brzegu Wisły. „Tym sposobem — powiedział on — możemy przedłużyć obronę, jak tylko sami zechcemy

⁸¹) Str. 111. Część Trzecia. L. c.

⁸²) L. c.

⁸³) Str. 114 L. c.

⁸⁴) Str. 122. L. c.

przez co armia rosyjska sama przed murami naszymi zniszczy, jeżeli na nią częste wycieczki nocne robić będziemy⁸⁵⁾.

Korzyści więc strategiczne zmuszały znowu do planu rewolucyjnego. Paskiewicz, koncentrując wojsko na lewym brzegu Wisły, zmuszał do zmiany frontu wojskowego. Teraz prowincje zabrane stawały same przez się podstawą nowej linii operacyjnej, zwłaszcza że wojsko rosyjskie, w nich znajdujące się, nie wystarczało do stawienia silnego oporu.

Ale Krukowiecki wcale nie myślał o prowadzeniu wojny rewolucyjnej. Już samo mianowanie gubernatorem Warszawy generała Chrzanowskiego, wielce niepopularnego w tem mieście, pokazywało, że Krukowiecki nie ufał ludowi warszawskiemu, obawiał się jego uzbrojenia. Czynność wojskową zaniedbywał dla policyjnej, mniej się zajmował przygotowaniem do obrony należytej, aniżeli śledzeniem Towarzystwa Patryotycznego. W dniu 2-go września pisał sekrettnie do gubernatora: „Raporta tajnej policyi przekonywają mnie, że pomimo ostrego rozkazu, ogłoszonego w gazetach, zakazującego Towarzystwu Patryotycznemu zbierać się na posiedzenia, członkowie jego znaczniejsi schodzą się codzień gdzieindziej dla układania nowego projektu zaburzenia, już nawet udecydowali pozbawić mnie życia. Nim przedsięwezmę środki gruntownego wykorzenienia tego klubu, nim przystąpię do takiego niektórych członków ukarania, które by przestachem wszystkich innych przerazić potrafiło, myślę, że mi są potrzebne do otrzymania tak jasne dowody, które by przekonały publiczność o konieczności takiej surowości Rządu⁸⁵⁾. I to pisał wówczas, kiedy Paskiewicz ustawiał działa i przygotowywał się do szturmowania Warszawy.

Wojsko polskie nie było w tak rozpaczliwym położeniu — jak to przedstawił Krukowiecki na radzie wojennej — lecz przeciwnie i Paskiewicz, i szef jego sztabu Toll widzieli dobrze, że w razie udania się wypraw na prawym brzegu Wisły, a warunki wielce temu sprzyjały, położenie wojska rosyjskiego, gdyby nawet zdobyło Warszawę, stawało się bardzo niebezpieczne. Postanowiono więc zawiązać układy i w tym celu wyznaczono generała Dannenberga. I istotnie układami tymi zadano powstaniu cios stanowczy. Krukowiecki, który nie szczędził słów potępienia Skrzyneckiemu za jego skłonność do układów, teraz narzucał je wszystkim z całą gwałtownością i namiętnością. Ministrowie oświadczyli Krukowie-

⁸⁵⁾ Str. 161. Część Trzecia. „Powst. Nar. Pol.“ — Forstera.

kiemu, że nie mogą zaprzeczać słowom manifestu sejmowego z dnia 30 grudnia 1830 r. i, jakkolwiek zezwolili na rozpoczęcie układów, to jednak z tem, ażeby miały na oku całą Polskę w dawnych jej granicach. Bonawentura Niemojowski ułożył odpowiedź Paskiewiczowi w tym duchu.

Krukowiecki, chociaż podpisał tę odpowiedź jako prezes rządu, był jednak mocno z niej niezadowolony. Mniemał, że znajdzie on poparcie księcia Czartoryskiego. „Jesteśmy skazani na zgubę — pisał do niego w liście 4 września o godzinie 10 wieczorem datowanym — ponieważ niopodobna przemówić do rozumu panów z rządu i sejmu. Dobry Bóg podał nam deskę ocalenia, a my ją odpychamy. Stronnictwo Kaliskie i Towarzystwo Patryotyczne idą w zawody, odrzucając warunki, jakie generał Dannenberg nam zakomunikował z rozkazu Paskiewicza. Chcą koniecznie mieć Polskę w jej dawnych granicach, chociaż brak nam środków zmusić cesarza do tego“. Głowa jednak zachowawców w odpowiedzi, datowanej z Międzyrzecza 5 września, zwracał uwagę Krukowieckiego na to, że Paskiewicz mógł uczynić krok do układów jedynie z powodu trudnego swego położenia. „Wielkie uzbrojenie się Rosyi — pisze Czartoryski — miało być gotowe w październiku, widocznie nie rachują na nie, kiedy pierwszy krok do porozumienia się wychodzi ze strony monarchy tak dumnego i rozdrażnionego. Gdybyśmy mogli zniszczyć mosty w Górze i Podgórzu i oczyścić prawy brzeg aż do Zawichosta, położenie rosyjan stałoby się istotnie bardzo niebezpieczne“⁸⁶⁾.

Krukowiecki, wysyłając odpowiedź, powinien był poczynić wszystkie kroki do odparcia zapowiedzianego szturm, a przede wszystkim ściągnąć do Warszawy Ramorinę, który miał pod swoimi rozkazami przeszło 20 tysięcy wojska i 40 dział. Ramorino, który już był dał dowody nieposłuszeństwa, zasługiwał na to, by mu odebrać dowództwo. Krukowiecki chciał był to zrobić, ale opętany myślą o układach, na wojenne działanie coraz mniej zwracał uwagi. Może w głębi swego ducha nie chciał nawet, by opór był zbyt silny, gdyż w takim razie sejm i ministrowie okazaliby się jeszcze mniej skłonni do układów.

Jakkolwiek Ramorino, otrzymawszy rozkaz powrotu, postąpił zdradziecko, to jednak Krukowiecki, gdyby działał energicznie, mógł był jeszcze ściągnąć w porę jego wojsko. „Warszawa — pisał książę Czartoryski 23 października z Lipska do

⁸⁶⁾ Str. 182 i 183. Część Trzecia L. c.

Niemcewicz w Londynie — mogła nie być wzięta, gdyby tylko byli korpus Ramorina odwołali, gdyby mu kazali pośpieszyć do obrony stolicy; gdyby był nadszedł na końcu drugiego dnia szturm, nieprzyjacieli byłby odparty niezawodnie z największą stratą; Warszawa dotąd byłaby niewzięta“. Gdyby wojsko Ramorina przybyło było w porę, „Warszawa miałaby siłę odporną tak wielką, że trzykroć większa nieprzyjaciela podołałaby jej nie potrafiła“ — powiada Karol Kaczkowski, który w nieustannych znajdował się stosunkach z dowódcami wojsk polskich. „I tak — powiada on dalej — jeszcze kto wie, co by się było stało, gdyby sejm był usłuchał rady Bema: nie kapitulować jak najdłużej? Sam widziałem, jak czarny od armatniego prochu, stanął w Izbie sejmowej i dowodził potrzeby i możliwości dłuższego oporu, ale był to groch rzucony na ścianę“⁸⁷⁾. Dzisiaj można powiedzieć stanowczo, że gdyby Krukowiecki całą swoją uwagę skierował był na obronę Warszawy i nie pozostawił jej był bez naczelnego dowództwa, nie byłaby ona zdobytą. Kapitulacja Warszawy zadała cios stanowczy powstaniu.

Nazwa zdrajcy przyłgnęła do nazwiska Krukowieckiego. Dla czego głos narodu okazał się dla niego o wiele surowszy, aniżeli dla Chłopickiego i Skrzyneckiego, którzy przyczynili się także ogromnie do zaprzepaszczenia sprawy powstania?

Przecież nie wziął on żadnej nagrody od rosyjan, był nawet przez cztery lata internowany w Jarosławiu i, wróciwszy do domu, pozostawał w zawikłanych interesach majątkowych. Syn jego wziął udział w powstaniu 1863 r. i następnie, chcąc rehabilitować pamięć swego ojca, doręczył papiery po nim pozostałe Karolowi Forsterowi, b. majorowi sztabu głównego wojska polskiego, który był bliskim świadkiem ostatnich działań prezesa rządu. Forster wydał w 1883 r. w Berlinie dzieło p. t. „Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 — 31“ i starał się obronić pamięć Krukowieckiego. A jednak pomimo tej całej obrony, należy się powiedzieć, że głos narodu miał słuszność, piętnując Krukowieckiego nazwą zdrajcy. Chłopicki nigdy nie ukrywał swoich przekonań; nie jego to była wina, że chciano go mieć innym. Skrzynecki także dał się poznać, i tu była wina sejmowi, że nie odebrał mu w porę dowództwa. Ani jeden, ani drugi nie narzucali się na wodzów. Tymczasem Krukowiecki sam się narzucił. Przez cały czas trwania powstania ostro potępiał wodzów i dyplomatów i powtarzał nie-

⁸⁷⁾ Str. 112 i 113. T. II.

raz, że gdyby miał władzę, uważałby za jedyną politykę—bić moskali, a tych, co przeszkadzaliby mu, powywieszałby lub porzępował na cztery wiatry. Wierzono w te słowa, i właśnie ta opinia, jaką wyrobił w tym względzie sobie Krukowiecki, dopomogła mu do dojścia do władzy. Tymczasem się okazało, że okłamywał on naród, że zawiódł w haniebny sposób wzniecone na nowo nadzieje i zdradził jego zaufanie.

Oddanie Warszawy zadało ostateczną klęskę powstaniu nie dla tego, że bez Warszawy trwać i zwyciężyć ono nie mogło, ale dla tego, że tracąc Warszawę, naród stracił jedyny—można powiedzieć—bodziec rewolucyjny. Tracąc Warszawę, stracono wiarę w możliwość zwycięstwa.

Upadek powstania wcale nie był jeszcze rzeczą konieczną. Gdyby zebrać wszystkie oddziały polskie, to armia wynosiła 60,000 wojska. Rosyanie nie mieli więcej nad 100,000, a z tych połowę musieliby trzymać w Warszawie i pod Warszawą w celu zachowania tej stolicy. Mochnacki odkupił całkowicie swoje młodociane przewinienia tymi pięknymi i pełnymi gorącego uczucia patryotycznymi artykułami, którymi usiłował podnieść upadającą wiarę i zachęcić do wytrwania w swem przedsięwzięciu. W *Gazecie Narodowej*, wydawanej w Zakroczymiu, pisał on 16 września: „Co może ostateczność w przedsięwzięciu, i na co się wielka zdobywa cnota, to dzisiaj pokażmy przed obliczem nieba i ziemi, jeśli by się komu rozumieć podobało, że naród dzielny i bitny samemu sobie zaprzysiężonej nie dotrzyma wiary. Liczni, zbrojni, niezłomni, czegoż jeszcze nie osiągniemy mocą, zgodą i owym duchem, który wielkich przodków naszych nieraz unosił i wzmağał w najcięższych przygodach? Obróćmy wzrok nasz ku tym czasom, kiedy obca przemoc gnębiła mieszkańców Polski daleko liczniejszemi i boleśnieszemi niżli teraz klęskami! Któż wtenczas ratował upadającą ojczyznę, kto wspierał poczciwych? Kto ich hartował w złym, przeciwnym losie? Oto niewielka garstka, nieliczna, ruchoma, przenośna, orężna rzeczpospolita wiernych, nieustraszonych, którzy własny pożytek, pokój i wygodę nigdy na równej szali nie kładli z czcią narodu i korzyścią ogółu. To bractwo wiernych ojczystej sprawie, ten wspaniały i wielki zakon rycerzy narodowej niepodległości miejmy teraz, jak zawsze w żywej i tkliwej pamięci. Przez 7 lat różną walczyli koleją, 7 lat cierpliwie znosili wszystkie trudy i wszystkim niebezpieczeństwom stawiali czoło mężnie, ochotnie, duszą i ciałem z prywatnych wychodząc niesnasek, kojąc szczególne urazy dla dobra powszechnego,

sluchając starszych w przełożeniu, krzepiąc się skromnem jadłem i napojem, odpoczywając pod gołem niebem w burzy, na wietrze i słońcu. Cóż nam przeszkadza wznowić ten tak świetny przykład dziejów polskich i w dalsze jeszcze czasy niżeli Konfederaci barscy przedłużyć bój krwawy? Alboż to młodzież nasza nie rażna i nienauczona własnymi pierściami odpierać zgubę od kraju? Czyż nam zbywa na sprzeczanie wojennym? Mamy burzące działa, któremyśmy potylekroć przerzedzali nieprzyjacielskie zastępy. Mamy gęste lasy i puszcze jeszcze nieprzetrzebione; a w tej Polsce rozległej, bujnej, niezmiernej, od wschodu do zachodu, od północy ku południowi, żadnego kroku uczynić nie zdołamy, żebyśmy nie spotkali to rodaków, to współziemian, pragnących dzielić nasze zamiary i niebezpieczeństwa. W rodzinnej jesteśmy ziemi, w swoim kraju między swoimi. Choć nieprzyjaciel opanował stolicę, jeszcze to zwycięstwa na jego stronę nie przechyliło⁸⁹⁾. „Nie mury i pałace, ale serca polskie są ogniskiem naszej świętej sprawy, a tej twierdzy żadna moc nie weźmie i nie zburzy“⁸⁹⁾. „Wreszcie sami rosyjanie, którzy spaloną Moskwę opuścili i dla pokonania przemożnego nieprzyjaciela własną spustoszyli ziemię, ciż sami rosyjanie będą teraz przykładem dla nas, jak uważać, jakim kształtem toczyć należy wojnę narodową“⁹⁰⁾.

Niestety, generałowie starzy nie zdolni byli do prowadzenia takiej wojny, a talentem rewolucyjnym nie dano ani pola, ani możności się rozwinąć. Żołnierz tylko prosty wytrwał w swojej energii. Wołał on: „idźmy naprzód, jeszcze pora, prowadź nas, nasza starszyna!“⁹¹⁾.

Niestety, starszyna kłóciła się z sobą i przedstawiała stan zupełnej anarchii. Naczelną wodzą nie słuchał sejmu, oddzielni dowódcy nie słuchali naczelnego wodza. Sejm niezadowolony z działań Rybińskiego, chciał być naznaczony naczelną wodzą Umińskiego. Jazda oświadczyła się za Umińskim, artylerya za Rybińskim, i ten, pozostawszy na stanowisku wodza, poprowadził wojsko do granic państwa pruskiego. „Im bliżej pruskiej granicy — opowiada Karol Kaczkowski — tem bardziej wstydziliśmy się samych siebie. Bo też naprawdę, rozpoczęliśmy wojnę z małą garstką, a dwakroć

⁸⁹⁾ Str. 222 i 223. T. II. Maurycego Mochnackiego — „Pisma Rozmaite“. W Berlinie. 1860.

⁸⁹⁾ Str. 224. L. c.

⁹⁰⁾ Str. 225. L. c.

⁹¹⁾ Str. 60, II. „Wspomnienia Kar. Kaczkowskiego“.

liczniejsi szliśmy na wygnanie żebrać cudzej łaski“. „A żołnierz? gdy się wieść rozeszła, że do Prus wejdziemy, tak się czuł poniżonym, tak zrozpaczonym, iż bez wzruszenia patrząc nań nie można było“⁹²⁾.

Żołnierze, ci chłopci uzbrojeni, byli prawdziwymi bohaterami powstania. „Daję tu przed Bogiem i ludźmi — powiada w swoich pamiętnikach Henryk Janko — świadectwo prawdzie, że przedewszystkiem żołnierze szeregowi i niższych stopni męstwem zasłużyli się Ojczyźnie: czy to idąc na wroga podwójnym krokiem, w szyku zwartym, z najeżonym bagnetem i pewnością zwycięstwa w ruchu i oku; czy rażąc go ogniem rotowym, niezważając na grad kul karabinowych, którymi ich moskal obryzgiwał; czy uderzając w pełnym rozpędzie koni i łamiąc liczne wrogów szwadrony; czy też nakoniec stojąc w szumie i ryku pocisków działowych, o których to nasz Adam mówi:

Najstraszniejszej nie widać, lecz poznać po dźwięku,
Po waleniu się trupów i ranionych jęku...

Byliśmy zawsze ci sami, staliście i dziś ochoczo wśród kul zamieci, pod rdzennym strzałem przemożnej artylerji, której nasza jedna bateria przy waszem wyteżeniu coraz raźniej odpowiadała. Sam tu żołnierz pracował, rosło w nim męstwo z natarczywym ogniem, nie widziałem tu ani jednej twarzy zmienionej, jednej oznaki zwątpienia lub trwogi. Prawdziwi bohaterowie szarży ostrołęckiej, zadziwiającej wroga, co wstrzymali jego parcie chłostą kartaczy i wyrzucili Moskwę poza Narwi brzegi“⁹³⁾

Bohaterstwa i poświęcenia się nie brakło w powstaniu. Warszawa w tem jak zwykle przodowała. Rzemieślnicza jej ludność szła w ślady Kilińskich i Morawskich. Krawiec Tomasz Murawski, stary żołnierz, z samej czeladzi krawieckiej utworzył artylerję wałową. Podczas szturmów Warszawy lud lichy uzbrojony zewsząd śpieszył ku obronie. Gdyby nie haniebna kapitulacja, to Warszawa stałaby się co najmniej dla moskali tem, czem była Saragossa w Hiszpanii dla francuzów.

Mówiąc o poświęceniu się i bohaterstwie, niepodobna nie wspomnieć polek, których gorące uczucie patryotyczne silnie podtrzymywało ducha powstania. Na cały świat zasłynęła dziewica-bohater, Emilja Platerówna, która z Maryą Raszano-

⁹²⁾ Str. 114, II.

⁹³⁾ Str. 59 i 60. „Zbiór pamięt.“.

wiczówną, wyszła w pole zbrojnie walczyć z wrogiem⁹⁴). Na Wołyniu, podczas napadu Dawydowa na Włodzimierz, Stecki z powstańcami, nie mogąc się oprzeć przeważnej sile moskiewskiej, wymknęli się; ale „jego żona — powiada Puzyrewski — dała dowód wielkiej odwagi, do końca trwając w oporze; wtedy kozacy zapalili jej dom, i samą hrabinę zaledwie uratował pewien oficer“⁹⁵). Na Litwie Gabryela Ogińska rozpałała ducha powstańczego. Organizacya kobieca pomocy ranym była znakomita. Fredrowa, Klaudya Potocka, Emilia Szczaniecka i Klementyna z Tańskich Hofmanowa zasłynęły na tem polu. Wszystkie warszawianki — rzec można — skubały szarpie i przyrządzały bandaże.

Patryotyzm polek rozniecił w sercu Tarasa Szewczenki patryotyzm ukraiński. Sam on to zaznaczył w „Dzienniku“, drukowanym w Osnowie. Wogóle powstanie 1830 r. wywarło ważny wpływ na duchowy rozwój wieszczki ukraińskiego. S-o w swem studyum o Szewczence, drukowanem w czwartej książce Hromady Michała Dragomanowa, powiada, że ukraiński poeta był w Warszawie podczas wybuchu powstania, i „widząc, o co się bili polacy, przypomniał i swoją Ukrainę... w ten sposób myśl jego w tym kierunku pracować poczęła“.

Rewolucya polska 1831 r. pierwsza święciła uroczyscie i publicznie pamięć męczenników wolności rosyjskiej. W dniu 25 stycznia, kiedy sejm ogłosił detronizacyę Mikołaja, Towarzystwo Patryotyczne urządziło żałobny obchód na uczczenie pamięci pomordowanych przewodców sprzysiężenia 1825 r. W kaplicy orientalnej na Podwalu ustawiono trumnę, pokrytą czarnem suknem, z wieńcem laurowym na wierzchu, a na pięciu tarczach przy trumnie były wypisane imiona: Rylejewa, Bestużewa, Pestla, Murawiewa-Apostoła i Kachowskiego. Duchowieństwo obrzędu grecko-unickiego odprawiło żałobne nabożeństwo. Orszak manifestacyjny sformował się o godzinie 10 rano na placu Kazimierowskim. Towarzystwo Patryotyczne, poprzedzone oddziałem zbrojnym piekielników, szło w całym swoim komplecie, a za niem mnogi tłum ludu. Kiedy przechodzono koło Saskiego Placu, pułk Szembeka oddał honory wojskowe. Przy kolumnie Zygmunta Gurowski miał mowę. Po skończonem nabożeństwie orszak przeciągnął przez ulice: Senatorską, Miodową, Długą, Leszno, Saski Plac. Obchód ten pamiątkowy i chorągwie z napisami: Za waszę

⁹⁴) Życiorys jej w Sermierzach Wolności.

⁹⁵) Str. 143.

i naszą wolność“ świadczyły, że nie żywiono ku rosyanom bezwzględnej nienawiści. Jakkolwiek nie wywarły one na razie żadnego widocznego wpływu, to jednak — jak to wskaże później — nie można powiedzieć, ażeby były wołaniem na puszczy.

Ludwik Nabelak, w liście swoim z dnia 29 listopada 1834 r. do Maurycego Mochnackiego, bardzo trafnie ocenił, że w powstaniu 1830 i 1831 r. „cała kwestya przyszłego bytu polegała na tem, aby wszystek lud polski, na całej szerokiej powierzchni polskiej ziemi zainteresować do głównej sprawy; aby działania regularnego żołnierza wesprzeć popospolitem ruszeniem; jednym słowem, aby całą siłę narodową przeciw nieprzyjacielowi pobudzić. To jedynie mogło nas zbawić; nie uczyniliśmy tego i zgineliśmy. Ten główny błąd, popełniony w ostatniem powstaniu jak i w poprzednich, jest dziś tak widoczny, że go chyba ten tylko nie spostrzega, kto w tej sprawie nigdy jasno widzieć nie zechce; jakie zaś miał i musiał za sobą pociągnąć skutki, nie wszyscy w swoim czasie dostrzegli. Przewidywanie tych skutków, zanim je wypadki potwierdziły, prócz małej liczby ludzi dojrzałych, w których wiek czerstwości umysłowego wzroku nie stępił, lub względy na interes osobisty sprawie narodowej przeciwnymi nie uczyniły, było niemal wyłącznym udziałem myślącej młodzieży...“

Przeświadczenie to, które opanowało umysłami całej prawie młodzieży myślącej, stało się silnym bodźcem w rozwoju przekonań demokratycznych.

IMIONOSPIS

A.

Albertrandi 88.
 Aleksander — król p. i wielki ks. li-
 tewski 7.
 Aleksander I. — cesarz ros. i król p.
 51, 90, 92, 94—99, 103, 104, 120, 125,
 127—134, 137—139, 143—145, 147,
 149, 151, 158—160, 162, 164, 174,
 187, 189, 201, 209.
 Andrzejkowiczówna 95.
 Anstedt 130.
 Apuszkina 34.
 d'Argenson 22.
 Armfeld 132, 133.
 Arndt 18
 Aronowicz Józef 41.
 Arsenijew 34.
 Artemowski 167.
 Arystoteles 2, 7.
 Askenazy 83, 84, 86.
 August II 9.
 August III 10.
 Aurora 72.
 Axamitowski 72.

B.

Badeni 110, 116.
 Bagniewska 95.
 Bagowood 95.
 Baraguay 71.
 Bars 60, 61.
 Bartel 225.
 Barthelemy 56.
 Barzykowski 99, 140, 147, 162, 165—

167, 179—181, 186, 192, 193, 196,
 197, 199, 200, 205, 210, 212, 213—
 216, 220, 221, 232, 234, 237.
 de Bassano (Maret) 94, 127, 131, 135.
 Baur 96.
 Becaria 90.
 Bellegarde 65.
 Bem 251, 254.
 Benigsen 39, 95.
 Bentham 90.
 Bernadotte 50, 64, 74, 82.
 Berthier 81
 Bestużew 179, 258.
 Bezborodko 44, 51.
 Bieliński (1792) 36.
 Bieliński (sąd sejm.) 184.
 Biernacki 116, 117, 221.
 Biesiekierski 160.
 Bignon 104, 125—127, 131—133, 139—
 141.
 Bilewicz 181.
 Bismark 200.
 Bitterman (Gorzkowski) 43.
 Blanc L. 170.
 Blücher 215.
 Bleszyńsk
 Bleszczyński 77.
 Bogdański 194, 195, 226, 227, 231, 243.
 Bogucki 139.
 Bogusławski 89.
 Bohusz 88.
 Bokszanin 187.
 Bonaparte 50, 64, 66, 68—73, 81—83,
 86, 95, 100.
 Borkowski 185.
 Borowski 185.

BoufaH 37.
Boyen 156, 158.
Branicki 164.
Breza 111.
Brodziński 113, 114.
Brodzki 226.
Bronikowski (akad. wil.) 185.
Bronikowski Ksawery 99, 108, 171,
173, 178, 196, 197 203—206, 232, 233.
Bronikowski Mikołaj 117, 152.
Brzostowski ks. Paweł 37.
Brzostowski (marsz. wil.) 95.
Brzostowski hr. Karol 169.
Budziszewski 226.
Bukowski 241.
Bulewski 172.
Burboni 145.
Burcew 179.
Bykowski 212, 233

C.

de Caché 27.
Cadore 127.
Caillard 78.
Campo 220.
Capodistria 144.
Castera 40.
Castlereagh 145, 146.
Chamand 78.
Chlewiński 39, 47.
Chłapowski 210, 233.
Chłopicki 161, 191, 194, 198, 199—201,
204, 207—215, 220, 238—240, 243,
254.
Chmielnicki 228.
Chodkiewicz 88.
Chodźko L. 60.
Choisel-Gauffier 95.
Choiselowa 95.
Chomentowski 36.
Choński 155.
Chreptowicz 53, 89.
Chreptowiczówna 95.
Chróścikowski 229.
Chrzanowski 209, 210, 250—252.
Ciechocki 187.
Cichowski Adolf 185.
Cichowski Sew. 185, 195.
Ciecierski ks. 84, 85.
Ciecierski marszał. 156.
Ciecierski Stan. 84, 85.
Cobenzel 34, 38, 42, 43.

Constant Benjamin 237.
Cornelle 89.
de la Croix 82.
Cybulska 241, 242.
Cycyanow 34, 39, 55.
Cyprynus 177.
Czacki M. 92.
Czacki T. 50, 91, 92, 128.
Czarnecki 202.
Czarniawski 85.
Czarniecki 120, 121.
Czartoryscy 10¹ 11,
Czartoryska 166.
Czartoryski Ad. j. z. p. 134.
Czartoryski Ad. (1831) 50, 90, 92, 96,
97, 115, 128—130, 134, 143—145, 147,
149, 153, 184, 188, 199, 201—203,
206, 212—214, 216, 236, 239, 240,
250, 253.
Czartoryski Aug. Al. 20.
Czartoryski Konst. 139.
Czechowski 185.
Czeczot 176.
Czerniczyn 85.
Czyński 244, 245, 250.

D.

Dambrowski (Dąbrowski) Ks. 50, 82, 67.
Daniłowicz 167.
Dannenberg 252, 253.
Darasz 38, 218.
Davoust 136.
Dawydow 191, 211, 212, 258.
Dąbrowski Aur. 84, 85.
Dąbrowski Henryk 46, 48, 50, 58, 60,
62—66, 68—74, 76—79, 81, 82, 94,
98, 100—102, 115, 116, 120—124, 135,
138, 160, 181.
De Bassano 94.
Dekert 18, 26.
De la Roche 61, 65, 77.
Dembiński 191, 200, 243, 245, 246, 251.
Dembowski Ign. 224.
Dembowski Leon 202, 203, 206, 214.
Demczyński 165.
Denisow 34.
Denysko 82.
De Pradt 94, 133—135, 139.
Derfelden 39.
Derysarz 40.
Deskur 224.
Dębowski 68.

Dierzawin 84, 85.
Dłuski 80.
Dmóchowscy 25, 50, 61, 88, 89.
Dobrogoski 182, 204.
Dobrowolski 185.
Dobrzycki 182.
Domański 86.
Domeyko 176, 177.
Dragomanow 258.
Drake 152.
Drzewiecki 67, 68, 70, 71, 73—75, 77—79.
Dumourier 14.
Dunin 196, 203, 204.
Dunkierk 77.
Dwernicki 228—230, 232.
Dybiec 48, 191, 209—211, 221, 228,
243.
Działyński Ign. 32.
Działyński Tyt. 187.
Dzwonkowski 182.

E.

Eisbach 86.
Essen 27.

F.

Falkowski 141, 149.
Ferdynand arcyks. 121, 123, 124.
Filip II 230.
Filosofow 51.
Fischer 76, 78, 115, 116, 121, 135.
Forestier 77, 78.
Forster 249, 252, 254.
Franciszek II 34.
Frank Jan Piotr 91, 96.
Frank Józef 95, 96, 132, 178.
Frank Krystyna 96.
Fredro Al. 113, 114.
Fredro (Rada adm) 202.
Fredrowa 258.
Fryderyk August 109, 111, 112.
Fryderyk I 9.
Fryderyk II 11.
Fryderyk Wilhelm II 56—58.

G.

Gadon 155, 156.
Galicyn 124.
Gaszyński 204.
Gaudin 67.

Giedrojé 60, 61, 79, 85.
Gliszczyński 116.
Głowacki Bartosz 40.
Gneisenau 156, 215.
Godebski 68, 75, 85, 87, 89, 121.
Goethe 65.
de Goltz 27.
Gołwin 251.
Gorzakow 124.
Górowski Adam. 43, 79—81.
Goszczyński 166, 167, 172, 176.
Gozdzki 11.
Górecki 114.
Górowski Adam. 49, 185, 186, 258.
Górowski Józef 185.
Grabiński 73.
Grabowski (adwokat) 85.
Grabowski Jerzy 77.
Grabowski Michał 192, 193.
Grabowski Stan. 165, 192, 202.
Grąbczewski 224.
Grevenitz 16, 19.
Grodek 153, 174.
Grodzki 155.
Grosmani 46, 77.
Grudzińska 165.
Grygorowicz 167.
Grużewski 181.
Grzymała Albert 182, 206.
Grzymała Franc. 203, 204.

H.

Habsburg Karol 220.
Handelsman 165.
Hardenberg 144, 156.
Hauke 161, 192.
Helleniusz 53, 55.
Heltman 26, 172, 176.
Hercen 179.
Hofman 184.
Hofmanowa 258.
Hogendorp 135.
Hohenzolerny 57.
Homer 2.
Horodyski 86, 102, 111.
Hoszkiewicz 60.
Hryniewicz 185.
Hube 235.
Hulak-Artemowski 167.
Hulewicz 230.
Humboldt 156.
Hurtig. 241, 242.

J.

Jabłonowski Roch 11.
 Jabłonowski (legion.) 53, 79.
 Jabłonowski książe (spisek uk.) 183.
 Jacewicz 233.
 Jarkowski 107, 108, 113, 121, 125, 136.
 Jagiellonowie 5, 8.
 Jakubowski 77.
 Jan Kazimierz 9.
 Jan Olbracht 7, 15.
 Janiewicz 185.
 Janik 46.
 Janko 257.
 Jankowski (spiskow.) 176.
 Jankowski (belwedercz.) 195.
 Jankowski (gener.) 241, 242.
 Janowski 26, 218, 236.
 Jaroński 116, 117.
 Jaroszewicz 167.
 Jasiński 39, 46, 47, 209.
 Jełowicki 231.
 Jezierski Franc. 18.
 Jezierski (1830) 211.
 Jeżowski 176.
 Igelström 32, 34.
 Igelstrom (spisk.) 184.
 Howajski 8.
 Jomini 135.
 Jordan 181.
 Josielewicz Berek 41, 122.
 Józefina (żona Nap.) 132.
 Judycki 84, 85.
 Iwaszkiewicz 132.

K.

Kachowski 258.
 Kaczkowski 174, 176—178, 243, 254.
 256.
 Kajzarow 241.
 Kalkreuth 101.
 Kamerton 95.
 Kankrin 153.
 Kapica 164.
 Kapostas 32, 42.
 Kara-Georg 230.
 Karpiński 41.
 Karp' 53.
 Karp' Bened 93.
 Karp' Ign. 92, 188.
 Karol Burgundzki 230.
 Karol W. 104.

Karol X 198.
 Karśnicki 185.
 Katarzyna II 11, 36, 40, 52, 53, 57, 95,
 97, 155.
 Kazimierz W. 4, 6, 28, 117.
 Kętrzyński 77.
 Kiciński 180.
 Klekiernicki 196.
 Kirkor-Kiedroniowa 163, 219.
 Kitowicz 45.
 Klemens XIV 21.
 Klimaszewski 234.
 Klimontowicz 224.
 Kniaziewicz 49. 67—69, 71, 73, 77, 83,
 94, 99, 104, 135, 160, 181.
 Książnin 178.
 Koburski ks. 34.
 Kobylański 195.
 Kobyliński 98.
 Koch 195.
 Kochanowski 199, 206.
 Koczubaj 92.
 Kollowrat 34.
 Kołaczkowski 251.
 Kołłontaj 21, 24—26, 28, 32, 42, 45,
 46, 50, 61, 85—87, 89, 91, 92, 103,
 105—107, 110, 111, 120, 128, 202,
 Konarski 10.
 Kondratowicz 85.
 Konopka 68.
 Konstanty w. ks. 96, 143, 149, 160,
 161—163, 165, 169, 173, 176, 178,
 182, 184, 190—192, 194—199, 203,
 204, 205, 207—209.
 Kontrym 153, 154.
 Kopeczyński 229, 230.
 Kormański 196.
 Korzon 51.
 Kościuszko 29, 32, 36—46, 49, 51, 70,
 73, 75, 83—87, 97, 115, 149, 151, 202,
 207, 228.
 Kosiński Amilkar 69, 73, 74, 87, 116,
 117, 129, 157, 158, 181.
 Kosiński (belwed.) 195.
 Kosmowski 67.
 Kossakowski (hetman) 47.
 Kossakowski (1806). 95.
 Kossecki 202.
 Kostomarow 167.
 Koszucki 182.
 Kozakowski 180.
 Kozłowski 196, 203, 244.
 Koźmian Andrzej, 158, 160, 163, 166.

Koźmian Kajet. 56, 88, 96, 106, 116—118,
123, 139, 150, 168, 245.
Koźmiński 185.
Köhler 59.
Krampolec 153.
Krasicki 88, 178.
Kraśnińscy 199.
Kraśniński Izidor 210.
Kraśniński Winc. 120, 200.
Kraszewski 25, 39.
Kray 69.
Kreutz 250.
Krępowiecki 172, 218.
Krosnowski 195.
Krukowiecki 191, 192, 239—242, 244—
247, 249—255.
Krysiński 116.
Krzyżanowski (1819) 172.
Krzyżanowski Sew. 182—184, 208.
Kukiel 80, 124, 135, 138.
Kurakin 128, 131.
Kurnatowscy 199.
Kurnatowski 200.
Kuruta 162.

L.

Lachowicz 184, 185.
La Croix 65.
La Harpe 90.
Lamarque 40.
Lambert 57.
Lauriston 128.
Ledóchowski 238.
Lelewel 153, 155, 167, 178, 197, 202,
203, 205, 206, 212—214, 216, 217,
227, 238, 244, 245.
Lessel 242.
Lessing 65.
Leszczyński (stud. med.) 185, 217.
Leszczyński Stan. 9, 10.
Lewoniewski 185.
Linde 91.
Linowski 46, 149.
Lisiewski 232.
Lobkowicz 220.
Locke 3.
Loret 102.
Loustalot 26.
Lubecki Karol 137.
Lubecki Ksawery 97, 116, 133, 143,
153, 162, 165, 169, 170, 179, 188, 191,
198—203, 205, 206, 208, 211, 212, 221.

Lubomirscy 53.
Lubomirski 88.
Lubowidzki 161, 162.
Ludwik węgierski 6.

Ł.

Łabuński 184, 185.
Łagowski 175.
Łaski Al. 185, 186, 192.
Łoziński 176.
Łubieńscy 235.
Łubieński Fel. 118.
Łubieński Tom. 241, 251.
Łukasiński 175, 180, 182, 183, 204, 242
Łukaszewski 176.

M.

Mably 22.
Macdonald 71.
Maciejowski 172.
Machnicki 175, 180—182, 205.
Madaliński 35, 58.
Maj 86.
Majewski 175.
Makowiecki 179.
Makrot 197.
Malewski (rektor) 178.
Malewski Franc. 176.
Malinowski 102.
Maliszewski 73, 74.
Małachowski Gust. 182, 187, 193, 203,
223, 235, 236.
Małachowski (1831) 250, 251.
Małachowski Kaz. 63, 71, 72, 160.
Małachowski Stan. 23—25, 28, 105, 106.
Marat 102.
Maret 135.
v. Margelick 80.
Markow 51, 84.
Markowski 168.
Martignac 186.
Martinowicz 43.
Maruszewski Fel. 117.
Maruszewski Tom. 79.
Massalscy 53.
Matuszewicz 172.
Matuszkiewicz 121, 134, 139, 149.
Mejzner 203.
Melfort 78.
Merkel 155.
Metternich 144—147, 159, 191 212, 220.

Meyer 60.
Michalski 152.
Mickiewicz Ad. 77, 166, 176, 179, 238,
239.
Mickiewicz Wł. 176.
Mignet 48.
Mierosławski 65, 219, 229.
Mikołaj I 52, 162, 165, 174, 184, 187,
193, 194, 198, 199, 201, 208, 210, 211,
220, 231, 238, 258.
Miller (leg.) 78.
Miller (1831) 251.
Miłkowski L. 60.
Minin 84.
Mirbach 43, 136.
Mirscy 155.
Młocki 161, 164, 207,
Młodecki 116, 117.
Mniewski 60, 61.
Mochnacki B. 204.
Mochnacki K. 185, 242.
Mochnacki M. 172, 173, 179, 180, 185,
186, 188, 189, 191—193, 196, 197,
202—206, 214, 215, 217, 220, 227, 239,
240, 244—246, 249, 255, 256, 259.
Modrzewski 8.
Mondet 124.
Montuszek D. 154. Montesquie 3, 32,
90.
Morawska 95.
Morawski 210.
Morawski Fr. 114.
Morawski Teodor 161, 180, 192, 219,
236, 237.
Morawski Teofil 216.
Mordwinow 153.
Moreau 71.
Morikoni 95.
Morski 3.
Mostowski 29, 88, 139, 168.
Mościcki 51, 52.
Mroziński 114,
Murat 124.
Musonijusz 77.
Murawijew Apostoł 183, 258.
Müller 95.
Mycielski 86.

N.

Nabielak 195, 203, 204, 246, 259.
Nakwaski 224.
Napoleon 83, 86, 94, 96—103, 110, 115,

116, 120, 123—129, 131—140, 149,
159, 165, 193, 230.
Narbonne 133.
Nartowski 85.
Naruszewicz 178.
Nasiorowski 195.
Neidhardt 209.
Nesselrode 146.
Newacłowicz 197.
Neyman Józ. 117.
Neyman (pułk.) 102.
Niemcewicz 29, 44, 49, 163, 166, 178,
199, 201, 202, 206, 254.
Niemirowski 14.
Niemojowski 195.
Niemojowski Bonaw. 173, 174, 191,
223, 226, 235, 236, 250, 253.
Niemojowski Win. 173, 216, 221, 237,
238.
Niewiadomski 115.
Nosarzewski 43,
Nowosiłcow 51, 92, 149, 160, 162, 163,
169, 179, 187, 192.

O.

Oborski 181.
Ogińska 254.
Ogiński 47, 58, 60, 67, 79, 90, 95, 97,
104, 132.
Ogłu (Paswan) 67.
Olizar 181, 182, 231.
Olizarowski 167.
Onacewicz 167.
Orchowski 43, 79, 81, 86, 87, 94, 114,
115, 127, 139.
Orpiszewski 195.
Orzechowski 174.
Osiński 50, 89, 90.
Ossoliński 38.
Ossowski 25.
Osterman 51.
Ostrowski (spisk.) 193.
Ostrowski Ant. 141.
Ostrowski Wład. 203, 206, 212—214.
Owidzki 123.

P.

Pac 199.
Padura 167.
Parendier 57, 61, 77.
Paskiewicz 48, 191, 210—212, 233, 253.

Paswan Oglu 67.
Paszkiewibz Karol 185, 195.
Paszkowski 75.
Paweł car 52, 82, 85, 91, 95, 97.
Pawlikowski 60, 61, 81, 84.
Pelikan 187.
Perles 79, 81.
Pestel 183, 358.
Pétiét 65.
Petrycy Seb. 7.
Piasecki 176.
Piatoli 96.
Piątkiewicz 172.
Piekosiński 4.
Pietraszkiewicz 176.
Piotr W. 9, 10.
Piotrowski 184.
Piramowicz 178.
Plater Kaz. 155.
Plater Lud. 149.
Platerówna Emilija 257.
Plichta 182 183, 205.
Poletyło 28.
Polcyn 84.
Poniatowski Józ. 39, 100, 101, 116
121—125, 135, 138—140, 149.
Poniatowski Stan. gen. 10.
Poniatowski Stan. król 11—13, 29, 41.
Poniatowski Stan. książ. 153.
Poniński 185, 195.
Potoccy 12.
Potocka 95. 97. 100, 134.
Potocka Klaudyna 258.
Potocki Ignacy 57, 89,
Potocki Prot 22, 53.
Potocki Seweryn 167.
Potocki Stan. 89, 102, 106, 111, 122,
163, 165.
Potocki Szczęsny 53.
Potocki Włodzimierz 125.
Potocki Żewrosław 95.
Porcelli 63.
Pozzo di Borgo 144.
Pożarski 84.
de Pradt 94, 133—135, 139.
Prażmowski 212.
Prądyński 65, 84, 180, 182, 191, 196,
208, 214, 215, 234, 235, 240, 241, 250,
251.
Prozor 60—62.
Przeclawski 177.
Przyalgowski 178, 188, 233.
Puławski (konf.) 12.

Puławski książ. 245, 250.
Puzyrewski 191, 210—212, 233, 234,
250, 258.

R.

Raczyński 58.
Radoniewicz 102.
Radziwiński 139.
Radziwiłłowice 53.
Radziwiłł Ant. 129, 158.
Radziwiłł Michał 199, 214, 249.
Radwański 116, 117, 151.
Ramorino 250, 253, 254.
Raszanowiczówna 257.
Rautenstrauch 202.
Raynal 22.
Razumowski 146.
Rek ewski 114.
Rembieliński 15.
Rembowski 218, 223.
Rembowski Al. 104.
Repnin 11, 36, 39, 44, 51, 55.
Rettel 195.
de la Roche 61.
Rose 77.
Roth 241.
Rottermund 195.
Rousseau, 4, 22, 23.
Roźniecki 49, 162.
Römer 155, 181, 182.
Różycki Karol 228—230.
Różycki Samuel 250.
Rulhière 10, 134.
Rumiancow 51, 92.
Rupniewski 195.
Rüdiger (Ridigier) 191, 241, 250.
Rybiński 240, 251, 256.
Rylejew 179, 258.
Rymkiewicz 69, 73—75, 79.

S.

S—o 258.
Sadkowski 52.
Sanguszko 139.
Sapieha Al. 88.
Sapieha Fran. 37, 53.
Sapieha Leon 8.
Sarmata (Turski) 61.
Schultz 18.
Schwerln 34.
Sierakowski gen. 39.

Sierakowski ksiądz 55.
Sierawski 108, 115.
Sievers 125.
Sieyes 3, 26, 78.
Skarbek 104, 125.
Skanderbek 230.
Skarga 9.
Skarzyński 251.
Skrzynecki 191, 215, 220, 226, 228,
234, 235, 238—244, 246, 249, 250,
252, 254.
Słowacki 186.
Słubicki 222, 224.
Smigielski 9.
Smith Ad. 90.
Sobański 181.
Sobieski 121.
Sobolewski 139, 199.
Sokolnicki 107, 121.
Sołtan 182.
Sołtyk 38.
Słoty Fr. 193, 202, 212, 224, 244.
Sołtyk R. 174.
Sołtykowiec 117.
Sorel 57, 66.
Soroka 191, 234.
Sperański 132.
Sreżniewski 167.
Stadion 96.
Stamaty 66.
Staniewicz 167.
Starzyński 224.
Staszic 19, 23, 50, 51, 86—89, 106, 107,
118, 149, 168, 189, 190.
Stecka 258.
Stecki 258.
Stefan Batory 91.
Stein 144.
Stolzman 230.
Strogonow 92.
Strutyński 192.
Stryjeński 97.
Suchet 207.
Suchodolscy 70.
Suchorzewscy 70.
Sułkowski ksiądz (1812) 135.
Sułkowski Józef 82.
Sumiński 116, 117.
Surowiecki 8, 94, 111, 112, 118, 141.
Suworow 47, 51.
Szachowski 211.
Szajnocha 4, 6, 8.
Szaniawski I. K. 49, 77, 163, 165.

Szaniecki Jan Olrych 150, 165, 169,
174, 191, 202, 219, 221, 224—227, 233,
236—238.
Szczaniecka 258.
Szembek 205.
Szewczenko 19?, 258.
Szpotański 176.
Szreder 180, 182.
Szretter 175.
Szulecki 77.
Szwarc 204.
Szył 122.
Szyller 65.
Szymkiewicz 154.
Szynglarski 250.

Ś.

Śniadecy 178.
Śniadecki Jan 89, 91, 136.
Śniadecki Jędrzej 154.
Świdziński 235.
Świętosławski 195.

T.

Talleyrand 102, 145.
Tarnowski 8.
Taszycki 61.
Tatiszczew 104, 220.
Tepperowie 18.
Thugut 35.
Tokarz 36, 37, 86.
Toll 252.
Tormasow 40.
Tremo Eliasz 60, 65, 67, 77, 78.
Tremo Paweł 78.
Treskow 34, 35, 43.
Trębicka 28.
Trzeciński 115, 195.
Trzebiński 184.
Trzeciński 102.
Turgot 25.
Turno 251.
Turski 61.
Tutołmin 36, 51.
Tymowski 224.
Tyszkiewicz Józ. 179.
Tyszkiewicz Michał 179.
Tyzenhauz 95.
Tyzenhauz Ant. 22.

U.

Umiński 180, 181, 208, 240, 250, 251,
256.

V.

Villemain 133.
Visconti 63.
Voltaire 89.

W.

Walenowicz 167.
Walichowski 226.
Wawrzecki 47, 48, 149.
Wegelin 184.
Wellington 186.
Weysenhoff 29, 47, 204, 209, 241.
Węgliński 162, 168.
Węgrzecki 138.
Węgrzecki Stan. 116, 117.
Węzyk 174.
Wielhorski 39, 61, 76, 161.
Wielopolski 169, 235.
Wieniarski 122.
Wierzbicki 72.
Wierzbolowicz 175, 180.
Wilczek 160.
Wilkoński 195.
Winert 78.
Wirtemberska 166.
Witkowski 224.
de Witte 164.
Wittgenstein 182, 185.
Witwicki 89.
Władysław Jagiełło 7.
Władysław Łokietek 4.
Wodnik 105.
Wojczyński 100.
Wojczyński 160.
Wojda 40.
Wolter 3.

Wołowski 206.

Worcell Mik. 181, 182.

Worcell Stan 2.

Wrotnowski 233.

Wybicki 50, 59—61, 66, 70, 73, 74, 86,
94, 98—101, 10, 106, 120, 121.

Wysłouchowa 172, 176.

Wysocki 185, 197.

Z.

Zabłocki 175.

Zaborowski 235.

Zajączek 32, 46, 47, 70, 100, 101, 120,
124, 235, 161

Zaleski Bohdan 167, 172.

Zaleski Bronisł. 156.

Zaleski M. 25.

Zaliwski 193, 196—198, 245.

Zamojski 172.

Zamoyski Andrzej 14, 15.

Zamoyski Jan 8, 9, 22, 23.

Zamoyski Stanisław 84, 149.

Zamoyski Władysław 204.

Zan 176.

Zawisza 155, 181.

Zdanowicz 177.

Zeydlitz 84, 85.

Ziółkowski 84, 85.

Zubow 36, 51, 155.

Zwierkowski 152, 212, 213, 223, 225,
236, 242.

Zygmunt I 5, 7.

Zygmunt August 8.

Zygmunt III 91.

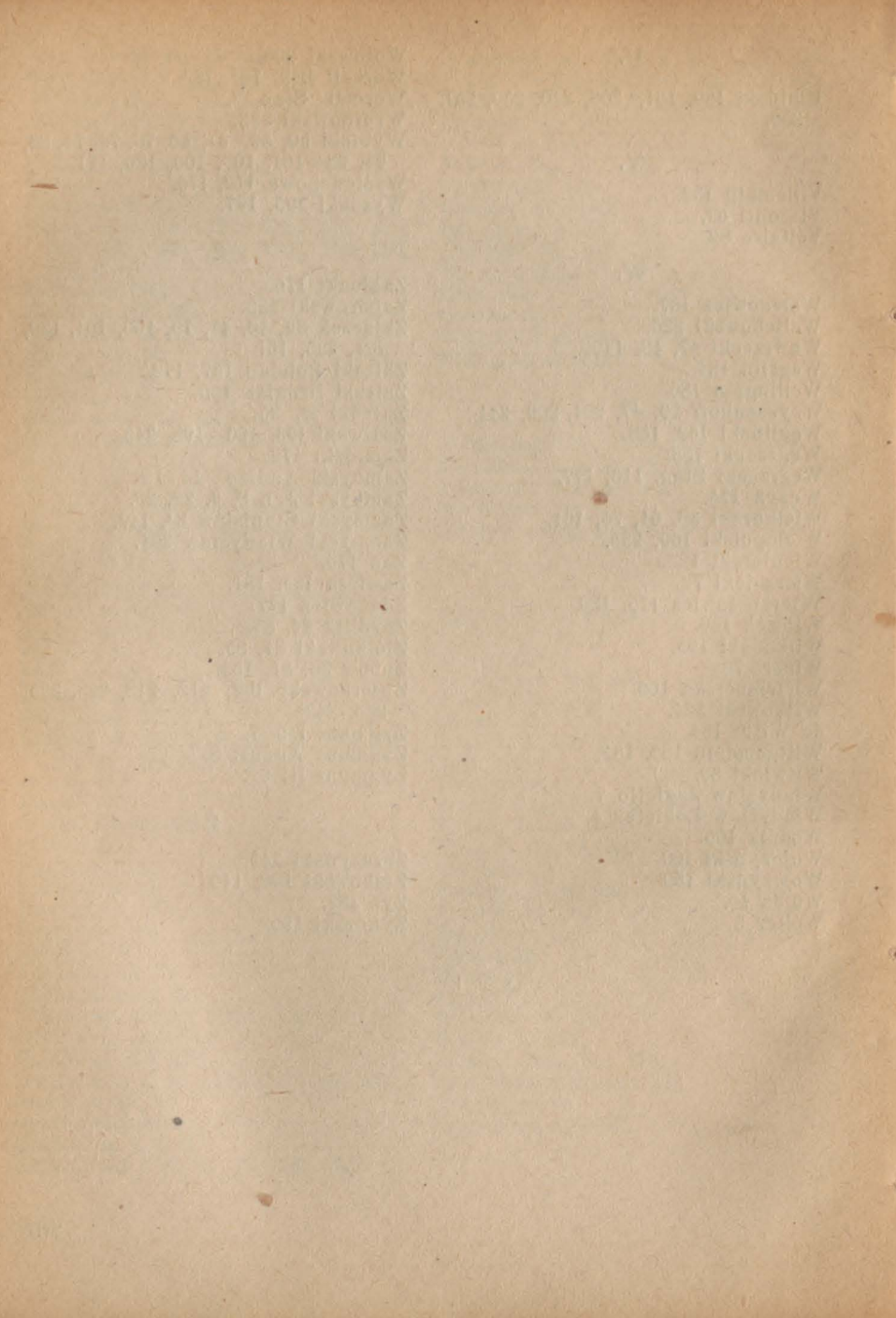
Ż

Żarczyński 241.

Żółkowski 148, 149.

Życ 182.

Żymirski 195.



SPIS ROZDZIAŁÓW

ROZDZIAŁ PIERWSZY. Początki nowożytnego ruchu demokratycznego w Polsce	1—30
ROZDZIAŁ DRUGI. Rewolucya 1794-go roku	31—49
ROZDZIAŁ TRZECI. Usiłowania wydobyć się z niewoli: legiony, spiski i praca organiczna (1795—1807)	50—93
ROZDZIAŁ CZWARTY. Czasy Księstwa Warszawskiego (1807—1814)	94—142
ROZDZIAŁ PIĄTY. Od Kongresu Wiedeńskiego (1815) do Powstania 1830 roku	143—190
ROZDZIAŁ SZÓSTY. Powstanie 1830 i 1831	191—259